

Grey Scale #13



DANES PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ANTONI SUJKOWSKI
PROF. WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

POLSKA NIEPODLEGŁA

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI, WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

1926



Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black

Colour Chart #13

Centimetres

Inches

DANES PICTA .COM

ANTONI SUJKOWSKI

PROF. WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

POLSKA NIEPODLEGŁA

WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI, WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

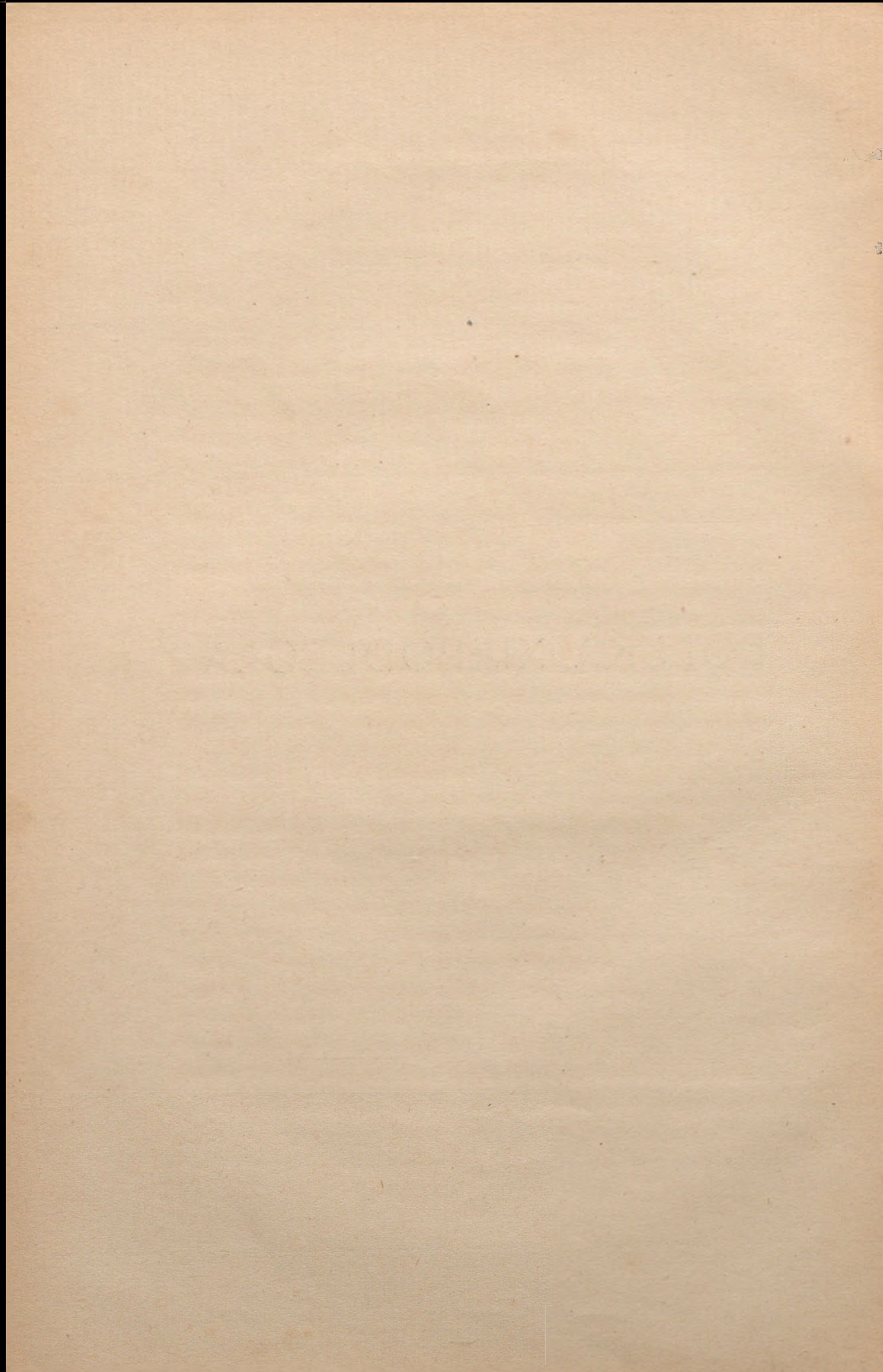
1926

Wyciąg z katalogu
Kasy im. Mianowskiego
 w Warszawie, Pałac Staszica.

	<i>Zł. gr.</i>
Rbramowski E. Pierwiastki indywidualne w socjologii	1.50
Atlas de l'Encyclopédie Polonaise. Fascykuł I. Życie ekonomiczne Polski. Mapy i diagramy	12.—
Fascykuł II. Przestrzeń i zaludnienie	15.—
Babiński L. Trybunał skarbowy radomski	1.—
Bar H. Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego w latach 1830—1850	7.20
Bautro E. Prawne poczucie, jako przejaw i forma podświadomego skró- towego myślenia	12.—
Berezowski C. Komisja międzysojusznicza Rządu i plebiscytu Gór- nego Śląska i jej działalność w świetle prawa publicznego	2.—
Bergson H. Materja i pamięć. O stosunku ciała do ducha. Przełożył Dr. Wł. Filewicz	7.50
Bouffał B. Zasady zwłoki wierzyciela w prawie rzymskiem	—50
Bromski J. Enuma Ells, czyli opowieść babilońska o powstaniu świata	10.—
Bujak F. Narok. Przyczynek do ustroju społecznego Polski piastow- skiej	1.80
Ciszewski S. Prace etnologiczne T. I	8.—
Dąbrowski J. Władysław Jagiellończyk na Węgrzech (1440—1444)	2.—
Dobrowolski K. Dzieje kultu św. Florjana w Polsce	2.25
Dobrowolski H. B. Historia naturalna lodu	10.—
— Wyprawy polarne. Wyd. II	—
Gény F. Idealizm czy pozytywizm prawniczy	—30
Godlewski E. (sen.) Myśli przewodnie fizjologii roślin	3.—
Górski K. Pogląd na świat młodego Mickiewicza	3.30
Grabski W. Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce	5.—
Haller K. Poradnik budowniczego	12.—
Harassek S. Józef Gołuchowski. Zarys życia i filozofji	13.50
Inglot S. Stan rozmieszczenia i uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku	7.50

POLSKA NIEPODLEGŁA


dep 2



ANTONI SUJKOWSKI

PROF. WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

POLSKA NIEPODLEGŁA



WYDAWNICTWO KASY IM. MIANOWSKIEGO
INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI, WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

1926

ODBITO W DRUKARNI
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12
TEL. 244-99. KWIECIEŃ 1926



Praca moja „Geografja Ziem Dawnej Polski“ już dzisiaj wymagałaby zupełnego przerobienia, aby mogła dać obraz Polski dzisiejszej. Już w parę miesięcy po wyjściu z druku drugiego wydania t. j. w r. 1921 miałem poważną propozycję stworzenia siłami zbiorowemi pracy, wyraźnie obejmującej Polskę niepodległą. Uważam, że czas na to jeszcze nie nadszedł: nauka polska pracuje wielostronnie z takim natężeniem, że wiele dziedzin życia i wiedzy wymaga sprostowania sądów przyjętych, a jeszcze bardziej wymaga uzupełnienia całemi szeregiemi danych.

Jeszcze w tej chwili niepora na wielką pracę o Polsce. Pozwalam sobie twierdzić, że dopiero w parę lat po grudniowym spisie ludności, który ma się dokonać w 1930 roku, będziemy posiadali tak poważny i wielostronny dorobek wiadomości naukowych o Polsce, że wówczas będzie można przystąpić do takiej pracy.

Tymczasem jednak potrzeba książek, traktujących o Polsce jako o całości, wciąż się narzuca. Cenne książki profesorów lwowskich ¹⁾ i poznańskich ²⁾ oraz książka ³⁾ o charakterze podręcznikowym pozostawiają możność innego ujęcia pozornie tego samego tematu.

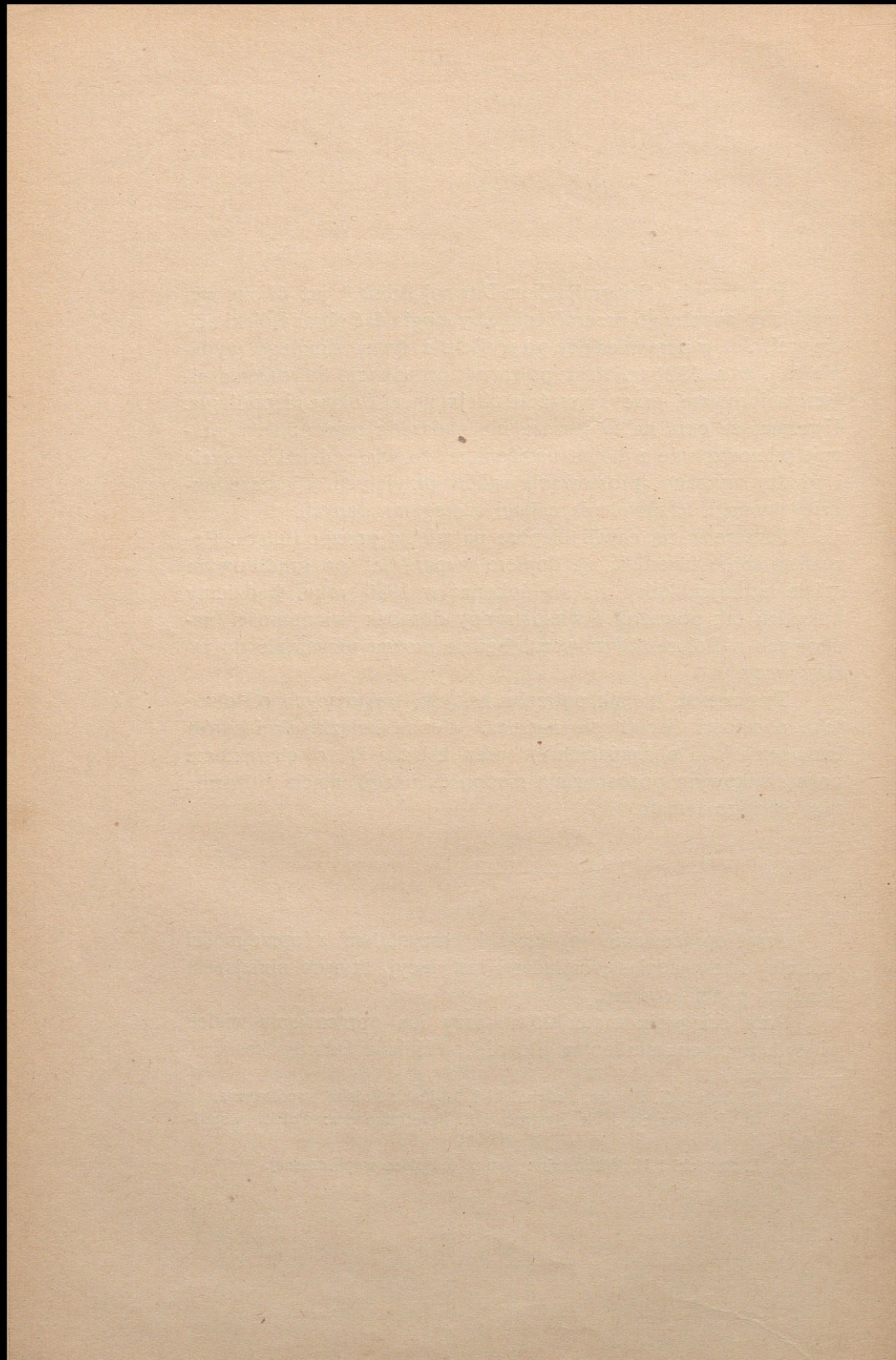
Przy opracowaniu tej książki korzystałem z uprzejmości przeszło dziewięćdziesięciu ludzi i instytucyj, którym niniejszem składam podziękowanie.

Przy ściąganiu materiałów i przy ich opracowaniu wielce mi była pomocna studentka filozofji p. Helena Dąbrowska.

¹⁾ F. Bujak, Z. Pazdro, Próchnicki i Sabiński: Polska współczesna.

²⁾ St. Pawłowski, J. St. Bystron i A. Peretiatkowicz: Polska współczesna

³⁾ L. Sawicki i H. Witkowska: Nauka o Polsce współczesnej.



W S T Ę P.

Kiedy w końcu wielkiej wojny drukowałem „Geografię Ziemi Dawnej Polski“, to jako jedną z cech charakterystycznych dla Polski przytaczałem zjawisko niezaprzeczone, a mianowicie, że u nas niejednokrotnie duch przewodził materji:

„Polska jest krajem, gdzie cywilizacja współczesna znajduje swój obraz odwrócony. Zamiast przewagi materji nad duchem, mieliśmy tu jak wiadomo powstrzymanie rozwoju rzeczowego, maszynę państwową niedoskonałą, a nadewszystko niedostosowaną do potrzeb kraju, a równocześnie poczucie braków ogromne i chęć zaradzenia złemu środkami prywatnymi“.

„Tam na zachodzie Europy, gdzie do zwalczania nałogów i wad społecznych lub do popierania poczynań pożytecznych występują urządzenia państwowe, samorządne i wolne stowarzyszenia, tam nieraz nie dochodzą do takich wyników (rozumie się w stosunku do środków) jak w Królestwie Polskiem. Działo się to w sposób dla mieszkańców Europy zachodniej niezrozumiały, gdyż agitacja przez skromną i skrupowaną pracę odgrywała rolę nieraz skuteczną, a wpływ rodziny i stosunków prywatnych szedł ręką w rękę z dużą ofiarnością na cele niesamolubne“.

„Ciągłość tradycji dziejowej i nieustanne zetknięcie z Europą są tu czynnikiem najważniejszym“.

„.....troska Europy zachodniej—przerost materji nad duchem tu wcale nie istnieje, odwrotnie, jakie takie *duchowe pierwiastki cywilizacji ratują położenie od cofania się społeczeństwa w stronę zdziczenia*“.

To zjawisko jest dość trudne do zrozumienia dla mieszkańca Europy zachodniej, jednakże w Polsce i nadal daje się wyraźnie odczuć, a dwukrotnie zaznaczyło się z potężną siłą.

Po raz pierwszy w r. 1920, kiedy nawałę rosyjską Polska pokonała sama bez obcej pomocy, bez żadnego cudu, a jedynie wiarą w swe siły i mocą swego ducha, który ożywił olbrzymią większość narodu. Było to zjawisko dziejowe dotychczas niedocenionej doniosłości, bo upadek Polski oznaczałby upadek wszystkich państw nowopowstałych. Pod pozorem komunizmu Rosja narzuciłaby swe panowanie nad całym środkiem Europy i nad półwyspem Bałkańskim. Niemcy na nowo rzuciliby się w wir wojny.....

Dorobek cywilizacyjny Polski i wiara w te nagromadzone siły Polski ocaliły nie tylko Polskę, ale i całą cywilizację Europy.

Po raz drugi te wewnętrzne siły Polski dały o sobie znać w r. 1924. Polska jeszcze źle zorganizowana po nieszczęściach długotrwałej niewoli, po zniszczeniach wojny i po inflacji znalazła się — jak tyle innych krajów — w ciężkich kłopotach pieniężnych. Te kłopoty były uwielokrotnione przez morderczą dla Polski drapieżność pewnych kół społecznych, które na zalaniu kraju pieniądzem papierowym świetne robiły interesy i chociaż oszczędność całego kraju i kapitał ruchomy, w słabszym będący ręką, już w ten sposób zniszczono, to drapieżność tych kół granic nie miała: ciągnąć do końca, a potem.....

Zniszczenie gospodarcze groziło Polsce, a jej samodzielność polityczna mogła stać się ułudą (projekty niefortunnego rzeczoznawcy angielskiego, najniepotrzebniej sprowadzonego do Polski, dążyły do tego, aby Anglikami obsadzić wybitniejsze stanowiska w naszej skarbowości).

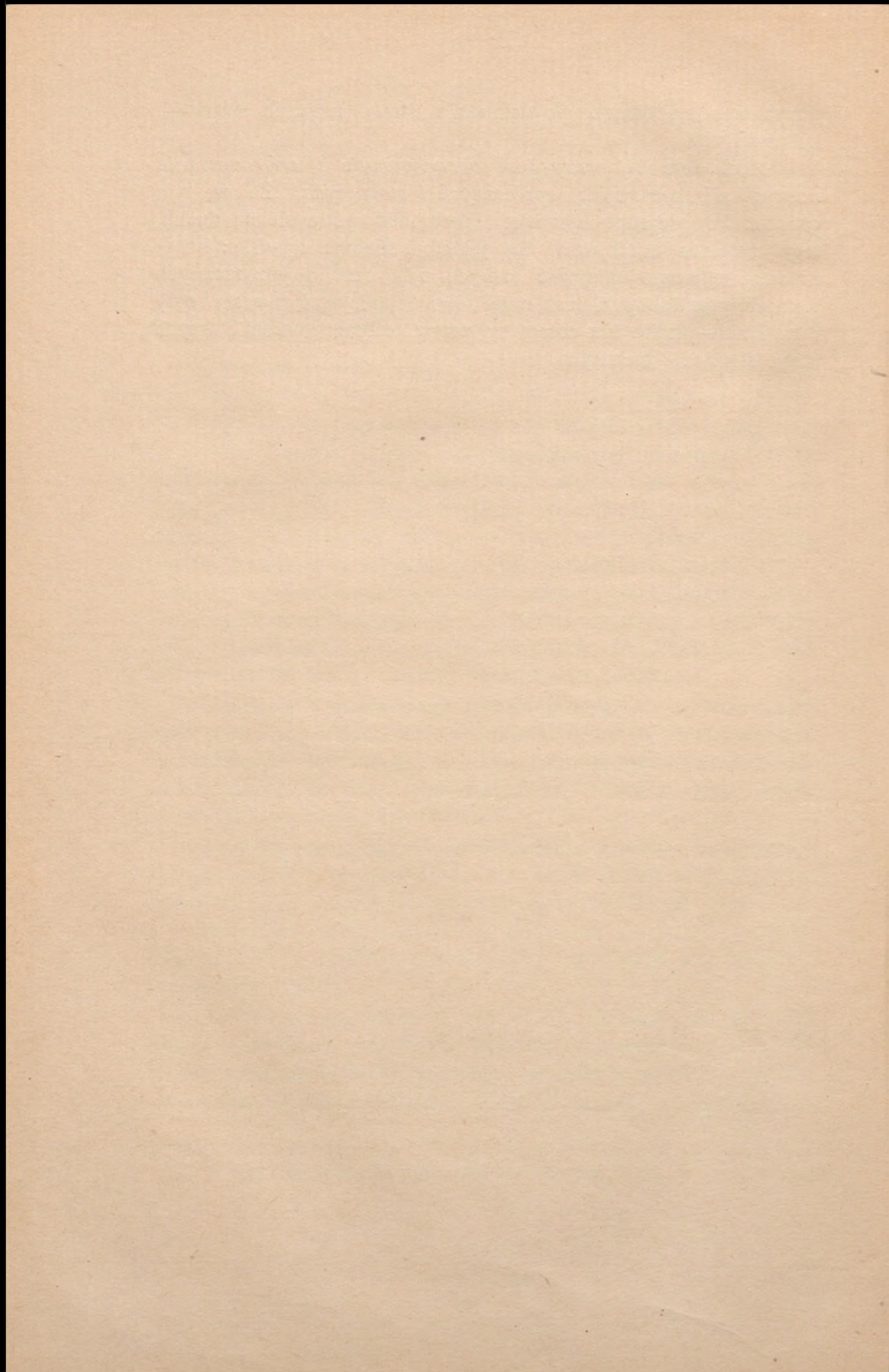
I znowu nastąpiło nie do uwierzenia szybkie uzdrowienie skarbowości¹⁾, a dokonała tego nie żadna pomoc obca, ani siła cudowna, lecz wiara w wewnętrzne siły Polski, połączona z wymaganiem rzeczywistych dochodów dla skarbu i z jaką taką ochroną tych dochodów przed nazbyt gorliwymi kandydatami do pomocy skarbu.

A więc *Polska posiada potężne siły wewnętrzne, które ją ratują w chwilach groźnych*. Bezstronny badacz musi nazwać te siły sumą dorobku kulturalnego, a polityk społeczny musi zastanowić się nad wielkością i jakością tego dorobku, nad

¹⁾ Nie życia gospodarczego, lecz skarbowości.

warunkami możliwego powiększenia sumy naszych wartości kulturalnych.

Zadaniem mej pracy jest obrachowanie i zobrazowanie naszych sił rzeczowych, społecznych i moralnych. Że w tym obrachunku niejedno zjawisko może nas podnosić na duchu, tego należało oczekiwać. Są jednak i ujemne zjawiska: botanikowi nie wolno opisywać samych tylko roślin pożytecznych i kwiatów ozdobnych, lecz musi również opisywać chwasty, osty i kianianki—przeto nie cofam się przed zobrazowaniem naszych stron słabych i ciemnych.



I. Dane geograficzne i obszar.

1. OBSZAR i POWIERZCHNIA.

Jeżeli przeprowadzić linię od południowo-zachodnich krańców półwyspu Iberyjskiego do wschodniego wygięcia Uralu (źródłiska rzeki Czusowaja) i linię od Nordkapu do Matapanu (południowego krańca Grecji) — to te linie krzyżują się nad rzeką Bugiem mniej więcej o 100 klm. na wschód od Warszawy.

Położenie Polski da się określić geograficznie dokładniej.

Polska zajmuje część wielkiej równiny europejskiej, która począwszy od Pirenejów obejmuje zachodnią Francją, Belgię, Holandję, Niemcy północne, Polskę, Litwę, Białoruś, Ukrainę i wielki niż wschodnio-europejski do Uralu, gdzie na południe od tych gór przechodzi wgłąb Azji. Na zachodzie i w środku Europy ta równina ciągnie się między górami a brzegiem morza. Polska, zajmująca część tej wielkiej równiny, opiera się na południu o Karpaty. W wiekach średnich opierała się i o Sudety, a na północy dochodziła do Bałtyku.

Stosunki geograficzne nakazują zaliczyć Polskę do Europy zachodniej.

Naogół Polska jest krajem równinnym¹⁾ i tylko na południu obejmuje obszar górski (28 000 km², co stanowi 7,3% powierzchni Polski), przyczem na zachodzie w Tatrach najwyższy punkt dochodzi do 2543 mtr n. p. m. Na wschodzie Karpat wał górski graniczny z Rumunją przekracza 2 000 mtr (Czarnohora 2018-2051).

¹⁾ Dane liczbowe pochodzą od p. Dr. A. Zierhoffera, asystenta przy uniwersyteckim Zakładzie Geograficznym we Lwowie.

Z zachodu na wschód przez Poznań, Warszawę i Brześć-Litewski ciągnie się pas nizin o największej w Polsce jednostajności, która tylko wielkimi dolinami rzek jest nieco urozmaicona.

Na południu występuje pas wyżynowy, obejmujący zagłębienie śląskie, wyniesiony między Krakowem a Częstochową, z najwyższym punktem koło Smolenia, dochodzącym do 500 mtr. n. p. m.. Ten pas wyżynowy również obejmuje góry Świętokrzyskie z Łysicą (611 mtr.), które wchodzi w skład t. zw. wyżyny Małopolskiej (35000 km², co stanowi 9,1% powierzchni Polski).

Dalej na południo-wschód ten pas wyniesiony stanowi część wyżyny Pontyjskiej (Czarnomorskiej). Północna część wyżyny Pontyjskiej, t. zw. wyżyna Lubelsko-Wołyńska, stanowi równinę czasami dość falistą (o powierzchni 28000 km², co się równa 7,3% powierzchni Polski), a bardziej na południo-wschód wyraźnym progiem przechodzi w wyżynę Podolską. Wyżyna Podolska do Zbrucza obejmuje 19000 km², co stanowi 4,9% powierzchni Polski.

Ten pas wyżynowy — geologicznie najstarsze miejscowości ziemi polskiej — jest oddzielony od łańcucha Karpackiego zapadłościami górnej Wisły, Sanu i górnego Dniestru.

Na północy od wielkiego pasa nizinnego istnieje pas wyżyn nadbałtyckich, którego części występują w Polsce na Pomorzu, koło Suwałk i obejmują województwo Wileńskie, a w znacznej części i województwo Nowogródzkie.

Obszar Państwa Polskiego rozpada się na następujące dorzecza:

1) w zlewisku morza Bałtyckiego 276 810 km²

a mianowicie:

w dorzeczu Odry Polska posiada 46 030 km² czyli 11,9% powierzchni całego kraju¹⁾

¹⁾ Te dane, otrzymane z pomiarów planimetrycznych, różnią się od danych ogólnych na naszą niekorzyść o 2 055 km², co wynosi 0,5% powierzchni Polski.

dorzecza drobnych rzeczek bałtyckich na Pomorzu wy- noszą	1 694 km ²	„	0,4%	powierzchni całego kraju
w dorzeczu Wisły Polska posiada	160 875 km ²	„	41,7%	„
w dorzeczu Niemna ¹⁾ Polska posiada	57 167 km ²	„	14,9%	„
w dorzeczu Dźwiny Polska posiada	11 044 km ²	„	2,8%	„
2) w zlewisku morza Czar- nego	109 463 km ²			
w dorzeczu Dunaju (nad gór- ną Orawą i dorzecze Prutu)	5 290 km ²	„	1,4%	„
w dorzeczu Dniestru	41 165 km ²	„	10,6%	„
„ „ Dniepru	63 008 km ²	„	16,3%	„

Rzeki w Państwie Polskim tak się dają ująć liczbowo:

Odra stanowi granicę na odcinku o długości	30 km
Długość Warty na obszarze Polski wynosi	630 km
„ Wisły do granic Gdańska wynosi	1040 km
„ „ w obrębie w. m. Gdańska wynosi	29 km
„ Niemna na obszarze Polski wynosi	486 km
(co stanowi przeszło połowę jego długości, gdyż na obszarze Litwy długość Niemna wynosi	375 km)
długość Niemna jako odcinka granicznego prusko- litewskiego	107 km
Dźwina stanowi granicę na odcinku długości	78 km
długość Dniestru w Polsce	495 km
(reszta Dniestru — granica rosyjsko-rumuńska	911 km)
długość Prypeci w Polsce	400 km

Granice Polski — jeżeli chodzi o część zachodnią — zo-
stały umówione w czasie t. zw. Konferencji w Paryżu i naszki-
cowane w Traktacie Wersalskim dn. 28 czerwca 1919 r.

Wystarczy rzucić okiem na mapę Polski i przypomnieć
ową rozgłosną zapowiedź prezydenta Wilsona z dn. 8 stycznia
1918 r., opiewającą w punkcie 13, że „niezawisłe Państwo Pol-
skie... musiałoby posiadać wolny i pewny dostęp do morza“,
aby odrazu zrozumieć, że niewłączenie Gdańska do Państwa

¹⁾ Obszar Litwy Kowieńskiej obejmuje 40 333 km² dorzecza Niemna.

Polskiego jak również granice na Pomorzu, narzucone w Wersalu Polsce, są krwawą ironją i z owej zapowiedzi Wilsona i z interesów państwowych Polski.

Granice wschodnie, uznane ostatecznie przez Radę Ambasadorów dn. 15 marca 1923 r., były wywalczone wysiłkiem zbrojnym narodu polskiego w latach 1919 i 1920. Po zmiennych wojny kolejach wojska polskie zadały klęskę Rosjanom pod Warszawą (t. zw. „cud nad Wisłą“) i pod Lidą (t. zw. „cud nad Niemnem“), a w czasie zawieszenia broni (od 12 października 1920 r.) w Rydze Polska podyktowała obecne granice wschodnie (zatwierdzone przez oba państwa 18 marca 1921 r.), wykazując niesłychane w dziejach świata umiarkowanie. Zwycięska i prąca przed sobą coraz bardziej dezorganizujące się wojska rosyjskie, Polska mogła zażądać więcej ziemi: Kamieniec i Płoskirów były zajęte przez wojska polskie, a w chwili podpisywania rozejmu w Rydze, jazda polska wchodziła do Mińska. Co najmniej 30 — 40 tys. km² ziem białoruskich i ruskich (ukraińskich) o poważnej domieszce ludności polskiej można było osiągnąć od zwyciężonej Rosji — jednak Polska zażądała tylko granic obecnych.

Wymierzając granice Polski (na mapie w skali 1:200.000 otrzymujemy¹⁾ długość granicy:

		% całej granicy
Wybrzeże	142,5 km.	2,7
Granica z Gdańskiem	139,0 „	2,6
„ z Niemcami	1 662,0 „ (wielkość rzeczyw.)	31,5
„ z Litwą	521,0 „	9,9
„ z Łotwą	102,5 „	1,9
„ z Sowiecami	1 412,0 „ (wielkość rzeczyw.)	26,7
„ z Rumunją	388,0 „	7,3
„ z Cz.-Słow.	920,0 „	17,4
Razem	<u>5 287,0 km.</u>	<u>100,0</u>

Rozwój granic. Rozwojem granic nazywamy stosunek faktycznej długości granicy do długości najmniejszej, jaka mogłaby objąć państwo o tej samej powierzchni, t. z. do obwodu koła.

¹⁾ Dr. A. Zierhoffer. Pomiar długości granic Polski (Czas. geogr. 1925 r. zes. 1 i 2).

Dla Polski stosunek ten wyraża się w cyfrze	2,4
„ Niemiec „ „ „ „ „	2,5
Dla Francji stosunek ten wyraża się w cyfrze	2,15
„ Czechosłowacji „ „ „ „ „	4,8

Odnośnie do granic lądowych — oczywiście powiększenie się tego stosunku pogarsza ich obronność; dla wybrzeża wzrost stosunku podnosi jego znaczenie gospodarcze.

Wybrzeże. Stosunek długości wybrzeża do całej długości granic określa zarówno obronność granic, jak i ich wartość gospodarczą.

Gdy w Polsce wybrzeże stanowi zaledwie 2,7% całej granicy, to w Niemczech niemal dziesięć razy więcej (26,3%) we Francji 51%, nawet Litwa posiada stosunki znacznie lepsze od Polski, bo wybrzeże jej wynosi 7,3% całej granicy (2,5 razy więcej niż w Polsce).

Dostęp do morza można wyrazić w ilości km² powierzchni wypadających na 1 km wybrzeża. Tym sposobem występuje nader jaskrawo ogromne upośledzenie Polski.

Polska na 1 km wybrzeża posiada	2 720	km ²	powierzchni,
Rosja eur. „ „ „	1 150	„	„
Litwa na „ „ „	470	„	„
Niemcy na „ „ „	295	„	„
Francja na „ „ „	193	„	„

Inna kwestja, która da się zilustrować długością granic, to np. ilość mieszkańców, wypadających na poszczególne odcinki granicy, zarówno ze strony Polski, jak i ze strony sąsiada, więc n. p.

wypada mieszkańców:

Na 1 km granicy		Polski sąsiada
Polsko-niemieckiej	16 400	36 000
„ sowieckiej	19 250	72 000
„ czeskiej	29 600	14 800
„ litewskiej	52 400	4 400 itd.

Państwo Polskie w powyżej zaznaczonych granicach obejmuje 388 328 km.², a zatem zajmuje 3,9% Europy, określając zaś powierzchnię lądów kuli ziemskiej na 136 milionów km.² widzimy, że powierzchnia Polski stanowi 0,29%.

W szeregu państw świata, posiadających większe znaczenie, Polska co do swej rozległości stoi na 17 miejscu.

	Nazwa kraju	Rozległość w km. ²
1	Wielka Brytanja	35 224 316
2	Rosja	21 470 000
3	Francja	11 662 222
4	Chiny	11 138 900
5	Stany Zjednoczone A. P.	9 675 514
6	Brazylja	8 497 540
7	Argentyna	2 950 520
8	Belgja	2 430 400
9	Holandja	2 079 651
10	Meksyk	2 034 260
11	Włochy	1 960 218
12	Hiszpanja	861 498
13	Turcja	711 000
14	Japonja	673 676
15	Niemcy	470 025
16	Szwecja	447 800
17	<i>Polska</i>	388 328
	wyprzedzając:	
18	Finlandję	377 426
19	Rumunję	294 675
20	i Jugosławję	247 916

Rozpatrując rozległość państw europejskich bez kolonji, widzimy Polskę ustępującą tylko Rosji, Francji, Hiszpanji, Niemcom i Szwecji, czyli Polska wśród państw europejskich (bez kolonji) zajmuje szóste miejsce.

Państwo Polskie współczesne objęło w swe posiadanie tylko drobne skrawki ziem polskich, które nie wchodziły w skład Polski przedrozbiorowej, a mianowicie:

ze Śląska Górnego	3 225 km ²
„ Cieszyńskiego	1 010 km ²
„ Średniego	491 km ²
z Mazowsza Pruskiego	498 km ²
ze Spisza i Orawy	583 km ²
Razem	<u>5 807 km²</u>

co stanowi zaledwie 1,5% powierzchni Polski odrodzonej.

Rozpatrując obszar Polski przedrozbiorowej (734 000 km.²), widzimy, że niespełna 52% weszło w skład Polski odrodzonej. Prawie 2% pozostało przy państwie pruskiem¹⁾, 0,26% tworzy wolne miasto Gdańsk, 7% stanowi państwo litewskie i przeszło 2% weszło w skład Rzeczypospolitej Litewskiej (Lettgalja czyli Inflanty Polskie) — przy państwie rosyjskiem zaś pozostało aż 37% ziem Polski przedrozbiorowej.

Klimat Polski jest wyraźnie przejściowy pomiędzy morskim zachodnio-europejskim, a lądowym. Przeciętna temperatura roczna tylko na zachód od Poznania przekracza 8° C. (Poznań 8,2°), na wschodzie zaś w Wilnie mamy 6,4°, a w Pińsku 6,6°.

Izotermy lipca mają kierunek z północo-zachodo-zachodu na południo-wschodo-wschód. Miejscowości o najcieplejszym lecie (lipiec ponad 20° C) leżą na południowym wschodzie Rzeczypospolitej. Kraj leżący między Karpatami, Dniestrem a granicą Rumuńską, t. zw. Pokucie, przy klimacie wyraźnie lądowym posiada najpiękniejsze lato i najlepsze warunki dla kukurydzy i drzew owocowych. W dolinie Dniestru w okolicy Zaleszczyk sady morelowe ciągną się kilometrami, przytem znaczne są też plan, tacje krzewu winnego, uprawianego tylko na owoc, a nie dla wina.

¹⁾ Od Prus Polska odebrała:

Od Prus Wschodnich	50 137,6 ha
„ Prus Zachodnich	1 586 450,2 „
„ Pomorza	964,2 „
„ Brandeburga	5,2 „
„ Poznańskiego	2 604 184,3 „
„ Śląska Górnego	321 324,2 „
„ Śląska Środkowego	<u>51 156,3 „</u>
O g ó ł e m	4 614 240,0 ha
	czyli 46 142,4 km ²

Izotermy stycznia mają kierunek osobliwy, gdyż bliski do południkowego, przyczem dla stycznia mamy izotermę — 1°C na zachodniej granicy państwa (między Wielkopolską a Śląskiem) izoterma — 2°C biegnie przez Kalisz, na wschód zaś od Wilna temperatura stycznia opada poniżej — 4°C.

Opad atmosferyczny tylko wyjątkowo zmniejsza się poniżej 500 mm, a mianowicie w miejscowościach, gdzie dolina Wisły ulega największemu rozszerzeniu. Największy obszar środkowego pasa równin posiada 500—600 mm opadu atmosferycznego, wyżyny nadbałtyckie i południowe — 600—700 mm, przyczem poszczególne najwyższe części tej wyżyny przekraczają 700 mm, w Karpatach zaś opad wynosi 800—1000 mm, dochodząc w Tatrach do 1200 mm.

Naogół wiosna należy do najmniej stałych pór roku, natomiast jesień zadziwiająco jednostajna w całym państwie słynie z małego natężenia wiatrów, nieznacznych opadów i małych różnic w temperaturze — jest to w Polsce najpiękniejsza pora roku.

Lato, prawie tak jednostajne jak jesień, zaznacza się nieznacznym zwiększeniem temperatury ku wschodowi i południowemu wschodowi, zima natomiast jest zjawiskiem wysoce zmiennym na rozciągłości 780 km² z zachodu na wschód. Na zachodzie w Wielkopolsce zima łagodna ¹⁾, zmienna i nieraz przerywana odwilżami ku wschodowi staje się coraz trwalsza i ostrzejsza, przyczem ilość deszczów w ciągu zimy maleje, a zwiększa się ilość śniegu. Zwarta pokrywa śniegowa na wschodzie Polski w ciągu zimy jest zjawiskiem stałym.

Opady atmosferyczne naogół są największe w czerwcu, lipcu i sierpniu (39% zamiast przeciętnych 25%), jednakże i poprzednie trzy miesiące, najważniejsze dla vegetacji roślinnej przekraczają 23%, przeto naogół warunki klimatyczne Polski sprzyjają rolnictwu we wszelkich jego odmianach. Pszenica, żyto, owies, jęczmień, ziemniaki, rośliny strączkowe mają wszędzie dogodnie dla siebie warunki, a kukurydza tylko na południowym wschodzie Polski, gdzie i sadownictwo najlepiej może się rozwijać. Brak buraka cukrowego na Litwie i Białejrusi pochodzi raczej z braku dostatecznej robocizny, aniżeli z powodu gorszej gleby lub warunków klimatycznych.

Ustępczość Polski posiada pewne wahania, a mianowicie

¹⁾ To pozwala na istnienie winnicy w południowo-zachodniej Wielkopolsce.

na wyżynach jest większe, niż na wielkiej nizinie środkowej, oraz ma pewną dążność do wzrastania ku wschodowi: 4,4 — 4,8 godzin dziennie w przeciętnej rocznej, a na Pokuciu jeszcze więcej, co naogół daje usłonecznienie nieco większe aniżeli w Niemczech.

2. LUDNOŚĆ.

a) Statystyka zaludnienia.

Ludność Państwa Polskiego wynosiła w dniu pierwszego powszechnego spisu dn. 30 września 1921 r. w ówczesnych granicach:

Jednostka administracyjna	Powierzchnia w km ²	Ogółem ludności	Na 100 mężczyzn było kobiet	Na km ²
Stoł. m. Warszawa . . .	121	936 046	121	7 735,7
Województwa:				
Warszawskie	29 310	2 112 406	109	72,1
Łódzkie	19 034	2 250 534	110	118,2
Kieleckie	25 736	2 535 730	108	98,5
Lubelskie	31 160	2 087 907	108	67,0
Białostockie	32 637	1 303 437	109	39,9
Nowogródzkie	23 046	822 106	108	35,7
Poleskie	42 278	879 925	106	20,8
Wołyńskie	30 294	1 437 907	106	47,5
Poznańskie	26 603	1 974 057	114	74,5
Pomorskie	16 386	939 495	109	57,3
Krakowskie	17 448	1 990 399	113	114,1
Lwowskie	27 024	2 717 986	110	100,6
Stanisławowskie	18 368	1 348 580	110	73,4
Tarnopolskie	16 240	1 428 520	109	88,0
Śląsk Cieszyński	1 009	145 232	109	143,9
Ludność spisana przez władze wojskowe	—	318 452	—	—
R a z e m	356 694	25 228 719	110	—
Ziemia Wileńska	28 409	983 653	—	34,6
Część Górnego Śląska przyznana Polsce wynosiła	3 225	980 296	—	304
O g ó ł e m	388 328	27 192 668	—	70



Uwzględniwszy roczny przyrost naturalny 1,5% (za 27 miesięcy), repatriację z Rosji, która znacznie przekroczyła pół miliona, oraz powrót z Niemiec i Ameryki, łącznie z opuszczeniem przez Niemców naszych województw zachodnich, otrzymamy w dniu 31 grudnia 1923 r. zaludnienie Rzeczypospolitej 28 487 763 mieszkańców¹⁾.

Z taką ludnością Polska jako państwo zajmuje jedenaste miejsce na kuli ziemskiej:

Wielka Brytanja	449 534 000
Chiny	360 600 000
Rosja	133 177 922
Stany Zjednoczone Am. Półn.	117 857 506
Francja	99 586 000
Japonja	77 839 760
Niemcy	60 247 800
Holandja	54 860 573
Włochy	39 446 243
Brazylja	30 635 000
<i>Polska</i>	<i>28 488 000</i>

wyprzedzając:

Hiszpanję	21 494 084
Belgię	17 577 000
Rumunję	17 000 000
Meksyk	17 000 000
Portugalię	14 691 850
Turcję	14 690 000
Czecho-Słowację	13 595 816

¹⁾ Analiza wyników spisu z dn. 30 września 1921 r., dokonana przez prof. L. Krzywickiego znajduje, że niesprzyjające warunki społeczne, jak nieprzyzwyczajenie ludności, oraz bezdroża w dawnym zaborze rosyjskim, sprawiły naogół, że spis jednodniowy wykazał ludność mniejszą od rzeczywistej.

Można przyjąć, że uniknęło spisu conajmniej półtora odsetka ludności (360 tys.), a bardzo jest rzeczą możliwą, że ten brak wynosi 3%, t. j. przeszło 700 tys.

Dało się stwierdzić, że uniknęło spisu sporo osób po miastach, a na wsiach w województwie Kieleckim oraz na Kresach Wschodnich. Naogół można uważać, że odsetkowy skład etnograficzny, ani wyznaniowy w danym wypadku nie uległ wypaczeniu.

Po uwzględnieniu tego faktu, należałoby sądzić, że ludność państwa w dn. 31 grudnia 1923 r. przekroczyła 29,2 miliona.

W porównaniu do zaludnienia całej kuli ziemskiej Polska stanowi 1,7%. W stosunku do zaludnienia Europy 6,26%.

Wyniki ostateczne spisu jednodniowego stwierdziły, że 69,2% ludności przyznaje się do narodowości polskiej. Po uwzględnieniu przyrostu naturalnego, repatriacji ze Wschodu, wychodztwa do Ameryki oraz poważnego wychodztwa żywołu niemieckiego do Niemiec, można uważać, że pod względem etnograficznym skład procentowy ludności państwa nie uległ poważniejszej zmianie, zwiększył się nieznacznie żywiol białoruski, zmniejszył się niemiecki.

Odsetkowo przedstawia się to w poszczególnych województwach jak następuje:

Jednostka administracyjna	% Polaków
St. m. Warszawa	72,4
Województwo Warszawskie	89,8
„ Łódzkie	83,2
„ Kieleckie	91,3
„ Lubelskie	85,4
„ Białostockie	76,9
Okrąg admin. Wileński	57,4
Województwo Nowogródzkie	54,0
„ Poleskie	24,3
„ Wołyńskie	16,8
„ Poznańskie	82,5
„ Pomorskie	80,4
„ Krakowskie	93,0
„ Lwowskie	56,6
„ Stanisławowskie	22,2
„ Tarnopolskie	45,0
Śląsk Cieszyński	71,5

Skład etnograficzny Rzeczypospolitej dn. 31 grudnia 1923 był następujący:

Polaków	19 714 tys.	69,20%
Rusinów (Ukraińców)	4 060 „	14,25%
Żydów	2 038 „	7,15%
Białorusinów	1 460 „	5,13%
Niemców	1 020 „	3,58%
Litwinów	78 „	} 0,69%
Rosjan	56 „	
Czechów	28 „	
Innych	34 ¹⁾ „	
	28 488 tys. ²⁾ 100,00%	

Z ogółu ludności przyznaje się do narodowości polskie 19714 tys. Jest to w istocie ludność o przewadze żywołu katolickiego, a niezależnie od tego 360 tys. ludności polskiej unickiej (grecko-katolickiej) także należy do świata rzymsko-katolickiego. Dwieście kilkadziesiąt tysięcy ewangelików, pół miliona prawosławnych i około siedmiuset tysięcy Izraelitów nie zmieniają istoty rzeczy, że żywiol polski jest w 92-93% katolicki.

Pod względem struktury społecznej żywiol polski na zachodzie posiadał zbyt mało przedstawicieli zawodów wyzwolonych, co było następstwem planowego i celowego ucisku rządu niemieckiego. Na Kresach Wschodnich, gdzie ludność rolnicza i robotnicza polska stanowiła część nieznaczną, żywiol polski posiadał liczne koła inteligencji zawodowej oraz właścicieli ziemskich i dzierżawców rolników.

W porównaniu ze strukturą społeczną narodów zachodnio-europejskich ludność etnograficznie polska naogół jest tak samo zróżniczkowana społecznie i zawodowo jak narody zachodnio-europejskie. Jednakże istnieje tu pewna anomalia społeczna, gdyż poważna część przedsiębiorców oraz przedstawicieli handlu i pośrednictwa innego jest pochodzenia, języka i religiji, aniżeli

¹⁾ Spis ludności w 1921 r. znalazł na wschodzie państwa paręset tysięcy ludności tak nieświadomionej etnograficznie, że na zapytanie „jakiej są narodowości“ odpowiadali, że są tutejsi“. W moich obrachowaniach doliczyłem ich do Białorusinów i (na Wołyniu) do Rusinów (Ukraińców).

²⁾ Obliczenia dokonane dla 31 grudnia 1924 r. każą przypuszczać, że ludność Polski wynosiła 28 895 tys., w tem izraelitów 3006 tys. a dla 31 grudnia 1925 r. — 29 265 tys., w czem 3 027 tys. izraelitów.

ludność rdzenna. Ta anomalja nie rozciąga się na prowincje dawnego zaboru pruskiego.

Z pośród mniejszości narodowych najliczniejszym żywiołem są Rusini (Ukraińcy), którzy wchodzą w skład państwa w ilości 4 060 tys.

Żydzi — ujmowani jako narodowość — przekraczają 2 miliony, Białorusini nie dochodzą 1,5 miliona, Niemcy przekraczają z ledwością milion¹⁾.

Pod względem wyznaniowym ludność państwa składa się z pięciu (względnie z czterech) grup o bardzo nierównej liczebności.

Polska posiadała 31/XII 1923 r.

Katolików	18 144 tys.	63,68%
Unitów (greko-katolików)	3 136 „	11,00%
Prawosławnych	3 288 „	11,54%
Ewangelików	915 „	3,21%
Izraelitów	2 989 „	10,40%
Innych	16 „	0,08%
	<hr/>	
	28 488 tys.	100,00%

Przeszło 18 milionów ludności jest wyznania rzymsko-katolickiego, — jest to ludność w 97,7% polska. Kościół katolicki jest zorganizowany w 5 prowincji, w 20 djecezyj i 4122 parafji. Księża katolickich liczą w Polsce 7 977 oprócz zakonników. Stosunki z Watykanem opierają się na konkordacie, zatwierdzonym przez sejm 29 marca 1925 roku. Jakież 200 — 300 tys. katolików należy do języka niemieckiego, a 78 tys. do litewskiego, oraz pewna ilość do białoruskiego. Ponieważ kościół greko-katolicki, w życiu potocznym zwany unickim, (3 136 tys. wierznych przy 3 biskupstwach i 2 412 parafjach) stanowi również część kościoła rzymsko-katolickiego, przeto Państwo Polskie, obejmując 21 250 tys. wyznawców tego kościoła (przeszło 7%

¹⁾ Żywioł niemiecki wciąż emigruje do Niemiec i to w stopniu znacznie przewyższającym przyrost naturalny. Również uchodzi z Polski żywioł niemiecki wyznania mojżeszowego.

ogółu katolików) zajmuje na kuli ziemskiej pod tym względem piąte miejsce, ustępując tylko Francji, Włochom, Brazylii i Hiszpanji.

Kościół prawosławny posiada 3 288 tys. wyznawców, głównie wśród Białorusinów, Rusinów (Ukraińców)¹⁾ oraz Polaków.

W dniach 6 i 11 listopada 1924 r. Św. Synod Powszechnego Patriarchatu Konstantynopolińskiego „za zgodą i błogosławieństwem Jego Świętobliwości Ekumenicznego Patriarchy Grzegorza przyjął i zatwierdził autokefalne i niezależne urządzenie prawosławnej cerkwi w Polsce, pobłogosławił i kanonicznie obwieścił prawosławną cerkiew w Polsce. jako autokefalną i posiadającą wszystkie nieograniczone prawa autokefalnych cerkwi prawosławnych”.

To postanowienie zostało podpisane przez patriarchę Grzegorza i przez dwunastu metropolitów, wchodzących w skład synodu konstantynopolińskiego.

Państwo przeprowadza zasadę autokefajji, t. j. absolutnie nie uznaje żadnej łączności z Moskwą, a natomiast głową tego kościoła w Polsce jest jeden z pięciu biskupów, który nosi tytuł metropolity warszawskiego. Parafji prawosławnych jest 954 i 287 filji (przy 5 djecezjach), czyli organizacja kościelna jest bardziej rozdrobniona aniżeli u katolików, a mniej niż u grekokatolików. Księży prawosławnych Polska posiada około 1900, zakonników zaś i zakonnice około 800.

Polska odziedziczyła po Rosji niesłychane zaognienie stosunków między katolikami a prawosławnymi, którzy stanowili do r. 1915 przedstawiciele religii panującej, wówczas gdy katolicyzm był prześladowany i tępiony. Obecnie stosunki tak się układają, że duchowieństwo prawosławne w Państwie Polskiem wcale nie jest powoływane do pełnienia funkcji administracyjno-państwowych, które narzucał mu rząd rosyjski. Duchowieństwo prawosławne zabezpieczone materialnie znacznie odgrywać poważniejszą rolę wobec swych współwyznawców, a naogół warunki państwowe dodatnio poczynają się odbijać na wewnętrznych stosunkach prawosławia.

Kościół ewangelicki (augsburski, reformowany, a w b. dzielnicy pruskiej unijny łącznie z odpowiedniami sektami) po-

¹⁾ Prawie wyłącznie na Wołyniu.

siada w Polsce 923 tys. wyznawców, których część (250 tys.) stanowi żywiół polski. Jest to żywiół w zupełności polski na Śląsku Cieszyńskim, a w znacznej części w dawnym Królestwie Kongresowem i w dawnej Galicji, oraz prawie wyłącznie żywiół niemiecki w dawnej dzielnicy pruskiej.

Zwraca uwagę ilość parafji na Pomorzu (unijnych 121, augsburskich 2, staroluterskich 1, reformowanych 5) i w woj. Poznańskim (un. 245, augs. 2, staroluterskich 9, reformow. 7): dla przypuszczalnych 350 tys. ludności ewangelickiej tam istnieją 392 parafje i poważna ilość ekspozytur.

Polska posiada również 5085 mahometan rozrzuconych przeważnie na wschodzie państwa w 18 parafjach. Byli oni dawniej znacznie liczniejsi, ale małżeństwa mieszane z chrześcijanami spowodowały poważne zmniejszenia tej ludności.

Najważniejszą cechą struktury społecznej jest odsetek ludności żyjącej z rolnictwa i zajęć pokrewnych. Jeżeli dla całej Rzeczypospolitej przyjmiemy, że w tego rodzaju pracy znajduje utrzymanie 61,8%¹⁾ ludności, to

dla ludności wyznania mojżeszowego	mamy	0,8%
„ „ niemieckiej chrześcijańskiej	„	60%
„ „ polskiej	„	71%
„ „ ruskiej (ukraińskiej)	„	91,6%
„ „ białoruskiej	„	97%

Dla porównania możemy zestawić dane dotyczące innych państw:

Anglja (bez Irlandji)	9%
Belgja	21%
Niemcy (powojenne)	29%
Czecho-Słowacja	38%
Stany Zjednoczone A. P.	46%
Francja	48%
Węgry i Włochy	56%

¹⁾ W. Trzcziński. Podział zawodowy ludności Rzeczypospolitej Polskiej (Ekonomista, 1925 I). Są to obliczenia dokonane dla czasów przedwojennych—dokładność danych opartych na statystyce rosyjskiej każe się zapatrywać krytycznie na te wyniki.

Prof. E. Romer przyjmuje 65% ludności żyjącej z rolnictwa.

Dane obliczone dla całej Polski podług spisu 30/IX 1921 r. najprędzej będą dostępne w r. 1927.

Japonja	60%
Polska	61,8%
Rumunja	82%
Rosja (prawdopodobnie) .	90%

Ludność dwunastu wielkich miast¹⁾ t. j. przekraczających 100 tys. mieszkańców w 1921 r. wynosiła 2507 tys., co czyni 9,2% ludności Polski.

Uważając ludność wielkich miast za przedstawicieli żywiołowego zjawiska społecznego, należy pamiętać, że miasta polskie rozwijały się w czasach niewoli, to też etnograficznie skład ludności miast polskich odzwierciedla raczej następstwa niewoli, aniżeli zwyczajne nagromadzenia nadmiaru ludności z całego kraju.

Jak widać z poniższej tablicy katolicy w sumie 1 611 239 stanowią 6,9% katolików, zamieszkałych w całym państwie, wówczas gdy ludność wyznania mojżeszowego nagromadzona w wielkich miastach (735 294 osób) stanowi aż 23,3% ludności mojżeszowej całego państwa.

b) Mniejszości narodowe.

Obok narodowości polskiej, która wynosi 69,2% ludności państwa, istnieją jeszcze cztery poważniejsze grupy t. zw. mniejszości narodowych.

Najliczniejszą grupę stanowią Rusini²⁾ (Ukraińcy) liczącą

¹⁾ Oprócz miast, które niewątpliwie przekroczyły 100 tys. mieszkańców tu doliczono: a) Sosnowiec, Będzin i Dąbrowę, które w istocie żywołowo dążą do zlania się w jedno rzeczywiście wielkie miasto oraz b) Częstochowę, Lublin i Bydgoszcz, które przed następnym spisem ludności — można przewidywać — przekroczą 100 tys. mieszkańców.

²⁾ Dziejowo najodpowiedniejszą nazwą jest po polsku „Ruś” z przymiotnikiem „ruski”. Ponieważ od kilkudziesięciu lat inteligencja narodu ruskiego obrała dla siebie nazwę „Ukraina”, to powszechnie języki zachodnio-europejskie, które dawniej z Rusią nie stykały się, wprowadzają nazwę „Ukraina”. W polskim języku nikt nie może wymagać, abyśmy Włochów nazywali Italjanami, lub Niemców Dojczami, to też ten historycznie najstarszy termin „Ruś” i „ruski” jest najodpowiedniejszy. Życiowo zaczyna się ucierać „Ukraina” i „ukraiński”, dodaję te wyrazy w nawiasie.

Wielkie miasta w Polsce pod względem narodowościowym i wyznaniowym
podług spisu jednodniowego z dnia 30 września 1921 r.

WYSZCZEGÓLNIENIE	Ogółem	N a r o d o w o ść				W y z n a n i e			
		Polaków	Żydów	Niemców	Innych	Katoli- ków	Izra- elitów	Ewange- lików	Innych
		Warszawa	936 713	252 301	824	5 898	597 798	310 322	18 070
Łódź	451 974	138 851	31 670	1 607	241 842	156 155	48 988	4 989	
Lwów	219 388	136 519	1 650	20 788	111 860	76 854	2 670	28 004	
Kraków	183 706	154 873	435	342	136 241	45 229	726	1 510	
Poznań	169 418	159 138	305	599	157 977	2 088	8 874	479	
Wilno ¹⁾	128 954	72 416	—	9 979	72 407	48 633	1 556	6 358	
{ Sosnowiec	86 497	75 372	76	283	71 485	13 646	753	613	
{ Dąbrowa	39 860	35 764	12	168	35 196	4 304	110	250	
{ Będzin	27 855	11 431	—	50	10 436	17 298	36	85	
Lublin	94 412	59 472	39	364	55 610	37 337	593	872	
Częstochowa	80 473	62 228	70	815	56 527	22 663	472	811	
Bydgoszcz	87 643	63 387	26	268	63 860	745	22 583	455	
	2 506 893	1 788 136	68 114	42 161	1 611 239	735 274	105 431	54 949	

1) Dane spisu ludności dokonane w 1919 r. przez b. Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich.

4 060 826,¹⁾ (co stanowi 14,25% zaludnienia państwa), którzy na południowym wschodzie państwa zajmują obszar, gdzie pomieszani z Polakami i Żydami stanowią większość zaludnienia.

Ten obszar — 57 powiatów — o powierzchni 87 763 km² (22,7% całej Rzeczypospolitej) posiada ludności podług spisu 30/X-25 r. 5 880 725, co stanowi 20,9% zaludnienia całego państwa.

Ludność omawianego obszaru w 30,7% przyznaje się do narodowości polskiej, a w 59,7% do ruskiej (ukraińskiej).

Jednakże ta ludność nie jest rozrzucona równomiernie, gdyż warunki geograficzno-dziejowe sprawiły, że w pięciu powiatach, a mianowicie w Lwowskim (i w m. Lwowie), Przemyślańskim, Skałackim, Tarnopolskim i Trembowelskim, czyli na powierzchni 5 045 km² (5,74% całego omawianego obszaru) Polacy mieszkają w liczbie 430 919, co stanowi 58,9% ludności, czyli większość absolutną.

Zaludnienie tych pięciu powiatów stanowi 12,44% ludności całego obszaru rusko-polskiego.

W czterech powiatach ani Polacy ani Rusini nie stanowią absolutnej większości (reszta — to ludność żydowska), przyczem w Czortkowskim i Strumiłowskim Polacy posiadają względną większość, a w Buczackim i Drohobyckim — Rusini (Ukraińcy).

Tu na 4251 km² (4,84% omawianego obszaru) mieszka 417 886 ludzi (7,11% zaludnienia), a Polacy stanowią 45%, Rusini zaś 47,5%.

Wogóle większa gęstość zaludnienia, a więc większa złożoność stosunków gospodarczych idzie zwykle w parze z większym odsetkiem ludności polskiej: najmniej Polaków mieszka w powiatach górskich województwa Stanisławowskiego.

Miasto Lwów ma zaledwie 12% ludności ruskiej (ukraińskiej).

Poza omawianym obszarem na zachodzie Rusini (Ukraińcy) posiadają poważną mniejszość w sześciu pow.: Cieszanowskim, Mościskim, Przemyskim, Sanockim, Dobromilskim i Jarosławskim — tu obok 52,64% ludności polskiej istnieje 41,29% ludności ruskiej.

Mniejszości ruskie (ukraińskie) w woj. Krakowskim (ogó-

¹⁾ Liczby te otrzymano z danych spisu jednodniowego z dn. 30.IX. 1921 r. po dodaniu przyrostu naturalnego do 31.XII. 1923 r., oraz po dodaniu repatriacji. W ten sam sposób otrzymano liczby dotyczące Białorusinów, Żydów i t. d.

łem 50 tys.) tylko w Gorlickim powiecie przekraczają 22%, wynosząc w Grybowskim 16,5%, a w Sądeckim 12,5%.

W woj. Lubelskiem (ogółem 63 tys.) ludność ruska tylko w trzech powiatach przekracza 10%; w Hrubieszowskim (15,4%), Biłgorajskim (14,0%) i Włodawskim (12,6%).

W woj. Poleskiem pow. Koszyrski i Sarneński jako rdzenie ruskie zostały doliczone do omawianego obszaru, poza nimi zaś tylko 11 tysięcy ludności nazwało siebie Rusinami (Ukraińcami).

Ludność ruska w dawnym zaborze austriackim należy do wyznania grecko-katolickiego (unickiego), które przy obrządkach i zwyczajach kościoła wschodniego uznaje zwierzchność papieża w Rzymie. W woj. Wołyńskim ta sama ludność w r. 1838 była „siłą nawrócona“ na prawosławie, a w woj. Lubelskiem w ten sam sposób w r. 1875.

Rusini (Ukraińcy) posiadają szkoły początkowe i średnie, gdzie cały wykład jest prowadzony w języku ruskim (ukraińskim), a język polski jako język państwowy, jest jednym z przedmiotów nauczania szkolnego. Oświata w dawnym zaborze austriackim przedstawiała się jak następuje: jedna szkoła ludowa przypadała w gminach czysto polskich w Galicji na 1500 mieszkańców, w gminach czysto ruskich na 1560 mieszkańców. Mimo tej równomierności w gminach czysto polskich (powyżej 75% Polaków) jest tylko 26% analfabetów, w gminach z przewagą ludności polskiej 38%, analfabetów, w gminach z przewagą ludności ruskiej liczba ich wzrasta do 50%, a w gminach czysto ruskich osiąga przeciętnie 62%—liczby z r. 1910. Taki stan oświaty ludu ukraińskiego Polska odziedziczyła po Austrii i już w chwili obecnej stan ten ulega pewnej poprawie.

W województwie Wołyńskim, gdzie Rosja nie uznawała istnienia Rusinów (Ukraińców), szkolnictwo ruskie jest stworzone przez rząd polski. Sprawa założenia uniwersytetu ukraińskiego w zasadzie jest rozstrzygnięta twierdząco, a obecnie faza przygotowawcza powinna wkrótce przejść w stan organizowania. W trzech województwach, gdzie Rusini (Ukraińcy) stanowią większość, w instytucjach rządowych: na poczcie i na kolei, w sądach i administracji język ruski jest do pewnego stopnia równouprawniony z językiem państwowym.

Żywioł ruski (ukraiński) w porównaniu z polskim posiada

strukturę społeczną znacznie bardziej uproszczoną¹⁾. Główna masa Rusinów (Ukraińców) — to rolnicy, posiadacze kawałków ziemi, rzadka małoroln, którym ziemia nie wystarcza, a również spotyka się i proletarijat bezrolny. W Galicji wschodniej na 1000 ludności ruskiej (ukraińskiej) 916 żyło z rolnictwa, a jednak pod względem techniki rolnej Rusini (Ukraińcy) nie stoją zbyt wysoko i nieco większa wydajność rolna w tej dzielnicy jest związana z obecnością Polaków, co się da uwidocznic przez następujące zestawienie:

P O L A K Ó W	nizej 10%	wyzej 20%	wyzej 30%	wyzej 40%	
Ziemi rolnej	5 ^o / _o	32 ^o / _o	47 ^o / _o	53 ^o / _o	Ogólnej po- wierzchni
Ziemi obsianej zbożem . .	2 ^o / _o	25 ^o / _o	25 ^o / _o	31 ^o / _o	
Produkcja pszenicy wynosi	6,9	8,6	9,7	11,7	ctn m z ha
Produkcja żyta wynosi . .	7,7	9,0	9,3	10,7	
Produkcja zboża chlebowego wynosi	16	100	160	175	kg na osobę

Żywiołu miejskiego wśród tej ludności spotykamy bardzo niewiele, gdyż Rusini (Ukraińcy) stanowią ludność wiejską, tylko w małym stopniu oderwaną od rolnictwa, przez co i podsyćanie miast ludnością opuszczającą wieś jest nieznaczne. Nadliczbowy na wsi robotnik raczej szuka roboty w polu na obczyźnie, niż fabrycznej lub górniczej w kraju i tylko bardzo powoli i w nieznacznym odsetku przystosowuje się do zarobkowania miejskiego. Cechą znamioną struktury społecznej Galicji wschodniej był fakt, że Rusini (Ukraińcy) stanowiąc 59% zaludnienia, płacili tylko 26% podatków bezpośrednich.

W Galicji i duchowieństwo unickie dopiero przed 50—60 laty przeszło od języka polskiego do ruskiego (ukraińskiego), jak również utworzyły się kadry nauczycielstwa ruskiego (ukraińskiego) i pewna ilość inteligencji urzędniczej.

¹⁾ E. Romer. Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej. 1919.

W dawnym zaborze rosyjskim (woj. Wołyńskie i wschodnia częśćka Lubelskiego) było znacznie gorzej, bo duchowieństwo, chociaż mówiło po rusku (ukraińsku), jednak na równi z nauczycielstwem było używane do rusyfikacji. Obecnie pod rządami polskimi rosyjszczenie przerwało się, a żywioł miejscowy dochodzi do głosu w szkołach, w kościele i we wszelkich objawach życia społecznego. Nowe stosunki państwowe powołały do życia inteligencję zawodową ruską (ukraińską), która otrzymała w ten sposób podstawy do swego istnienia i rozwoju.

Na północo-wschodzie Rzeczypospolitej mieszka ludność białoruska (1 480 000), częściowo katolicka, częściowo prawosławna (por. mapę).

Obszar etnograficznie białoruski rozpada się na dwie części. Część południowa leżąca na północ od obszaru ruskiego (ukraińskiego) obejmuje 12 powiatów o powierzchni 41 718 km² (10,74% powierzchni państwa) z ludnością 1 130 316, co stanowi tylko 4,15% zaludnienia Rzeczypospolitej.

Pod względem narodowym 31,2% ludności przyznało się do narodowości polskiej, a 57,2% do białoruskiej.

O ile obszar ruski jest zaludniony dość gęsto — 67 km², o tyle omawiane ziemie białoruskie posiadają dzięki błotom Polesia tylko 27 na km².

Mapa etnograficzna odślania fakt, że *przez Wilno aż do granicy z Rosją ciągnie się pasem obszar z absolutną większością zaludnienia polskiego*, a dopiero na północo-wschód od niego znajduje się drugi mniejszy obszar białoruski (powiaty Dziśnieński, Duniłowicki i Wilejski), gdzie na 12 400 km² (3,19% państwa) mieszka 413 482 czyli 1,52% zaludnienia Rzeczypospolitej.

Gęstość tu nieco większa, gdyż 33 na km².

Tu mamy 43,15% ludności polskiej obok 52,24% białoruskiej.

Razem te dwie niestykające się części obszaru białoruskiego obejmują 54 118 km² (13,93% powierzchni państwa), z ludnością 1 543 798 (5,67% zaludnienia Rzeczypospolitej); ludność polska stanowi tu przeciętnie 34,5% zaludnienia, białoruska zaś 55,9%.

Rząd rosyjski tępił wszelkie objawy odrębności białoruskiej nie gorzej aniżeli ruskiej (ukraińskiej) i obecnie rząd polski od podstaw buduje gmach szkolnictwa białoruskiego. W urzędach wszędzie wprowadza się zasadę pewnego równouprawnienia ję-

zyka białoruskiego z językiem państwowym. (Uchwała Sejmowa z dn. 31 lipca 1924 r.).

Ten żywioł jest jeszcze bardziej jednostajną masą bez różniczkowania społecznego, aniżeli ukraiński. Ludność białoruska nawet w miasteczkach zajmuje się rolnictwem, rzemieślnicy są nieliczni, a drobne kupiectwo białoruskie prawie nie istnieje. Inteligencja białoruska przed wojną tak dobrze jak wcale nie istniała, a Białorusin-katolik, rozstając się ze sferą włościańską stawał się Polakiem, prawosławny zaś Rosjaninem. Nawet duchowieństwo celowo było sprowadzane z głębi Rosji Środkowej, aby rosyjszczyć lud białoruski.

Żywioł niemiecki w żadnym powiecie nie posiada przewagi absolutnej, ale rozrzucony jest w dawnych prowincjach pruskich maleńkimi grupami, a również rozsiany jest na zachodzie dawnej Galicji, oraz w różnych okolicach dawnego Królestwa Polskiego, gdzie był specjalnie osadzony przez rząd rosyjski, tak samo jak i w województwie Wołyńskim.

Żywioł niemiecki (1 020 tys.)¹⁾ jest z pośród mniejszości narodowych najbardziej wszechstronnie zróżniczkowany pod względem społecznym, bo kiedy poważny procent tej ludności zajmuje się rolnictwem, to jednocześnie żywioł miejski posiada przedstawicieli najrozmaitszych zawodów.

Należy podkreślić wielkość gospodarstw rolników-Niemców, którzy prawie nigdzie nie posiadają gospodarstw drobnych, lecz zwykle maximum tego, co można siłami rodziny odrobić, a nadto zwykle donajmują robotnika na czas żniw. Jest to następstwem odwiecznych zwyczajów, które nie pozwalają na dzielenie gospodarstw rolnych, pozostających w rękę rolników-Niemców.

Przed wojną w Poznańskim i na Pomorzu świat urzędniczy

¹⁾ Liczbę tę osiągnięto po uwzględnieniu wychodźstwa do Niemiec. Tu wchodzi i katolicy Niemcy oraz kilkadziesiąt tysięcy ludności wyznania mojżeszowego, którzy podali narodowość niemiecką. W końcu roku 1925 prof. St. Szulc spróbował obliczyć sposobem ubocznym przypuszczalną ilość Niemców w Polsce i otrzymał około 910 tysięcy, uwzględnivszy zaś naj-
optymistyczniejsze dla strony niemieckiej szczegóły, tej liczby nie można podnieść ponad 970 tys.

był całkowicie niemiecki, ale ten żywioł w olbrzymiej większości wyemigrował. Inteligencja zawodowa nieurzędnicza także w znacznej mierze opuściła Polskę, jednakże jest jej dosyć dla utrzymania odpowiedniej liczby gimnazjów i seminarjów nauczycielskich. Niemcy posiadają szkolnictwo początkowe (państwowe) i średnie częściowo państwowe a częściowo prywatne i mają zabezpieczone wszystkie możliwości własnego rozwoju kulturalnego.

Ludność niemiecka na zachodzie Polski najczęściej jest wyznania ewangelickiego, to też liczby dotyczące tamtejszej ludności ewangelickiej zwykle niewiele odbiegają od liczb obrazujących niemieckość. W szkolnictwie średnim ludność ewangelicka posiada 4,3% uczniów całego państwa, wówczas gdy odsetek ludności ewangelickiej jest znacznie mniejszy.

W roku 1924 niemieckie szkolnictwo początkowe posiadało około 1200 szkół, 1600 nauczycieli i 90 tys. uczniów.

Nauczycielami są tylko Niemcy. Język polski jest wykładany dopiero od czwartego roku szkolnego 2 — 6 godzin tygodniowo.

A w Niemczech, gdzie istnieje półtora razy więcej ludności polskiej, aniżeli niemieckiej w Polsce, jak się przedstawia szkolnictwo polskie? Tam Polacy w rzeczywistości podlegają w dalszym ciągu wynarodowieniu siłą.

Na Polskim Górnym Śląsku język niemiecki jest obok polskiego drugim językiem urzędowym.

W senacie polskim zasiada 5 Niemców, w sejmie 17 posłów, gdyż przy proporcjonalnej reprezentacji głosy nie giną, to też zdarza się, że 1 poseł Niemiec odpowiada 5 tysiącom wyborców.

Licznym żywiołem jest mniejszość żydowska, która w województwie Poznańskim stanowi 1% ludności, na Pomorzu 0,3%, wówczas gdy w b. Królestwie—14,45%, w województwach wschodnich dochodzi do 10,44%, w dawnej Galicji 9,89% (tam wojna obniżyła odsetek prawie o 1,0).

Co do struktury społecznej, to żywioł żydowski jest osobliwością w porównaniu z Europą zachodnią. Jeżeli na zachodzie Europy z pojęciem „Żyd” jest związane pojęcie mieszczanina („bourgeois”, „Bürger”) lub inteligencji zawodowej, to w Polsce sprawa zupełnie inaczej się przedstawia, Mieszkając w wielkiej

masie, Żydzi stanowią 10,4% ludności państwa¹⁾, a ponieważ znaczna ich część nawet języka polskiego nie używa, przeto powstało zagadnienie, czy Żydzi stanowią odrębny naród, czy też nie.

Jeżeli sprawdzianem ma być poczucie indywidualne, to *żywiot żydowski* uczuciowo i całym światopoglądem (co jest wynikiem odwiecznego utrzymywania się z handlu), nie mówiąc już o łączności rasowej i nadewszystko religijnej, *jest gromadą ludności zastępującą na nazwę narodu*. Z pośród 2989 tys.²⁾ ludności wyznania mojżeszowego około 2,2 milionów (7,15% ludności państwa) w czasie spisu 1921 r. podało narodowość żydowską, a przeszło 700 tys. narodowość polską.

Inaczej się ma sprawa językowo: chociaż Żydzi przeważnie mówią zepsutą niemczyzną (żargonem), jednak pewna część społeczeństwa żydowskiego używa również języka polskiego, a na Kresach Wschodnich rosyjskiego. Chociaż dawniejsza tendencja zamienienia niemieckiego żargonu na literacki język niemiecki nie wygasła, to jednocześnie powstają dwie nowe dążności:

- 1) żargon podnieść do poziomu języka literackiego, i
- 2) ożywić martwy język hebrajski, aby go wprowadzić do stosunków życia codziennego.

Najgorzej się rzecz przedstawia ze strukturą społeczną

¹⁾ Dla porównania zestawiam odsetek ludności żydowskiej (wyznaniowo) w różnych krajach:

W Palestynie (koniec 1924 r.)	12,0%
w Polsce	10,4%
na Litwie Kowieńskiej	8,0%
na Węgrzech	6,0%
w Rumunji	4,7%
na Łotwie	4,0%
w Stanach Zjedn. A. P.	2,5%
w Czechosłowacji	2,5%
w Rosji	2,4%
w Kanadzie	1,3%
w Niemczech	1,0%

Obliczając całą ludność żydowską na mniej-więcej 13 mil., spotykamy największe skupienie w Rosji, w Polsce i w St. Zjedn., razem 9 mil., a 4 mil. w mniejszych skupieniach.

²⁾ W tej liczbie młści się przeszło 130 tys., nieprawnie mieszkających w Polsce, gdyż pochodzą z miejscowości, leżących na wschód obecnej granicy polsko-rosyjskiej.

ludności żydowskiej, bo jeżeli nawet można doszukać się kilku tysięcy Żydów żyjących z rolnictwa, to cała olbrzymia masa stanowi żywioł miejski. Żydzi tylko w drobnej części szukają chleba w pracy fizycznej. Istnieją pewne rzemiosła naprz. w małych miasteczkach szewstwo, a w większych miastach krawiectwo, gdzie Żydzi stanowią ciężką konkurencję dla rzemieślników chrześcijan, a nawet (blacharstwo, szklarstwo) w małych miasteczkach posiadają poważną przewagę. Istnieją również niewielkie grupy robotników fabrycznych Żydów (tytoń), ale te grupy są tylko drobną częścią ludności żydowskiej, żyjącej naogół z handlu i z pośrednictwa. Istnieją też grupy inteligencji zawodowej, które dawniej wcale nie opierały się na klienteli żydowskiej.

Ażeby ocenić podstawę gospodarczą istnienia Żydów w handlu polskim, trzeba zaznaczyć, że obok kupców zamożnych istnieje wśród nich niesłychane mnóstwo biedoty kupieckiej, która dziś już nieznaną w województwach Poznańskim i Pomorskim, ku Wschodowi coraz bardziej poprostu zalewa miasteczka.

W 1815 r. t. zw. Królestwo Polskie (Kongresówka) na 3300 tys. ludności liczyło około 270 tys. Żydów, w sto lat zaś później, a mianowicie w r. 1914 na 12 milionów ludności Kongresówka posiadała żywiołu żydowskiego przeszło 1700 tys. Kiedy ludność chrześcijańska zwiększyła się 3,4 razy, to żydowska 6,3. Tak kolosalny wzrost żywiołu, niezwiązanego z ziemią wskazywał na jakieś warunki gospodarczo-społeczne, doskonale sprzyjające temu rozwojowi.

Coś podobnego stało się również pod zaborem austriackim, gdzie w r. 1774 oceniano ludność na 2150 tys., a w tem Żydów liczono niecałe 180 tys., po stu czterdziestu zaś latach przy ogólnem zaludnieniu 8070 tys. znalazło się ludności żydowskiej przeszło 900 tys. Ludność rdzenna zwiększyła się 3,6 razy — żydowska 5 razy.

Warunkami sprzyjającymi wzrostowi żywiołu żydowskiego były: 1) reforma rolna i związane z tem przejście od gospodarki naturalnej do kapitalistycznej i 2) niewola polityczna, która celowo przeszkadzała wzrostowi mieszczaństwa chrześcijańskiego. Niewola nieświadomie również krępowała rozwój społeczny, utrudniając przejście do nowożytnych podstaw go-

spodarczych i konserwując przeżytki gospodarcze pod postacią rozdrobnionego handlu i pośrednictwa.

Polska odrodzona znalazła po wszystkich przejściach wojny chmury zbiedniałego żydostwa po małych miasteczkach, które mogą istnieć w czasie przejściowym, likwidującym stopniowo, ale nieodwołalnie i następstwa niewoli i następstwa wojny. Jednocześnie muszą zniknąć wrogie dla ludności polskiej stosunki prawne i rzeczowe niewoli, wytworzone zarówno nieświadomie jak i celowo.

To pozwoli powstać i rozwinąć się przedsiębiorstwom handlowym scentralizowanym, a to zjawisko *bez względu na to, kto będzie właścicielem większego przedsiębiorstwa, żyd czy też chrześcijanin*, pozbawi chleba szerokie masy handlowego proletariatu żydowskiego. Długo tłumiona samodzielność gospodarcza w czasie niewoli przy samodzielności państwa pozwoli się rozwinąć kooperatywom, które zniszczone przez wojnę zaczynają się znowu odradzać. Czas wojny zmusił miasta i często powiaty do zakupów zbiorowych, co w poważnej mierze zastępuje handel hurtowny.

Przejście od gospodarczego skrępowania kraju przez rządy rosyjskie i austriackie do samodzielnej gospodarki narodowej zmniejszy możliwość utrzymania się z drobnego handlu i zmusi całe masy ludności żydowskiej do wychodztwa. Ten proces już się dokonał w latach 1870—1910 w województwie Poznańskim, gdzie Żydzi musieli się przystosować do wzorów handlu niemieckiego, które wychowywały nowopowstające polskie mieszczaństwo tej dzielnicy. Tam ludność żydowska, która zresztą i w całej Polsce w początku XIX wieku wynosiła około 8%, stopniowo do tego doszła, że przed wojną wynosiła 1,4%. Przykład Poznańskiego wskazuje, że *ludność, niezwiązana rolniczo z krajem, a jednocześnie żyjąca zbyt wyłączone z handlu, musi znaleźć się w stanie chronicznej emigracji*¹⁾.

¹⁾ Ta prawda, oczywista dla każdego ekonomisty i socjologa, była bardzo źle widziana przez polityków żydowskich, którym śniło się uczynienie z b. Galicji, jakiejś Ziemi Obiecanej, a nawet w czasie wyborów do sejmu 1922 r. polityczni demagodzy żydowscy dawali do zrozumienia, że Palestyna jest ideałem politycznym, a Polska ma być dogodną żywicielką i dla popularności zwalczały wychodztwo.

Inaczej się zaczyna zapatrywać oświecona publicystyka żydowska. Oto

Ludność żydowska w ostatnich czasach zmieniła swój nastrój wewnętrzny gruntownie: gdy dawniej ideałem jej było chwalić swego Jehowę i robić interesy w handlu, to dziś im to nie wystarcza. Starsze pokolenie prawowiernych hasydów ustępuje miejsca młodszym zwolennikom syjonizmu czy też wogóle nacjonalizmu. Ideał odbudowy państwa żydowskiego mógłby być nawet dobrze widziany w Polsce, gdyby nie ten fakt, że organizowanie państwa palestyńskiego jest ideałem oderwanym. Rzeczywistością jest pobyt w Polsce żywiołu obcego rasowo i wyznaniowo, a również w ogromnej większości obcego językowo, który chce odgrywać rolę jakiegoś współwłaściciela.

Nietrudno zrozumieć, że pragnienie jakiejś Judeo-Francji lub Judeo-Anglii byłoby uważane za objaw wrogi względem państwa francuskiego lub angielskiego — to też ideał jakiejś Judeo-Polski może stworzyć w Polsce antysemityzm, którego naprawdę dotąd nie było. Pełen wpływu żywioł międzynarodowy żydowski okazał się zaciętym wrogiem nowopowstającego Państwa Polskiego w czasie Konferencji w Paryżu w 1919 r. i wówczas rozszerzano wiadomości o rzekomych pogromach Żydów w Polsce, które się okazały złośliwym kłamstwem, bo lud polski jest zbyt łagodny i kulturalny, aby urządzać pogromy.

W chwili obecnej Żydzi mają odwieczny samorząd religijny, który często jest jakgdyby samorządem społecznym. Oprócz gmin wyznaniowych warszawskiej i łódzkiej Żydzi są zorganizowani w tysiącu paruset gminach.

Ludność żydowska, tak samo jak i inne mniejszości narodowe i wyznaniowe w Polsce, ma swych przedstawicieli w sejmie i w senacie, ma zapewnione konstytucyjnie równouprawnienie, poszanowanie swych odrębności i zapewniony ich rozwój. (Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. §§ 95, 109, 110, 111

p. Hans Kohn (La Revue Juive, wrzesień 1925 r. str. 578) utrzymuje, że „obecne warunki (w Polsce)... prowadzą nieodwołalnie do opuszczenia kraju przez większą część ludności (żydowskiej). Na trzy miliony polskich Żydów conajmniej milion powinien myśleć o wyjeździe”.

Ciężka konjunktura gospodarcza na całym świecie utrudnia wychodztwo, to też absolutne liczby wychodztwa żydowskiego na razie jeszcze nie są wysokie, a chociaż nie wyczerpują rocznego przyrostu ludności żydowskiej (przypuszczalnie dochodzącego do 36 tys.), jednakże posiadają wyraźną dążność rozwojową — rok 1924 jest pierwszym rokiem poważniejszego wychodztwa żydowskiego, które w następnym roku jeszcze bardziej wzrosło.

i 115). Aczkolwiek część Żydów zaliczyła się do narodowości polskiej, to jednak $\frac{3}{4}$ uznają swą odrębną narodowość żydowską i dla nich istnieje siedem prywatnych szkół typu średniego o języku wykładowym hebrajskim i siedem, gdzie wykładają w żargonie.

Ludność wyznania mojżeszowego przeciętnie jest zamożniejsza od ludności polskiej, ruskiej, lub białoruskiej, a ta okoliczność pozwala im korzystać ze szkół polskich średnich i wyższych w stopniu nieoczekiwanie wysokim. Stanowiąc 10,4% ogólnego zaludnienia państwa, ludność wyznania mojżeszowego napęlnia w 23% szkoły średnie, a w 26% zakłady wyższe.

Pod względem gospodarczym Żydzi nietylko zbyt jednostronnie wyspecjalizowali się w handlu, ale — stanowiąc gromadę ludności obcej — poważnie oddziałują na życie gospodarcze. Znaczna część bogactwa narodowego, a szczególnie kapitału ruchomego jest w ręku tego żywiołu. W ostatnim pięćdziesięcioleciu Żydzi opuszczający Poznańskie wywozili z sobą kapitały, przez co stale kraj zubożał.

Lata powojenne były świadkiem takiego samego wychodztwa żydowskiego wraz z pieniędzmi jeszcze w większej mierze, niż przed wojną.

Im bogatsza jest ludność żydowska, tem więcej jest związana z kołami swych współwyznawców na całym świecie i tem łatwiej opuszcza Polskę (wraz ze spieniężonym majątkiem) dla Niemiec, Paryża, czy też Nowego Jorku.

To nieprzywiązanie do ziemi czyni żywioł żydowski mało dla państwa pożądanym, tak samo, jak odwiecznie ich życie miejskie z dziedzicznie nagromadzonym roznerwowaniem czyni z ludności żydowskiej żywioł wojskowo nieprzydatny.

Mniejszości narodowe w Polsce niejednokową odgrywają rolę.

Rusini (Ukraińcy) i Białorusini, przeważnie ludzie pracy fizycznej, mają powszechne uznanie, a nawet nietajone sympatje szerokieli kół lewicowych społeczeństwa polskiego.

Ludność niemiecka, o ile wyłączyć byłych urzędników pruskich, t. j. zawodowych Niemczyeli, jako żywioł kulturalny wyrobiła sobie pewne poszanowanie dzięki pracowitości i innym wyraźnym zaletom. Odwieczny pobyt Niemców w Polsce wyrobił normy postępowania, które bez żadnego polszczenia ze

strony rządu zapewni temu wytwórczemu, a więc pożytecznemu żywiłowi warunki istnienia zupełnie kulturalne, gdyż w Polsce ideałem stosunku do mniejszości narodowych jest współżycie Szwajcarów o paru językach odrębnych.

Żywiół żydowski, którego praca fizyczna wcale nie wchodzi w rachubę, rozdrobniony w małym handlu, powszechnie jest uważany w przeciwstawieniu do Rusinów (Ukraińców), Białorusinów i Niemców za coś w rodzaju niepożytecznego ciężaru społecznego. To też wrogi stosunek żywiółu semickiego do Polski na arenie międzynarodowej i nieraz nietaktowna propaganda ideałów syjonistycznych wewnątrz kraju poważnie utrudniają pracę rządowi w stosunku do ludności żydowskiej, oraz społeczeństwu polskiemu, dążącemu do spokoju i zgody w stosunkach wewnętrznych państwa.

Przedstawiciele narodowości litewskiej w ilości 78 tys. mieszkają w woj. Wileńskim i posiadają aż dwa gimnazja.

Rosjanie w ilości 56 tys., rozrzucony po całej Polsce stanowią przeważnie żywiół dawniejszych urzędników, którzy mniej więcej w charakterze emigrantów wyczekują zmiany losów. Do tego żywiółu należy dołączyć pareset wielkich właścicieli ziemskich, którzy przy konfiskatach majątków polskich przez rząd rosyjski po latach 1831 i 1863 dostali darmo lub kupili za bezcen majątki polskie w województwach kresowych. Ci Wielkorosjanie dawniej gardzili ludnością ruską i białoruską, a dziś już ich część urzędownie podaje się za Rusinów lub Białorusinów, a część za Polaków. Że ludność wielkorosyjska w Polsce nie stanowi ani ludu pracującego fizycznie ani żywiółu biednego, tego najlepiej dowodzi aż dziesięć gimnazjów prywatnych dla młodzieży rosyjskiej.

„Inni“ w ilości 62 tys. stanowią częściowo ludność narodowo nieświadomioną (naprz. t. zw. „tutejsi“) oraz częściowo drobne ilości cudzoziemców i małych grup etnograficznych. Z tej liczby Czesi w woj. Wołyńskim przekraczają 28 tys. osób.

c) Żywiół polski poza granicami Rzeczypospolitej.

Poza granicami Państwa Polskiego istnieją jeszcze liczne koła ludności polskiej, które bądź stanowią rdzenną, odwieczną ludność, bądź też są rozproszone po obczyźnie, jako wynik wychodztwa gospodarczego lub politycznego.

W państwie czesko-słowackim Polacy zwartą masą mieszkają w pięciu okręgach.

1) Na Śląsku Cieszyńskim na przestrzeni 815 km² mieszka 130 tys. Polaków, co stanowi 66% ludności Śląska Cieszyńskiego. Resztę zaludnienia stanowią Niemcy i Czesi. Polacy zwartą masą zamieszkują miejscowość o tak doniosłym znaczeniu geograficznym jak przełęcz Jabłonkowska (połączenie kolejowe Berlina z Budapesztem, Belgradem, Sofją i Konstantynopolem), oraz zagłębie węglowe Karwińskie z węglem koksującym, równym najlepszemu angielskiemu i westfalskiemu.

2) W okręgu Czadeckim na 496 km² mieszka 40 tys. ludności polskiej, co stanowi około 85% zaludnienia tego okręgu.

3) W części okręgu Orawskiego, przyznanej Czecho-Słowacji, na 1250 km² mieszka 33 tys. Polaków, co stanowi 66% zaludnienia tej części Orawy. Ludność polska Orawy figuruje w urzędowych wykazach czesko-słowackich jako ludność słowacka.

4) W części okręgu Spiskiego na 1870 km² mieszka 32 tys. Polaków, co stanowi 36% zaludnienia tego okręgu. Skupieni najgęściej w północnej części w kilkunastu gminach Polacy stanowią zwartą ludność, dotykającą granic Państwa Polskiego.

5) W części powiatu Raciborskiego, przyłączonej do Czech, mieszka 4300 Polaków.

Ogółem w Czecho-słowacji mieszka 239300¹⁾ Polaków, co stanowi około 1,8% zaludnienia tego państwa.

¹⁾ Według czesko-słowackich danych urzędowych ogółem w Czecho-Słowacji mieszka 75853 Polaków, w tem na Śląsku 69967 („Predbežne Vysledki Šcitani Lidu z 15. Unora 1921“. Praha 1921., i „Šcitani Lidu w Republice Českoslowenske ze dne 15. Unora 1921“. I Díl. Praha 1924). Prof. Wilhelm Winkler w broszurze swej p. t. „Der Wert der tschechischen Nationalitätenstatistik nach der Volkszählung von 15 Februar 1921“. (Veröffentlichung des statistischen Seminars der Universität Wien. 1923.) tak mówi o statystyce czeskiej: „Es ist dies ein gesetzes-technisches Meisterwerk von bewunderungswerten Scharfsinn, ein brillant geschliffener Dolch, ein genial gemischte. Gift, geeignet, an einem Tage Hundert tausende von Volkszugehörigen spurlos verschwinden zu lassen“. Autor prawdopodobnie ma na myśli fakt, że opierając się na danych statystyki z 1910 roku w dzisiejszym państwie czesko-słowackim można było oczekiwać przeszło 3700 tys. Niemców, wówczas gdy spis ludności z dn. 15 lutego 1921 roku znalazł ich tylko 3 123 569. Ponieważ statystyka węglerska również bardzo silnie krytykuje ilość Madziarów na Słowaczyźnie, więc obliczenie Polaków w Czecho-Słowacji na 239 300 osób jest najzupełniej umotywowane.

Żywiół polski w państwie niemieckiem składa się z ludności rdzennej, mieszkającej w okręgach przyległych do granic Państwa Polskiego oraz ludności rozproszonej wewnątrz kraju, a mianowicie:

- 1) W okręgach górniczych, a głównie w Nadrenji;
- 2) w okręgach przemysłowych i wielkomiejskich, gdzie największem ogniskiem jest Berlin;
- 3) i w charakterze robotnika rolnego żywiół polski rozsiany jest po całych Niemczech.

Traktat Wersalski odciął od Polski część Poznańskiego, w której Polacy rzekomo znaleźli się w mniejszości¹⁾. W tej części Poznańskiego jakoby podług spisu z 1910 r. Polaków rachowano 16734. W obwodzie w. m. Gdańska rachowano 13100 Polaków. W części Prus Zachodnich, które nie weszły w skład Rzeczypospolitej Polskiej, według źródeł urzędowych mieszkało 35931 Polaków, stanowiących mniejszość narodową. W Prusach Wschodnich, na Mazurach Pruskich oraz na Warmji (łącznie 11 tys. km²), zdaniem statystyki pruskiej miało jakoby zamieszkiwać 275 tys. ludności polskiej, co stanowiło przeszło 50% zaludnienia Mazurów Pruskich. Na Górnym Śląsku statystyka pruska uznawała 1170 tys. Polaków, z czego według tych danych w skład Polski weszłoby 663 tys., pozostałoby zaś przy Rzeszy Niemieckiej około 507 tys. Polaków.

W rzeczywistości w części Górnego Śląska przyznanej Niemcom, zamieszkuje przeszło 700 tys. ludności polskiej, stanowiąc na obszarze 7666 km² poważną większość absolutną, gdyż 66% zaludnienia. Wyłączywszy zaś okręg Głupczycki o większości niemieckiej, w reszcie kraju ludność polska waha

¹⁾ Wszystkie liczby poniżej przytaczane, pochodzące z niemieckich źródeł przedwojennych, należy uważać za wysoce przesadzone na niekorzyść Polski. Już przed wojną zwrócono uwagę, że w powiatach, gdzie ludność polska wynosiła jakoby niewielki odsetek, niemiecka statystyka szkolna znajdowała odsetek dzieci polskich w wieku szkolnym nieraz kilkakrotnie większy od ogłoszonego urzędowego odsetka ludności. Zjawisko to, powszechnie znane, znalazło jaskrawe potwierdzenie przy opracowaniu spisu jednolitego z dn. 30 września 1921 r.

Prof. Romer w swej pracy „Polacy na kresach Pomorskich i Pojeziernych“, wydanej w 1919 r. we Lwowie na str. 106 stwierdza, że: „Najmniejsza prawdopodobna liczba Polaków, mieszkających na swym obszarze etnograficznym w Prusach jest o zwyż milion większą od liczby Polaków, którą nauka niemiecka popolicie rozpowszechnia.

się od 70 — 90%, stanowiąc zwartą masę ludności wiejskiej. Obszar Górnego Śląska (10 800 km²) już w dniu 1 maja 1919 r. na Konferencji w Paryżu został w całości przyznany Polsce, ale na skutek protestu Niemiec Anglja zażądała powtórnego rozpatrzenia decyzji i to rozpatrzenie zakończyło się uchwaleniem plebiscytu, torturowaniem ludności przez pozostawioną policję niemiecką i trzema zbrojnymi powstaniem ludu polskiego przeciw okrucieństwu niemieckim na Śląsku. Następstwem plebiscytu było pozostawienie większej części tego polskiego kraju przy państwie niemieckiem.

Posługując się tedy cyframi przedwojennej statystyki niemieckiej, tak jawnie gwałcącej rzeczywistość na niekorzyść Polski, pozostało przy państwie Pruskiem (nie włączając Gdańska)

1) w dawnej prowincji Poznańskiej i-Prusach Zachodnich	52 665
2) na Mazurach Pruskich	275 000
3) na Śląsku Górnym	507 000
Razem	<u>834 665</u>

W czasie ostatniej wojny ludność polska tych okręgów na równi z ludnością niemiecką podlegała nieszczęściom wojny, dając 3% zabitych i zmarłych skutkiem działań wojennych. Jako żywioł w swej istocie wiejski, ta ludność posiada przyrost naturalny większy od przeciętnego w Niemczech, określenie zatem sumy ludności polskiej, zamieszkałej na wschodzie Niemiec na 1 000 000 da nam liczbę ostrożnie wyprowadzoną.

Podług danych tego samego spisu, ludność języka polskiego, rozproszona na terytorjum Niemiec poza własnym obszarem etnograficznym, wynosiła 548 381. Powojenna statystyka niemiecka nie rzuca na to zagadnienie żadnego światła.

Już przed wojną miejscowe spisy prowincjonalne wykazywały daleko większe odsetki Polaków, aniżeli spis urzędowy, a ostatnie lata przed wojną były latami poważnego dopływu ludności polskiej na zachód Niemiec. Istniał też pewien przyrost naturalny. Pomimo nawet sporadycznego powrotu w czasach najnowszych Polaków do kraju, można z pewnością twierdzić, że suma ludności polskiej, rozproszonej na obszarze Niemiec, przekroczyła obecnie 500 tys. W zestawieniu z rzeczywistością liczba ta okazałaby się jeszcze zbyt niską.

Dopiero wychodztwo tego żywiołu do Francji zmniejszyło nieco znacznie liczebność żywiołu Polskiego na zachodzie Niemiec, pozostawiając jeszcze do 300 000 ludzi.

Zestawiając zatem ogólnie, — 1,3 miliona ludności polskiej w Niemczech jest liczbą minimalną, a nie należałoby się dziwić gdyby bezstronnie przeprowadzony spis ludności państwa niemieckiego wykazał tam Polaków ponad 1 500 tys.

Ludność polska w państwie niemieckiem *podlega* w dalszym ciągu *germanizacji i nie posiada szkolnictwa polskiego, wówczas gdy mniejszość niemiecka w Polsce posiada własne szkolnictwo i powszechne i średnie.*

W Rzeczypospolitej Łotewskiej istnieje Polaków przeszło 105 tys., z czego w powiecie Grobińskim (Lipawa) przeszło 5 000, w m. Rydze przeszło 9 000, — jest to ludność polska napływowa. Ludność polska z ziemią związaną mieszka na wschodzie Rzeczypospolitej Łotewskiej.

1) Na prawym brzegu Dźwiny, w dawnych Inflantach Polskich (obecna Lettgajla, 13 704 km² przy ogólnej ludności 445 tys., t. j. 32 mieszk. na km²) mieszka 82 092 Polaków, co stanowi 18,5% zaludnienia. Część Lettgajli, a mianowicie przylegający do Dźwiny powiat Dyneburski posiada 36 366 Polaków, co stanowi 21% zaludnienia powiatu.¹⁾

2) Na wschodzie powiatu Łłuksztańskiego na lewym brzegu Dźwiny sześć gmin: Bora, Borówka, Demmen, Kałkuny, Skrudelino i Sołonaj (542 km² i 17 360 mieszkańców t. j. 32 mieszk. na km²) są zamieszkane przez 9 207 Polaków, stanowiących 53% ludności.

Ponieważ Inflanty Polskie pomimo tak poważnego odsetka Polaków wyznania katolickiego i kilkowiekowych polskich wpływów kulturalnych są w swej istocie krajem łotewskim, przeto Polska w poczuciu sprawiedliwości, pomimo że w początku 1920 r. swemi wojskami zdobyła na Rosji Dyneburg i kraj przyległy, oddała i ostatecznie ustąpiła Inflanty Polskie Rzeczypospolitej Łotewskiej.

¹⁾ E. Maliszewski „Polacy na Łotwie”. 1922.

Rzeczypospolita łotewska — pominąwszy tarcia nieuniknione przy wprowadzeniu reformy rolnej i ugruntowaniu nowej państwowości — jest jedynym krajem, gdzie Polacy mają zapewnione znośne istnienie i zaspokojenie potrzeb kulturalnych.

W państwie litewskim mieszka około 250 tys. ludności polskiej, która stanowi przeszło 11% zaludnienia rzeczypospolitej litewskiej, połączonej z okręgiem Kłajpedzkim. Jednakże nawet rosyjska wroga Polsce statystyka w powiecie kowieńskim znajdowała 26% żywołu polskiego.

Ludność polska w państwie litewskim podlega systematycznemu uciskowi rządu, spotęgowanemu przez samowolę i niekulturalność jego urzędników. Chęć wytępienia polskości wkracza tam nawet do kościoła.

W państwie rosyjskiem, w t. zw. rzeczypospolitych ukraińskiej i białoruskiej oraz w rozproszeniu po Rosji należy przyjąć co najmniej 1 500 tys. Polaków.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej mieszka około 3 500 tys. Polaków. Statystyka amerykańska nie odzwierciadla istotnego stanu rzeczy, gdyż mnóstwo Polaków jest tam zapisanych pod rubryką Niemców i Austriaków. Jednakże fakt istnienia 650 katolickich parafji polskich pozwala ocenić ludność polską, zamieszkałą w Stanach Zjednoczonych, co najmniej na wyżej przytoczoną liczbę.

W Kanadzie Polaków mieszka przeszło 100 tys.

W Ameryce Południowej mieszka Polaków przeszło 200 tys. z czego najwięcej w brazylijskim stanie Parana, gdzie ludność polska stanowi żywołu rolniczy.

Zatem ogółem poza granicami Państwa Polskiego osiedlonych jest:

w Czecho-Słowacji	239 000	Polaków
w Niemczech	1 300 000	„
na Łotwie	105 000	„
na Litwie	250 000	„
w Rosji	1 500 000	„
w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.	3 500 000	„
w Kanadzie	100 000	„
w Ameryce Południowej	200 000	„
rolników polskich, osiedlonych w Bośni	12 000	
ludności polskiej w Rumunji (Bukowina		
30—40 tys.)	40 000	
ludność robotnicza w Peszcie, w Wiedniu		
i robotnicy rolni w Danji	40 000	
we Francji	400 000	
	7 686 000	
Razem		

Uwzględnivszy ludność polską, w drobniejszych ilościach rozproszoną po rozmaitych państwach i kolonjach, można ocenić żywiól polski mieszkający poza obrębem Państwa Polskiego na 7700 tys.

Zwazywszy, iż zaludnienie państwa polskiego w dn. 31 grudnia 1924 r. dochodziło 28,9 mil., widzimy, że żywiól polski poza granicami wynosi przeszło 26% w stosunku do obywateli państwa, a że Polska posiada Polaków 20 mil., więc poza granicami istnieje żywiól polski, który wynosi 38% tego samego żywiólu wewnątrz państwa zamieszkałego.

II. Stosunki gospodarcze.

Ażeby zrozumieć stosunki gospodarcze Polski współczesnej powojennej, musimy zwrócić jaknajusilniejszą uwagę na trzy szeregi zjawisk, które warunkują stan dzisiejszy:

1) wiekowa lub nawet dłużej trwająca zależność poszczególnych części obecnego Państwa Polskiego od zupełnie obcych i wrogich ustrojów państwowych,

2) ogrom strat wojennych, i

3) zalew papierowym pieniądzem w latach 1919—23.

Vae victis!

Zależność polityczna pociąga za sobą wyzysk krajów podbitych na rzecz państw zdobywczych, a w najlepszym razie lekceważenie nieraz najżywotniejszych interesów krajów podbitych, czasami nawet wówczas, gdy one nie stoją w sprzeczności z interesami kraju zdobywcy.

Zacznijmy od Austrii.

Jak wiadomo, od czasu gdy huk armat Magenty i Solferina przekonał świat cały o strupieszności państwowej organizacji Habsburgów, w Austrii zaczęto się nieco zastanawiać nad interesami krajów poszczególnych. Jednakże zakorzenione rządy centralistyczne nie dawały za wygrane i trzeba było 1866 r., aby Austrija, posiadając przeważające siły wojskowe, pobita w pięciodniowej kampanji, zobaczyła zwycięskich wrogów o 30 km od Wiednia.

Dla ludów podległych Habsburgom rozpoczęły się dni jaśniejsze.

Porównyując los ziem polskich pod trzema zaborami, należy stwierdzić, że los Galicji po r. 1866* był przedmiotem zażądności dla innych dzielnic Polski.

W rzeczywistości owe „zazdrości godne“ stosunki przedstawiały się tak, że zamiast brutalnego centralizmu, ograbiającego całą podwójną monarchję na rzecz krajów zachodnich — przez ostatnie czterdzieści siedem lat przed wojną odbywało się prawie to samo z zachowaniem pozorów konstytucji i autonomji krajów poszczególnych.

Chociaż przez te czterdzieści siedem lat naród polski w Galicji zdziałał bardzo wiele na polu gospodarczym, to jednak nie zdołał, przy głośnym sprzyjaniu a cichym przeciwdziałaniu Wiednia, odrobić wszystkich klęsk gospodarczych, w które pogrążyła Galicję Austria centralistyczna. Parę przykładów zobrazuje ten wyzysk dokonany na Galicji: kiedy w całym państwie austriackim dróg bitych wypadało przeciętnie 420 metr. na km² powierzchni, a w Czechach było 690 metr., to na Galicję wypadało tylko 195 metr. Kiedy na 100 km² w Czechach było 10 km kolei żelaznych, to Galicja posiadała tylko 4,4 km.

Inny przykład: Galicja (79 tys. km²) posiada znakomite warunki dla cukrownictwa, gdyż ma rodzajne gleby (naprz. na wyżynie podolskiej, gdzie w bliskości są kopalnie węgla brunatnego), niedrogi opał i nadewszystko niestęchanie tanją robocizną. Jako kraj o 8 milionach mieszkańców, przy zużyciu 12 kg cukru na głowę potrzebował tego towaru około miliona cent. metr., a w rzeczywistości zaś istniała do r. 1913¹⁾ tylko 1 cukrownia o wytwórczości mało co przekraczającej 50 tys. centn. metr. Jeżeli w r. 1914 w całej monarchji Habsburgów na 50 milj. mieszkańców było 221 cukrowni, to w Galicji powinno być 36, a było tylko 2, tymczasem w samych Czechach i na Morawach (kraj mało co większy od Galicji) istniało przed wojną 178 cukrowni, wówczas kiedy powinno ich było być 38.

Coś podobnego działo się mniej więcej we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Czechy, gdzie 30—34% ludności było niemieckiej i które zresztą nie były jako całość uważane za coś nieniemieckiego, Austria Dolna z Wiedniem, a w końcu Tyrol — oto były kraje, które wysysały soki z Galicji.

Pod zaborem pruskim wiele zjawisk jakoby świadczyło, że Niemcy specjalnie w zakresie gospodarczym nie prześladowały

¹⁾ W tym roku uruchomiono drugą cukrownię w Chodorowie, zniszczoną w czasie wojny.

ziem dawnej Polski. Jest to prawda, ale to się tłumaczy tem, że Niemcy nie tylko nie przewidywały przypuszczalnej utraty swych polskich prowincyj, ale nawet myślały nieraz o czasach, które istniały po trzecim rozbiórce Polski, t. j. planowały dalszy podbój ziem polskich. Jeżeli specjalny plan upośledzenia Poznańskiego nie istniał, to istniał fakt, że ziemie polskie należały do obcego organizmu gospodarczego, a to pociągało za sobą upośledzenie.

Kiedy w całym państwie niemieckim na 1 000 km² wybudowano 103,9 km kolei, to w polskich prowincjach Prus było tylko 80,5 km kolei, kiedy w Prusach na km² rachowano 490 metr. dróg bitych, to w Poznańskim było tylko 265.

Cele polityczne niemieckie, które z dziwnym cynizmem dążyły do wytępienia polskości („ausrotten” — wyrażenia filozofa Hartmana 1885 r.), nie zważały na stosunki gospodarcze. Do tego samego celu, t. j. do wytępienia żywiołu polskiego, co było zamiarem komisji kolonizacyjnej (1886), dążyła pruska ustawa o wywłaszczaniu Polaków z dnia 20 marca 1908 r., zastosowana w półtora roku później, jak również prawo niepozwalające wznosić (rozumie się w rzeczywistości tylko Polakom) budynków na swej ziemi. Ustawa ta doprowadzała do takich okropności gospodarczych, jak zamieszkiwanie z rodziną w wozie (głośny wóz Drzymały).

Komisja kolonizacyjna sztucznie ściągała niemiecką ludność rolniczą na ziemię rządową wówczas, gdy dzisiejsze województwa Poznańskie i Pomorskie posiadały znaczną emigrację i polską i niemiecką. Fakt wychodztwa z ziem polskich na zachód wskazuje najdobitniej, że na ziemiach polskich państwa pruskiego przemysł nie rozwijał się dostatecznie i przez to ludność była zmuszona do emigracji.

W ciągu czterdziestu trzech lat (1871 — 1914) Niemcy jako całość mogły pochłonąć w swym przemyśle nie tylko emigrację własną wynoszącą dawniej rocznie 200 — 280 tys., lecz jeszcze ściągać kolosalną imigrację rąk roboczych: 700 tys. cudzoziemskiego robotnika rolnego pracowało tam przed wojną. W tym samym czasie Poznańskie i Prusy Zachodnie niby nie były gospodarczo upośledzone, a jednak stały się klasycznym krajem emigracji, tracąc potężne ilości mieszkańców¹⁾.

¹⁾ L. Caro. Emigracja i polityka emigracyjna 1914.

WYSZCZEGÓLNIENIE	Prusy zachodnie	Poznańskie
Ludność wedle spisu 1910 r.	1 703 474	2 099 831
Strata przez emigr. w lat. 1840—1910	603 153	877 981
Strata wynosi % zaludnienia	35,41	41,81
Na 1 000 ludności rocznie 1871—1875	9,56	11,42
było wychodźców w pięcio- 1875—1880	6,71	6,09
letnich okresach między 1880—1885	14,14	13,31
spisami 1885—1890	13,86	13,76
1890—1895	9,24	10,08
1895—1900	9,15	13,77
1900—1905	8,40	9,55
1905—1910	10,49	8,35

Względny nibydobrobyt w prowincjach polskich wyrzucał tysiące polskich robotników, aby w fabrykach Berlina i w kopalniach Niemiec Zachodnich bogacili przemysł państwa niemieckiego. W tym samym czasie cały przemysł cukrowy w Niemczech opierał się na polskim robotniku rolnym, bez którego plantowanie buraków cukrowych nie mogłoby istnieć. Tak samo wszystkie dyrekcje kolejowe w całych Niemczech nie mogły znaleźć do przykrych robót ziemnych robotnika — Niemca, a musiały to robić rzesze polskich helotów. W ostatecznym wyniku mieliśmy fakt, że niby dobrobyt poznański był biedotą wobec rzeczywistego dobrobytu niemieckiego.

Stosunki gospodarcze w b. zaborze rosyjskim były cynicznie traktowane przez Rosjan jako żer dla Rosji. Protegowanie zboża i mąki rosyjskiej na rynkach polskich za pomocą taryf kolejowych, upośledzenie za pomocą tych taryf polskiego przemysłu węglowego, mechanicznego i włóknistego, jak również napychanie robotnika rosyjskiego na koleje i do wszelkich robót publicznych — były zjawiskami powszechnie znanymi.

To nie wyczerpywało upośledzenia gospodarczego ziem polskich pod jarzmem rosyjskim.

Starając się ciągnąć jak największe korzyści z Polski, Rosja starała się jaknajmniej czynić nakładów, to też gospodarczo

pożyteczne wydatki skarbu rosyjskiego przeciętnie wynosiły na 1 mieszkańca:

W roku	W Królestwie Polskiem	w Rosji Europ. (bez Polski)
1910	2 r. 62 k.	3 r. 92 k.
1911	2 r. 46 k.	4 r. 11 k.
1912	2 r. 85 k.	5 r. 95 k.

Obliczając jak najostrożniej, mamy zjawisko stałe, że przed wojną w najgorszym wypadku z każdego rubla dochodu z Królestwa skarb rosyjski miał oszczędności 31 kop. W ostatnich latach przed wojną ten stosunek dla Polski był jeszcze mniej korzystny.

Po wojnie w Polsce zaboru rosyjskiego uwydatnił się brak tego wszystkiego, co w Europie oddawna stało się rzeczą dokonaną. Rzeki w stanie zaniedbania i czasem nawet zdziczenia, niedostateczna sieć kolejowa, nędzne drogi bite, lub (na naszych kresach) absolutny ich brak i nadewszystko barbarzyński brak budynków o przeznaczeniu urzędowem, lub społeczno-publicznem.

Słowem, kiedy pod zaborem pruskim tego rodzaju potrzeby życia gospodarczego, społecznego i państwowego były zupełnie dobrze zaspokojone, a znacznie gorzej w zaborze austriackim, to pod panowaniem Rosji wytworzył się stan wręcz barbarzyński. Następstwem tego były potężne oszczędności w gotówce, które kasy państwowe zagarniały z Polski. Rok rocznie ten wspinały czysty dochód, przekraczający przed wojną 100 milj. rubli z maleńskiej Polski szedł na żer czynownictwa rosyjskiego.

Wojna przyniosła Polsce zniszczenie, które znacznie przewyższało zniszczenie Belgji lub Francji północnej.

Naogół tylko dawny zabór pruski nie uległ spustoszeniu, chociaż i w dzisiejszem woj. Poznańskiem w czasie t. zw. konferencyj w Paryżu od stycznia do lipca 1919 r. Niemcy stworzyli kompletny front nad Notecią.

W dawnym zaborze rosyjskim miejscowość najbardziej ku zachodowi wysunięta, ładne i pełne własnego wyrazu miasto

Kalisz bez żadnego powodu (aby na wszelki wypadek rzucić strach na Polskę!) zostało celowo zniszczone przez Niemców¹⁾. Reszta obecnej Polski była obszarem po którym „parowy walec” wojny kilkakrotnie się przetaczał ku zachodowi, ustalając front w rozmaitych miejscowościach. Rosjanie ustępując, jakgdyby przeczuwali, że porzucają Polskę ostatecznie i widocznie chcieli pozostawić po sobie pamiątkę, godną ich długiego w Polsce panowania: siłą uprowadzili przeszło milion wiejskiej ludności pracowitej i kulturalnej, a drogę nieszczęsnym wygnańcom oświecały łuny pożarów, bezmyślnie i z całą dzikością rosyjską palonych osad ludzkich.

Następstwa wojny i owego odwrotu Rosjan były takie, że nie rachując zniszczenia, które było i jest jeszcze naprawiane bez pomocy rządu, narachowano zniszczonych budynków.

W o j e w ó d z t w a	Zniszczonych budynków ogółem w tysiącach
Warszawskie	88,5
Łódzkie	10,9
Kieleckie	83,7
Lubelskie	174,9
Białostockie	187,2
Nowogródzkie	133,1
Poleskie	129,1
Wołyńskie	196,5
Krakowskie	35,2
Lwowskie	147,6
Stanisławowskie	128,8
Tarnopolskie	231,5
Ogółem	1 547 tysięcy

Z zakresu rolnictwa dosyć powiedzieć, że na obszarze dzisiejszej Polski w latach 1918 i 1919 było 4 646 tysięcy hektarów odłogów, czyli wojna spowodowała zaodłożenie czwartej części całego warsztatu rolnego, nie mówiąc o zmniejszonej wy-

¹⁾ Przez osiem dni z rządu rano o stałej godzinie wychodziły oddziały wojskowe, które podpały dom przy domu, przyczem rabowano bez skrupułów i rozstrzelano koło trzystu ludzi absolutnie niewinnych.

dajności z hektara, ani też o wyniszczeniu inwentarza żywego i martwego. Jeszcze w r. 1923 te odłogi stanowiły 370 tys. ha, czyli prawie 2% ziemi ornej.¹⁾

Jeżeli Rosja uchodząc uprowadzała ludność i paliła, to w nieco inny sposób dążyły do zniszczenia Polski Niemcy.

Okupacja niemiecka odrazu wprowadzała w życie swój ideał gospodarczy, który miał być losem nie tylko Polski, ale miał obejmować wszystko, co mieszka na wschód od Niemiec, od Finlandji aż do zatoki Perskiej. Wszystkie te kraje miały pozostać krajami rolniczymi, dostarczającymi Niemcom surowców i robotnika niewykwalifikowanego. Cały przemysł fabryczny, z wyjątkiem przemysłu wielkorolnego miał być wytepiiony i Niemcy podczas swej okupacji przeprowadzili tę pracę Hunnów z całą skrupulatnością. W pogoni za miedzią i mosiądzem dla wyrwania kawałka mosiądza, niszczyli kosztowne urządzenia mechaniczne po fabrykach, powywozili maszyny parowe i wszelkie motory oraz obrabiarki, a w pogoni za skórą wywieźli z Polski 98% pasów transmisyjnych. Nawet w górnictwie w listopadzie 1914 r. rozsadzono dynamitem urządzenia kopalniane w zagłębiu Dąbrowskiem; w ciągu czterech lat wojny pracowano, aby otrzymać jak najwięcej węgla, soli lub rudy, najzupełniej nie troszcząc się o roboty przygotowawcze — czyli że rządy niemieckie i austriackie doprowadziły górnictwo polskie do stanu barbarzyńskiego.

W listopadzie 1918 r. kiedy wreszcie weszło w Polsce słońce wolności, to przedewszystkiem oświeciło wyniszczenie, pożogę, nędzę i głód.

Jeżeli w każdym państwie kapitały najwięcej są związane ze stolicami, to łatwo zrozumieć, że Pomorze i Poznańskie z jednej strony, a z drugiej strony Galicja posiadały zbyt mało kapitałów ruchomych, co się dało odczuwać po ich odcięciu od Berlina i Wiednia. Nawet Królestwo korzystało z kapitałów niemieckich. Czas wojny zniszczył lub zmniejszył kapitał ruchomy, który i dawniej nie był ani wielki, ani dla potrzeb kraju dostateczny.

¹⁾ Zniszczenie rolne Francji przekroczyło 2 mil. hektarów roli, czyli że mało co przekroczyło 0,8% ziemi uprawnej.

W takich warunkach znowu powstające do życia państwo polskie musiało rozpocząć od drukowania pieniędzy papierowych; w innym miejscu wypadnie rozpatrywać zagadnienie, dlaczego Polska tak tragicznie zabrnęła w bagno inflacyjne — teraz należy wogóle zaznaczyć, że inflacja zniszczyła owe i tak niewystarczające kapitały. Trudno obliczyć, w jakiej mierze to się dokonało, można jednak śmiało przypuszczać, że sąd krakowskiego ekonomisty¹⁾, jakoby te kapitały spadły do $\frac{1}{4}$ części swej wartości przedwojennej jest raczej zbyt optymistyczny.

1. ROLNICTWO.

Polska jest krajem rolniczym w wyższym stopniu, aniżeli kraje Europy zachodniej.

O stopniu opanowania ziemi przez człowieka niewiele objaśnia fakt, że w całej Rzeczypospolitej rola stanowi 48,6% powierzchni, gdyż poszczególne województwa rozmaicie się przedstawiają a mianowicie:

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA	Ziemia orna w %%	Lasy w %%	Łąki i pastwi- ska w %%	Pozostałe grunty w %%	Obszar w km. kw.
Województwa:					
Łódzkie	66,0	13,5	12,9	7,6	19 034
Poznańskie	65,6	18,1	10,4	5,9	26 603
Warszawskie	65,6	11,8	14,3	8,3	29 310
Tarnopolskie	63,3	17,4	13,0	6,3	16 240
Pomorskie	56,5	22,5	11,4	9,6	16 386
Lubelskie	54,8	21,0	16,7	7,5	31 160
Kieleckie	54,5	24,1	13,0	8,4	25 736
Krakowskie	52,5	23,9	18,7	4,9	17 448
Lwowskie	48,4	25,7	21,1	4,8	27 024
Śląskie	46,3	33,8	13,2	6,7	4 234
Białostockie	44,9	25,2	18,2	11,7	32 637
Nowogródzkie	42,7	28,9	16,4	12,0	23 046
Wileńskie	39,6	25,9	18,3	16,2	28 409
Wołyńskie	38,9	29,8	16,5	14,8	30 294
Stanisławowskie	31,5	34,9	28,7	4,9	18 368
Poleskie	27,2	30,5	21,1	21,2	42 278
St. m. Warszawa	—	—	—	—	121
Ogółem	48,6	24,0	16,9	10,4	388 323

¹⁾ Ad. Krzyżanowski. Pauperyzacja Polski współczesnej 1925 r.

Z tej tablicy widać, że pod względem zużytkowania ziemi w Polsce spotykamy wielkie różnice pomiędzy województwami zachodnimi i woj. Tarnopolskim, a północnym wschodem Rzeczypospolitej; są to różnice prawie niespotykane na cywilizowanym zachodzie Europy.

Polska rozpatrywana jako całość tylko Danji ustępuje pod względem odsetku gruntów ornych.

K r a j e	N a 1 0 0 h a o b s z a r u			
	Gruntów ornych	Łąk i pastwisk	Lasów	Innych gruntów
Danja	65,3	9,6	8,6	16,5
Polska	48,6	16,9	24,0	10,4
Francja	47,1	20,0	18,7	14,2
Belglja	45,9	17,6	17,6	18,9
Niemcy (przedwojenne) . .	45,8	16,2	26,0	11,0
Rumunja	43,1	16,7	23,2	17,0
Czechosłowacja	42,7	18,0	33,1	6,2
Łotwa	28,2	30,8	27,7	13,3
W. Brytania	27,3	52,5	3,6	16,6
Rosja (z Ukrainą)	25,8	14,9	39,7	19,6
Stany Zjednoczone	15,4	9,3	10,0	65,3

Były zabór pruski posiada 60,7% ziemi ornej, co się daje objaśnić odwiecznym zajęciem ludności na roli w woj. Poznańskim (t. zw. Wielkopolska) i zyskownością rolnictwa. Odsetek roli w b. zaborze austriackim, prawie równy przeciętnej dla całej Polski daje się objaśnić obenością gór, które sprzyjają poważnemu odsetkowi lasów i pastwisk górskich („hale“, co odpowiada szwajcarskiemu „almes“, a na Krymie tatarskiemu „jajła“). Kiedy żyzna wyżyna Podola (woj. Tarnopolskie) przedstawia imponujący odsetek roli 63,3%, to rozumiemy, że wielka żyzność gleby oraz częściowo obecność roślinności trawiastej, wyłączającej las (t. zw. step Pantalicha) ułatwiały człowiekowi dojście do tego wysokiego odsetka roli. Woj. Stanisławowskie, posiadające tylko 31,5% roli wyraźnie mówi o wpływie gór.

Dawne Królestwo Kongresowe dochodzi do 60% roli, przyczem woj. Łódzie i Warszawskie (66.0% i 65.6%) są zadziwiająco dalszym ciągiem woj. Poznańskiego (65,6%) — tu obecność największych miast w Polsce, a mianowicie: milionowej i półmilionowej Łodzi, jest przyczyną objaśniającą.

Gorzej się przedstawiają województwa wschodnie, gdzie nawet częściowo żyzne woj. Wołyńskie wykazuje jeszcze znaczną możliwość rozwoju rolnictwa, a naogół *warunki gleby jeszcze panują tu nad człowiekiem*. Bagna Polesia posiadają tylko 27,2% ziemi ornej, ilustrując zacołane stosunki tak samo pod względem gęstości zaludnienia jak i wydajności gleby.

Większa własność ziemska, rachując od 50 ha., wynosi 19454 gospodarstwa (10481 tys. ha) i zajmuje 27% powierzchni całego państwa¹⁾.

Ziemie, należące do państwa, do kościoła i inne publiczne dochodzą do 3705 tys. ha czyli stanowią 9,8% powierzchni państwa. Gospodarstwa prywatne można rozbić na dwie grupy, a mianowicie na gospodarstwa od 50 — 500 ha i gospodarstwa ponad 500 ha. Gospodarstw od 50 — 600 ha istnieje w Polsce 13201 o 2555775 ha, posiadają one razem 6,6% powierzchni ziemi Rzeczypospolitej Polskiej. Gospodarstw ponad 500 ha czasami od pojęcia większej własności przechodzą do pojęcia latyfundiów.

Tak pojęta „wielka“ własność obejmuje 20,4% powierzchni Rzeczypospolitej, a ilość takich gospodarstw wynosi dla całego państwa 4 256 (7.942.339 ha) o przeciętnej rozległości 1866 ha. Jeżeli były zabór austriacki mało odchyła się od normy przeciętnej dla całej Rzeczypospolitej, to znacznie mniej od norm przeciętnych spotykamy tej „wielkiej“ własności w b. Królestwie Kongresowym, gdyż tylko 14,3%. Znacznie więcej posiadają latyfundiów województwa kresowe (23%), a jeszcze więcej woj. Poznańskie i Pomorskie, gdyż tam spotykamy 23,38%. W tej dzielnicy istnieją również największe ilości średniowiekszych gospodarstw.

Naogół większa własność składa się w 36,6% z roli i tylko wśród najmniejszych przedstawicieli (od 50¹⁾ — 500) składa się przeważnie z ziemi ornej, nieraz w poszczególnych wojewódz-

¹⁾ Gospodarstw od 50 — 100 ha jest w Polsce 6.253 o powierzchni ogólnej 437.277 ha.

twach przekraczając przeciętny dla danej miejscowości odsetek roli.

Im większa własność, tem bardziej zwiększa się obszar łąk, pastwisk i nieużytków, a nadewszystko lasów, które w latyfundiach kresowych nieraz wahają się od 50 — 60%.

Drobna własność rolna, t. j. poniżej 50 ha składa się przeszło z 60% ziemi ornej, a jako całość posiada w Rzeczypospolitej 80% roli.

Najważniejsze rośliny uprawne, a mianowicie żyto, pszenica, owies, jęczmień, ziemniaki i burak cukrowy inną rolę odgrywały przed wojną, a inną w pierwszych latach po wojnie.

Dla gruntowniejszego rozejrzenia się w znaczeniu poszczególnych roślin uprawnych przedstawiam tablice wydajności absolutnej przed wojną i po wojnie, i wydajność z hektara podług województw oraz udział odsetkowy poszczególnych działów w wytworzeniu każdego z sześciu ziemiopłodów.

Wydajność z hektara świadczy przedewszystkiem o poziomie techniki rolnej, jednakże do pewnego stopnia wydajność odzwierciedla również warunki geograficzne (naprz. błota i piaski woj. Poleskiego wpływają na lichą wydajność), a jednocześnie znajdujemy tu odbicie warunków społeczno-państwowych w ich rozwoju dziejowym.

W powyższych tablicach rzucają się w oczy liczby, ilustrujące wydajność przedwojenną w województwach, które należały do państwa niemieckiego — przecież to są liczby nieraz przewyższające wydajność krain najkulturalniejszych w Europie Zachodniej. Otóż fakt, że woj. Poznańskie i Pomorskie należały przez sto trzy i sto trzydzieści siedem lat do Prus, wcale nie jest przyczyną najważniejszą, a kto by przypisywał tę wielką wydajność wyłącznie Niemcom, sądziłby nietylko jednostronnie, ale wręcz fałszywie.

Ażeby zrozumieć wysoki poziom techniki rolnej w Poznaniu, trzeba sobie uprzytomnić, że jest to kraj, który już przed tysiącem lat słynął wśród krain sąsiednich ze swego rolnictwa, był znany z obfitości pól i stąd powstała nazwa „Polska“¹⁾. Ta

¹⁾ Wyraz „Polska“ jest przymiotnikiem od „pole“ (campus), przy którym opuszczono wyraz „ziemia“ i znaczy „polna“ „obfitująca w pola“—analogicznie do łacińskiego Campanla.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, buraki (1909 — 13, 1920 — 21, 1921 — 22, 1922 — 23)
wydajność z ha w centnarach metrycznych (q.)

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA	Pszeni ca				Ży to				Jęczmień			
	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23
b. Królestwo Kongresowe	12,3	12,5	9,1	15,6	10,5	11,7	9,8	14,1	11,7	13,0	10,7	16,5
Woj. Warszawskie		13,6	11,2	17,2		11,8	11,5	14,2		12,6	12,7	15,7
„ Łódzkie		12,8	10,9	13,3		10,8	9,7	13,0		13,1	10,8	15,1
„ Kieleckie		11,7	11,5	14,8		9,9	11,1	13,4		12,6	11,5	15,5
„ Lubelskie		10,5	10,3	14,4		10,6	10,0	12,8		10,0	9,5	13,0
„ Białostockie					7,8				8,0			
Kresy Wschodnie.	9,3											
Woj. Wileńskie			7,1	8,5			6,9	7,5			6,6	8,9
„ Nowogródzkie		8,7	10,4	11,3		10,0	8,4	9,9		9,9	8,7	10,1
„ Poleskie		11,0	8,4	9,2		11,6	9,4	10,2		9,4	8,8	9,4
„ Wołyńskie		11,5	12,0	11,5		10,6	11,6	10,8		12,4	10,0	10,0
b. Dzielnica Pruska.	20,8				17,2				20,2			
Woj. Poznańskie		17,6	16,3	18,7		15,4	14,9	16,6		14,8	18,2	19,6
„ Pomorskie		18,8	14,9	18,1		15,1	13,4	14,6		15,5	16,6	18,6
Małopolska	11,7				11,2				11,2			
Woj. Krakowskie		10,4	9,8	9,8		10,0	10,6	10,5		11,1	10,8	10,8
„ Lwowskie		11,3	10,3	10,9		11,0	11,1	11,4		11,9	11,7	11,9
„ Stanisławowskie		10,2	10,3	10,3		11,1	11,7	10,6		11,9	11,1	10,3
„ Tarnopolskie		10,4	11,0	12,4		10,4	12,2	11,5		10,5	9,4	12,7
Śląsk¹⁾	—	14,0	15,8	14,1	—	12,4	13,5	14,0	—	13,5	14,4	17,5
Przeciętnie w Polsce.	12,6	12,0	11,1	13,3	11,3	11,9	11,0	12,8	12,0	12,3	11,3	13,8

¹⁾ Dane z lat 1909—13, 1920—21, 1921—22 obejmują tylko Śląsk Cieszyński. Dane z r. 1922—23 obejmują obszar całego województwa Śląskiego.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki
Zebrano centnarów

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA	P s z e n i c a				Ż y t o
	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23	1909—13
b. Królestwo Kongre- sowe	6 128 371				23 461 046
Woj. Warszawskie . .		949 703	920 476	1 582 000	
„ Łódzkie		797 936	671 215	1 034 000	
„ Kieleckie		982 091	937 483	1 142 000	
„ Lubelskie		1 135 050	1 511 554	1 966 000	
„ Białostockie. . . .		283 732	236 726	340 000	
Kresy Wschodnie. . .	1 697 464				9 110 427
Woj. Wileńskie		—	85 207	106 000	
„ Nowogródzkie . . .		15 744	57 321	67 000	
„ Poleskie		4 626	41 865	49 000	
„ Wołyńskie		592 212	989 025	996 000	
b. Dzielnica Pruska .	2 587 384				15 309 637
Woj. Poznańskie		879 705	1 042 947	1 203 000	
„ Pomorskie		378 265	388 446	473 000	
Małopolska	6 288 927				7 928 259
Woj. Krakowskie		977 791	949 742	884 000	
„ Lwowskie		1 729 880	1 648 999	1 607 000	
„ Stanisławowskie . . .		465 362	663 338	550 000	
„ Tarnopolskie		988 271	1 346 359	1 432 000	
Śląsk ¹⁾	132 456	33 832	42 719	105 000	781 470
	16 834 602	10 181 200	11 533 422	13 636 000	56 690 839

¹⁾ Dane z lat 1909—13, 1920—21; 1921— 22 obejmują tylko Śląsk

buraki. (1909—13, 1920—21, 1921—22, 1922—23)
metrycznych (q.).

Ż y t o			J ę c z m i e ń			
1920—21	1921—22	1922—23	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23
			5 841 631			
5 452 282	5 553 833	8 184 000		1 369 756	1 102 704	1 714 000
4 554 618	4 858 001	6 024 000		835 810	818 155	1 010 000
3 847 553	3 690 946	4 998 000		1 586 653	1 447 257	2 047 000
3 151 242	4 519 705	5 529 000		1 403 855	1 309 745	1 787 000
2 385 550	3 363 748	4 533 000		487 671	486 424	672 000
			2 035 920			
—	2 108 396	2 474 000		—	423 800	589 000
1 842 780	1 513 448	2 006 000		261 896	278 655	357 000
678 620	1 256 220	1 495 000		57 696	177 903	209 000
2 164 584	3 420 153	3 319 000		387 177	657 062	685 000
			3 180 814			
8 308 897	8 793 340	9 889 000		1 424 498	1 809 994	2 197 000
3 851 821	3 665 867	3 977 000		587 419	658 608	788 000
			3 803 323			
1 620 292	1 776 158	1 681 000		901 811	880 333	916 000
2 579 205	2 855 631	2 703 000		1 283 569	1 275 179	1 424 000
741 194	894 254	607 000		494 534	488 451	480 000
1 278 565	1 751 506	1 544 000		1 131 645	1 123 503	1 566 000
104 833	114 134	661 000	123 570	23 177	29 735	114 000
42 562 036	50 135 340	59 624 000	14 985 258	12 237 167	12 967 508	16 555 000

Cieszyński. Dane z r 1022—23 obejmują obszar całego województwa Śląskiego.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemiaki, buraki
Zebrano centnarów

Jednostka administracyjna	O w i e s				Z i e
	1909—13	1920—21	1922—23	1921—22	1909—13
b. Królestwo Kongresowe	11 199 163				102 257 530
Woj. Warszawskie		2 687 071	2 702 543	4 299 000	
„ Łódzkie		1 896 789	1 847 516	2 942 000	
„ Kieleckie		2 370 833	1 943 143	3 547 000	
„ Lubelskie		2 697 598	2 830 071	4 268 000	
„ Białostockie		1 172 805	1 454 652	2 454 000	
Kresy Wschodnie	4 513 483				22 500 961
Woj. Wileńskie		—	860 104	1 053 000	
„ Mowogrodzkie		383 643	612 317	884 000	
„ Poleskie		141 710	419 146	667 000	
„ Wołyńskie		775 038	1 465 057	1 607 000	
b. Dzielnicca Pruska	4 275 388				59 078 222
Woj. Poznańskie		1 783 847	2 456 161	2 814 000	
„ Pomorskie		884 246	1 052 704	1 368 000	
Małopolska	7 414 424				56 683 135
Woj. Krakowskie		1 823 272	1 832 539	2 342 000	
„ Lwowskie		2 687 332	2 595 315	2 993 000	
„ Stanisławowskie		1 066 727	1 253 932	1 377 000	
„ Tarnopolskie		1 358 934	1 607 223	1 982 000	
Śląsk ¹⁾	698 307	84 318	123 729	627 000	5 359 681
Ogółem	28 100 765	21 814 163	25 056 152	35 224 000	245 879 529

¹⁾ Dane z lat 1909 — 13, 1920 — 21 1921 — 22, obejmują tylko Śląsk

(1909—13, 1920—21, 1921—22, 1922—23).

metrycznych (q.).

mniaki			Buraki			
1920—21	1921—22	1922—23	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23
			—			
15 332 912	37 567 405	27 015 000		1 865 158	4 690 046	6 240 000
13 239 517	31 365 885	21 821 000		528 719	1 247 508	1 585 000
13 479 448	30 736 327	23 173 000		244 235	580 871	729 000
15 438 725	33 927 575	26 187 000		671 593	1 670 811	2 075 000
8 321 714	19 048 201	14 500 000		—	—	—
			—			
—	8 567 963	8 851 000		—	—	—
7 069 455	6 306 086	5 806 000		—	—	—
2 011 583	6 281 923	4 507 000		—	—	—
4 741 106	9 259 841	8 178 000		—	234 144	474 000
			—			
24 256 784	56 103 584	38 406 000		623 759	15 195 740	11 789 000
12 072 521	23 586 184	14 701 000		1 491 482	2 481 324	2 173 000
			—			
12 905 251	19 720 589	15 513 000		—	—	—
18 015 942	22 110 653	24 050 000		249 138	538 895	529 000
9 214 093	10 988 310	11 421 000		—	—	—
11 391 806	15 597 385	11 417 000		—	—	—
			—	—	74 415	152 000
167 995 613	332 189 921	264 942 000	—	11 287 918	26 714 254	25 746 000

Cieszyński. Dane z r. 1922—23 obejmują obszar całego województwa Śląskiego.

Udział odsetkowy poszczególnych dzielnic w wy

Dzielnice	%% stosunek dzielnic do państwa	Przenica			
		1909-13		1921-22	
		w q.	%	w q.	%
B. Królestwo Kongresowe	35,68	6 128 371	36,40	4 277 454	37,10
Kresy Wschodnie . . .	31,64	1 697 464	10,08	1 173 418	10,17
B. Dzielnica Pruska . .	11,13	2 587 384	15,36	1 431 393	12,41
Małopolska	20,46	6 288 926	37,38	4 608 438	39,95
Woj. Śląskie	1,09	132 456	0,78	42 719	0,37
Ogółem w Polsce	100,00	16 834 602	100,00	11 533 422	100,00

Dzielnica	%% stosunek dzielnic do państwa	Jęczmień			
		1909-13		1921-22	
		w q.	%	w q.	%
B. Królestwo Kongresowe	35,68	5 841 631	38,98	5 164 285	40,60
Kresy Wschodnie . . .	31,64	2 035 920	13,59	1 537 420	11,86
B. Dzielnica Pruska . .	11,13	3 180 814	21,23	2 468 602	19,04
Małopolska	20,46	3 803 323	25,38	3 767 466	28,27
Woj. Śląskie	1,09	123 570	0,82	29 735	0,23
Ogółem w Polsce	100,00	14 985 258	100,00	12 967 508	100,00

Dzielnice	%% stosunek dzielnic do państwa	Ziemniaki			
		1909-13		1921-22	
		w q.	%	w q.	%
B. Królestwo Kongresowe	35,68	102 257 530	41,59	133 597 192	40,22
Kresy Wschodnie . . .	31,64	22 500 961	9,15	49 464 014	14,89
B. Dzielnica Pruska . .	11,13	59 078 222	24,03	79 689 768	23,99
Małopolska	20,46	56 683 135	23,05	68 416 937	20,59
Woj. Śląskie	1,09	5 359 681	2,18	1 022 010	0,31
Ogółem w Polsce	100,00	245 879 529	100,00	332 189 921	100,00

twórczości rolnej w latach 1909-13, 1921-22, 1922-23.

P s z e n i c a		Z y t o					
1922-23		1909-13		1921-22		1922-23	
w q.	%	w q.	%	w q.	%	w q.	%
6 064 000	44,80	23 461 046	41,46	21 986 233	45,86	29 268 000	49,09
1 218 000	9,60	9 110 427	16,10	8 298 217	16,55	9 294 000	15,59
1 676 000	12,38	15 309 637	27,05	12 459 207	24,85	13 866 000	23,26
4 473 000	33,04	7 928 259	14,01	7 277 549	12,51	6 535 000	10,96
105 000	0,78	781 470	1,38	114 134	0,23	661 000	1,10
13 536 000	100,00	56 590 839	100,00	50 135 340	100,00	59 624 000	100,00

J ę c z m i e ń		O w i e s					
1922-23		1909-13		1921-22		1922-23	
w q.	%	w q.	%	w q.	%	w q.	%
7 230 000	43,67	11 199 163	39,85	9 323 273	37,21	17 510 000	49,71
1 840 000	11,11	4 513 483	16,06	4 811 276	19,20	4 211 000	11,96
2 985 000	18,03	4 275 388	15,21	3 508 865	14,01	4 182 000	11,87
4 386 000	26,50	7 414 424	26,41	7 289 009	29,09	8 694 000	24,68
114 000	0,69	698 307	2,47	123 729	0,49	627 000	1,78
16 555 000	100,00	28 100 765	100,00	25 056 152	100,00	35 224 000	100,00

Z i e m n i a k i		B u r a k i					
1922-23		1909-12		1921-22		1922-23	
w q.	%	w q.	%	w q.	%	w q.	%
112 696 000	42,54	—	—	8 189 236	30,66	10 629 000	41,28
27 342 000	10,32	—	—	234 144	0,86	474 000	1,84
53 107 000	20,04	—	—	17 677 564	65,81	13 962 000	54,23
67 401 000	25,44	—	—	538 895	2,02	529 000	2,06
4 396 000	1,66	—	—	74 415	0,65	152 000	0,59
264 942 000	100,00	—	—	26 714 254	100,00	25 746 000	100,00

**Pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, buraki (1909—13, 1920—21, 1921—22, 1922—23)
wydejność z ha w centnarach metrycznych (q)**

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA	O w i e s				Z i e m n i a k i				B u r a k i			
	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23	1909—13	1920—21	1921—22	1922—23
	b. Król. Kongresowe	9,5	10,5	10,3	16,3	94,4	63,4	141	100	—	115,0	180
Woj. Warszawskie . . .		12,2	11,1	17,7		66,4	142	107		125,6	193	186
" Łódzkie . . .		11,9	8,9	16,5		72,1	144	107		159,1	192	156
" Kieleckie . . .		11,6	11,0	16,1		91,0	168	125		159,1	177	—
" Lubelskie . . .		9,6	8,9	14,1		76,6	150	105		133,8	—	—
" Białostockie . . .					67,4	—	107	101		—	—	—
Kresy Wschodnie	8,0	—	7,2	8,0		—	134	114		—	—	—
Woj. Wileńskie . . .		8,3	7,6	9,7		96,6	132	85		—	—	—
" Nowogrodzkie . . .		7,6	7,0	9,9		80,1	140	116		—	108	115
" Poleskie . . .		11,9	9,5	9,6		94,6				—		
" Wołyńskie . . .					144,3							
b. Dzielnica Pruska	18,1	13,6	17,4	19,8		86,0	197	137		147,5	306	217
Woj. Poznańskie . . .		13,6	14,9	19,3		103,7	192	119		163,3	267	187
" Pomorskie . . .					111,2							
Małopolska	10,7	9,7	9,5	11,8		90,7	137	105		—	—	—
Woj. Krakowskie . . .		11,9	10,8	11,3		111,4	130	138		209,7	185	129
" Lwowskie . . .		11,6	11,8	12,3		119,0	126	126		—	—	—
" Stanisławowskie . . .		11,3	11,7	13,7		114,8	132	135		—	—	—
" Tarnopolskie . . .		10,0	13,8	15,6		86,0	167	104		—	205	202
Śląsk ¹⁾	10,3	11,3	10,5	14,0	103,5	86,6	152	116	—	141,8	244	189
Przeciętnie w Polsce												

¹⁾ Dane z lat 1909—13, 1920—21, 1921—22 obejmują tylko Śląsk Cieszyński. Dane z r. 1922—23 obejmują obszar całego Województwa Śląskiego

**Pszenica, żyto, owies, jęczmień, ziemniaki, buraki w 1924 roku
zebrano ctn. metr. (q).**

Jednostka administracyjna	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień	Ziemniaki	Buraki
B. Królestwo Kongresowe						
Województwa:						
Warszawskie . . .	1 285 642	4 682 666	3 254 497	1 417 938	33 000 135	6 740 204
Łódzkie	743 015	3 048 054	2 068 427	731 252	24 766 996	1 806 753
Kieleckie	635 318	2 823 439	2 060 264	1 329 055	24 687 134	932 397
Lubelskie	1 246 362	3 070 282	2 685 396	1 208 394	28 117 978	2 803 425
Białostockie . .	243 150	2 791 885	1 392 776	484 400	15 353 964	—
Kresy Wschodnie						
Województwa:						
Wileńskie	69 823	2 076 702	855 477	477 116	5 486 859	—
Nowogrodzkie . .	52 468	1 501 254	691 086	304 642	4 417 925	—
Poleskie	43 902	1 192 141	396 460	156 718	4 999 704	—
Wołyńskie	764 834	2 193 484	1 233 212	536 559	7 766 510	844 929
B. Dzielnica Pruska						
Województwa:						
Poznańskie	1 137 329	7 892 638	2 699 540	1 992 261	42 126 111	14 479 275
Pomorskie	465 898	2 302 337	1 304 456	748 897	17 325 841	3 255 360
Małopolska						
Województwa:						
Krakowskie	432 248	599 872	1 761 777	705 200	12 395 384	—
Lwowskie	734 071	925 392	1 757 612	930 334	19 575 992	957 660
Stanisławowskie .	222 328	296 444	633 557	267 821	10 280 118	—
Tarnopolskie . . .	697 419	844 499	775 787	712 188	15 014 560	—
Sląsk	70 653	307 113	546 256	78 393	3 371 807	288 000
Ogółem	8 844 460	36 548 193	24 119 580	12 081 163	26 869 018	32 108 003

Pszenica, żyto, owies, jęczmień, ziemniaki i buraki w 1923/24 r. wydajność z ha w centnarach metrycznych (q).

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA	Psze- nica	Żyto	Owies	Jęcz- mień	Zie- mniaki	Buraki
b. Król. Kongresowee . . .						
Woj. Warszawskie	12,8	9,0	12,3	13,7	120	177,0
„ Łódzkie	12,3	8,2	12,3	11,4	121	208,5
„ Kielockie.	7,5	8,0	9,4	9,8	113	195,7
„ Lubelckie	8,9	8,1	10,0	10,5	131	159,2
„ Białostockie.	10,1	7,9	7,8	9,2	108	—
Kresy Wschodnie						
Woj. Wileńskie	6,9	5,9	6,3	7,0	60	—
„ Nowogrodzkie	7,8	6,7	7,1	8,3	83	—
„ Poleskie	6,4	7,1	5,4	6,8	89	—
„ Wołyńskie	8,0	6,3	7,2	7,6	107	115,1
b. Dzielnica Pruska						
Woj. Poznańskie	17,7	14,2	18,7	17,8	148	223,8
„ Pomorskie	17,3	10,7	17,0	17,3	138	218,9
Małopolska						
Woj. Krakowskie	4,8	5,0	8,1	7,7	80	—
„ Lwowskie	4,7	4,5	6,6	7,7	110	165,7
„ Stanisławowskie	3,6	4,6	5,6	5,6	111	—
„ Tarnopolskie	5,1	5,6	5,3	5,6	120	—
Śląsk	9,6	9,1	12,4	11,7	78	180,0
Przeciętnia w Polsce	8,2	8,3	9,3	9,9	115	196,5

**Udział odsetkowy poszczególnych dzielnic
w wytwórczości rolnej w r. 1923/24.**

DZIELNICE	Pszemica		Żyto		Jęczmień	
	w q.	w %	w q.	w %	w q.	w %
B. Królestwo Kongres.	4 153 487	46,96	16 416 326	44,92	5 171 039	42,80
Kresy Wschodnie . . .	931 027	10,53	6 963 581	19,05	1 475 035	12,21
B. Dzielnica Pruska . .	1 603 227	18,13	10 194 975	27,89	2 741 158	22,69
Małopolska	2 086 066	23,58	2 666 198	7,30	2 615 543	21,65
Woj. Śląskie	70 653	0,80	307 113	0,84	78 393	0,65
Ogółem w Polsce	8 844 460	100,00	36 548 193	100,00	12 081 168	100,00

DZIELNICE	Owies		Ziemniaki		Buraki	
	w q.	w %	w q.	w %	w q.	w %
B. Królestwo Kongres.	11 464 360	47,53	125 935 207	46,86	12 282 779	38,26
Kresy Wschodnie . . .	3 176 235	13,17	22 670 998	8,44	844 929	2,63
B. Dzielnica Pruska . .	4 003 996	16,60	59 451 952	22,13	17 734 635	55,23
Małopolska	4 928 733	20,44	57 266 054	21,31	957 660	2,98
Woj. Śląskie	546 256	2,26	3 371 807	1,26	288 000	0,90
Ogółem w Polsce	24 119 580	100,00	268 696 018	100,00	32 108 003	100,00

kraina w ciągu wieków średnich i nowożytnych nie ustępowała swą techniką rolną ani Śląskowi, ani Sasom. W Polsce dzisiejsze woj. Poznańskie (Wielkopolska, która historycznie również obejmowała część obecnego woj. Łódzkiego i część woj. Warszawskiego) zawsze się wyróżniało swym „postępem“ rolnictwem w stosunku do reszty Polski.

W wieku XIX zależność od Niemiec odbijała się korzystnie na rolnictwie w Poznańskim przez wysokie ceny ziemiopłodów, przez łatwość otrzymania nawozów mineralnych, oraz przez przeprowadzenie dość wystarczającej sieci dróg bitych, jednakże istotną przyczynę postępu rolnego trzeba złożyć na karb dwóch czynników:

1) już wzmiankowanej kulturalności kraju z pracowitym i zamięłowanym w ziemi robotnikiem poznańskim, oraz

2) walki, wypowiedzianej polskości przez rząd i naród niemiecki, w której jedyną obroną ludności rdzennej była zawzięta praca gospodarcza, co w kraju rolniczym oznaczało dążenie do najlepszych wyników w gospodarce rolnej.

Wydajność w b. zaborze austriackim była znacznie mniejsza, a w Królestwie Kongresowem mało co ustępowała galicyjskiej.

Że wydajność w b. zaborze rosyjskim była niewysoka, to mogło zastanawiać, jeżeli się pamięta, że woj. Łódzkie jest dalszym ciągiem Poznańskiego, a zamięłowanie mieszkańców do rolnictwa i staranny, dobry robotnik ułatwiały postęp w technice rolnej.

Ten niski stan był wynikiem zależności od Rosji, która dla celów strategicznych nie budowała kolei i przeszkadzała w budowie dróg bitych. To państwo nie pozwalało na istnienie ani szkolnictwa ogólnego, ani też zawodowego, a do r. 1903 na próby założenia drobnych kooperatyw handlowych wśród ludności rolniczej rząd rosyjski odpowiadał stale odmownie, a inicjatorów oddawał pod dozór policji. Nadewszystko popierając rolnictwo w krajach rdzennie rosyjskich, rząd rosyjski umyślnie krzywdził za pomocą różniczkowych taryf kolejowych rolnictwo w Polsce¹⁾.

¹⁾ M. Lewy. Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego. Cz. I. Taryfy celne i kolejowe. 1915.

Nie bez znaczenia też była sprawa opodatkowania ziemi.
na głowę mieszk. na dzies. roli

w Rosji Europejskiej		
(bez Polski) 0,11 rub.	0,06 rub.
w Polsce 0,77 „	1,00 „

Mała wydajność z hektara w województwach wschodnich poniekąd da się wytłumaczyć pewnym kulturalnym zacofaniem mieszkańców (przeważnie Białorusinów i Rusinów), rzadkiem zaludnieniem, jak również i polityką rządu rosyjskiego, któremu wprawdzie nie udało się zrosyjszczyć tych ziem, ale udało się powstrzymać je w rozwoju gospodarczym.

Czasy wielkiej wojny wstrząsnęły rolnictwem w Polsce. Z jednej strony zjawiły się olbrzymie odłogi — im bardziej na wschód tem większy odsetek roli objęły — z drugiej strony brak nawozów mineralnych zmniejszył wydajność z ha w najlepiej zagospodarowanej dzielnicy zachodniej.

Polska może się poszczycić, że już w 1922 r. w zasadzie prawie zaorała odłogi wojenne. Mimowoli narzuca się porównanie, że bogata Francja w tym samym roku miała odłogów większy odsetek, aniżeli Polska.

Po takim zniszczeniu i po paru latach pracy powojennej wydajność z ha się zmieniała: jak to widać z tablicy na stronie 53 i 60 wysoka wydajność w woj. Poznańskim i Pomorskim zmniejszyła się, a na wschodzie nieco się poprawiła.

Najważniejszym zagadnieniem jest pytanie, ile Polska może otrzymać zboża?

Z danych liczbowych powyżej przytoczonych wynika, że Polska po odliczeniu na zasiew rozporządzała w r. 1923 poważną ilością zbóż chlebowych. Uwzględniwszy zużycie 185 kg zbóż chlebowych na głowę, 40 kg jęczmienia, 75 kg owsa, oraz 300 kg ziemniaków, Polska miała na wywóz poważne ilości żyta, jęczmienia i owsa¹⁾, a nadewszystko ziemniaków.

Ten wywóz był możliwy wskutek wysokości zbiorów w 1923 r., który to rok w stosunku do pięciu lat przedwojennych dał wprawdzie pszenicy tylko 81%, natomiast jednak dał poważne nadmiary wszystkich innych ziemiopłodów.

¹⁾ Ten wywóz był dokonany dopiero w pierwszych miesiącach roku 1924.

Czy można uważać, że Polska wchodzi w okres lepszej techniki rolnej i związanej z tem większej wydajności plonów?

Wiemy, że dwa województwa zachodnie jeszcze nie osiągnęły przedwojennej wydajności z hektara, a w razie dojścia do tej normy przedwojennej możność wywozu będzie większa. Niezależnie od tego trzeba zauważyć, że parę lat powojennych już zwiększyło wydajność w województwach najbiedniejszych t. j. wschodnich i należy to przewidywać z całą pewnością, że cała Polska poza b. zaborem pruskim w najbliższej przyszłości musi zwiększyć wydajność z hektara. Wystarczy tylko, aby pokój nie był zamącony, a rolnictwo polskie, wolne od celów polityki rosyjskiej, rozwinię się stopniowo, może aż do przedwojennych norm woj. Poznańskiego.

W każdym razie Polska staje się krajem wywozującym płody rolnictwa.

Wiadomo, że we wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej polskiej istnieją gleby gorsze, jeszcze nie wyzyskane przez człowieka, które w ciągu najbliższych kilkunastu lat wejdą pod pług. Tam pszenica ani buraki nie udadzą się, ale żyto, owies i ziemniaki uzyskają nowe obszary uprawy.

Pszenica. Polska zasiewała tem zbożem przed wojną 7,8% powierzchni rolnej, otrzymując 17 280 tys. centn. metr. ziarna, Ta ilość, wobec przyzwyczajenia ludności do chleba żytniego. nietylko wystarczała (zużywając na głowę 49 kg. pszenicy), ale Polska nawet posiadała pewien nieznaczny nadmiar, przeznaczony na wywóz. Poszczególne ziemie przedstawiały się niejednakowo.

Kiedy Galicja drobne ilości pszenicy sprowadzała z Węgier, kiedy Królestwo Polskie sprowadzało z Rosji pszenicy (i mąki pszennej przerachowanej na ziarno) 151 tys. centn. metr., to b. dzielnica pruska wywoziła 522 tys. centn. metr. swojego nadmiaru.

Po wojnie (r. 1922) Polska obsiewa pszenicą tylko 5,7% swego obszaru rolnego, otrzymując (r. 1922) 11 553 tys. centn. metr. pszenicy. Ta ilość, przy zużyciu 46 kg. na głowę, niezupełnie wystarczała, wywołując potrzebę przywozu pszenicy 238 tys. centn. metr. Rok 1923 dał pszenicy 13 536 tys. centn. metr., a rok 1924, jak w całej tak samo i w Polsce dał gorsze wyniki.

Z pośród poszczególnych dzielnic, największy odsetek uprawy pszenicy spotykamy w b. zaborze austriackim, co się tłumaczy z jednej strony żyznością wyżyny Podolskiej, a z drugiej strony brakiem uprawy buraków cukrowych w tych miejscowościach.

Porównanie z danymi liczbowymi, dotyczącymi pszenicy na całej kuli ziemskiej, wskazuje, że Polska zasiewała pszenicą tylko 1,2% uprawy światowej, przytem zbiór wynosił 1,7% zbiorów całej kuli ziemskiej. Polska swoją bardzo mierną wydajnością w b. Królestwie Kongresowem (12,3 centn. metr. z ha), oraz mało co gorszą wydajnością w Galicji (11,7 centn. metr. z ha), ale nadewszystko potężną wydajnością w b. dzielnicy pruskiej (20,8 centn. metr. z ha), znacznie przewyższała przeciętną wydajność wielkich dostawców pszenicy na rynku międzynarodowym, gdyż:

Kanada	otrzymuje	13,3	centn.	metr.	z	ha
Rumunja	"	12,9	"	"	"	"
<i>Polska</i>	"	12,6	"	"	"	"
Stany Zjednoczone	"	9,8	"	"	"	"
Rosja	"	6,9	"	"	"	"
Argentyna	"	6,2	"	"	"	"

Po wojnie (1922 r.) udział Polski w światowej uprawie pszenicy wynosił 1,1%, udział zaś zebranego ziarna opadł do 1,3%. Rok 1923 wykazał pewną poprawę w zakresie wydajności pszenicy. W przyszłości jednak można oczekiwać, że pszenica dojdzie do znacznie większej wydajności z tych pól, które i dzisiaj są przeznaczone pod pszenicę. Trudno natomiast jest przewidywać rozszerzenia pól, zasianych pszenicą, gdyż ziemie średnie, gdy dojdą do wysokiej kultury, będą wymagane pod uprawę buraków cukrowych, a czasami i cenny jęczmień browarny może być współzawodnikiem pszenicy.

Przypuszczając wzrost techniki rolnej, nie należy przewidywać jakiegoś poważnego wywozu pszenicy z Polski jeszcze i z tego względu, że w Polsce tak samo jak i w całej środkowej, północnej i wschodniej Europie przed wojną wśród warstw zamożniejszych istniała dążność do zastąpienia żyta pszenicą. Ta dążność, zahamowana w czasie wojny i w okresie powojennym, już w 1923 r. wyraźnie się zaznaczała, a wraz z ustaleniem

się gospodarki pokojowej i z przewidzianym wzrostem zamożności, zjawi się wyraźnie ta dążność do większego zużycia pszenicy.

Żyto jest odwiecznym chlebem powszednim w całej Polsce, co poniekąd daje się objaśnić szerokiem rozpostarciem gleby średniej jakości, na której uprawa pszenicy jest zawodna, lub też wcale się nie opłaca.

Przed wojną żyto obejmowało 28,4% gruntów ornych, wytwarzając 57340 tys. centn. metr. Po wojnie (1922) uprawa żyta prawie dochodzi do $\frac{1}{4}$ części gruntów ornych, wytwarzając odpowiednio mniej ziarna, gdyż tylko 50135 tys. centn. metr. Te ilości naogół nietylko wystarczały, ale nawet istniał pewien nadmiar. W r. 1923 otrzymano żyta 59624 tys. centn. metr. Królestwo przed wojną sprowadzało żyta (i mąki żytniej, przerachowanej na żyto) z Rosji 336 tys. centn. metr., dzielnica zaś pruska wywoziła do Niemiec 1990 tys. centn. metr.

Polska należy do największych wytwórców żyta, gdyż na nią wypadło przed wojną 11,4% światowej uprawy żyta, który to stosunek po wojnie wzrósł do 12,3%, ustępując tylko Rosji i Niemcom. Pod względem zbiorów udział Polski przedstawia się nieco korzystniej, gdyż przed wojną otrzymywała ona 12,8%.

W r. 1923 Polska otrzymała ze swych zbiorów tak znaczne ilości żyta, że mogła około 6 milj. centn. metr. przeznaczyć na wywóz.

Narzuca się przypuszczenie, że w przyszłości przy ulepszonej technice rolnej, wydajność żyta znacznie się podniesie, a na wschodzie Rzeczypospolitej nowe pola zjawią się pod pługiem, co razem sprawi, że Polska nawet przy stałym wroście ludności i przy wzmóženem zużyciu na głowę, stale będzie posiadała przeszło dziesięć milionów centn. metr. żyta na wywóz.

Jęczmień przed wojną obejmował 7,1% ziemi ornej. Po wojnie obszar zasiewu nieco się zmniejszył, co — należy przypuszczać — jest zjawiskiem przejściowem. W r. 1922 uprawa jęczmienia wynosiła 6,2% powierzchni rolnej, jednakże już w r. 1923 Polska otrzymała jęczmienia ilości większe aniżeli przed wojną, a mianowicie 16555 tys. centn. metr.

Porównanie uprawy jęczmienia w Polsce z uprawą jęczmienia na całej kuli ziemskiej, wskazuje, że udział Polski w zasiewie z 3,7% przed wojną podniósł się do 5,3% ziem przeznaczonych pod uprawę jęczmienia. To pochodzi głównie ze zmniej-

szenia powierzchni tej uprawy w rozmaitych krajach. Co do odsetkowego udziału Polski w światowych zbiorach jęczmienia, to udział przedwojenny 4,1% już w r. 1922 podniósł się do 4,6% a w 1923 sięgnął jeszcze wyżej.

W tym roku, pomimo poważnego zużycia jęczmienia na głowę (40 kg.) Polska mogła przeznaczyć poważne ilości tego ziarna na wywóz. Naogół jest to jęczmień browarny, czyli wysokiej wartości handlowej.

Przed wojną Królestwo Kongresowe sprowadzało pewne ilości jęczmienia odpowiedniego na kaszę (250 tys. centn. metr.) z Rosji, gdzie wytwarzano jęczmień tańszy aniżeli w Królestwie. Królestwo Kongresowe również wywoziło do Rosji pewne ilości (200 tys. centn. metr.) jęczmienia browarnego.

B. zabór pruski wywoził 912 tys. centn. metr. jęczmienia browarnego do Niemiec.

W przyszłości można przewidywać zwiększony wyrób piwa w Polsce. Rząd rosyjski celowo przeszkadzał rozwojowi piwowarstwa, gdyż popierał zużycie spirytusu. Pomimo takiego wzrostu spożycia wewnętrznego można przewidywać, że skutkiem zwiększonej wydajności z hektara ujawni się poważny wywóz jęczmienia browarnego i siodu.

Owies przed wojną zajmował przeszło 15% powierzchni uprawnej. Przeciętna produkcja owsa w latach 1909 — 13 wynosiła 28 milionów centn. metr. Po wojnie rok 1923 dał wyjątkowo obfity zbiór owsa 35224 tys. centn. metr., co pomimo poważnego zużycia w kraju, pozwoliło wywieźć poważne ilości tego ziarna zagranicę.

Przed wojną, skutkiem dużego nagromadzenia wojska rosyjskiego w Królestwie Polskiem i związanego z tem wielkiego zużycia owsa, Królestwo sprowadzało z Rosji 220030 centn. metr. owsa, natomiast zabór pruski wywoził 859820 centn. metr.

W przyszłości zaorywanie gorszych ziem na wschodzie i większa wydajność z ha powinny znacznie podnieść wywóz owsa z Polski.

Udział Polski w uprawie światowej owsa, tak samo co do powierzchni, jak i co do ilości zbiorów, wynosił przed wojną od 4—5%. Stosunek ten utrzymał się i po wojnie.

Wielką rolę w Polsce odgrywa *ziemniak*. Wprowadzony do Wielkopolski poraz pierwszy przed stu pięćdziesięciu laty, w po-

czątkach XIX wieku wszędzie się rozpowszechnił. Początkowo był używany prawie wyłącznie jako surowiec do wyrobu spirytusu i dopiero około połowy XIX wieku stał się podstawowym materiałem dla odżywiania ludności.

Przed wojną uprawa ziemniaka obejmowała 13,5% ziem uprawnych, produkcja zaś wynosiła 245 milionów centn. metr., a wyjątkowo korzystnie dla ziemniaków lato 1922 r. dało ich 330 milionów centn. metr., przez co Polska w owym roku stała się pierwszym na kuli ziemskiej krajem co do wytwórczości tego ziemiopłodu.

Przed wojną Polska posiadała 16% uprawy ziemniaków na kuli ziemskiej, co jej dawało 17% zbioru światowego. Ani potężne zużycie ziemniaków na paszę dla inwentarza, ani znaczne zużycie dla wyżywienia człowieka, ani też poważny przerob w przemyśle (do 30 milionów centn.) nie są w możności zużytkować tego zbioru ziemniaków, to też Polska jest zmuszona je wywozić. W r. 1923, kiedy Polska zebrała 264942 tys. centn. metr. ziemniaków, była zmuszoną wywieźć około 27 milionów centn. metr.

To, co się przewidywało, że w przyszłości Polska będzie miała większe ilości jęczmienia a nadewszystko żyta i owsa, jeszcze w większej mierze stosuje się do ziemniaka. Jeżeli przed wojną Niemcy były pierwszym krajem co do wytwarzania ziemniaków, to po wojnie mniej więcej Polska zbliża się do Niemiec, a w ciągu lat dziesięciu prawdopodobnie znacznie prześcignie Niemcy, otrzymując zarówno potężną podstawę dla wyżywienia inwentarza jak i podstawę dla poważnej gałęzi przemysłu rolnego.

Stan uprawy *buraka cukrowego* mamy przedstawiony w tablicach na str. 55, 57 i 60, z których widać, że przed wojną w dzisiejszej Polsce burak zajmował prawie 0,7% ziemi uprawnej. W r. 1922 uprawa buraka cukrowego jeszcze nie doszła do stanu przedwojennego. Największa wydajność z hektara, tak samo jak to widzieliśmy w zakresie roślin zbożowych, była w dwóch województwach zachodnich, opadając ku wschodowi. W powyższem można nawet upatrywać wpływ klimatu, który ku wschodowi staje się bardziej lądowym, przez co niekorzystnie oddziaływa na urodzaj z hektara, ale jednocześnie sprzyja większej zawartości cukru w buraku.

Przyszłość dla buraka cukrowego przedstawia się bardzo korzystnie z dwóch względów, a mianowicie:

1) poza b. zaborem pruskim jeszcze istnieje możliwość podniesienia wydajności z hektara i 2) w Polsce istnieją potężne obszary, gdzie jest obfitość ziemi urodzajnej, łącznie z nadmiarem rąk roboczych.

Te obszary znakomicie się nadają dla uprawy buraka cukrowego, a przede wszystkim południowa część województwa Wołyńskiego i nadewszystko cały dawny zabór austriacki. Te cztery województwa, dopóki należały do państwa austriackiego, nie mogły rozwinąć uprawy buraków, bo od r. 1841 rząd austriacki celowo przeszkadzał w tym względzie Galicji, popierając natomiast cukrownictwo w Czechach i na Morawach. Można przewidywać, że w przyszłości Polska będzie zbierała buraków conajmniej o 50% więcej od norm przedwojennych.

W r. 1923 zasadzono burakami 81,8% powierzchni przedwojennej, a w r. 1924 powierzchnia plantacyj buraczanych wynosiła 172 tys. ha, przekraczając 99% przedwojennych plantacyj. Wydajność buraków z ha jeszcze była daleka od przedwojennej.

Przemysł cukrowy wymaga znacznych ilości nasion buraczanych. Istnieje kilka firm, wytwarzających nasiona z zamiłowaniem i z metodą naukową. Można wymienić następujące firmy: Jerzy Ryx w Ołtarzewie, Al. Janasz w Dańkowie, Tow. Granum (dawniej Wł. Mayzel) oraz K. Buszczyński i S-wie. Trzy pierwsze powstały w Królestwie, czwarta zaś powstała w Niemierczu na Podolu rosyjskim w 1886 r. Pod ściśle naukowym kierownictwem prof. uniw. krak. dr. Edm. Załęskiego ta firma rozszerzyła się na Galicję, gdzie od r. 1906 pracuje w Górcie Narodowej pod Krakowem, a od r. 1921 również w Węclawicach w woj. Poznańskim. W ten sposób firma uratowała ciągłość wysiłków naukowo-gospodarczych w tym zakresie wówczas, gdy Niemiercze stało się ofiarą bolszewickich „doświadczeń” społecznych. Z roku na rok rozrastająca się wytwórczość nasion pozwala firmie „K. Buszczyński i S-wie” już obecnie przekroczyć 50000 tys. ctn. m. produkcji rozchwytywanych nasion wyborowych, które tak samo jak nasiona firm powyżej wymienionych, w połowie są wywożone do wszystkich krajów Europy, wytwarzających cukier buraczany, a również i do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Oprócz sześciu wyżej rozpatrzonych ziemiopłodów, *rośliny strączkowe* (bez koniczyny, a więc łubin, seradela, wyka, groch, bobik i t. d.) zajmują 7,7% powierzchni uprawnej. Najwięcej ich uprawia się w dawnym Królestwie Kongresowem i w b. dzielnicy pruskiej. Uprawa tych roślin, jak i koniczyny, obejmującej 4,9% powierzchni rolnej, we wschodnich województwach znacznie mniejszą odgrywa rolę, aniżeli w zachodnich. Nasiona tych roślin łącznie z nasionami niektórych traw pastewnych już przed wojną były przedmiotem poważnego wywozu do Niemiec zachodnich, Danji i innych krajów Europy zachodniej, gdzie wysoki poziom techniki rolnej wymagał tych nasion, a warunki klimatyczne nie pozwalały na opłacającą się uprawę na nasienia. Przed wojną wywóz omawianych nasion (razem z koniczyną) był poważny, — po wojnie zaś wynosił w latach:

1922	148	tys. cent. m.	o wartości	8000	tys. zł.
1923	93	„	„	2490	„
1924	360	„	„	12982	„

W Polsce dość poważne miejsce zajmowała gryka, a chociaż naogół w całej Europie uprawa tej rośliny wykazuje dążność do zmniejszania się, jednak i po wojnie w Polsce wynosi ona 1,9% powierzchni uprawnej. Gorsze ziemie w Polsce (obfitsze ku wschodowi) sprawiają, że tam nie daje się zauważyć tej dążności.

Również ku wschodowi wzrasta uprawa prosa, naogół w Polsce nie odgrywająca poważnej roli. Ta roślina w XIX stuleciu zajmowała 0,8% powierzchni uprawnej, w nowszych czasach jednak uprawa jej uległa poważnemu zmniejszeniu.

Uprawa kukurydzy (0,5% powierzchni uprawnej) ma dla siebie dobre warunki w lądowym klimacie woj. Tarnopolskiego i jeszcze bardziej Stanisławowskiego, szczególnie w jego części południowej, na t. zw. Pokuciu.

Rośliny włókniste zajmują 1% powierzchni, z czego len (0,7% powierzchni uprawnej) ma dążność do zwiększania się ku północo-wschodowi, a konopie ku południo-wschodowi.

Chmiel nadewszystko jest uprawiany na Wołyniu i w woj. Lubelskiem, gdzie chmielniki zajmują 2000 ha, przyczem ten produkt w poważnych ilościach wychodzi zagranicę, mianowicie:

w 1920 r. 3120 centn. metr.

„ 1921 r. 12910 „ „

„ 1922 r. 5485 „ „

„ 1923 r. 6360 „ „

Jeżeli na wyniki pracy w rolnictwie wpływa rodzajność naturalna gleby, warunki meteorologiczne i poziom techniki, to w Polsce im dalej na wschód, tem bardziej technika ustępuje przed warunkami naturalnymi. Złe warunki zbiorów w latach 1922 i 24 oraz duże urodzaje 1923 i 1925 dowiodły, że wyniki urodzaju większe dla Polski posiadają znaczenie, aniżeli powszechnie przypuszczano.

2. HODOWLA ZWIERZĄT.

Polska jako kraj rolniczy, w niektórych okolicach — szczególnie na zachodzie — posiadający gospodarstwo dobrze postawione, naogół związała hodowlę bydła ze stanem rolnictwa, gdyż tylko w górach i częściowo na Polesiu hodowla przechodzi w pasterstwo.

Konie w ilości około 3,3 milj. rozłożone są mniej więcej równomiernie po kraju, jednakże najgęściej występują w województwach Tarnopolskiem i Lwowskiem — najrzadziej w Poleskiem i Nowogródzkim.

Podług spisów, około 1920 r. w różnych krajach dokonywanych, widać, że w całej Europie przeciętnie wypadało 3,9 konia na km², tymczasem Polska posiada ich 8,6 na km². Jest to gęstość bodaj że największa wśród państw europejskich, tylko Niemcy prawie dorównują Polsce, a Anglja ma poniżej 7 koni na km².

Ta zamożność pod względem koni okazuje się rzeczą względną, bo jakościowo tylko na zachodzie Polski koń przedstawia poważniejszą wartość, w reszcie zaś Polski tylko większa własność rolna posiada lepszy materiał. Drobną własność — w dawnym zaborze austriackim $\frac{9}{10}$ koni było w ręku drobnej własności ziemskiej — posiada materiał zbyt wczesnie oprzęgany, a więc niezbyt rostry.

W stosunku do kuli ziemskiej Polska posiada 3,4% koni.

Bydło rogate, tak samo jak konie, znajduje się w Polsce rozrzucone znacznie gęściej, aniżeli przeciętnie w Europie, która

posiada przeciętnie 12,4 szt. na km². Przy ogólnej ilości 8,6 milj. sztuk, Polska posiada na km² do 23 sztuk bydła, wówczas kiedy Danja posiada ich 60, Anglja 37, a Belgja i Czechy po 30 sztuk.

Wewnątrz państwa zamożność pod względem bydła jest niejednakowa: kiedy woj. Krakowskie, Poznańskie i Lwowskie znacznie przekraczają normę belgijską, to woj. Poleskie i Nowogródzkie wahają się od 9—11 sztuk bydła na km².

W stosunku do liczebnego stanu bydła na kuli ziemskiej Polska posiada go do 1,7%.

Owce w ilości 2,3 milj. sztuk (co stanowi 0,4% liczebnego stanu owiec na kuli ziemskiej) nie przedstawiają takiego znaczenia gospodarczego, jak konie lub krowy. Przeciętnie wypada około 6 owiec na km² i naogół są one rozpostarte dość równomiernie. Jaskrawy wyjątek stanowi tylko woj. Pomorskie i Poznańskie, gdzie spotykamy owiec dwukrotnie i trzykrotnie więcej, aniżeli wynosi przeciętna dla państwa.

To osobliwe zjawisko gospodarcze jest tem godniejsze znaczenia, że w całej Europie środkowej lepsza kultura rolna wypierała owcę na rzecz świni i krowy, a tymczasem woj. Poznańskie i Pomorskie, pomimo wspaniałej wydajności ziarna z hektara, rozwinęły wielką hodowlę owiec.

Należy zaznaczyć, że w ciągu czterech lat wojny rząd niemiecki usilnie zabiegał około wzmożenia hodowli owiec i skutkiem tego b. zabór pruski posiada o 20% owiec więcej, aniżeli ich tam było w 1910 r.

Karpaty w ostatnich 30—40 latach stopniowo zmniejszały swe stada owiec, jednocześnie zwiększając hodowlę bydła rogatego.

Polska przypuszczalnie posiada około 7 milj. świń (około 3,5% stanu liczebnego całej kuli ziemskiej). Największą obfitość świń spotykamy w woj. Poznańskim, Pomorskim, Warszawskim i Łódzkim, gdzie to zjawisko zbiega się z bardzo wysokim procentem ziemi ornej. Najmniej świń istnieje w woj. Poleskim i Stanisławowskim. W woj. Poleskim i Nowogródzkim słabe zaludnienie, pociągające za sobą niewysoki procent ziemi ornej, są przyczyną wyraźną. Nieurodzajna gleba (szczególniej w woj. Poléskim) oraz zniszczenie w czasie ostatniej wojny sprawiły, że stan rolnictwa tam najwięcej pozostawia do życze-

nia, a zarazem te województwa są najuboższe pod względem zwierząt domowych.

Oprócz tych czterech zwierząt domowych większego znaczenia, spis jednodniowy znalazł w Polsce 384,4 tys. kóz¹⁾. To zwierzę jest związane z najmniejszą własnością ziemską po małych miasteczkach i z ludnością fabryczną na przedmieściach.

Na woj. Poznańskie i Pomorskie wypada 60% tej liczby. Największą gęstość w stosunku do powierzchni znajdujemy na Śląsku Cieszyńskim (7,5 sztuk na km²), w woj. Poznańskim (6,6 na km²), w woj. Pomorskiem (3,2 na km²), w woj. Krakowskim (2,1 km²) oraz w woj. Łódzkim (1,3 na km²). Wschodnie województwa Rzeczypospolitej posiadają zaledwie 0,1 kozy na km².

Ażeby ocenić zamożność kraju lub jej brak pod względem inwentarza żywego, należy zestawić inwentarz żywy podług spisu jednodniowego (dn. 30.IX. 1921 r.) z obszarem pól rolniczo użytkowych, oraz zwierzęta domowe przerachować sposobem Goltza na teoretyczne bydło rogate. Przy przerachowaniu (1 szt. bydła rogatego = $\frac{4}{5}$ konia = 10 owcom = 4 świniom) okazałoby się, że te ilości teoretyczne, obrachowane na 100 ha ziemi rolniczo użytkowej określa nam obfitość żywego inwentarza dla poszczególnych województw. Przeciętna dla całego Państwa wynosi 59 jednostek bydła teoretycznego na 100 hektarów ziemi uprawnej, łąk i pastwisk, oraz 73 jednostki bydła teoretycznego na 100 ha roli.

Dla porównania przytaczamy, że odpowiednia zamożność innych Państw w jednostkach bydła teoretycznego na 100 ha uprawy rolnej, łąk i pastwisk przedstawia się jak następuje:

Belgja	119
Danja	116
Niemcy	94
W. Brytanja	71
Czecho-Słowacja	66
<i>Polska</i>	59
Francja	58
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (bez kolonji)	58
Rumunja	47
Łotwa	35

¹⁾ Ta liczba, tak samo jak dane dotyczące drobiu i pszczoł, nie obejmuje b. Litwy środkowej i Górnego Śląska.

Inwentarz żywy podług wyników spisu jednodniowego z dn. 30.IX.1921 r.
przedstawiał się w sposób następujący:

Województwa	Koni	Bydła rogatego	Świń	Owiec
Warszawskie	291 596	760 402	487 726	115 552
Łódzkie	214 065	567 182	281 239	109 738
Kieleckie	261 699	644 055	285 815	103 700
Lubelskie	326 422	657 873	444 043	119 256
Białostockie	213 063	391 807	317 576	277 031
Wołyńskie	301 907	497 344	390 861	98 604
Nowogródzkie	129 283	229 921	205 186	153 172
Poleskie	108 339	368 092	202 535	136 048
Wileńskie ¹⁾	151 832	233 225	205 844	185 969
Poznańskie	273 744	859 569	925 344	324 171
Pomorskie	144 446	405 794	471 039	297 624
Krakowskie	146 915	683 231	248 862	70 818
Lwowskie	354 119	847 923	352 401	54 350
Stanisławowskie	127 452	414 192	128 807	117 438
Tarnopolskie	222 483	364 643	216 369	38 448
Śląsk Cieszyński ²⁾	5 751	40 144	46 392	7 720
Ogółem w Polsce	3 273 116	7 965 397	5 210 039	2 209 639

¹⁾ Ilość bydła (koni, bydła rogatego, świń i owiec) w woj. Wileńskiem obliczoną została częściowo z danych spisu jednodniowego (dn. 30.IX 1921 r.), częściowo z danych spisu, przeprowadzonego w 1919 r. przez Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich, a w części z innych źródeł.

²⁾ Spis jednodniowy z dn. 30.IX 1921 r. objął tylko Śląsk Cieszyński.

Inwentarz żywy Rzeczypospolitej Polskiej, przeliczony sposobem
Goltza na teoretyczne bydło rogate.

W o j e w ó d z t w a	Ilość teoretyczna bydła	Hektarów roli	Na 100 ha roli
Śląsk Cieszyński ¹⁾	59 703	41 523	144
Stanisławowskie	617 453	578 592	107
Lwowskie	1 384 107	1 307 962	106
Krakowskie	936 198	916 020	102
Poznańskie	1 465 502	1 745 157	84
Wołyńskie	982 303	1 164 783	84
Kieleckie	1 053 003	1 392 612	76
Łódzkie	916 047	1 256 204	73
Lubelskie	1 188 838	1 707 568	70
Pomorskie	627 874	925 709	68
Tarnopolskie	700 684	1 027 992	68
Warszawskie	1 258 384	1 922 738	65
Białostockie	765 233	1 460 058	52
Poleskie	567 765	1 127 794	50
Nowogródzkie	451 675	976 700	46
Wileńskie ²⁾	485 481	1 081 500	45
Ogółem w Polsce.	13 460 250	18 632 912	73

¹⁾ Spis jednodniowy z dn. 30. IX. 1921 r. objął tylko Śląsk Cieszyński.

²⁾ Ilość bydła teoretycznego dla woj. Wileńskiego obliczoną została częściowo z danych spisu jednodniowego (dn. 30. IX. 1921 r.), częściowo z danych spisu, przeprowadzonego w 1919 r. przez Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich, a w części z innych źródeł.

Wielki urodzaj ziemniaków w latach 1922 i 1923 pozwolił na znaczne zwiększenie ilości zwierząt domowych. W ciągu tych lat Polska zwiększyła hodowlę koni, bydła rogatego i nade wszystko świń oraz drobiu. Pod tym względem rzeczywistość w b. r. 1925 przedstawia się znacznie korzystniej aniżeli powyżej przytoczone liczby, pochodzące z danych spisu jednodniowego z dn. 30. IX. 1921 r.

Spis ten znalazł w Polsce również 20 milionów sztuk drobiu, w czym $\frac{4}{5}$ kur.

Poszczególne części kraju wykazują znaczną zamożność Polski pod względem hodowli drobiu. Woj. Poznańskie, Pomorskie, Łódzkie, Krakowskie i Tarnopolskie posiadają drobiu znacznie więcej ponad przeciętne normy dla państwa, aniżeli wschodnie województwa, które wykazują zadziwiająco małą ilość drobiu, dochodzącą na Polesiu wprost do nędznego stanu.

Że hodowla drobiu ma dla stosunków gospodarczych poważne znaczenie, tego dowodzi wywóz jaj kurzych: w 1922 r. wynosił 50 tys. cent. metr. o wartości przeszło 10 milionów złotych. pols., w 1923 r. wywóz ten przekroczył 88 tys. cent. metr., o wartości około 18 milj. złotych, a w r. 1924—99 tys. cent. m. o wartości 15,2 mil. zł. W tych latach wywieziono też poważne ilości gęsi. Wywóz pierza dochodził w 1922 r. do 13 tys. centn. metr. o wartości 6, 5 milionów zł., w roku zaś 1924—do 18 tys. centn. metr. o wartości 8,9 mil. zł. Wywóz puchu, pościeli nabitej pierzem lub puchem oraz wywóz bitego drobiu mówi o poważnem znaczeniu hodowli drobiu dla małych gospodarstw rolnych.

Pszczoły trzymane są dość równomiernie w całej Polsce w ilości 735 tys. uli, co daje przeciętnie po 2 ule na km.² z podkreśleniem zjawiska, że w niektórych województwach istnieją poważne odchylenia od powyższej przeciętnej, a mianowicie na Polesiu liczba ta opada do 0,5 uli na km.², a w woj. Tarnopolskiem podnosi się do 5 uli na km.²

3. BOGACTWO LEŚNE I JEGO ZUŻYTKOWANIE.

Polska posiada 9315 tys. ha lasu, co stanowi 24,0% powierzchni państwa.

Jeżeli maleńkie, a wysoce przemysłowe woj. Śląskie po-

siada trzecią część kraju pod lasem, to dawne Królestwo Kongresowe jest najbardziej pozbawione lasów, a mianowicie woj. Warszawskie posiada ich tylko 11,8%, a woj. Łódzkie 13,5%. Obok gęstego zaludnienia, idącego ręką w rękę z wysokim uprzemysłowieniem tych województw, najważniejszą przyczyną wytopienia lasów, była bardzo wadliwa gospodarka państwowa rządu rosyjskiego, przy którym ochrona leśna i systematyczne zalesienie obszarów wyciętych pozostawały na papierze ¹⁾.

Bardzo wiele lasów ocalało na wschodzie Rzeczypospolitej, gdzie województwa kresowe posiadają znacznie więcej ponad przeciętny odsetek (24,0%), jako to: Nowogródzkie do 29%, Wołyńskie do 30%, a białostockie Polesie do 30,5%, co należy przypisać rzadkiemu zaludnieniu i niestłuchanej bezdrożności kraju. Najwięcej lasów Polska posiada na południowym wschodzie, gdzie w woj. Stanisławowskim dzięki Karpatom wschodnim ostało się prawie 35% lasów.

Lasy w Polsce składają się przeszło w 4/5 z drzew iglastych, obliczają bowiem, że posiadamy:

sosny	66,25%
jodły	6,50%
świerku	9,50%
dębu	4,25%
innych	13,50%

Przy stuletnim obrocie gospodarstwa leśnego 93 tys. ha lasu może corocznie podlegać wycięciu, jednak należy uwzględnić, że w czasie wojny okupacja niemiecka w niektórych lasach b. Królestwa Kongresowego (nie tylko rządowych) wycięła do trzydziestu porębów rocznych, a na Kresach jeszcze bardziej rabowała lasy. Po wojnie Polska naogół nie wycina jednej setnej części swych lasów. Obecnie odbudowa tak strasznie wyniszczonego kraju wymaga bardzo wiele drzewa, a również koleje nieraz przez sześć lub nawet siedem lat nie zmieniały podkładów, co wymagało potężnych ilości drzewa w ciągu paru lat z rzędu. Można przewidywać, że odbudowa kraju, która obecnie dość poważnie odbywa się na wsi, w ciągu kilku lat jeszcze będzie pochłaniała dużo drzewa w miastach. Należy

¹⁾ Od r. 1885 w lasach rządowych b. Królestwa Polskiego wszyscy urzędnicy musieli być narodowości rosyjskiej i wyznania prawosławnego.

natomiast uwzględnić, że koleje normalnie nie powinny zużywać więcej nad 500 tys. m³, gdy obecnie zmiana podkładów wymagała dwa razy większej ilości drzewa.

W każdym razie Polska posiada poważny nadmiar drzewa, bo przed wojną samo Królestwo Kongresowe wywoziło 70 tys. wagonów drzewa do Niemiec, Galicja zaś 80 tys.; obecne województwa kresowe wywoziły 40 tys., a b. zabór pruski 30 tys., — łącznie 200 tys. wagonów po 10 tonn rocznie.

Wywóz drzewa i wyrobów z drzewa w r. 1923 doszedł do 255 tys. wagonów. Był to największy wywóz w latach powojennych, w r. 1924 ten wywóz zmniejszył się do 191 tys. Jako pozostałość dawnych stosunków gospodarczych stwierdzić należy fakt, że jeszcze w r. 1923 przeszło połowa tego drzewa wyszła do Niemiec, następne miejsce zajmuje Anglja, do której wywóz polskiego drzewa wzrasta się bardzo silnie, tak że już istnieje dążność odbiorcę niemieckiego zastąpić przez Anglika.

Wywóz drzewa do Niemiec jest jedną z długiego szeregu ilustracyj, jak niewola kraju sprzyjała jego wyzyskowi gospodarczemu.

Niemcy wyznaczały na drzewo tarte sześć razy większe cło, aniżeli na drzewo surowe, wówczas gdy wartość drzewa tartego stanowi tylko 170% wartości drzewa surowego. Rosja takie stosunki tolerowała, bo przecież z głębi Rosji drzewa do Niemiec nie wywoziła, a tylko z nadgranicznej Polski i z Białej Rusi, która przed rozbiorem Polski do niej należała. Że w ten sposób Rosja pozwalała Niemcom zabijać przemysł tartaczny w Polsce i na Białej Rusi, to Rosję nic nie obchodziło: tylko 16% wywozu drzewnego z Królestwa Kongresowego do Niemiec szło przez tartaki, a reszta w stanie surowym.

Powolna skinieniom Niemiec Austria także nie umiała obalić tych szykan niemieckich, więc starała się chociaż złagodzić ten ciężki stan przez odpowiednio ułożone stawki kolejowe, przez co z Galicji 25% wywozu drzewa wychodziło w stanie tartym.

Sprawa wywozu drzewa jest jedną z jaskrawych ilustracji, co znaczy niepodległość polityczna dla życia gospodarczego. Jak wiadomo i dzisiejszy wywóz drzewa nie może jeszcze zadowolnić wymagań rozumnej polityki gospodarczej, a jednak kilka lat niepodległości wystarczyło, aby wywóz naszego drzewa uległ korzystnej zmianie. W r. 1924 nasz wywóz składał się wogowo tylko z 29,4% drzewa nieprzerobionego, wówczas gdy

drzewo tarte i wyroby z drzewa przekroczyły 70%. To też jeżeli w tym roku wartość wywozu drzewnego obliczono na 136 mil. zł., to z tego wartość drzewa surowego wynosi zaledwie 15,5%.

Obecnie obliczają, że na potrzeby wewnętrzne Polski powinno wystarczyć mniej więcej 8,5 milj. m³ (w tem dla kopalń węgla, rachując po 1 m³ na 30 tonn węgla — 1 milj. m³), a że rachując minimalnie po 150 m³ z ha Polska może otrzymywać około 14 milj. m³, przeto poważny nadmiar musi być bądź wywieziony, bądź też przerobiony w kraju fabrycznie.

Przemysł drzewny, zużywający drzewo sposobem fabrycznym, istnieje w Polsce dość rozwinięty, a mianowicie: przemysł zapałczany, papierniczy, suchej dystylacji i meblarski.

Wyrób zapałek zużywa osiczynę, której poważne ilości znajdują się w naszych województwach wschodnich, a przy krótszym okresie wyznaczonym dla tego drzewa w gospodarstwie leśnem można rachować rocznie na 100 tys. m³ tego miękkiego drzewa. Jest to ilość, która daje podstawę do istnienia poważnego przemysłu zapałczanego.

W końcu r. 1922 przemysł zapałczany w 17 zakładach zatrudniał robotników i urzędników 5012 osób, które wyprodukowały 657 milj. pudełek. W razie potrzeby te zakłady mogą podwoić wytwórczość.

Przed wojną w Królestwie Kongresowem zużywano 25 pudełek na głowę, po wojnie (r. 1922) zużywa się 20. Przedwojenny przywóz z Rosji ustał, a chwilowy przywóz zapałek z Czech i Niemiec szybko przeminął. Nowe zakłady przemysłowe, powstałe w Wielkopolsce i w dawnym Królestwie, rozszerzają się i powstają nowe w Galicji. W r. 1922 w środku roku widzimy wywóz zapałek do Francji, Anglii i Holandji, przewidywany jest również wywóz do Danji i do państw bałkańskich. Przewaga wywozu zapałek ponad przywozem wynosiła w 1922 r. 8100 ctn. metr., w 1923 r. 9588 ctn. metr., a w r. 1924 przewaga wywozu zapałek nad przywozem przekroczyła 14 000 cent. m. o wartości przeszło miliona zł.

Nic więc dziwnego, że rząd, opiekując się zdrową gałęzią przemysłu, jaką się okazało zapałczarstwo, zabronił zupełnie wywozu drzewa osikowego.

Papiernictwo posiada doskonałą podstawę istnienia i nawet znacznego rozwoju w potężnych drzewostanach świerkowych na

północo-wschodzie Polski, jak również i w Karpatach. Dzisiejsze zapotrzebowanie papieru w Polsce jest niesłychanie niskie, albowiem przed wojną i po wojnie wynosiło 2,6 kg. rocznie na głowę; dopiero w roku 1925 można przewidywać, że zużycie wyniesie 4 kg. na głowę.

W ten sposób Polska wymagałaby 11.500 do 12.000 wagonów papieru. Przed wojną wytwórczość polską papieru można było rachować na 5 250 wagonów, a dopiero w roku 1925 prawdopodobnie papiernie polskie wytworzą 7 700 wagonów w ten sposób w latach 1924 i 1925, Polska musi przywieźć sporo papieru, a ten przywóz wynosi 48% własnego wytworu.

Fabryk celulozy Polska posiada tylko dwie (na Śląsku mniejsza i wielki zakład we Włocławku), które niezupełnie mogą zaspokoić potrzeby papierni, a Polska jako kraj, który z niewoli przeszedł do wolności może rachować na zwiększone zużycie papieru wewnątrz kraju. Narazie wywóz zagranicę — jak naprz. w kwietniu 1923 r. 150 wagonów celulozy do Anglii — musi być zjawiskiem dorywczem, obecnie zaś Polska powinna wejść w okres, kiedy własne potrzeby będzie zaspakajała własnym papierem — jeżeli tu i owdzie jakaś partja papieru wejdzie do Polski z powodu specjalnej polityki wywozowej Czech lub Niemiec, to jednocześnie Polska już obecnie wywozi i prawdopodobnie stale będzie wywoziła bibułkę papierosową.

Wytwarzanie celulozy, masy drzewnej, papieru i tektury w 1922 r. odbywało się w 41 zakładach fabrycznych, zatrudniających 8 347 robotników i urzędników. W tym samym roku przewaga przywozu papieru nad wywozem wynosiła 19,5 tys. tonn, w r. 1923—20,6 tys. tonn, a w niepomysłnym 1924 r. — 9,2 tys. tonn.

Ponieważ Polska posiada roczny przyrost świerczyny znacznie większy aniżeli potrzebne jej narazie 6 600 wagonów rocznie, (w r. 1925—8 000 wag.) przeło w chwili obecnej niema zakazu wywozu świerczyny. Tu można conajwyżej regulować wywóz za pomocą opłat wywozowych, któreby zmniejszyły nadmierną zyskowność zakupu świerczyny w Polsce.

Wprawdzie dzięki dawnemu niedbalstwu rosyjskiemu i niedość racjonalnej gospodarce austriackiej, Polska ze swych 93 tys. ha rocznego cięcia otrzymuje zaledwie 62% drzewa użytkowego (w Europie zachodniej 90%) a resztę opałowego, ale

i to są ilości poważne i narzuca się możność częściowego przerobienia tych znacznych ilości drzewa opałowego w zakładach suchej dystalacji. Polska otrzymała po okupacji niemieckiej potężne zakłady w Hajnówce, które były przeznaczone do wyniszczenia puszczy Białowieskiej. Te zakłady, bodaj że największe z istniejących w Europie, mogą być wyzyskane tylko częściowo.

Zresztą nietylko drzewo opałowe (brzezina) może być w ten sposób zużytkowane. Jak wiadomo, gospodarcza polityka państwowa musi dążyć do zaprzestania wywozu drzewa surowego, wymaga tego korzyść płynąca z rozwoju przemysłu tartaczego, a w ten sposób wierzchy drzew i zrżyny, a często i karpina będą surowcem dla suchej dystalacji drzewa.

Przemysłowe zużycie drzewa na tem się nie kończy, gdyż już przed wojną polska wytwórczość fornierów, posadzek i nadewszystko mebli była znacznie rozwinięta.

Między innymi działami meble gięte, niestuszenie zwane trzciniowemi, są wyrabiane z drzewa bukowego. Wielkie zakłady jak „Wojciechów“ w Kamińsku, lub „Thonet“ w Radomsku wytwarzają towar, który już przed wojną znajdował sobie drogę do Buenos Ayres, a obecnie trafił i do Australji.

Ponieważ buczyna jest wypierana w gospodarstwie leśnem przez świerk, przeto w interesie przemysłu meblarskiego rząd będzie musiał uregulować stopniowo wycinanie zapasów buczyny oraz zaopiekować się uporządkowaniem, a przypuszczalnie i ograniczeniem wywozu.

Wysoki pod względem technicznym stan meblarstwa w Polsce tembardziej zastanawia, że rząd rosyjski prawie nie dopuszczał do istnienia szkół rzemieślniczych, w zaborze zaś austriackim te szkoły wprawdzie istniały, ale na całość Polski nie mogły wywierać wpływu.

W obecnym stanie gospodarstwa leśnego Polska nie osiągnęła jeszcze normalnych ilości porębów leśnych. W dawnem Królestwie i na północo-wschodzie państwa kolejność porębów była przez Niemców rabunkowo nadwerężona, a we wschodnich województwach (najbardziej w Poleskiem), chociaż stan dróg ratował nieraz i przestałe drzewostany, jednak zimą po śniegu wyciągano spuszczone sztuki. Obecnie jeszcze stan dróg nie mógł ulec poważniejszej poprawie, a zdrożenie siły roboczej nie

pozwała na zbyt szybkie wycinanie roczników drzew dojrzałych i nawet przestałych. To też Polska posiada możność pewnego rozwoju i w tym zakresie,

W dobie obecnej w Polsce istnieje i będzie istniała nadwyżka drzewa, to też polityka gospodarcza Polski już teraz dąży i nadal musi dążyć, aby:

1) zabezpieczyć niezbędny surowiec drzewny dla tych gałęzi przemysłu drzewnego, które już dziś istnieją i rokują zdrowy rozwój w najbliższej przyszłości i

2) nadmiar drzewa raczej kierować do tych gałęzi przemysłu, które jeszcze mogą się rozwinąć w przyszłości. Jeżeli narazie jest to niewykonalne, Polska musi dążyć do tego, aby wywozić drzewo tarte, a nie dopuszczać do wywozu surowca.

Ciemną stroną wywozu drzewa z Polski jest fakt, że drzewo zakupują do wywozu w ogromnej większości nie obywatele państwa, lecz cudzoziemcy, którzy, dbając o chwilowy interes osobisty, związany w latach 1920—23 z lichym stanem marki, wielokrotnie psuli opinię polskiemu wywowowi drzewa przez lekceważenie zobowiązań. Było to umożliwione jedynie przez istnienie takiego dziwoтворu polityczno-państwowego jak wolne miasto Gdańsk, który zogniskował wywóz polskiego drzewa, dokonywany przeważnie przez cudzoziemców. To opanowanie polskiego wywozu drzewnego przez Gdańsk wzbogaca garść niepolskich obywateli, co jest połączone z krzywdą polskich właścicieli lasów i z krzywdą zachodnio-europejskich odbiorców. Taki monopol w. m. Gdańska stwarza wiele trudności gospodarczych, które Państwo Polskie odczuwa przy kierowaniu swem życiem gospodarczym w zakresie tak ważnym, jak wywóz drzewa.

4. PODSTAWY PRZEMYSŁU.

Polska przy swoim zaludnieniu (31.XII 24 r.—28,9 milionów, co stanowi 74 mieszkańców na km²) nie może wyżywić swej ludności z rolnictwa i wogóle z pracy bezpośrednio z ziemią związanej. Wysoki odsetek ludności rolniczej (65%)¹⁾ daje nam

¹⁾ Taką liczbę przyjmuje prof. E. Romer W. Trzcziński w pracy „Podział zawodowy ludności Rzeczypospolitej Polskiej” (Ekonomista I 1925) otrzymuje 61,8%. Niestety obaj autorowie opierają się naprzędwojennych danych bardzo niezupełnej i niewzbudzającej zaufania statystyki rosyjskiej. Opracowanie odnośnych danych dla spisu 30.X. 25 r. niewiadomo, czy będzie w 1926 r. ukończone.

18,7 milionów ludności żyjącej z rolnictwa, czyli na km² 48 osób jest zajętych rolniczo¹⁾. Dawne Królestwo i b. zabór austriacki posiadają liczby wyższe, a dawny zabór pruski liczby mniejsze od powyższej przeciętnej.

W porównaniu z Europą zachodnią 65 ludności żyjącej z rolnictwa wskazuje nam wyraźnie miejsce w międzynarodowej strukturze społeczno-gospodarczej²⁾.

Są to liczby dość wysokie, szczególnie jeżeli zważywszy, że w krajach Europy zachodniej wszędzie spotykamy liczby znacznie mniejsze.

Ten stan wytwarza w Polsce dążność do porzucania rolnictwa przez ludność źle zarabiającą w pracy rolnej i chęć przejścia do zajęć związanych z przemysłem. Zarówno postęp techniki rolnej, jak i przyrost naturalny będą stale usuwały część tej nadmiernie licznej ludności, dziś zatrudnionej w rolnictwie, stale zwiększając szeregi ludności, zmuszonej do zarobkowania w przemyśle.

Przeszło 10 milionów ludności, żyjącej z przemysłu, rzemiosła, handlu przewozu i z zawodów wyzwolonych, wskazuje, że Polska już wkroczyła na pewną drogę uprzemysłowienia aczkolwiek — jak to wskazuje powyższa tablica — ustępuje nawet Francji. Jednakże oprócz ludności już zajętej w przemyśle i wogóle nie czerpiącej utrzymania ani w rolnictwie ani w zawodach pokrewnych, istnieją potężne masy ludności rolnej, które

1) szybko się mnożą, (przyrost naturalny 16 do 19 rocznie na tysiąc) i

2) odczuwając przeludnienie w rolnictwie, chętnie szukają innego zajęcia, czy to w okręgach przemysłowych swej ojczyzny, czy też na obczyźnie, głównie w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., od niedawna zaś i we Francji.

Zjawia się konieczność rozwoju przemysłu i wogóle zajęć miejskich.

Polska posiada surowce, które zapewniają krajowi podstawę dla rozmaitej wytwórczości fabrycznej.

Kulturalny poziom ludności jest tego rodzaju, że obok wielkich rzesz robotników niewykwalifikowanych Polska posiada

1) Niemcy wyżywiają z rolnictwa 33 głowy na km², Francja 31, Danja 34.

2) Należy porównać dane przytoczone w „Ludności“ na st. 21.

pewne ilości robotników wyspecjalizowanych, majstrów, techników o najrozmaitszym stopniu wykształcenia zawodowego. Niedostateczna ilość szkół zawodowych w b. zaborze pruskim, oraz prawie zupełny ich brak w b. zaborze rosyjskim, tam właśnie gdzie największy był rozwój przemysłu, wyraźnie wskazuje na jedno z zadań, którego rozwiązanie żywiołowo narzuca się odrodzonemu Państwu Polskiemu.

Wysiłki państwa i częściowo społeczeństwa już mogą się poszczycić wyraźnymi wynikami, gdyż w roku szkolnym 1923/24 doprowadzono do tego, że Polska posiadała:

Szkół i kursów zawodowych ogółem	733
w tem męskich i koedukac.	567
" żeńskich	166
Szkół i kursów technicznych	44
" " agrotechnicznych	12
" " rzemieśln.-przem.	171
" " dokszałc. rzem.-przem.	279
" gospodarstwa domowego	10
" i kursów handlowych	213
Seminarjów dla nauczycielek rzem.	4

Te szkoły zawodowe w gruncie rzeczy jeszcze ilościowo nie odpowiadają potrzebom państwa odrodzonego na nowożytnych podstawach, ale jeżeli co można z uznaniem podkreślić, to fakt, że w Polsce potężnie pracują nad przygotowaniem sił nauczycielskich do szkół zawodowych i w ten sposób te szkoły zawodowe nie tylko z roku na rok wzrastają liczebnie, ale jednocześnie podnosi się ich poziom naukowy.

Już przed wojną Polska posiadała pewną część ludności zajętej w wielkim przemyśle.

Przed wojną przemysł b. Królestwa Polskiego zatrudniał około czterystu tys. robotników, a wobec tego, że wielu z nich było nierodzinnym, można przyjąć, że ta liczba, pomnożona przez 2,5 da nam sumę ludności robotniczej żyjącej z przemysłu wraz z rodzinami, co stanowiło 8,3% zaludnienia b. Królestwa Polskiego. W b. dzielnicy austriackiej nie rachując rzemiosła można było liczyć około 80 tys. robotników, wraz z rodzinami 200 tys., czyli 2,5% ludności żyjącej z przemysłu. Przeszło 40 tys. robotników w b. dzielnicy pruskiej daje 100 tys. lud-

ności żyjącej z przemysłu, co stanowi 3,3% zaludnienia tej dzielnicy. Około 200 tys. robotników zajętych na Górnym Śląsku po doliczeniu rodzin da pięćdziesiąt parę procent ludności żyjącej z wielkiego przemysłu. Dzisiejsze Kresy Wschodnie posiadały tylko drobne ilości robotników fabrycznych. Jeżeli odsetkowo najlepiej przedstawiał się Górny Śląsk, to dawne Królestwo Polskie wykazywało poważne zaczątki uprzemysłowienia, a Kresy tak samo przed wojną, jak i po wojnie były krainą nawskróś rolniczą.

Przemysł fabryczny w Polsce posiada nietylko podstawy społeczno-historyczne, ale również i przyrodniczo-gospodarcze. Polska obfituje w węgiel i wogóle w dość poważne bogactwo kopalniane, posiada poważną wytwórczość rolną, na ogół przewyższającą możliwe zużycie wewnętrzne oraz niezaprzeczalne bogactwo leśne.

Położenie geograficzne między wytwórcą surowców, Wschodem i uprzemysłowionym Zachodem rokuje wielki ruch przewozowy na kolejach polskich.

Wyjątkowo dogodnie pod względem gospodarczym położenie geograficzne sprawia, że Polska, leżąc *bliżej* i surowców Wschodu i rynków zbytu, posiada pod tym względem niejaką przewagę nad uprzemysłowionymi krajami Europy zachodniej.

Jest to rzeczą nieulegającą zaprzeczeniu, że takie położenie zachęca do przerobienia surowców, zamiast ich przewożenia na zachód, *czyli że takie położenie geograficzne powinno być uważane za wyraźnie korzystne.*

Przy wszelkich umowach gospodarczo-handlowych z Niemcami i Czechami z jednej strony, a z Rosją z drugiej strony Polska będzie posiadała atut w ręku do targu.

5. BOGACTWO KOPALNE I GÓRNICTWO.

Ogromna większość ziem polskich posiada na swej powierzchni utwory lodowcowe, które pokrywają potężnymi zwałami wszystkie starsze pokłady geologiczne. Ponieważ tylko w starszych utworach geologicznych można szukać poważniejszego bogactwa kopalnego, przeto warunki geologiczno — górnicze Polski są naogół niekorzystne. Tylko ku południowi, gdzie utwory lodowcowe zjawiają się w cienkiej powłoce, lub gdzie

ich wcale niema, występują starsze pokłady geologiczne, w których istnieją stwierdzone bogactwa kopalne. Poważniejszym wyjątkiem dodatnim są złoża soli w Wielkopolsce koło Inowrocławia i Wapna oraz źródła solankowe koło Ciechocinka.

Z pośród państw europejskich wielkie obszary, pokryte zwałami lodowcowymi posiadają Niemcy — cała równina północno-niemiecka jest uboga w kopaliny, ale zato całe Niemcy środkowe i południowe należą do najbogatszych obszarów górniczych. Polska posiada bogactw kopalnych ilość dość ograniczoną.

Drugą stroną ujemną, związaną z powyższem, jest fakt, że całe bogactwo kopalne Polski jest skupione w pasie południowym, przez co przewóz węgla dla północno-wschodniej Polski jest stosunkowo kosztowny.

Pod względem geologicznym nieźle są zbadane tylko dawne prowincje niemieckie, chociaż i tu są braki. Rząd niemiecki, pragnąc ułatwić zbadanie geologiczne Górnego Śląska, oraz bogactw kopalnych Wielkopolski wykonał otwory świdrowe, które należą do szeregu najgłębszych na kuli ziemskiej: w stanie Wirginji otwór świdrowy doszedł do 2310 metr., w Szubinie (w Wielkopolsce) taki otwór doszedł do 2150 mtr., a w Czuchowej (pow. Rybnicki) do 2240 mtr.

Bardzo wiele uczyniono w tym kierunku w dawnym zaborze austriackim, gdzie uczeni z polskich uniwersytetów Krakowa i Lwowa wydali kompletny atlas geologiczny Galicji — rzecz rzadko gdzie w Europie dokonaną. Ten atlas jest podstawą do najnowszych uzupełnień i pogłębienia przedmiotu.

W smutnym stanie zaniedbania znajdował się b. zabór rosyjski, gdzie tylko w niektórych okolicach i to siłami prywatnego społeczeństwa bez pomocy rządu dokonywano badań geologicznych (Pracownia geologiczna przy Muzeum Przemysłu i Handlu pod kierownictwem prof. J. Lewińskiego).

Kiedy dn. 11 listopada 1918 r. ludność Warszawy rozbroiła załogę niemiecką, to już w kilka dni później geolog J. Morozewicz, prof. uniwersytetu krakowskiego stworzył państwowy Instytut Geologiczny, w którym stopniowo zogniskowały się liczne polskie siły geologiczne, dotychczas pracujące w kraju i zagranicą. Ten Instytut

1) pracuje nad poznaniem stosunków geologicznych, aby stworzyć nowoczesną mapę geologiczną Polski¹⁾

2) naukowo współdziała z wysiłkami, dążącymi do racjonalnego wyzyskania bogactw kopalnych kraju.

Nie tylko węgiel, rudy cynkowe, rudy żelazne, ropa naftowa i sól, ale również kopaliny niby podrzędniejszego znaczenia są przedmiotem troski Instytutu Geologicznego. Rudy ołowiane, sole potasowe, wosk ziemny, najrozmaitsze gliny oraz kamień drogowy i budulcowy, wreszcie fosforyty są bogactwem, które wymaga naukowego zbadania i opracowania.

Węgiel leży w zagłębiu Śląsko-polskiem na zbiegu dawnych granic, rozdzielających Polskę, a mianowicie: na zachodnich krańcach woj. Kieleckiego i Krakowskiego oraz w woj. Śląskiem. Na wschodzie swego rozpostarcia najważniejszy pokład węgla dochodzi do grubości dziesięciu i nawet szesnastu metr. Jest to jeden z najgrubszych pokładów węgla na całej kuli ziemskiej.

Aczkolwiek całe zagłębie polsko-śląskie jest zaludnione przez ludność etnograficznie polską i tylko parę gmin o większości czeskiej i niemieckiej zajmuje jego zachodni skrawek, to jednak nie cały ten obszar należy do Polski. Poważna część na Górnym Śląsku z Bytomiem, Gliwicami i Zabrzem została przyznana Niemcom, oraz cały okręg Karwiński oddano Rzeczypospolitej czesko-słowackiej. W granicach Polski obszar węglowy wynosi tylko 4100 km²?

Jakościowo polski węgiel ku wschodowi jest suchy i zalicza się do gatunków średnich (6300 kalorji). Węgiel koksujący istnieje tylko w pow. Rybnickim, jednakże nie w najlepszym gatunku. Wprawdzie zagłębie polsko-śląskie w swym okręgu Karwińskim zawiera węgiel koksowy, nieustępujący najlepszym gatunkom w Europie, ale cały ten okręg etnograficznie polski został przyznany Czechom.

Na ziemiach, które weszły w skład państwa polskiego przed wojną wydobywano 40,7 milj. tonn węgla, co stanowiło

¹⁾ W ostatnich czasach uczeni polscy mogą się poszczycić bardzo poważnymi wynikami swych prac. Badanie gór Świętokrzyskich obalło poglądy uczonych niemieckich i rosyjskich na strukturę tych gór. W tym samym czasie badania dyluwium w Polsce znacznie się posunęły poza szematy uczonych niemieckich.

3,5% wytwórczości kuli ziemskiej. W roku zaś 1921 otrzymano około 30 milj. tonn, czyli 2,7% a w 1922 r. 34,8 milj. tonn węgla, co stanowi 3,5% wytwórczości kuli ziemskiej. W r. 1923 otrzymano 36,1 milj. tonn¹⁾ węgla, z czego 12,9 milj. tonn zostało wywiezione zagranicę. W r. 1924 wydobyto 34 milj. tonn, a wywieziono 11,2 milj. tonn.

Wywóz węgla w r. 1923 był kierowany do Czecho-Słowacji (5%), do Austrii (21%), do Niemiec (66%) i w drobniejszych (8%) ilościach do rozmaitych krajów.

Nie posiadając węgla odpowiedniej jakości Polska musiała przywieźć z Czecho-Słowacji:

w r. 1921	—	669	tys.	tonn	węgla	koksującego
w r. 1922	—	117	"	"	"	"
w r. 1923	—	78	"	"	"	"

Dodawszy ilość węgla, który jest zastąpiony przez ropę naftową (a mianowicie 134 tys. tonn), otrzymujemy zużycie w r. 1922 tylko 0,83²⁾ tonn na głowę. Przed wojną Królestwo Polskie zużywało 0,55 tonny węgla na głowę. Po wojnie zaś Polska zużywa 0,83 tonny na głowę, wówczas kiedy Francja zużywa 1,5, Belgja i Niemcy 3,5, Anglja zaś 4.

Najważniejszym odbiorcą węgla jest kolej, która zużywała 15% węgla. Te dane liczbowe nasuwają nam myśl, że koleje w Polsce stanowią sieć jeszcze bardzo niedostateczną.

Oprócz kolejnictwa, które w przyszłości musi pochłaniać daleko więcej węgla niż obecnie, nieunikniony rozwój przemysłu zwiększy zapotrzebowanie, a wówczas obecny, pozornie poważny wywóz węgla może znacznie się zmniejszyć albo ustać zupełnie, gdyż należy przewidywać, że obecne zużycie węgla na miejscu będzie z roku na rok wzrastało.

Jeżeli kogo nie powinno przestraszać zwiększenie wydobycia węgla, to Polski: wśród państw europejskich posiadających

¹⁾ W stosunku do wydobycia przedwojennego stanowi to 88,6%, jednakże w Zagłębiu Dąbrowskiem osiągnięto już 105% wydobycia przedwojennego, w Krakowskiem 103%, ale w największym okręgu Śląskiem wydobycie węgla jeszcze nie doszło 84%.

²⁾ Po odliczeniu wywozu.

węgiel¹⁾ Polska stoi na drugim miejscu. Zapasu ogólnego Europy posiadają:

Niemcy	235	miljardów ton,	czyli	28,9%
Polska	208	"	"	25,6%
Anglja	189	"	"	23,2%
Rosja Eur.	47	"	"	7,0%
Francja	31	"	"	3,8%
Belgja	11	"	"	1,4%
Holandja	4	"	"	0,5%
Inne	78	"	"	9,6%
Ogółem	803	miljardy ton.		100%

Rudy żelazne istnieją w Polsce w rozmaitych odmianach, ale daje się odczuwać brak rud bogatych, gdyż tylko część t. zw. rud brunatnych posiada do 50% żelaza.

Naogół rudy brunatne są eksploatowane powyżej 30% zawartości żelaza.

Znaczne ilości rud brunatnych spotykane są w poważnych ilościach w powiatach Olkuskim i Będzińskim. Zawartość 2,5% aż do 4% manganu znacznie podnosi wartość techniczną omawianych rud.

Poważnie przedstawia się zapas rud t. zw. sferosyderytów (jest to węgiel żelaza, pomieszany z wapniakiem), a chociaż ta ruda zawiera tylko 35% żelaza, jednak jej łatwa topliwość czyni ją surowcem wielce poszukiwanym dla wielkich pieców. Ta ruda znajduje się w wielkich ilościach w dawnym Królestwie Polskim na północy pow. Będzińskiego, na zachodzie pow. Częstochowskiego, na południu Wieluńskiego, oraz w drobnej mierze na Śląsku koło Lublińca.

Również poważne ilości rud znajdują się w okolicach gór Świętokrzyskich. Około Tomaszowa i Inowłodzia istnieją znaczne zapasy rudy żelaznej pokładowej, podobnej do sferosyderytu, dotychczas jeszcze wcale nie eksploatowanej.

Naogół wytopiono surówki w hutach żelaznych:

	1913 r.	1923 r.
na Górnym Śląsku	995 tys. tonn	—
na Górnym Śląsku w części która przeszła do Polski . . .	700 tys. tonn	408 tys. tonn
w b. Królestwie Polskiem . .	418 tys. tonn	119 tys. tonn

¹⁾ Dr. Heinze w № 130 „Deutsche-Bergwerks Zeitung“ z 4.VI.1924.

Jak widać z powyższych liczb w 1923 r. wytopiono w stonsunku do wydobycia przedwojennego tylko 47,2%

W 1924 roku kłęskowym dla przemysłu z powodu naprawy skarbu wytopiono surówki tylko 174 tys. tonn.

Miejscowe rudy, jako zbyt ubogie, przed wojną były mieszane z przywożonymi z dalszych stron rudami wysokoprocetowymi — w Królestwie Polskiem z rudami, przywożonymi z Krzywego rogu z południa Rosji (obecnie ukraińska republika sowiecka), na Śląsku z przywożonymi zewsząd, między innymi ze Szwecji. Jednakże pierwszą podstawą hutnictwa żelaznego były rudy miejscowe, które na Śląsku zaczęły się wyczerpywać, a w r. 1913 pokryły zaledwie 6% potrzeb hutnictwa górnośląskiego.

Wiadomo, że z czasem coraz trudniej o rudy wysokoprocetowe i przez to nabierają znaczenia rudy średnioprocetowe, a więc we Francji zwracają na siebie uwagę rudy tego typu tak obfite na północo-wschodzie. W Polsce zapasy rud w dawnym Królestwie Polskiem mogą starczyć i dla dawnych hut i dla Śląska, czyli że *Śląski węgiel i rudy żelazne z Królestwa wzajemnie się uzupełniają.*

Cynk wytapiano przed wojną w Polsce we wszystkich 3 zaborach, a mianowicie:

w 3 hutach Królestwa Polskiego	7,6 tys. tonn
w 3 hutach Galicji	13,9 tys. tonn
w 12 hutach cynkowych na Górnym Śląsku	169,5 tys. tonn

O g ó ł e m 191,0 tys. tonn

co stanowiło 21,3% wytwórczości całej kuli ziemskiej, która wynosiła 895.400 tonn. W r. 1923 otrzymano:

w Królestwie Polskiem	4048 tys. tonn
w Galicji	7783 tys. tonn
na Śląsku	84672 tys. tonn

O g ó ł e m 96503 tys. tonn¹⁾

Przy podziale Śląska część obszaru rudonośnego została przy państwie niemieckiem, wszystkie zaś huty cynkowe znalazły się w obrębie Polski.

¹⁾ W 1924 r. wydobycie cynku opadło do 35 tys. tonn, jednak w r. 1925 ta ilość już w kwietniu była prześcigniona.

Podstawą hutnictwa cynkowego są rudy cynkowe: galman (węglan cynku) i blenda cynkowa (siarczek cynku), które obficie znajdują się w pokładach triasowych, a mianowicie w górnych warstwach wapienia muszlowego. Ten przemysł hutniczy, znany od r. 1808, doszedł do bardzo poważnego rozwoju i wytwarzał cynk (surowy i rafinowany), blachę cynkową, pył cynkowy, biel cynkową w ilościach, znacznie przekraczających popyt wewnątrz kraju.

Cynk jak był przedmiotem wywozu przed wojną, tak jest nim i po wojnie, a mianowicie, przed wojną Górny Śląsk wywoził 131108 tonn cynku.

Polska wywoziła w 1923 r. zagranicę 84,9 tys. tonn cynku, przez co jest jednym z najpoważniejszych dostawców cynku na rynek międzynarodowy. Oprócz tego Polska wywoziła około 3 tys. tonn pyłu cynkowego.

Wytwarzano również i biel cynkową, która po zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych, była wywożona na zewnątrz.

Pył cynkowy zawiera w sobie kadm i Górny Śląsk jest prawie jedynym miejscem na kuli ziemskiej, gdzie otrzymują ten produkt, tak cenny jako surowiec dla farb malarskich. W ostatnich latach na Śląsku otrzymywano około 25 tys. kg. kadmu rocznie, co podlegało wywozowi.

Ruda ołowiana (błyszcz ołowiu tj. siarczek ołowiu) znajduje się zwykle tam, gdzie i rudy cynkowe i zwykle jest otrzymywana łącznie z rudami cynkowymi. Ta ruda znajduje się również w okolicy gór Świętokrzyskich, chociaż jeszcze nie jest tam przedmiotem wydobywania górniczego. Ołów wytapiają tylko w jednej hucie w Strzybnicy na Górnym Śląsku. W r. 1913 otrzymano tam 41,2 tys. tonn. ołowiu, w r. 1922—15 tys. tonn, a w 1923 r. produkcja wyniosła 18,2 tys. tonn, z czego wywieziono w 1923 r. 13,1 tys. tonn.¹⁾ Z ołowiu odciągają pewne ilości srebra, które zwykle wynoszą około 0,5 kg. na tonnę ołowiu. W r. 1822 otrzymano w ten sposób około 3000 kg. srebra.

Ropa naftowa jest wydobywana pasem szerokim na podgórzach Karpat, zaczynającym się od Wisłoki i ciągnącym się aż do granicy Rumuńskiej.

¹⁾ W r. 1924 wytopiono zaledwie 5,126 tonn ołowiu, a w 1925 r. już w marcu przesłgniono tę ilość.

Wydobycie ropy naftowej na ziemiach polskich przed laty trzydziestu przekraczało 3% wytwórczości kuli ziemskiej. Jednakże wyczerpanie wierzchnich pokładów sprawia, że trzeba wiercić otwory od 1 300 do 1 600 metr. głębokości.

W związku z tą okolicznością w Polsce wytworzył się typ zawodowy technika wiertniczego, który rozchodzi się po całym świecie. Tak samo konieczność głębszego poszukiwania ropy wyrobiła szereg polskich uczonych — geologów, którzy byli używani do poszukiwań po wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.

Głębokie wiercenia są przyczyną ryzykowności przemysłu naftowego. Ten przemysł jest wogóle dość kłopotliwy, gdyż nawet w razie dowiercenia do ropy wymaga dużego kapitału zakładowego.

Czas wojny, który się zbiegł z początkiem wyczerpania kopalni kaukaskich, z dalszym rozkwitem nafciarstwa w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. oraz z bajecznym rozrostem nafciarstwa w Meksyku — przyniósł Polsce pewien zastój. Rząd austriacki skąpił nakładów na głębokie otwory świdrowe, a przez to Galicja z dawniejszej wytwórczości, dochodzącej w r. 1909 do 2 053 tys. tonn opadła w 1922 r. do 713 tys. tonn. A że w ciągu ostatniego dziesięciolecia wydobycie ropy na kuli ziemskiej więcej niż podwoiło się, przeto udział Polski w tej wytwórczości opadł do 0,7%.¹⁾

Polska posiada nieznaczne ilości samochodów, to też najzupełniej sobie wystarcza w zakresie benzyny. Również wystarcza sobie w zakresie nafty, a nawet naftę, benzynę i inne wytwory dystalacji ropy Polska wywozi zagranicę (w r. 1923 w ogólnej ilości przeszło 350 tys. tonn, w r. 1924 — 369 t. t.).

Przemysł naftowy chociaż jest rozrzucony bardzo szeroko, jednak najbardziej się ześrodkował w okolicach Borysławia.

Wydobycie wosku ziemnego — w tych samych miejscowościach, co i ropy — dawniej było większe, a bodaj że poza Galicją nigdzie się nie opłacało.

Obecnie ten przemysł skutkiem trudności zbytu na rynku

¹⁾ W latach 1923 i 24 wydobycie w Polsce niewiele się powiększyło, a w r. 1924 na całej kuli ziemskiej doszło do 135 ml. tonn, czyli wytwórczość polska wynosi 0,56% wydobywania światowego.

międzynarodowym znacznie się zmniejszył, jednakże w r. 1924 nastąpiło nowe ożywienie.

W tych samych miejscowościach, gdzie występuje ropa naftowa, człowiek opanował *gazy*, które i teraz nieraz uchodzą w powietrze; w latach 1920 — 24 otrzymywano rocznie przeszło 400 tys. metrów sześciennych.

Sól kuchenna istnieje w dwóch obszarach od siebie niezależnych:

1) w Krakowskiem, w pokładach trzeciorzędowych znana już w średniowieczu i od niepamiętnych czasów wydobywana w Wieliczce i w Bochni, przyczem można przewidywać, że również będzie wydobywana bardziej na wschód, w okolicach Stebnika.

2) w Wielkopolsce, w pokładach permskich, gdzie koło Inowrocławia zaczęto wydobywać sól w 1872 r. i w Wapnie koło Kcyni, gdzie zaczęto ją wydobywać w 1917 r.

Oprócz tego w Poznańskiem jeszcze pracowała warzelnia soli w Inowrocławiu, a w Królestwie w Ciechocinku¹⁾ oraz dziewięć warzelnii w Małopolsce, rozrzuconych na przedgórzu Karpackiem.

Wytwórczość soli w latach 1913 — 24 r.²⁾

ROK	w Poznańskiem (i w Ciechocinku)	w b. Galicji zach.	w warzeźniach b. Galicji wsch.	R a z e m
1913	35,283	118,239	47,238	200,760
1920	43,5	219,1	219,1	262,600
1921	70,0	231,6	231,6	301,600
1922	130,060	222,413	36,081	388,554
1923	179,792	232,196	47,574	459,562
1924	157,728	179,632	31,934	369,294

W tych liczbach mieści się sól kamienna, sól warzonkowa (16% w r. 1924) i z solanek odrazu przerobiona na sodę (20%).

¹⁾ Od wieków średnich znane solanki w okolicach Ciechocinka były punktem wyjścia dla poszukiwań, które zostały uwieńczone świetnym wynikiem w okolicach Inowrocławia.

²⁾ Dr. Inż. St. Olszewski (Przem. i Hand. 1925 Nr. 46).

Znaczenie okręgu wielkopolsko-kujawskiego (t. j. łącznie z warzelnią w Ciechocinku) stosunkowo wzrasta. Przed wojną wytwarzał:

w r.	1913	17,6%	wytwórczości Polski powojennej
a w roku	1922	33,5%	
„	1923	39,1%	
„	1924	42,7%	
w pierwszej połowie	1925	48,2%	

W latach 1923—25 wydobycie soli w Polsce wynosiło 2,9% wydobycia kuli ziemskiej.

Te potężne ilości soli kuchennej pozwalają na przywrócenie przedwojennych norm zużycia soli tak samo dla człowieka jak i dla inwentarza.

Rzeczywiście w latach 1922—24 zużycie soli jadalnej przekroczyło 9 kg. na głowę, soli przemysłowej i bydlęcej przekroczyło 4 kg., razem 13,15 kg. na głowę.

Jeżeli kraje niemieckie zużywają 18,2 do 18,7 kg. na głowę, to naogół zużycie w Polsce nie należy do złych, jednak może być znacznie podniesione tak samo dla bydła jak i w przemyśle.

Przemysł chemiczny, soda i mydło, rafinerja nafty, huty szklane, garbarnie, wyrób siarczanu i siarczku sodu, wszelkich połączeń chlorowych, przemysł włókienniczy, zakłady metalurgiczne, wyrób lodu sztucznego i t. d., ma w Polsce dobre widoki rozwoju, przyczem ilość zużytej soli może znacznie się podnieść.

Polska wywoziła za granicę (t. j. nadmiar wywozu ponad przywozem):

w roku 1921	249	tonn
„ 1922	1564	„
„ 1923	5715	„
„ 1924	19693	„
„ 1925 (10 mies.) . . .	8369	„

Skarbowi sól przyniosła dochodu:

w roku 1922	5.666.000	złotych
„ 1923	5.400.000	„
„ 1924	16.466.000	„
a wskutek monopolu (19/II. 25) przewidują:		
w roku 1925	28.810.000	złotych
„ 1926	31.900.000	„

Chociaż lata 1924 i 25 wykazują zmniejszenie wydobycia, jednakże w przyszłości można przewidywać dalsze zwiększenie wytwórczości soli i kopalnej i warzonkowej.

Sole potasowe znajdują się w Polsce w dwóch obszarach: w okolicach Kałusza i Stebnika na Podkarpaciu oraz w Wielkopolsce.

W okolicach Kałusza sole potasowe były znane oddawna i dopóki były własnością rządu austriackiego były traktowane po macoszemu. W r. 1913 w Kałuszu wydobyto 2342 tonny, wówczas gdy w Niemczech wydobyto 9,1 milionów tonn. Zapasy soli potasowych w okolicach Stebnika i Kałusza przy badaniach szczegółowych okazały się znacznie większe, niż dawniej przypuszczano. Rząd polski poważnie zajął się tą sprawą i w r. 1922 otrzymano 46 tys. tonn, w 1923 r. przekroczone 61,9 tys. tonn, w r. 1924 — 81,4 tys. tonn, a w ciągu 9 miesięcy 1925 r. otrzymał 140 tys. tonn. Zastanawia, że z tej liczby tylko 96 tys. tonn wywieziono z kopalni, a reszta, uboższa pod względem zawartości K_2O , będzie przerobiona w zakładzie koncentracyjnym, który już obecnie buduje się.

Jeżeli porównać wytwórczość Niemiec i Alzacji, która swymi 20% wydobycia ogólnego złamała monopol niemiecki, to Polska w r. 1924 wydobyła mało co więcej ponad 0,5%, w r. zaś 1925 przekroczy 1% zużycia na kuli ziemskiej.

Drugim obszarem, posiadającym sole potasowe, jest Wielkopolska. Niestety, istnieją one w warunkach, jak dotychczas nie rokujących opłacalności. Na południe od Inowrocławia znaleziono warstwę karnalitu grubości 20 metr. na głębokości 817 metr., a do lepszych jakościowo soli potasowych dowiercono w słynnym otworze koło Szubina na głębokości 2063 metr.

Ponieważ postęp rolnictwa wymaga poważnych dostaw soli potasowych, których Wielkopolska już przed wojną używała w wielkich ilościach, przeto Polska sprowadza sole potasowe (w 1922 r. 62,2 tys. tonn, w 1923 r. 128,9 tys. tonn. w r. 1924 z Niemiec 33,5 tys. tonn). Chociaż zużycie soli potasowych prawie z roku na rok się zwiększa, jednakże procent pokrycia własnym wytworem zwiększa się i w r. 1923 przekroczył 35%.

Jakkolwiek Polska otrzymała zakłady górnicze w zaborach austriackim i rosyjskim w stanie zupełnego zniszczenia, gdzie gospodarka istniała tylko z dnia na dzień, jednak po siedmiu

latach, gospodarczo tak ciężkich dla Polski, górnictwo nasze jest w pełnym rozwoju, a w grudniu 1924 r. zatrudniało 224 tys. robotników.

Z kopalni mniejszego znaczenia należy wymienić *rudę miedzianą*, które w okolicach Kielc znajdują się w pewnej ilości. Ani ilość tych rud, ani warunki wydobycia nie rokują poważniejszego rozwoju tej gałęzi górnictwa.

Kamień budulcowy i drogowy w Polsce znajduje się tylko na południu, gdyż cały środek i północ kraju są pokryte utworami lodowcowymi.

Granit występuje w Tatrach oraz, jak to świeżo stwierdzono, w woj. Wołyńskim wzdłuż wschodniej granicy Rzeczypospolitej Polskiej, zajmując powierzchnię 1500 km².

Skały wybuchowe znane są w kilku miejscach:

1) na Śląsku Cieszyńskim t. zw. *cieszynit*, skała niezbyt oporna,

2) w okolicach Krzeszowic występują porfiry i tuż obok, koło Regulic melafiry — obie te skały stanowią nadzwyczaj cenny materiał na drogi i bruki, od kilkudziesięciu lat wydobywany w znacznych ilościach;

3) koło Szczawnicy i Krościenka w dziewięciu miejscach występują andezyty, a skała z góry Wżar jest wyjątkowo pięknym materiałem na bruki i do budownictwa monumentalnego, co zbadano już w czasach najnowszych;

4) w woj. Wołyńskim koło Berestowca występują znane bazalty.

Polska posiada najrozmaitsze piaskowce, z których zasłużonego rozgłosu nabrały: piaskowiec szydłowiecki (inaczej kunowski) na północy gór Świętokrzyskich, oraz piaskowiec trembowelski na wyżynie Podolskiej.

Wapniak na południu Rzeczypospolitej występuje we wszelkich możliwych odmianach: od miękkiej kredy, t. zw. *piszącej* (koło Chełmu), aż do odmian najtwardszych, t. zw. *marmurów* (koło Kielc i Chęciny), i do czarnych marmurów w dolinie Szklarskiej (na zachód od Krakowa).

Polska posiada najrozmaitsze odmiany glin, począwszy od ceglanych i garncarskich aż do porcelanowych i ogniotrwałych. Cenniejsze odmiany, niestety, zbyt mało są znane, chociaż nieraz

w większych ilościach znajdują się na wschodzie Wołynia, oraz w województwach Śląskiem, Krakowskiem i Kieleckiem.

Poważną troskę dla Polski stanowi zagadnienie *fosforytów*. Badania państwowego Instytutu Geologicznego około miejscowości Niezvisk nad Dniestrem niedaleko od Strypy stwierdziły poważny zapas fosforytów, który mógłby zapewnić Polsce przy najlepszym rozwoju rolnictwa niezależność od przywozu z zagranicy na lat kilkadziesiąt. W r. 1923 przystąpiono do robót górniczych i tylko odległość (28 km) od najbliższej stacji kolejowej w chwili obecnej stanowi przeszkodę do poważniejszego wydobycia.

Prawdopodobnie również i w okolicach Grodna nad Niemem fosforyty, których istnienie już stwierdzono, okażą się w przyszłości odpowiednie do eksploatacji.

Oprócz bogactw kopalnych, które człowiek wyzyskuje, istnieją jeszcze bogactwa prawie nieznanne, nic więc dziwnego, że nie są wyzyskane. Podgórze Karpat, a częściowo i najniższe, o łagodnych zboczach wały górskie posiadają największe w Europie zapasy łupków bitumicznych. Powierzchnia zajęta przez tę skałę, prawie stale wychodząca na światło dzienne, wynosi 6000 km², stanowiąc potężny pas wzdłuż północnej krawędzi Beskidów, o największym natężeniu między Sanem a Dunajcem. Miąższość łupków bitumicznych wynosi od kilku do stukilkudziesięciu metrów, a w kilku miejscach przekracza dwieście. Zawartość bitumu, która w Europie Zachodniej czasami opłaca się przy 6%, tu rzadko kiedy opada poniżej 20%, a ponieważ dochodzi i do 30%, przeto dla całej masy zawartość bitumu można ocenić na przeszło 20%. Jest to więc podstawa dla znacznej gałęzi przemysłu chemicznego, który w przyszłości musi się rozwinąć¹⁾.

Zagadnienie „węgla białego“, czyli wyzyskania siły spadków wodnych, było lekceważone przez rządy rozbiorcze, a w rzeczy samej jest sprawą niepozabawioną pewnego znaczenia gospodarczego we wszystkich okolicach, gdzie występuje różnica poziomów powierzchni. Na północy w woj. Pomorskiem, oraz na całej wyżynie Małopolskiej, Lubelskiej, Wołyńskiej i Podolskiej

¹⁾ W. Kuźniar. „W sprawie wielkiego przemysłu, opartego na warunkach przyrodniczych Ziemi Polskiej“. 1918.

siła spadków wodnych już oddawna była wyzyskiwana, chociaż w sposób technicznie już dzisiaj przestarzały. W Karpatach Polska posiada możliwość wyzyskania conajmniej 200 tys. HP (koni parowych), z czego tylko część jest już zużytkowana.

Torf jakoby zajmuje 23 800 km², czyli 6,15% powierzchni kraju, ale że zwykle nie stanowi warstw głębszych, przeto jego zapas obliczają na 3 miliardy tonn (przy 25% wody wartość opałową można rachować na 3 000 kalorii).

6. ŻELAZO.

Hutnictwo żelazne ma inne warunki w dawnym Królestwie Polskim, a inne na Śląsku.

Gdy dawne Królestwo Polskie posiada obfitość rud żelaznych — jak wiadomo niewysoko procentowych — to jednocześnie nie posiadało własnego koksu. Górny Śląsk z roku na rok w trudniejszym był położeniu pod względem rudy żelaznej, natomiast częściowo posiadał własny koks, a w każdym razie miał większą łatwość w otrzymaniu koksu z pobliskiej Karwiny. Tu i tam był w nadmiarze niedrogi robotnik, największą jednak różnicę spowodowała rozmaita przynależność państwowa.

Hutnictwo górnośląskie w całej pełni dostosowało się do nowożytnych wymagań techniki Europie zachodniej właściwych, gdyż wytwórczość żelaza na Górnym Śląsku musiała być obliczona na potężne współzawodnictwo przemysłu reńsko-westfalskiego.

Natomiast hutnictwo w Królestwie zaledwie wegetowało z powodu nadmiernej, nieomal cieplarnianej opieki ceł rosyjskich, uniemożliwiającej na każdym polu organizację pracy na szerszą skalę, oraz zastosowanie nowoczesnych postępów techniki.

Następstwa wojny jeszcze bardziej podkreśliły tę różnicę i dzisiaj sześć zakładów hutniczych (tak samo wielkie piece, jak i piece martenowskie i walcownie) w dawnym Królestwie Polskim nie stoi pod względem urządzeń technicznych na pożądanym poziomie.

Po uzdrowieniu monety i po osiągnięciu równowagi budżetowej Polska stanie przed poważnym zagadnieniem w zakresie hutnictwa żelaznego. Z jednej strony polityka skarbowa nie może pozwolić na zamknięcie zbyt poważnej liczby zakładów

hutniczych, gdyż należy dbać przede wszystkim o posiadanie własnej wytwórczości żelaza,—z drugiej jednak strony nie może również pozwolić na drożyznę żelaza wewnątrz kraju przez nadmierną opiekę celną, bo to podcinałoby możliwość istnienia przemysłu mechanicznego w Polsce.

Zależność jaka istnieje pomiędzy poziomem kulturalnym i dobrobytem ludności danego państwa z jednej strony a przypadającym na jednego mieszkańca zużyciem żelaza z drugiej, uwidocznia się dosadnie w poniższym zestawieniu. Przeciętne roczne spożycie żelaza przeliczonego na surówkę w różnych krajach w latach 1910—1913 wynosiło:

Stany Zjedn. Ameryki Półn.	233 klg.
Belgia	173 „
Niemcy	136 „
Francja	106 „
Anglja.	105 „
Austro-Węgry	44 „
Rosja	25 „
Królestwo Polskie	24 „
Hiszpanja	23 „

Jak widzimy zatem już przed wojną (1910—13) zużycie żelaza w Królestwie Polskiem obrazowało stan gospodarczy kraju, zależnego od Rosji, jednak zużycie żelaza w Polsce mniejsze aniżeli w Rosji pochodzi stąd, że Rosja zużywała wielkie ilości żelaza przy budowie kolei na ziemiach czysto rosyjskich.

Przed wojną rachowano, że przemysł mechaniczny w Polsce (bez Śląska) — uwzględniając tylko zakłady, zatrudniające ponad 10 robotników — posiadał:

w b. Królestwie Polskiem	97 295 robotników
„ b. dzielnicy pruskiej	52 733 „
„ b. dzielnicy austriackiej	21 047 „
co razem czyni	<u>171 075 robotników¹⁾</u>

Liczby te wskazują na poważny poziom przedwojennego przemysłu mechanicznego w Polsce.

¹⁾ Na Śląsku przed wojną w przemyśle hutniczym, razem z walcowniami, pracowało około 27 tys. robotników, oraz w zakładach mechanicznych około 13 tys. robotników.

Wojna zniszczyła ten przemysł prawie doszczętnie — Rosjanie wywozili urządzenia fabryczne do Rosji, Niemcy zaś do Niemiec. Szczególnie dała się we znaki Polsce rabunkowa gospodarka Niemców, technicznie zwana „okupacją niemiecką”. Niemcy, pragnąc zepchnąć Polskę do poziomu kraju wyłącznie rolniczego, tępilli polski przemysł mechaniczny, zostawiając tylko maleńkie warsztaciki naprawcze.

Po wojnie Polska zaczęła odbudowywać swój zniszczony przemysł mechaniczny, a jednocześnie zaczęto dbać o większą samowystarczalność mechaniczną kraju. W ten sposób odrazu powstały dwie potężne fabryki parowozów (na co rząd rosyjski nigdy nie chciał się zgodzić), dawniejsze fabryki wagonów rozszerzają się i powstają nowe, powstają nowe fabryki obrabiarek, fabryki amunicji i karabinów, dawne małe zaczątki przemysłu elektro-technicznego ulegają rozszerzeniu oraz powstają potężne nowe zakłady. Zapowiada działalność Tow. akc. budowy samochodów.

Już i przed wojną Warszawa była znana ze swych wyrobów platerowanych, które przed wojną zasilaly Rosję, a obecnie są wywożone na zachód Europy.

Wyrób naczyń emaljowanych jeszcze nie osiągnął poziomu przedwojennego, jednakże stale i silnie się rozwija.

W tym samym czasie powstaje wiele drobnych zakładów mechanicznych, które wytwarzają rozmaite przedmioty specjalne z metalu, dawniej sprowadzane z zagranicy.

Rozwój przemysłu przetwarzającego żelazo jest umożliwiony przez fakt istnienia mnóstwa zawodowców wyspecjalizowanych, którzy w Polsce już przed wojną nie mogli znaleźć zajęcia i szukali pracy w Niemczech, w Ameryce i w Rosji. Choć dopiero część tych sił wróciła do kraju, jednak Polska obecnie może rozwijać swój przemysł mechaniczny, nie odczuwając braku specjalistów.

Po wojnie pomimo wielkiego rozmachu z jakim Polska od-twarza przemysł metalowy i nawet tworzy nowe zakłady, stan jego jeszcze jest daleki od przedwojennego. W r. 1922 (nie biorąc w rachubę zakładów zatrudniających poniżej 20 robotników) nara-chowano w Polsce 73 533 robotników zajętych w przemyśle mechanicznym, z czego przemysł mechaniczny Górnego Śląska zatrudniał 10 688 robotników.

Przemysł mechaniczny, jak i wszystkie inne gałęzi wielkiego przemysłu w b. zaborze rosyjskim znalazł się w ciężkim położeniu skutkiem wielu przyczyn, a z pośród nich bardzo wiele znaczyło przyzwyczajenie do wielkich zysków (dostawy rządowe otrzymywane za pomocą łąpówek) oraz nieumiejętna organizacja pracy, a nadewszystko drożyzna zarządu (powszechnie znana słabość do tworzenia niepotrzebnych a kosztownych dyrektorów, członków rad zarządzających i t. d.).

7. PRZEMYSŁ ROLNY.

Rolnictwo dostarcza Polsce ziemiopłodów w nadmiarze dla jej potrzeb, stwarzając konieczność istnienia całego szeregu zakładów przemysłowych, przerabiających wytwory rolnictwa.

Cukrownictwo. W zakresie przemysłu wielkorolnego pierwsze miejsce zajmuje cukrownictwo. Przed wojną na obszarze dzisiejszej Polski istniało 88 cukrowni z czego na Śląsku Cieszyńskim była 1, w Galicji, tak obfitującej w żyzne gleby i taniego robotnika, tylko 2, w Królestwie 54, na Wołyniu 5, w Poznańskim i na Pomorzu 26.

Wytwórczość poszczególnych cukrowni była bardzo niejednakowa, dosyć powiedzieć, że w 26 cukrowniach b. zaboru pruskiego otrzymywano cukru więcej aniżeli w 62 pozostałych cukrowniach. W rzeczy samej cukrownie wielkopolskie są przedsiębiorstwami wielkimi (osiem z nich góruje wielkością przerobu dziennego ponad cukrowniami Europy zachodniej), wówczas gdy cukrownie w b. zaborze rosyjskim były znacznie mniejsze, co było następstwem fatalnej gospodarki rosyjskiej w zakresie cukru (t. zw. „unormowanie“) oraz następstwem braku kolei a nawet dróg bitych.

Przed wojną w Polsce otrzymywano 557 tys. tonn cukru białego. Po wojnie, która nie dotknęła tylko cukrownictwa b. dzielnicy pruskiej, cukrownictwo polskie w byłym zaborze rosyjskim zabrało się z większą energią aniżeli z racjonalnym planem do odbudowy, a mianowicie odbudowywano zakłady zbyt drobne, na co — biorąc społecznie wyrzucano niepotrzebnie tak nieobfite w Polsce kapitały. Pominąwszy ten brak szerokiego planu, w b. dzielnicy rosyjskiej cukrownie dały chwalebna in-

cyjatywę do budowania kolejek podjazdowych, a przez to umożliwiły sobie rozszerzenie plantacji. Jednakże wydajność buraków z hektara jeszcze znacznie pozostaje w tyle za wydajnością przedwojenną. W 1923 r. pola pod burakami wynosiły 81,8% stanu przedwojennego, a wytwórczość cukru osiągnęła zaledwie 61,7% wytwórczości przedwojennej, w 1924 r. pola pod burakami przekroczyły 99% powierzchni przedwojennej, jednak wytwórczość cukru jest jeszcze daleka od przedwojennej (441 tys.). W r. 1925 za 174 tys. ha w jesieni przewidywano 480 tys. tonn. Wydajność buraków w tym roku doszła do 210 cent. m. z ha, wówczas gdy przed wojną osiągnęła 235 c. m.

Przed wojną Polska wytwarzała około 3,5% cukru całej kuli ziemskiej, w roku zaś 1924 nadmiar cukru na całym świecie sprowadził nasz udział do 2,2%.

W ciągu najbliższych lat Polska prawdopodobnie prześcignie swoją wytwórczość przedwojenną, przytem stale będzie w cukrownictwie pracowała na wywóz. W r. 1923 z wytworzonych 343 tys. tonn Polska mogła wywieźć zagranicę 141 tys. tonn. Pomimo stale wzrastającego wewnętrznego spożycia¹⁾ cukru, w r. 1924 Polska mogła wywieźć 227 tys. tonn. Jak zatem widzimy Polska z roku na rok będzie się stawała coraz większym eksporterem cukru.

Wiadomo, że Francja po wojnie tylko częściowo może odbudować swój przemysł cukrowy, a Rosja nieprędko zacznie odgrywać jaką taką rolę w zakresie cukrownictwa, to też największymi dostawcami cukru w Europie w dobie obecnej są Niemcy, Francuzi i Czesi, a w końcu i Węgrzy. Te kraje nie mogą już liczyć na poważniejsze rozszerzenie swego przemysłu cukrowego, wówczas gdy polskie cukrownictwo ma przed sobą jeszcze wielkie widoki rozwoju. Cały b. zabór austriacki jest pod tym względem jeszcze wcale nie wyzyskany, tak samo jak i żyzny, południowy Wołyń, a należy pamiętać że i dawne Królestwo Kongresowe może nie tylko rozszerzyć swe pola buraczane, lecz i znacznie podnieść ich wydajność.

¹⁾ W r. 1924/5 Polska zużyła około 8,7 kg. cukru na głowę, jest to poważny wzrost od r. 1921, kiedy z ledwością zużycie przekraczało 4 kg. ale dopiero teraz doszło do zużycia przedwojennego; nasze zużycie jest barbarzyńsko małe wobec Europy i St. Zjednoczonych.

Postęp techniczny w zakładach poszczególnych zasługuje na podkreślenie jako wzór dla innych gałęzi przemysłu, co się zaś tyczy organizacji, to cukrownie wielkopolskie i pomorskie są świetnym przykładem wytwórczości na wielką skalę, cukrownie zaś dawnego zaboru rosyjskiego przymusowo tkwią w „normirówce“ rosyjskiej, która popierała cukrownie mniejsze. Już siedem lat istnieje państwo niezależne, a następstwa nierozumnej *rosyjskiej* gospodarki państwowo-społecznej wciąż przeszkadzają iść jedynie racjonalną drogą, którą wskazuje *europejski* przykład cukrowni wielkopolskich.

Gorzelnictwo. Bardzo poważnym surowcem rolniczym jest ziemniak, którego Polska, jak to powyżej przedstawiono, posiada znaczny nadmiar ponad potrzeby spożycia na miejscu i przez człowieka i przez inwentarz.

Ten nadmiar nawet podczas lat nieurodzajnych przekracza 30 milj. centn. metr. i oprócz wywozu narzuca konieczność przerabiania ziemniaków w rozmaitych zakładach przemysłowych.

Największe znaczenie w tym zakresie posiadają gorzelnie.

Przed wojną Polska posiadała 2270 gorzeln. Wojna zniszczyła większość tych zakładów, pozostawiając nietkniętymi tylko gorzelnie b. zaboru pruskiego, co sprawiło, że w 1919 r. ilość gorzeln w Polsce zdolnych do pracy wynosiła zaledwie 34% stanu przedwojennego. W kampanji 1923/24 liczba gorzeln wzrosła do 68% stanu przedwojennego.

Przed wojną Polska produkowała 218 milj. litrów spirytusu 100%. Ponieważ wewnętrzne zużycie spirytusu, nawet przy większym rozwoju polskiego przemysłu chemicznego nie przekroczy 70—80 milj. litrów, przeto Polska będzie posiadała olbrzymie ilości spirytusu na wywóz. W r. 1922 wywieziono przeszło 12 milj. litrów zagranicę, w r. 1923 przeszło 2,5 milj. litrów, a w 1924 r. 3,5 milj. litrów.

Jak widać z powyższego z chwilą gdy wytwórczość spirytusu w Polsce wróci do stosunków przedwojennych, Polska stanie się największym wytwórcą spirytusu w Europie.

Jako odpadki przy rektyfikacji spirytusu otrzymywane są poważne ilości spirytusu metylowego i in., t. zw. fuzli, które są surowcem dla poważnego przerobu w przemyśle chemicznym. Narazie te fuzle wywożone są głównie do Anglii.

Krochmalnictwo. Drugą gałęzią przemysłu opartego na

przerobie ziemniaków jest krochmalnictwo. Przed wojną Polska posiadała 72 zakłady przemysłowe o wytwórczości mniej więcej 550 tys. centn. metr., po wojnie zaś zaczęto pracować w 31 zakładach i obecnie ilość tych zakładów prawie się podwoiła.

Polska jest jednym z największych wytwórców krochmalu, czyli mączki ziemniaczanej. W r. 1923 Polska wywoziła 270 tys. centn. metr. krochmalu zagranicę, a w 1924 r.—157 tys. ctn. m.

Suszarnie i syropiarnie. Oprócz dwóch powyższych wielkich gałęzi przemysłu Polska przerabia jeszcze ziemniaki na płatki suszone, głównie w woj. Poznańskim. Wobec nadmiaru w Polsce ziemniaków, jako paszy dla zwierząt, prawie cała wytwórczość suszarni jest wywożona zagranicę, głównie do Szwajcarii (w r. 1924—270 tys. ctn. m.) Polskie zakłady przemysłowe przerabiają również ziemniaki na syrop, którego poważna część jest wywożona zagranicę, głównie do Anglii.

Z roku na rok postępująca technika rolna oraz obejmowanie pod pług dawniejszych nieużytków, naprz. we wschodnich województwach, każą przewidywać wielki wzrost wytwórczości ziemniaków, a to stanie się z czasem bodźcem do rozszerzenia przerobu ziemniaków sposobem fabrycznym. Niezależnie od odnawiania dawnych zakładów, w Polsce już zaczynają wznosić nowe zakłady fabryczne w zakresie wszystkich czterech działów, przerabiających ziemniaki.

Piwowarstwo. Browarnictwo w Państwie Polskiem wskazuje na stan przejściowy organizacji tego przemysłu. Obok paru dziesiątków zakładów wielkich istnieje dziesięć razy więcej (w 1925 r. razem 243) drobnych browarów, które czasami przeradzają się w zakłady większe o nowożytnem urządzeniu, a w większej części dążą do zaniku.

Zdolność wytwórcza browarów dochodzi prawie do 700 milj. litrów piwa, do czego należałoby zużyć mniej więcej 110 tys. tonn słodu. Rzeczywista jednak wytwórczość w 1922 r. wynosiła 184 milj. litrów, na co zużyto do 29 tys. tonn słodu. Słód ten wymagał 41 tys. tonn jęczmienia.

Takie zużycie piwa w Polsce w 1925 r. (6,6 litrów na głowę) jest bardzo nieznaczne, gdyż przed wojną w Anglii zużycie piwa wynosiło 124 litry (po wojnie 85), w Niemczech 107 (po wojnie 70), we Francji 40 i tylko Rosja oraz kraje bałkańskie zużywały piwa daleko mniej.

W 1925 r. przy wytwórczości 250 mil. litrów zużycie wyniesie 8 — 9 litrów na głowę, przed wojną przekraczało 26 litrów. Kiedy przed wojną piwowarstwo zajmowało 15 tys. robotników, dziś zajmuje około 6 tys.

Polska posiadając w nadmiarze, jęczmień piwowarski w najlepszym gatunku wywozi jęczmień i sład, oraz mając chmiel wyborowy, jak również posiadając parę dziesiątków browarów na wielką produkcję zakreślonych, powinna szybko rozwijać ten przemysł, ku czemu też będzie pomagało niewysokie zużycie alkoholu w kraju pod postacią wódki.

Młynarstwo. Poziom młynarstwa w Polsce może nam uzmysłwić nie stosunki kraju tak wybitnie rolniczego, lecz ciężkie następstwa niewoli gospodarczej tak samo w b. zaborze rosyjskim, jak i austriackim. Polityka gospodarcza rządu rosyjskiego potrafiła takie wykombinować taryfy kolejowe, że protegowały one wywóz mąki i kaszy z nad Wołgi do b. Królestwa Polskiego. Coś podobnego w państwie austriacko-węgierskiem doprowadzało do zasypywania Galicji mąką węgierską.

Chociaż młyny w Polsce obsługują cały kraj i mogą nawet przerobić znacznie więcej niż dla spożycia wewnętrznego potrzeba, jednak ten przemysł nie stoi na poziomie techniki współczesnej. Obok kolosów zupełnie nowożytnych, w których oddawna zapomniano o kamieniach młyńskich, istnieje w Polsce sporo młynów wodnych bardzo niejednorodnych pod względem wartości technicznej, jak również całe mnóstwo staroświeckich wiatraków.

Najsmutniejszą pozostałością po rządach rozbiorczych jest fakt, że organizacja młynów jest zupełnie wadliwa, to też koszt przemiału jest niezmiernie wysoki. Jak twierdzą znawcy, bodaj że tylko w małych młynach, obliczonych na użytek miejscowy, można mówić o opłacalności — wielkie zaś młyny pracują najdrożej na świecie.

8. PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Odrodzenie polskiej państwowości w 1918 r. zastało przemysł chemiczny na ziemiach polskich w opłakanym stanie.

Dawny zabór austriacki, najbogatszy w surowce, mające zastosowanie w przemyśle chemicznym, nie korzysta ze swych

skarbów przyrodzonych, gdyż monarchja naddunajska skutecznie przeszkadzała powstawaniu w Galicji większych ośrodków wytwórczości chemicznej. Przedwojenny przemysł chemiczny w Galicji ograniczał się do dwóch fabryk kwasu siarkowego, jednej fabryki sody, kilku niewielkich przedsiębiorstw wytwarzających nawozy fosforowe, oraz kilkunastu firm farmaceutycznych i kosmetyczno-chemicznych.

W b. zaborze pruskim polityka ekonomiczna rządu niemieckiego zmierzała do uczynienia ze swych prowincji polskich terenu dostarczającego, oprócz produktów rolniczych, jedynie surowców lub półfabrykatów przemysłowych. Przemysł chemiczny zatem w b. dzielnicy pruskiej sprowadzał się faktycznie do kilku przedsiębiorstw pod Poznaniem, Bydgoszczą i Inowrocławiem.

Górny Śląsk, obfitujący we wspaniałe zapasy blendy cynkowej i węgla koksującego, mógł się wykazać bujniejszym rozkwitem przemysłu chemicznego, lecz i w tej dzielnicy skoordynowane wysiłki rządu niemieckiego i przemysłu reńsko-westwalskiego spowodowały jednostronne ukształtowanie się górnośląskiej produkcji chemicznej. Mimo wszelkich ku temu danych nie wytwarzano na Śląsku barwników organicznych, ani też syntetycznych leków i pachnidła, chociaż produkcja wytworów złożonych zapewnia stosunkowo wyraźne korzyści przedsiębiorstwom. Produkowano tylko to, co jest punktem wyjścia dla dalszego przerobu, a więc w poważnych ilościach kwas siarkowy, różne produkty dystalacji smoły węglowej, a również i superfosfaty.

B. zabór rosyjski (wyłączając t. zw. „Kresy Wschodnie“) pomimo odcięcia od podstawowych surowców posiadał dość znaczny i różnorodny przemysł chemiczny, co się daje tłumaczyć wyższym poziomem kulturalnym b. Królestwa Polskiego i bardziej nowoczesną strukturą gospodarczą w porównaniu z rdzenną Rosją. Również istnienie w b. Kongresówce wspaniałe rozwiniętego przemysłu włókienniczego oraz możliwość wywozu do Rosji odegrały wielką rolę w rozwoju przemysłu chemicznego w b. Królestwie Polskiem.

A jednak Polska posiada wielostronne podstawy dla rozwoju przemysłu chemicznego, a mianowicie: kwas siarczany, otrzymywany z prażenia blendy cynkowej i siarczków ołowiu

oraz z przerobu pirytów; nadmiar soli kuchennej i sole potasowe; gazownie i zakłady dystylujące węgiel kamienny, dostarczające smoły; wytwory suchej dystylacji drzewa; bardzo poważny przerób płodów rolnictwa, który często zahacza o przemysł chemiczny.

Produkcja kwasu siarczanego (bez Górnego Śląska), zużywająca w charakterze surowców piryty, aczkolwiek przed wojną nie zaspakajała naszych potrzeb gospodarczych, to jednak bądź co bądź stała już na poważnym poziomie rozwoju, pokrywając około 25 — 30% zapotrzebowania w dawnym Królestwie Polskim.

Obecnie produkcja kwasu siarczanego ma poważną tendencję rozwojową, jak to wykazują liczby następujące:

R o k	Górny Śląsk	Inne dzielnice
1913	255 589 tonn	około 63 000 tonn
1920	183 329 „	„ 46 000 „
1921	120 000 „	„ 35 000 „
1922	160 000 „	„ 40 000 „
1923	171 289 „	„ 50 000 „

Produkcję gdańskich fabryk można szacować na 6 tys. tonn kwasu siarczanego rocznie. Kwas ten jest całkowicie zużywany na miejscu na fabrykację superfosfatów.

Tak potężne ilości kwasu siarczanego nie dadzą się narazie na miejscu zużytkować, to też wywóz polski kwasu siarczanego wszelkiej koncentracji w 1922 r. osiągnął 325 tys. tonn, a w r. 1923 — 743 tys. tonn. Z roku na rok rozwijająca się rodzima wytwórczość superfosfatów będzie w przyszłości zużywała coraz większe ilości krajowego kwasu siarczanego i kiedy zużycie superfosfatu wszystkich dzielnic Polski osiągnie przedwojenne normy zużycia woj. Poznańskiego i Pomorskiego, to wywóz kwasu siarczanego, nawet przy wzmożonej jego produkcji, musi ustać.

Przed wojną (1913 r.) na ziemiach obecnej Polski pracowały 23 fabryki, wytwarzające superfosfaty, po wojnie zaś (1922) ankieta specjalna Głównego Urzędu Statystycznego narachowała ich 28 (czynnych 14).

Produkcja superfosfatów wynosiła:

w 1913 r.	360438 tonn
1921 „	133908 „
1922 „	146496 „

W r. 1922 Polska przywiozła prawie 70 tys. tonn fosforytów, głównie z Tunisu, Florydy i Algeru i t. d., w 1923 r. przywóz ten osiągnął 80 tys. tonn, a w roku 1924 do 87 tysięcy tonn.

(„Rocznik Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej“ w cz. III wspomina o wywozie w 1922 r. 226,7 centn. metr. superfosfatów, w 1923 r. 19,4 tys. centn. metr., a w 1924 r. 130 centn. metr., co wobec istniejących w Polsce zakazów wywozowych wskazuje na wywóz gdańskich fabryk superfosfatowych, zmuszonych poddawać swój wywóz rejestracji polskich urzędów celnych).

Posiadając sól i kwas siarczany, Polska wytwarza kwas solny i sól Glauberską, oraz pewne ilości kwasu azotowego (w 3 fabrykach). Kwas solny wytwarzany jest przez sześć fabryk — produkcja wyniosła w 1923 r. około 5 000 tonn. Produkcja kwasu azotowego w 1923 r. wyniosła około 1 000 tonn.

Na ziemiach polskich istnieją dwa zakłady, mające na celu chemiczne wiązanie azotu. W Borach jest wytwórnia syntetycznego kwasu azotowego, oparta na metodach prof. Mościckiego. Obecnie w związku z opłacalnością fabryka ta produkuje związki cyjanowe dla wewnętrznego zużycia i nawet na wywóz (w 1924 r. 5,5 tys. tonn). Fabryka w Chorzowie na Górnym Śląsku wytwarza azotniak (cyjanamid wapnia), który zdobywa sobie coraz większy wewnętrzny rynek zbytu jako nawóz azotowy, zastępujący saletrę chilijską. Zdolność wytwórcza roczna Chorzowa dochodzi do 125 tys. tonn.

Międzynarodowa firma „Solvay”, wyrabiająca sodę sposobem amonjalkalnym posiada w Polsce dwa zakłady, t. j. w Podgórzu (przedmieście Krakowa) i w Mątwach pod Inowrocławiem.

Produkcja tych zakładów w latach 1922 i 1923 wynosiła:

WYSZCZEGÓLNIENIE	1922 r.	1923 r.
	Produkcja w tonnach	
Sody amonjalkalnej	42 236	45 097
„ krystalicznej	9 389	8 350
„ gryzącej	8 814	10 310

z czego 10 — 15% firma ta wywoziła zagranicę, w roku zaś 1924 wywoziła przeszło połowę produkcji.

Polska posiada wytwórczość farb t. zw. ziemnych i metalicznych dość wielostronną, a ponieważ już teraz wytwarza i wywozi biel cynkową (w r. 1922 wywieziono 20 917 centn. metr. bieli cynkowej, a w r. 1923 — 23 334 cent. metr.) i ołowianą (w r. 1922 wywieziono 1 642 centn. metr. bieli ołowianej), minję i gleję, najrozmaitsze glinki (ochra) i kredę — to dalszy rozwój tej gałęzi przemysłu jest tylko kwestją czasu.

Smoła kamienna otrzymuje się ubocznie w koksowniach na Górnym Śląsku, oraz we wszystkich gazowniach i jest podstawą do dalszego przerobu chemicznego, z którego powinno otrzymywać się barwniki anilinowe i rozmaite preparaty farmaceutyczne. Ta strona wielkiego przemysłu chemicznego była przed wojną na Śląsku zaniedbana, ponieważ surowiec ze Śląska najczęściej był przewożony na zachód Niemiec do dalszego chemicznego przerobu.

Stan przemysłu gazowego w Polsce jest odzwierciedleniem stosunków przedwojennych. Kiedy w dawnej Kongresówce pracowało zaledwie 6 gazowni (w tej liczbie potężne zakłady w Warszawie i Łodzi), to w pozostałej części b. zaboru rosyjskiego istnieje tylko jedna gazownia, a mianowicie w Wilnie. W b. zaborze austriackim znajdujemy 15 zakładów, a natomiast 102 zakłady gazowe, o przeciętnym przerobie rocznym 1 200 tonn węgla gazowego, istnieje w b. zaborze pruskim. Liczby te wyraźnie wskazują na trudne warunki istnienia przemysłu gazowego w b. zaborze rosyjskim i na rozumną opiekę rządu niemieckiego w b. zaborze pruskim, który w ten sposób dążył do posiadania jaknajwiększej ilości produktów ubocznych, jako cennego surowca dla przemysłu chemicznego.

W r. 1920 gazownie polskie przerobiły 320 tys. tonn węgla, wytwarzając przeszło 11 tys. tonn smoły kamiennej i 800 tonn amonjaku.

Dotychczas przerób tego surowca odbywa się w pewnej mierze na Śląsku, a najwięcej w fabryce chemicznej, która istnieje przy gazowni warszawskiej. Fabryka ta może przerobić 12 000 tonn smoły surowej, narazie jednak przerabiała w 1921 r. do 4 000 tonn, w 1922 i 1923 r. około 6 000 tonn.

W Królestwie Polskiem wielkie zakłady tkackie miały swoje

potężne bielarnie, farbiarnie i drukarnie, które właściwie stanowiły poważny przemysł chemiczny. Do tych zakładów albo sprowadzano gotowe barwniki z Niemiec albo też półprodukty. Przed pięćdziesięciu laty była to w Polsce czysto niemiecka gałąź pracy, ale stopniowo Polacy zdobywali stanowiska, od dołu i od góry wypierając obcokrajowców. Ten proces tak dalece się posunął, że przed wojną polscy „koloryści“ krok za krokiem wypierali niemieckich, „kolorystów“ nawet w wielkich zakładach włókienniczych okręgu moskiewskiego.

W r. 1922 w Polsce pracowało 13 zakładów fabrycznych, wytwarzających cement o zdolności wytwórczej 935 858 tonn rocznie (łącznie z wagą opakowania) oraz 59 zakładów wytwarzających wapno o zdolności wytwórczej 933 420 tonn rocznie. Rzeczywista wytwórczość cementu i wapna dała liczby niższe od wytwórczości możliwej, a mianowicie:

D Z I E L N I C E	Fabryki cementu	Fabryki wapna
	P r o d u k c j a w t o n n a c h	
b. Królestwo Polskie	258 870	224 080
Małopolska	160 048	93 426
b. dzielnica pruska		84 303
woj. Śląskie	63 000	79 663
Ogółem w Polsce	481 918	481 472

W r. 1924 wytworzono po 400 tys. tonn.

W latach 1919—23 saldo wywozu i przywozu cementu i wapna przedstawia się jak następuje:

R O K	C e m e n t	Wapno i dolomit palony
	Różnica na rzecz wywozu (+) lub przywozu (-)	Różnica na rzecz wywozu (+) lub przywozu (-)
	W a g a w kwintalach (100 kilogramów)	
1919 ¹⁾	+ 8 924	— 917
1920	+ 391 092	— 8 449
1921	+ 730 198	+ 473 407
1922	+ 612 612	+ 391 348
1923	— 45 404	— 162 480
1924	+ 154 859	

Poważny wywóz cementu w latach 1920, 1921 i 1922 był spowodowany częściowo przez warunki walutowe, a częściowo przez nieuporządkowanie stosunków powojennych w Europie zachodniej. Przywóz cementu w 1923 r. jest w związku z posiadaniem Górnego Śląska, sprowadzającego cement z części Śląska, pozostałej przy Niemczech. To samo dotyczy i przywozu wapna.

Hodowla zwierząt domowych dostarcza poważnych ilości skór, które są naturalną podstawą dla przemysłu garbarskiego.

Przemysł ten posiada zarówno wielkie zakłady fabryczne, które przed wojną były ostatnim wyrazem techniki, jak również zakłady mniejsze, aż do staroświecko-rzemieślniczych włącznie. Najwięcej spotykamy tych zakładów w Warszawie, Radomiu, Gnieźnie, Lublinie, Tyśmienicy, Bydgoszczy i Krakowie. Ilość robotników przekracza półczwarta tysiąca, a wartość gotowego wytworu znacznie przekracza 100 milj. złotych polskich. Przemysł ten musi jeszcze sprowadzać materiał surowy z zagranicy 4—8% w stosunku do surowca krajowego.

Jeżeli Polska drobne ilości skór garbowanych wywozi, to jednocześnie przywozi również skóry garbowane, a przewaga tego nad przywozem nad wywozem w 1922 r. wyniosła 48 tys. centn. metr., a 1923 r. ta przewaga dochodziła do 90 tys. ctn.

¹⁾ Główny Urząd Statystyczny za rok 1919 rozporządza danymi tylko za listopad i grudzień, gdyż od tego czasu rozpoczął opracowanie handlu zagranicznego.

metr. Przywóz gotowych towarów skórzanych był niezna-
czny.

W 1924 r. przywóz skór gotowych nie odchyłał się od ilości dawniejszych, natomiast wysoce wzrósł przywóz gotowego obuwia, wskazując na wprost chorobliwe stosunki w szewctwie krajowym. Wielkie zarobki majstrów szewckich (coś podobnego jeszcze w większym stosunku spotyka się w krawiectwie) doprowadziły do sprowadzenia głównie z Niemiec i Austrii 14 160 ctn. m. gotowego obuwia za 37 mil. złotych.

Wyrób szkła dokonywa się w Polsce w 80 hutach, w których w czasach normalnych przy 2000 robotników można wyrobić do 120 tys. tonn szkła.

Z wyjątkiem wyrobów najdroższych Polska może wytwarzać wszelkie gatunki szkła butelkowego, dętego i tafłowego. Materiał surowy (krzemionka, soda i t. d.) są na miejscu w obfitości. Przed wojną huty szklane Królestwa pracowały w znacznej mierze (60%) na wywóz do Rosji, w r. 1922 Polska wywoziła poważne ilości szkła, jednakże w drugiej połowie 1923 r. zmienione konjunktury handlowe spowodowały przywóz szkła do Polski, który w 1921 r. przewyższył wywóz o 3,8 tys. tonn.

W r. 1920 zjazd chemików polskich podsumował swoje siły naukowe i techniczne: 1700 Polaków z wyższem wykształceniem pracowało wówczas w chemji.

Na pięciu uniwersytetach w Polsce wytwarzają się specjaliści teoretycy, wówczas gdy na dwóch politechnikach przepelnione wydziały chemiczne wytwarzają chemików — praktyków, których przygotowanie praktyczne jest celowo przystosowane do potrzeb miejscowego przemysłu chemicznego.

Istnieje również w Polsce kilka szkół technicznych o niższym typie.

9. PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY.

Polska przedrozbiorowa odwiecznie posiadała sukienników i płócienników, i jeżeli niekiedy sprowadzała tkaniny zbytkowe, to tkaniny średniej wartości niejednokrotnie wywoziła zagranicę.

Początki odrodzenia Polski w drugiej połowie XVIII wieku między innymi wzmogły przetwórczość włókna, a za Stanisława Augusta zaczęły powstawać rękodzielnie, na wzorach zachodnich oparte.

Upadek polityczny i przyłączenie całych dzielnic Polski do stosunkowo wyżej uprzemysłowionych Prus i Austrii zadały cios i sukiennictwu polskiemu i płóciennictwu.

W czasach Księstwa Warszawskiego (1807-14) wznowiona niepodległość kraju pociągnęła za sobą usilne dążenie do stworzenia rodzimego przemysłu włókienniczego, opartego na znacznej wówczas krajowej wytwórczości wełny, oraz płóciennictwa, opartego na poważnej uprawie lnu.

Królestwo Kongresowe, chociaż pozbawione Poznańskiego na rzecz Prus w dalszym ciągu dokładało wielkich wysiłków do rozwoju rodzimego przemysłu włókienniczego.

Płóciennictwo znalazło swój wyraz w jednym wielkim zakładzie (Żyrardów, 40 km. od Warszawy), a sukiennictwo rozwinęło się w kilkunastu ogniskach, skupionych w różnych częściach kraju. Rzemieślnicy sascy sprowadzani przez rząd z zagranicy otrzymywali wielkie przywileje, a mianowicie: wolność od służby wojskowej na trzy pokolenia, dwunastoletnią wolność od podatków, kawałek ziemi bezpłatnie z dóbr skarbowych oraz budulec z lasów rządowych.

W ten sposób powstało sukiennictwo w Polsce, najgęściej skupione wzdłuż szlaku, łączącego Warszawę z nadgranicznym Kaliszem, a więc w Kaliszu, Opatówku, Zduńskiej Woli, Łasku i t. p. Najwięcej powstało takich gniazd sukienniczych na wyżynie Zgierskiej, skąd wody rozchodzą się do Warty, Bzury i Pilicy. *Obfitość lasów i ziem skarbowych ułatwiła gęste osiedlenie tkaczy.*

Pabianice, Zgierz, Konstantynów, Ozorków, Tomaszów nad Pilicą i sporo innych gniazd drobniejszych miały swój ośrodek geometryczny we wsi Łodzi. Wieś ta z czasem zaczęła ściągać nie tylko pojedyncze warsztaty tkackie, lecz stała się z biegiem czasu ośrodkiem handlowym dla wyżej wymienionych gniazd sukienniczych.

Prąd, całej Europie ówczesnej właściwy, aby jaknajbardziej rozpowszechnić wyroby bawełniane, zachęcał i polskich tkaczy do przejścia od wełny również i do bawełny. W tym samym czasie dążność XIX stulecia właściwa do tworzenia fabryk zamiast rękodzielni odbiła się korzystnie i na łódzkim ognisku przemysłu włókienniczego.

Rozwój dziejowy sprawił, że okolica leżąca zdala od natu-

ralnych dróg wodnych, t. j. od rzek żeglownych (kolej szybko zastąpiła ten brak), oraz od węgla, stworzyła u siebie ten polski Manchester, który w chwili wybuchu wielkiej wojny już liczył 450 000 mieszkańców.

Najważniejszą okolicznością, sprzyjającą takiemu rozrostowi Łodzi obok względnej bliskości rynku zbytu t. j. Warszawy, była obfita i tania robocizna. Robotnik łódzki chociaż początkowo nie posiadał wykształcenia technicznego, jednak zawsze stanowił poważny czynnik społeczno-gospodarczy, gdyż robotnik polski naogół jest trzeźwy, pracowity, od natury dość zdolny i spokojnego temperamentu.

Przemysł włókienniczy w różnych dzielnicach Polski rozwijał się niejednakowo.

Wielkopolska w swoich miasteczkach posiadała odwieczne sukienictwo i nadewszystko płóciennictwo, ale po oderwaniu od Polski jako od rynku zbytu, a po przyłączeniu do wyżej gospodarczo rozwiniętych Prus te gałęzie pracy ludzkiej upadły, a zarazem upadł rodzimy zaczątek tak cennego dla Polski różniczkowania gospodarczego. To samo się stało w b. zaborze austriackim, gdzie (poza Bielskiem-Białą) uchowały się do dziś dnia staroświeckie rękodzielnie (Andrychów, Kęty, Korczyn a i t. d.) Natomiast w b. Królestwie Polskim przemysł włókienniczy rozwinął się, mimo naogół niechętej polityki rządu rosyjskiego, na szeroką skalę.

Potężna wytwórczość przedwojenna pozwalała na wywóz tkanin z Królestwa Polskiego do Rosji, tak naprz. w 1909 r. wywieziono samych tylko wyrobów bawełnianych i wełnianych 57 494 tonn, w 1910 r. 65 798 tonn, a w 1911 r. 69 844 tonn.

Zważywszy, że Królestwo Polskie miało wielkie rzesze robotnika, który nie mógł być zajęty w rolnictwie, należy uznać, że istnienie przemysłu włókienniczego, nieraz od swej stolicy Łodzi „łódzkim“ zwanego, było sprawą wielkiej wagi społeczno-gospodarczej. Jak wiadomo Polska płaciła potężny haracz Rosji pod postacią przewyżek kasowych, płynących do Petersburga, wielki zatem wywóz tkanin do Rosji umożliwiał jaki taki stan gospodarczy kraju przed wojną.

Pomimo zniszczenia skutecznego w fabrykach polskich przez Niemców, przemysł włókienniczy po wojnie znacznie się rozwinął. W 1919 r. obliczano, że trzeba będzie całych lat na

odbudowę tego przemysłu i jego uruchomienie w przedwojennym zakresie. Okazał się całkowity brak surowców, metali, lin, pasów, rur, tłuszczów, chemikalij, barwników i t. d., gdyż Niemcy zupełnie ogołocili fabryki polskie ze wszystkiego a nade wszystko z surowców.

A jednak na 1 lipca 1923 r. przemysł włókienniczy w państwie zatrudniał przeszło sto tys. robotników. Ilość pracujących wrzecion bawełnianych (czynnych we wszystkich trzech zmianach) przekroczyła ilość przedwojenną. W r. 1914 pracowało 1 830 418 wrzecion, wówczas gdy na 1 lipca 1923 r. pracowało ich 2 494 523, co stanowi przeszło 136% uruchomienia przedwojennego. Stało się to przy wydatnej pomocy rządu, który udzielał fabrykom kredytu na uruchomienie zakładów, a również szerokiego kredytu dla zastąpienia kapitału obrotowego.

Stan zatrudnienia w wielkim przemyśle włókienniczym waha się w ostatnim dziesięcioleciu (1913-1923) w zależności od zmian wywołanych wstrząsami wojennymi, a mianowicie:

1913 r. —	182 500	robotników.
1920 „ —	43 500	„
1921 „ —	115 900	„
1922 „ —	154 882	„

Szczegółowo przedstawia się to na przełomie 1922 i 1923 r. jak następuje:

Wyszczególnienie	Zakładów czynnych	Robotników
Przemysł wełniany	420	41 719
„ bawełniany	307	82 815
„ lniany	6	249
„ jutowy	4	3 145
„ jedwabny	16	600
„ dziany	103	4 643
Zakłady mieszane	84	21 048
Fabryki waty	11	472
„ nici	10	191
Ogółem	961	154 882

Na 1 lipca 1923 r. narachowano 160 tys. robotników zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, co wraz z rodzinami dawało przeszło 400 tys. osób.

Stan posiadania wrzecion i krosien w wielkim przemyśle włókienniczym na przełomie 1922 i 1923 r. według ankiety Głównego Urzędu Statystycznego wynosił:

Wyszczególnienie	Wrzeciona	Krosna
Przemysł wełniany	406 834	15 286
„ bawełniany	1 247 407	45 058
„ lniany	26 054	538
„ jutowy	15 676	1 272
„ jedwabny	5 601	1 451
„ dziany	—	6 368
Ogółem	1 701 572	69 973

Przed wojną polski przemysł bawełniany był dla kraju niewystarczający w zakresie tkanin delikatniejszych, które eksportowała Rosja do Kongresówki w ilości przeszło 12 000 tonn rocznie. Oprócz wykończonych tkanin, Rosja dostarczała Polsce również pewnej ilości surowych tkanin, a przedewszystkiem przędzy, głównie cienkich i średnich numerów.

Polskie fabryki w Łodzi, Pabjanicach, Zgierzu, Tomaszowie, Ozorkowie, Zawierciu, Białymstoku wyspecjalizowały się w wyrobach innych, przeważnie grubszych, jak naprz. w tkaninach ubraniowych i półwełnianych, w szalach, chustkach, kołdrach i t. p., wyrobach, przeważnie z przędzy odpadkowej i wigoniowej.

Naogół przemysł bawełniany b. Królestwa wywoził rocznie do Rosji około 40 000 tonn swoich tkanin.

Nie tak dobrze powiodło się przemysłowi wełnianemu, gdzie produkcja uruchomiona została zaledwie w 63%, a w wyrobach grubszych w 82%. Przyczyna powolnego odbudowywania się przemysłu wełnianego leży w tem, że przed wojną przemysł ten pracował w znacznej mierze na wywóz do Rosji, ponadto na skutek powojennego zubożenia kraju zużycie na rynku wewnętrznym znacznie się obniżyło. Tak naprz., wówczas gdy

w r. 1914 było uruchomionych w przemyśle wełnianym 552 122 wrzecion czesankowych i 585 600 wrzecion zgrzebnych, to po wojnie (w połowie 1923 r.) w przemyśle wełnianym pracowało tylko 351 248 wrzecion czesankowych i 481 150 zgrzebnych.

Przemysł bawełniany obejmuje również przerób waty, której przed wojną wytwarzano 1 230 tonn rocznie, z czego do Rosji wywożono około 165 tonn. Po wojnie (1922 r.) wytworzono w 11 zakładach 426 tonn waty, na co zużyto 568 tonn wyczesek bawełnianych i innych.

Wytwórczość nici dochodziła przed wojną do 590 000 kg, a po wojnie (1922 r.) wytworzono w 12 zakładach 497 451 kg nici, na co zużyto przędzy bawełnianej, wełnianej i lnianej 601 721 kg.

Podrzędne miejsce w polskim przemyśle włókienniczym zajmuje przerób jedwabiu (przed wojną przerabiano przeciętnie 10 tys. kg rocznie), a jedwab sztuczny wytwarza się tylko w jednym zakładzie, mianowicie w Tomaszowskiej Fabryce sztucznego jedwabiu, która szybko rozwija swoją produkcję. Przed wojną ta fabryka wytwarzała 160 tys. kg rocznie, w roku 1923 wytworzyła 480 tys. kg, a w r. 1924 zamierza wytworzyć 550 tys. kg (w tem $\frac{1}{5}$ część systemem wiskozowym).

Bilans przywozu i wywozu surowców w wielkim przemyśle włókienniczym w latach 1922—1924 przedstawiał się jak następuje:

WYSZCZEGÓLNIENIE	1922 r.	1923 r.	1924 r.
	Różnica na rzecz wywozu (+) lub przywozu (-)		
Bawełna	— 647 847	— 562 128	— 421 207
Juta	— 88 352	— 118 540	— 136 444
Len	+ 26 922	+ 52 724	+ 132 496
Konopie		+ 382	+ 18 522
Wełna	— 279 501	— 202 235	— 152 864
Jedwab	— 626	— 510	+ 148
Przędza bawełniana . .	— 9 589	— 11 273	— 8 280
„ jedwabna . .	— 984	— 1 938	— 668
Wełna czesana	— 8 543	— 6 146	
Przędza wełniana . .	+ 319	+ 13 227	+ 16 853

Zbiór¹⁾ lnu i konopi w latach 1921²⁾, 1922 i 1923 przedstawiał się jak następuje:

	Len	Konopie
1921 r. . . .	420 096 q.	202 017 q.
1922 „ . . .	516 064 „	211 900 „
1923 „ . . .	408 255 „	199 645 „

Można przewidywać, że w najbliższej przyszłości przemysł włókienniczy wróci do przedwojennych norm wytwórczości, a gdy Rosja wróci do stosunków międzynarodowych jako rynek zbytu, Polska znacznie przekroczy te normy, gdyż Rosja od 1914 r. nic nie budowała, a w normalnych czasach potrzeby jej wzrastały przeciętnie o $\frac{1}{4}$ miliona wrzecion rocznie. Konkurencja Niemiec wchodzi w rachubę po utracie Alzacji (1,5 miliona wrzecion) w znacznie mniejszym stopniu, a inne państwa mają robociznę, węgiel i warunki transportu droższe, aniżeli sąsiadująca z Rosją Polska.

Jeżeli coś może zaszkodzić temu przemysłowi w Polsce, to drożyzna kapitału i pewne przyzwyczajenia, z którymi Łódź się zrosła, pracując dla osławionego rynku rosyjskiego.

W końcu roku 1925 stan przemysłu włókienniczego był pouczającym przykładem, co Polska odziedziczyła po Austrii, — co po Rosji. Przemysł białostocki pracował ledwie w 10% swej działalności przedwojennej, w okręgu Łódzkim w 66%, a w okręgu Bialskim — 80%. Należy pamiętać, że fabrykacja sukna w Bielsku i Białej słynie ze swej jakości, a również, że fabrykanci potrafią konkurować nawet w Europie zachodniej, nie mówiąc o rynkach bliskiego wschodu.

Jeżeli nawet uwzględnimy fakt, iż Biała z Bielskiem nie doświadczyły okropności wojny, która tak ciężko zaważyła na losach Łodzi, to jednak po przez wszystkie okoliczności przysłaniające prawdę przebija się istota zagadnienia, że Bielsko — Biała — to Europa z jej tanią produkcją i umiarkowanymi zyskami, a Łódź — to obszar rozwinięty w osławionych czasach pracy organicznej z jej rynkiem rosyjskim, z wielkimi zyskami Rosji właściwymi, a przez to Łódź dopiero przełamuje się i stop-

¹⁾ Bez Górnego Śląska. ²⁾ Bez Wileńszczyzny.

niowo przechodzi od Rosji do Europy. Tak rozpatrując zagadnienie, należy zaznaczyć, że w rzeczy samej Łódź niezauważalnie dąży do zrównania się z Białą i Bielskiem.

10. DROGI.

Stan dróg na ziemiach, stanowiących obecnie Rzeczpospolitą Polską, przed wojną był niewszędzie jednakowy i najlepiej przedstawiał się na zachodzie, a zupełnie źle na wschodzie. Nie odzwierciedlał on zasobów naturalnych kraju, ani też kulturowości jego mieszkańców lecz brak zrozumienia ich potrzeb gospodarczych przez rządy rozbiornicze. Jak wiadomo, ludność tylko w dawnym zaborze austriackim mogła wywierać pewien wpływ na życie gospodarcze kraju w zakresie spraw drogowych, a naogół obecny stan dróg w Polsce odzwierciedla tylko poziom kultury, zasobność oraz umiejętność celowego gospodarstwa rządów rozbiorniczych.

Koleje żelazne. Najważniejszy obecnie czynnik w zakresie komunikacji, koleje żelazne, da się zobrazować zapomocą następującej tablicy:

DYREKCJE	Długość w km	Na 1000 km ²	Na 100 tys. mieszkańców
Gdańska	2 041	} 107	144
Katowicka	534		
Poznańska	2 336		
Krakowska	1 428	} 57	60
Lwowska	1 944		
Stanisławowska	1 141		
Warszawska	2 056	} 31	37
Radomska	2 179		
Wileńska	3 075		
O g ó ł e m	16 734	43,32	57,81

Liczby te wskazują na względną zamożność działu pruskiego — w stosunku do powierzchni obfitość kolei w tej dzielnicy ustępuje tylko Niemcom, Anglii, Szwajcarii i Belgji. W oczy

się rzuca ubóstwo b. zaboru rosyjskiego—gęstość kolei ustępuje tutaj Jugosławii, Szwecji, Hiszpanji i nawet Bułgarji.

Zasadniczą cechą kolei obecnego Państwa Polskiego jest przystosowanie tych kolei w każdej z byłych dzielnic do innych celów.

Państwo Niemieckie miało na myśli przewidywaną wojnę z Rosją i przez to swoją gęstą sieć kolejową doprowadziło, gdzie tylko mogło, do zetknięcia z granicą rosyjską.

Państwo rosyjskie jawnie lekceważyło wszelkie wymagania logiki gospodarczej, wyłącznie mając na celu obronę linii Dęblin—Warszawa—Modlin—rzeka Narew—Ossowiec.

Warszawa była celem dla sześciu wielkich szlaków, z głębi państwa rosyjskiego mogących obsługiwać obronę Wisły—Narwi, a mianowicie: z Petersburga, ze stacji Bologoje, z Moskwy, Homla, Kijowa i Odessy.

Dzisiaj te szlaki sprawiają, że Polska ma jaką taką możność obrony swej wschodniej granicy przez połączenie Warszawy z kresami. Jeżeli chodzi o kierunek równoległy do granicy wschodniej, to Polska posiada tylko jedną linię, prowadzącą z Wilna przez Łuniniec do Równego. Taki rozkład sieci kolejowej dla celów gospodarstwa narodowego jest niewystarczający, nawet dla słabo zaludnionych województw wschodnich. Jednakże z jaskrawem następstwem niewoli spotykamy się nadewszystko w dawnym Królestwie Kongresowem, gdzie żyzne i bogate Lubelskie na południe od linii Lublin—Chełm było zupełnie pozbawione kolei, gdzie gęsto zaludniona połać kraju po lewej stronie Wisły posiadała zaledwie kilka szlaków kolejowych, a cała sieć gospodarczo mało użytecznych linii kolejowych zebrała się w pięcioboku Warszawa—Ostrołęka—Białystok—Brześć—Dęblin.

Rosja nie życzyła sobie powiązania kolei żelaznych z siecią europejską, to też od zagłębia węglowego na zachodzie — od stacji Granica aż do Radziwiłłowa, a na Wołyniu granica polityczna z Austrią, przeszło 600 km (w linii powietrznej 430 km) ani razu nie była przecięta szlakiem kolejowym. W środku Europy był to jedyny wypadek takiego celowego utrudniania komunikacji.

W państwie austriackim sieć kolejowa miała cel podwójny: 1) dwoma szlakami t.j. kolei Północnej i podgórskiej (dawniej t. zw.

kolej Transwersalna) chciano związać dawny zabór austriacki przez Bramę Morawską z Wiedniem i 2) siedmioma szlakami połączono dawny zabór austriacki z kotliną węgierską, co było wyraźnym celem strategicznym, pod względem zaś gospodarczym miało to dodatnie znaczenie wyłącznie dla Węgier.

Wojna i krótki czas powojenny sprawiły, że i owa wielka pustka pod względem kolejowym na południu dawnego Królestwa i Wołynia obecnie jest przecięta czterema szlakami z północy na południe, a mianowicie: połączono Ostrowiec z Sandomierzem, Lublin z Rozwadowem, Chełm z Rawą Ruską i Włodzimierz z Sokalem. Pobudowano też szlak od Kutna do Strzałkowa, który w prostym kierunku łączy Warszawę z Poznaniem. Oprócz tego zjawilo się kilkanaście odcinków, z których krótki odcinek Kokoszki—Gdynia jest najważniejszy, gdyż obchodzi w. m. Gdańsk, a w tej chwili już oddano dla ruchu publicznego szlaki wiodące z Łodzi do Płocka i z Nasielska do Sierpca.

Naogół ciężkie warunki finansowe, w jakich się Polska znajduje, nie pozwalają na wydatne rozszerzenie istniejącej sieci kolejowej, chociaż rozwój stosunków gospodarczych z całą siłą narzuca budowę szlaków nawet stosunkowo poważnej długości. W chwili obecnej (grudzień 1925 r.) Polska pertraktuje z kapitałem zachodnio-europejskim, chcąc w ten sposób przyspieszyć pobudowanie szlaków większego znaczenia gospodarczego.

Koleje na obszarze w. m. Gdańska (140 km) należą do Państwa Polskiego.

Koleje Państwa Polskiego stanowią 1,3% długości kolei na kuli ziemskiej, a 4,3% długości kolei europejskich.

Polska ze swoją gęstością kolejową (43,32 km. kolei na tysiąc km². powierzchni) ustępuje, jak to widać z załączonej tablicy, nawet Stanom Zjednoczonym i Łotwie, wyprzedzając natomiast Rumunję, Portugalję, Hiszpanję i inne kraje. Obliczając długość kolei w stosunku do ilości mieszkańców, otrzymujemy 57,81 km. kolei na 100 tys. ludności i jak to widać z załączonej tablicy Polska ustępuje pod tym względem nawet Estonji, Rumunji, Grecji i Rosji Europejskiej, prześcigając natomiast Portugalję, Włochy i Holandję. Warto jest zestawić te stosunki z Francją, która, posiadając taką samą gęstość zaludnienia jak Polska, posiada 125 km. kolei na 100 tys. ludności,

Tablica porównawcza kolei w stosunku do powierzchni krajów.

K R A J E	K o l e j e	
	Długość w km.	Km kolei na 1 000 km ² powierzchni
Belgja	11 093	364,9
Szwajcaria	5 345	130,4
Anglja	39 262	124,6
Niemcy	57 614	122,1
Danja	4 335	105,7
Holandja	3 403	100,1
Czechy	13 644	97,5
Francja	49 000	89,1
Węgry	7 052	77,5
Austrja	6 326	77,3
Włochy	20 118	64,7
Stany Zjednoczone Am. Półn. . .	426 522	54,4
Łotwa	2 849	44,5
<i>Polska</i>	<i>16 734</i>	<i>43,3</i>
Rumunja	11 678	38,4
Portugalja	3 293	37,0
S. H. S. (Jugosławja)	8 955	36,1
Szwecja	15 061	33,6
Hiszpanja	15 350	30,9
Bułgarja	2 614	24,6
Grecja	2 992	23,0
Estonja	991	22,3
Japonja z Koreą	14 835	22,0
Litwa	1 163	21,1
Rosja Europejska	65 780	14,3
Finlandja	4 127	10,9
Norwegja	3 286	10,2

Tablica porównawcza kolei w stosunku do zaludnienia
poszczególnych krajów.

K R A J E	K o l e j e	
	Długość w km.	Km kolei na 100 000 ludności
Stany Zjednoczone Am. Półn.	426 522	403,52
Szwecja	15 061	255,27
Łotwa	2 849	178,06
Belgja	11 093	145,96
Szwajcaria	5 345	140,65
Danja	4 335	131,36
Finlandja	4 127	125,06
Francja	49 000	125,00
Norwegja	3 286	121,70
Austrja	6 326	103,70
Czechy	13 644	100,32
Niemcy	57 614	95,75
Anglja	39 262	86,48
Węgry	7 052	82,96
Hiszpanja	15 350	73,80
S. H. S. (Jugosławja)	8 955	72,21
Estonja	991	70,79
Rumunja	11 678	68,69
Grecja	2 992	68,00
Rosja Europejska	65 780	58,84
<i>Polska</i>	<i>16 734</i>	<i>57,81</i>
Portugalja	3 293	54,88
Włochy	20 118	53,64
Bułgarja	2 614	52,28
Holandja	3 403	50,04
Litwa	1 163	46,52
Japonja	14 835	19,27

czyli że ludność Francji jest 2,16 razy lepiej uposażona w koleje, aniżeli ludność Polski.

Drogi bite. Drogi bite, które w całej Europie od stu pięćdziesięciu lat nabrały wielkiego znaczenia gospodarczego, na ziemiach, stanowiących obecne Państwo Polskie, pod względem ilości są związane ze stanem gospodarczym poszczególnych dzielnic.

Obliczając dane dla każdego zaboru z osobna widzimy, że w woj. Śląskiem na km² powierzchni wypada 725 metr. drogi bitej—jest to gęstość stosunkowo niewiele ustępująca Anglii. Woj. Poznańskie i Pomorskie doszły do tego, że każda poważniejsza wioska jest połączona z ogólną siecią dróg bitych. Liczbowo ta względna zamożność wyraża się 265 metrami na km² powierzchni.

Jeszcze mniej dróg bitych aniżeli zabór pruski posiada b. zabór austriacki, gdzie 214 m na km²¹⁾ może wskazywać na jaskrawe upośledzenie polskiej dzielnicy w porównaniu do krain czeskich i niemieckich. Jednakże nawet ta skromna zasobność jest wynikiem gospodarczej samozaradności tej polskiej dzielnicy na którą rząd wiedeński, szczodry w zakresie drogowym dla Czechów i Niemców, prawie nic nie dawał. Drogi bite Galicji zostały pobudowane własnym kosztem kraju.

Przeskok od zaboru austriackiego do b. Królestwa Polskiego jest wprost jaskrawem potwierdzeniem powyżej wypowiedzianego sądu. Przed wojną na km² powierzchni było tu zaledwie 69 m dróg bitych. Obecnie ten stosunek udało się doprowadzić do 90 m na km² powierzchni, co jest jeszcze bardzo dalekie od jakiego takiego zaspokojenia kraju w zakresie jego potrzeb drogowych.

Kiedy mamy do czynienia z tą tragiczną pozostałością niewoli rosyjskiej, to wypada przypomnieć, że przewyżki skarbowe płynące z Królestwa dla rządu rosyjskiego w ostatnich latach przed wojną przekraczały 100 milj. rubli rocznie — te przewyżki wędrowały do centralnych kas państwa rosyjskiego, a Polska ubożała gospodarczo i kulturalnie.

Jeszcze gorzej aniżeli Królestwo pod względem dróg bi-

¹⁾ Liczba ta obejmuje i Śląsk Cieszyński bogato uposażony w drogi bite, sama zaś Galicja posiadała ich nieco mniej.

W O J E W Ó D Z T W A	I/I. 1914 r. km	I/I. 1924 r. km
Woj. Poznańskie	11 300	6 570
„ Pomorskie		4 830
„ Śląskie		2 900
Razem w b. zaborze pruskim	14 200	14 300
Woj. Krakowskie	przeszło 15 900	4 650
„ Lwowskie		4 875
„ Stanisławowskie		3 390
„ Tarnopolskie		3 085
Razem w b. zaborze austrij.	15 900	16 000
Woj. Warszawskie	2 435	3 545
„ Łódzkie	1 735	2 465
„ Kieleckie	1 790	2 245
„ Lubelskie	1 625	1 750
„ Białostockie.	1 915	2 395
Razem w b. Kongresówce	9 500	12 400
Woj. Wileńskie	około 2 000	200
„ Nowogródzkie		470
„ Poleskie		600
„ Wołyńskie		730
Razem na Kresach Wschodnich.	2 000	2 000
Ogółem dróg bitych.	41 600	44 700

tych przedstawiają się województwa wschodnie: 16 m dróg bitych na km² są pomnikiem haniebnej gospodarki rosyjskiej i wyraźnie wskazują, że całe gospodarstwo na Wołyniu i Białej Rusi było zduszone przez niezasobność, niedbalstwo i nieumiejętność rządu rosyjskiego.

Przejętna zasobność całego państwa (113 m dróg bitych na km² powierzchni) jest bardzo niewysoka i obecnie przeprowadzenie nowych dróg bitych stało się obok spraw szkolnych najważniejszym zagadnieniem samorządu powiatowego.

Drogi wodne. Polska jako kraj nizinny posiada rzeki wyjątkowo dogodne dla żeglugi.

W chwili obecnej Polska posiada naturalnych dróg wodnych:

Dawna dzielnica pruska:

Rzek żeglownych (Dolna Wisła, Warta, Proсна)	686 km
Rzek skanalizowanych (Noteć, Brda)	277 km
Kanałów (kanał Bydgoski)	26 km
Razem	<u>989 km</u>

Dawna dzielnica austriacka:

Rzek żeglownych:	
Wisła	290 km
Dopływy Wisły (Przemsza, Dunajec, San)	247 km
Dniestr	360 km
Razem	<u>897 km</u>

Dawna dzielnica rosyjska:

Rzek żeglownych:	
Wisła	420 km
Dopływy Wisły	1321 km
Warta	120 km
Niemen z dopływami	490 km
Prypeć z dopływami	575 km
Rzek skanalizowanych i kanałów:	
rzeki związane z kanałem Augustowskim	172 km
rzeki związane z kanałem Królewskim	216 km
rzeki związane z kanałem Ogińskiego	317 km
Razem	<u>3631 km</u>

Oprócz tego Polska posiada *rzek spławnych*:

w dorzeczu	Wisły	963 km
„	„ Niemna	320 km
„	„ Dniepru	1055 km
	Razem	<u>2338 km</u>

Ogółem Polska posiada:

	rzek żeglownych	rzek spławnych:
Dawna dzielnica pruska	989 km	—
„ „ austriacka	897 km	1461 km
„ „ rosyjska	3631 km	2338 km
Razem	<u>5517 km</u>	<u>3799 km</u>

Stan dróg wodnych jest odbiciem stanu kolejnictwa i dróg bitych, czyli, że jest jako tako zadawalający w b. dzielnicy pruskiej, częściowo roboty były dokonane, a częściowo zaczęte w b. dzielnicy austriackiej, a w b. Królestwie Kongresowem i w województwach wschodnich rząd rosyjski żadnych nakładów na regulację dróg wodnych nie robił, albo co gorsza, roboty na Wiśle były dokonywane podług błędnych w założeniu wyliczeń. To też Polskę współczesną czekają wielkie wydatki, zanim doskonała od natury sieć rzeczna będzie doprowadzona do stanu wymaganego przez ogólny rozwój gospodarczy kraju.

Wielki rozwój przemysłu na południowym zachodzie Polski będzie wymagał najtańszych dróg łączących okręgi przemysłowe z resztą kraju—uporządkowanie zatem rzek i pobudowanie licznych kanałów stanie się pilną koniecznością gospodarczą Polski odrodzonej.

Przy normalnych warunkach życia gospodarczego, a więc po paru dziesiątkach lat pokoju ruch handlowy między Polską a Rosją, oraz ruch tranzytowy między Europą zachodnią a Rosją, tak się rozwiną ilościowo, że zmuszą do odciążenia kolei polskich przez uregulowanie obecnego kanału Królewskiego i uporządkowanie całej drogi wodnej od granic Rosji tak samo do Gdańska, jak i do granic Brandenbura.

11. HANDEL ZAGRANICZNY.

Handel zagraniczny Rzeczypospolitej w r. 1923 wyniósł w przywozie 1116 milionów złotych polskich, a w wywozie 1196 milionów złotych polskich¹⁾.

Bilans dodatni ustalił się w Polsce od sierpnia w 1922 r., w 1923 r. na każde 100 złotych przywozu wypada 107 złotych wywozu.

Najważniejsze przedmioty wywozu w 1923 r. są następujące.

Węgiel (27% ogólnej wartości); drzewo, półfabrykaty z drzewa, wyroby gotowe (jak naprz. zapałki), wyroby koszykarskie (do 11%); tkaniny bawełniane (10%); wyroby z żelaza (10%); przetwory roby naftowej (5,4%); cukier (4,4%); cynk (3,8%). Poza-tem wywóz jest bardzo urozmaicony, a jeżeli rzadko który towar przekracza 2% (naprz. przedza 2,8%) wartości wywozu, to jednak niektóre z nich w 1923 r. wyjątkowo przedstawiały się niekorzystnie. Do takich należą nasiona, które zwykle wywożono w większych ilościach (do najważniejszych należy koni-czyzna), a również pewne ilości chmielu i lnu.

Można przewidywać, że Polska tak samo jak przed wojną będzie wywoziła poważne ilości spirytusu. Co do cementu, to w latach 1920—22 poważne ilości tego towaru wychodziły za-granicę. Czy jednak i nadal wywóz cementu utrzyma się na tym poziomie, przepowiadać trudno, gdyż ten wywóz był możliwy dzięki niskiej wartości pieniądza polskiego, a w przy-szłości wewnątrz kraju przewidywany jest większy ruch budo-wlany i zużycie cementu.

Stosunki gospodarcze Polski pozwalają w przyszłości prze-widywać wzrost wywozu zbóż, z wyjątkiem pszenicy, cukru, oraz innych środków spożywczych (ta pozycja w 1923 r. wyno-siła 1,6%), szczególniejsz się wzmaga wywóz jaj i mięsa wie-przowego.

¹⁾ Przedmioty spożywcze w Polsce były znacznie tańsze, aniżeli w kra-jach sąsiednich, przeto pewne ilości na granicy śląskiej legalnie dozwolono robotnikom ze Śląska Opolskiego wywozić bez formalności celnych do Nie-miec. Ponieważ ilości takich robotników sięgają dziesiątków tysięcy, przeto ten wywóz prawdopodobnie dałby poważną sumę na naszą korzyść. Również niema pewności czy wywóz mięsa, masła i jaj przez Gdańsk w dużej mierze nie uchyla się od obliczeń statystycznych.

Możliwą jest również rzeczą zwiększenie wywozu wyrobów mechanicznych, tkanin i wyrobów galanteryjnych, o ile przemysł będzie mógł się dostosować do konkurencji europejskiej.

Przywóz do Polski w 1923 r. wykazał najwyższe pozycje w wyrobach mechanicznych i metalowych. Jak wywóz węgla jest związany z objęciem przez Polskę części Górnego Śląska, tak samo fabryki i kopalnie Górnego Śląska, powodują poważny dopływ z Niemiec urządzeń fabrycznych, starego żelastwa (1,3% wartości całego przywozu polskiego), żelaza sztabowego i różnych artykułów technicznych.

Pocieszającym zjawiskiem jest poważny przywóz bawełny i wełny i jednocześnie prawie zupełny upadek przywozu przędzy. Przywóz kawy, kakao i herbaty (1,8%) wskazuje, że Polska tych towarów przywozi za 57 groszy na głowę, — wzrost tej pozycji należałoby uważać za pożądaną.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z artykułami zbytku. Wina, koniaki i likiery nie wynoszą połowy procentu całego przywozu, mydła, perfumy i kosmetyki 0,4% a jeżeli nawet do tego dodać jedwab, to okaże się, że te rzeczywiste przedmioty zbytku łącznie wykazują około 11 milionów złotych polskich rocznie, czyli 37 gr. na głowę.¹⁾

Do niepożądanych pozycji należy część wyrobów mechanicznych, a nadewszystko 50 milionów złotych zapłaciła Polska za gotową odzież, bieliznę, wyroby dziane i obuwie. Ponieważ te przedmioty przed wojną były masowo z Polski wywożone, przeto można oczekiwać, że ta pozycja w ciągu paru lat zupełnie zniknie.

Tytoniu Polska przywoziła za 27 milionów złotych polskich, co na głowę dawało 420 gramów. Zapewne kraje skandynawskie zużywają tytoniu mniej, ale przed wojną samo Królestwo Kongresowe zużywało prawie tyle tytoniu ile dzisiaj zużywa cała Polska.

W nawozach mineralnych znikła pozycja związków azotowych, gdyż Polska obecnie obficie pokrywa coraz większe zapotrzebowanie własnym wytworem. Nawozy zaś potasowe i superfosfaty powinny być używane coraz w większych ilościach.

¹⁾ Rozumie się, że tu może istnieć poważna kontrabanda tak samo na Śląsku jak szczególnie przez Gdańsk.

Do pożądaných należy przywóz szmat, rud metalicznych, oraz ryb (głównie śledzi), które stanowią 2,5% wartości przywozu.

Przywóz papieru (12,8 milj. złotych.) oraz szkła (4,1 milj. złotych.) są pozycjami, które w Polsce powinny istnieć raczej w wywozie, aniżeli w przywozie.

Wywóz Polski w 1923 kieruje się głównie do Niemiec (50,6%) na co się składa więcej niż w połowie węgiel, do Rumunji (11,4%), oraz do Austrii (9,3%).

Poza temi krajami tylko Anglja (5,9%) oraz Czechosłowacja (4,8%) jeszcze mają pewne znaczenie, wówczas kiedy Francja i Danja z ledwością przekraczają każda 2%. Rosja, która przed wojną była w niesłychanie ożywionych stosunkach handlowych z b. Królestwem Polskiem zabiera polskiego towaru z ledwością za 22,5 milionów złotych.

Można zauważyć rzecz w porównaniu do czasów przedwojennych osobliwą, a mianowicie, że do państw zachodnich wychodzą z Polski nietylko surowce lub materiały spożywcze, lecz również już i pewne ilości fabrykatów. Na przyszłość, nie wyrzekając się tych pozycji, oraz przypuszczając, że będziemy na Zachód wywozili cukier, spirytus, wyroby z drzewa, być może iż czasami cement, — można przewidywać, że główne rynki dla wywozu polskiego będą stanowiły Rosja, Rumunja, kraje Bałkańskie łącznie z Turcją, oraz państwa Bałtyckie.

Co do krajów przywożących, w r. 1923, to na pierwszym miejscu stoją Niemcy¹⁾ (48,6%), dalej idą Stany Zjednoczone (45,3%) Austrija (8,7%), Czechosłowacja (4,8%) i Francja (3,9%). Z mniej ważnych pozycji można zaznaczyć, że Włochy dostarczają Polsce poniżej 2% wartości jej przywozu.

Główne pozycje przywozu i wywozu w r. 1924 niewiele się odchylają od roku poprzedniego, ale bilans handlowy wypadł na naszą niekorzyść, gdyż przy wywozie o wartości 1 265 862 tys. zł. wartość przywozu wyniosła 1 479 631 tys. zł., czyli wartość wywozu tylko w 85,5% pokrywała przywóz.

Rozpatrując handel Polski jako całość, należy zaznaczyć, że Polska dąży do tego ażeby zmniejszyć przywóz z zagranicy

¹⁾ Udział Niemiec w obrotach handlu z Polską jest w istocie o kilka odsetków niższy, gdyż Niemcy występują nietylko w roli *spożywcy* (lub *wytwórczy*), lecz równocześnie w roli *pośrednika handlowego* z krajami Europy Zachodniej.

wyrobów mechanicznych. Rozwój w kraju zakładów wyrabiających parowozy, wagony, maszyny parowe, obrabiarki, broń, amunicję i t. d. będzie zmniejszał z roku na rok ten dział przywozu, jednakże wyroby rzadziej używane jak niektóre maszyny i narzędzia t. zw. precyzyjne będą stale sprowadzane i może nawet w stosunku zwiększonym.

Nawet przy rozwoju na miejscu przemysłu elektrotechnicznego i chemicznego Polska będzie stale w tym zakresie sporo sprowadzała z zagranicy.

Polska stale będzie sprowadzała wszelkie surowce włókniste, tłuszcze techniczne i nawozy mineralne.

Inne działy towarów w przywozie odgrywać powinny rolę podrzędną.

W zakresie wywozu Polska będzie wywoziła:

1) zboża (bez pszenicy), ziemniaki, jak również cukier, spirytus, jaja i inne przedmioty spożywcze.

Wraz z rozszerzeniem sieci kolejowej i z rozwojem życia fabrycznego zniknie konieczność wywozu węgla, a nawet w razie zwiększenia wydobycia ten wywóz musi się zmniejszyć.

Polska posiadając pewien nadmiar drzewa już w końcu 1923 r. obłożyła opłatami wywóz drzewa surowego, a w ten sposób.

2) będzie dążyła do zwiększenia wywozu wyrobów z drzewa,

3) Polska będzie wywoziła tkaniny wszelkiego gatunku,

4) wyroby mechaniczne,

5) częściowo szkło i

6) prostsze towary chemiczne, do pewnego rozwoju dojść może również,

7) wywóz ubrań gotowych i galanterji.

W chwili obecnej wywóz z Polski wyrobów fabrycznych napotyka ciężkie współzawodnictwo krajów, których zakłady fabryczne w czasie wojny nie ucierpiały, wówczas gdy Polska odbudowując przemysł, celowo zniszczony przez Niemców i Rosjan, nie może wytwarzać tak samo tanio jak tamte kraje. Również na podrożenie towarów wpłynie brak w Polsce kapitałów obrotowych. Dzieje siedmiu lat ostatnich wykazują, że jedno i drugie zjawisko są uciążliwe, lecz przestaną z czasem być dla Polski groźne i stopniowo przewaga krajów przemy-

słowych w obu tych zakresach nad Polską musi się zmniejszać.

Obecność dość poważnych ilości surowców i nadmiernych ilości rąk roboczych przy już istniejących kadrach przemysłu polskiego skieruje Polskę narazie w stronę gospodarczego podniesienia czterech województw wschodnich i częściowo dawnego Królestwa Kongresowego, a również województw Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, a to stworzy Polsce poważny rynek wewnętrzny.

Wiadomą jest rzeczą, że przy mocnym rozwoju przemysłu obliczonego na rynek własny, łatwiej jest walczyć dla części swego wytworu fabrycznego o rynek zewnętrzny.

Pomimo, że rok 1924 był rokiem ustalenia waluty, kryzysu gospodarczego w całej Europie i nieurodzaju w Polsce, jednak obroty handlowe ulegają zwiększeniu. Jeżeli obliczymy sumę obrotów wartości handlu zagranicznego, t. j. wartości przywozu i wywozu w odniesieniu do ilości mieszkańców, to zobaczymy, że te obroty dla Polski wynosiły:

w r. 1922	54 zł.
„ 1923	82 „
„ 1924	95 „ a nawet
w ciężkim „ 1925	105 „

w czym nie można zauważyć wzmocnienia gospodarczego Polski jako całości. Aby jednak zrozumieć, że absolutnie biorąc nie jest to zbyt wiele zestawiamy nasze liczby z obrotami handlu zagranicznego innych krajów i otrzymamy, że przed wojną na jednego mieszkańca wypadało obrotów handlu zagranicznego w złotych: (tabl. na str. 135).

Po wojnie widzimy potężną zmianę na niekorzyść Holandji. Pięć państw pozostało nadal na miejscach naczelnych, Niemcy przesunęły się do szeregu pomniejszych państw, a stanowisko Francji znacznie się wzmocniło. Jednocześnie stwierdzamy, że obroty handlowe Rzeczypospolitej są nieznaczne.

Należy zaznaczyć, że r. 1924 przyniósł Polsce bilans handlowy ujemny.

Obrót handlowy na głowę przed wojną.

K R A J E	Dane w złotych		
	1 9 0 7	1 9 1 0	1 9 1 3
Holandja	1 7 5 4	2 0 6 6	2 3 0 0
Belgja	—	1 0 3 3	1 1 4 8
Szwajcaria	8 1 2	7 7 9	8 5 3
Anglja	6 6 6	6 7 4	7 8 0
Szwecja	3 0 9	3 1 8	4 1 9
Niemcy	3 2 6	3 3 0	3 9 3
Francja	3 8 9	4 3 8	3 8 6
Stany Zjedn. Am. Półn. . .	—	1 8 4	2 0 5
Włochy	1 4 2	1 5 2	1 7 8
Hiszpanja	1 0 3	1 0 0	1 3 3
Japonja	4 8	4 6	6 5
Rosja	3 3	3 8	4 3

W dobie powojennej stosunki uległy poważnej zmianie.

Obrót handlowy na głowę po wojnie.

K R A J E	Dane w złotych		
	1921	1922	1923
Anglja	884	971	1 080
Szwajcarja	1 026	933	962
Holandja	904	914	946
Belgja	903	799	738
Szwecja	466	517	570
Francja	413	481	504
Stany Zjedn. Am. Póln. . .	498	313	380
Finlandja	223	275	365
Czechosłowacja	239	282	254
Niemcy		246	241
Łotwa	63	113	198
Hiszpanja	149	166	
Włochy	144	159	174
Japonja	121	145	147
Węgry	116	116	142
Bułgarja	53	60	
<i>Polska</i> ¹⁾		54	82
Litwa		39	78
Jugosławja	67	57	67
Rumunja	80	53	49
Rosja	5,4	7,2	12,2

¹⁾ W latach 1924 i 1925 ten obrót osiągnął 95 i 105 zł.

Analizując wyniki i nadewszystko szczegóły przywozu, dochodzimy do poważnego aktu oskarżenia przeciw przemysłowi polskiemu, który nie umie wytwarzać po cenach dość niskich i przez to mamy w przywozie takie towary, jak tkaniny, papier, skóry wyprawne lub szkło. Najbardziej oburzającym jest fakt potężnego przywozu gotowego ubrania i obuwia. W 1924 r. przewaga przywozu nad wywozem gotowych ubrań, bielizny, wyrobów dzianych, czapek, kapeluszy oraz obuwia wyniosła 90 907 tys. zł. Żadne sztuczne poparcie wywozu z Niemiec, Austrii i Czech nie zasłoni faktu tego niesłychanego przywozu tamtejszych wytworów rzemiosł i rękodzieł. Nasze rzemiosło zasługuje na potępienie i znaczne przeciwdziałanie państwa, samorządów i społeczeństwa, aby nie pozwolić na zyski, które powodują powszechną drożyznę.

Jak widzimy Polska niepodległa z roku na rok coraz więcej uczestniczy w obrotach handlu zagranicznego.

Wyraźnym zobrazowaniem tego wzmożenia gospodarczego Polski jest ilość obrotów handlowych, stwierdzonych na komorach celnych, które dokonywują odpraw wszelkich towarów, przywożonych do Polski, wywożonych z Polski, a nawet przewożonych przez Polskę.

Takich czynności komory celne Rzeczypospolitej dokonywały miesięcznie:

w 1920 r.	12 964
„ 1921 r.	31 120
„ 1922 r.	82 486
„ 1923 r.	144 807
„ 1924 r.	176 803
„ 1925 r. (10 mies.)	200 405

Rozumie się, że kraj, który ma za co sprowadzać, musi w odpowiedniej mierze wywozić własne towary. Wartość obrotów handlowych Rzeczypospolitej przedstawia się w sposób następujący:

Bilans handlowy Polski w latach 1922, 1923, 1924 i 1925.

Miesiące	Wywóz w stosunku do przywozu (w %)			
	1922 ¹⁾	1923	1924	1925
Styczeń	33,8	75,4	119,7	64,0
Luty	42,5	115,3	105,0	68,0
Marzec	50,2	140,9	91,7	63,0
Kwiecień . . .	52,1	109,2	85,8	49,0
Maj	38,8	92,5	84,4	57,0
Czerwiec . . .	50,7	102,4	79,8	61,0
Lipiec	80,0	106,0	83,2	48,0
Sierpień	100,5	133,6	78,0	90,0
Wrzesień . . .	156,8	140,3	83,3	149,5
Październik . .	101,5	100,1	72,2	162,2
Listopad	73,9	74,8	84,9	183,0
Grudzień . . .	107,9	103,8	75,9	213,2
O g ó ł e m	77,5	107,1	85,65	83,8

W r. 1923 obroty handlu zagranicznego ze swoją przewagą 80 milionów zł. wywozu nad przywozem wskazują na czynny bilans handlowy.

Chociaż obroty handlowe stanowią najpoważniejszą część bilansu płatniczego, jednakże inne pozycje mogą poważnie wpływać na poprawę lub pogorszenie bilansu płatniczego.

W r. 1923 bilans płatniczy Rzeczypospolitej podług zestawienia dr. J. Piekalkiewicza — był czynny w dużo większym stopniu, aniżeli to można byłoby przypuszczać z obrotów handlu zagranicznego.

Poszczególne strony życia gospodarczego niejednakowo uczestniczą w bilansie płatniczym.

Przewóz kolejami polskimi w porównaniu z wydatkami,

¹⁾ W r. 1922 przez osiem miesięcy (styczeń—sierpień) ruch przez kormę gdańską obliczany był oddzielnie. Wartość wywozu wyniosła 72 876 tys. zł., a przywozu 105 142 tys. zł., czyli bilans handlowy Polski przez Gdańsk za omawiany okres czasu ukształtował się biernie, a mianowicie 69,3%.

poniesionemi przez Polskę na rzecz kolei zagranicznych, dał jej 13,4 milj. zł. przewyżki.

Przekazy otrzymywane z zagranicy (91% ogółu przekazów przychodzi z Ameryki — są to oszczędności robotników polskich w Stanach Zjednoczonych) przekroczyły 135 milj. złotych, wówczas gdy wydatki połączone z emigracją wyniosły tylko 20 milj. zł.

Uwzględniwszy nawet wydatki i dochody placówek polskich zagranicą, spłaty długów państwowych i prywatnych oraz zaciągnięte pożyczki prywatne, otrzymujemy w ostatecznym wyniku, że w 1923 r. — pamiętnym z tego, że druga jego połowa była okresem inflacji, zamętu pojęć i zwątpienia—bilans płatniczy Polski okazał się czynnym, a przewaga ta wyniosła 257,4 milj. zł.¹⁾

Co do r. 1924, to jeszcze niema wszystkich materiałów dla zestawienia bilansu płatniczego.

12. FINANSE.

Państwo Polskie, jak to już powyżej było przedstawione, zmartwychwstało ze swego sto dwudziestotrzech letniego letargu w stanie niesłychanego wycieńczenia gospodarczego. Wyniszczenie rolnictwa, często unicestwienie fabryk, czwarta część pól leżąca odłogiem, zniszczenie budynków — oto obraz w listopadzie 1918 r.

Maszyna urzędnicza zdeorganizowana w zaborze austriackim, w zaborze pruskim niemiecka — a więc uciekająca do Niemiec lub wypędzana, co zresztą napotykały i w b. zaborze rosyjskim, improwizowanie wszystkich władz od góry do dołu przy 560 tys. robotników fabrycznych bez zajęcia oraz przy braku żywności w kraju.

Do tego dodać należy szturmę Rusinów (Ukraińców) do Lwowa, bronionego przez garść żołnierza bez butów, bronionego przy pomocy kobiet i 13 letnich dzieci, jak również należy przypomnieć, że czterysto—tysięczna armja niemiecka, już zdemora-

¹⁾ Tę sumę należałoby zmniejszyć o wysokość kapitału, który wyewądrował do Palestyny, co najmniej 100 tys. funt. ang., czyli 2,6 milj. zł.

lizowana w południowej Rosji, miała przez Polskę wracać do Niemiec.

Trzeba było na gwałt tworzyć siłę zbrojną — z niczego, przy pustkach w skarbie.

Żaden z krajów Europy ani ze zwycięskich, ani ze zwyciężonych w wielkiej wojnie, co do swojego okropnego położenia nie mógł być z Polską porównany¹⁾. Dopiero po pół roku zaczęła przybywać pomoc żywnościowa z Ameryki, ale pamiętajmy, że jeszcze przez cały lipiec 1919 r. trwały walki w Galicji wschodniej, że w końcu stycznia owego 1919 r. na Polskę zbrojną ręką wiarołomnie napadły Czechy, że Wielkopolska przeszło pół roku musiała utrzymywać front przeciwko Niemcom, że z Rosją sowiecką wojna trwała przez lata 1919 i 1920, przy czym nowostworzone wojska polskie zajęły Borysów, Bobrujsk i lewy brzeg Dźwiny pod Połockiem. Rok 1920 rozpoczął się zdobyciem Dyneburga, w maju wojska polskie stanęły na lewym brzegu Dniepru za Kijowem, a w czternaście dni później zmienne losy wojny skierowały niszczycielskie wojska rosyjskie na przedmieścia Warszawy. Wycieńczona Polska doznała skutków najazdu aż do Sanu i Wisły.

Co można mówić o stanie finansowym Państwa, w takich warunkach powstającego?

Przez cały rok 1919 i 1920 i aż do żniw 1921 r. Polska musiała przywozić zboże, ryż i tłuszcze jadalne z zagranicy.

Wojna i organizowanie państwa wymagały wydatków wielkich i *natychmiastowych*, a kraj wyniszczony i jeszcze państwowo niezorganizowany nie miał nawet dostatecznego aparatu urzędników skarbowych, którzyby potrafili umiejętnie obliczyć i rozłożyć podatki oraz sprawnie je ściągnąć. Następująca tablica przedstawia nam dochody skarbowe i wydatki Państwa Polskiego od 1 stycznia 1919 r.

Widzimy potężne niedobory.

¹⁾ Prof. Ad. Krzyżanowski w swej cennej broszurze „Pauperyzacja Polski współczesnej” twierdzi, że *uniknęły inflacji państwa znajdujące się w trudniejszych warunkach*. Absolutnie się nie zgadzam, aby którekolwiek z państw Europy było w cięższych warunkach aniżeli Polska.

W Y S Z C Z E G Ó L N I E N I E	W tys. zł.
Dochody państwa w 1919 i 1920 r.	699 660
„ „ „ 1921 r.	345 420
„ „ „ 1922 r.	530 428
„ „ „ 1923 r.	422 800
Ogółem . . .	1 998 308
Wydatki państwa w 1919 i 1920 r.	3 142 650
„ „ „ 1921 r.	880 961
„ „ „ 1922 r.	879 313
„ „ „ 1923 r.	1 109 400
Ogółem . . .	6 012 324
Niedobór . .	4 014 016

W jaki sposób Rzeczpospolita pokrywała te niedobory?

Czy biorąc zasadniczo Polska może dostarczyć środków na utrzymanie państwa?

W jaki sposób można tego dokonać?

Oto pytania, na które lata 1923 i 1924 dostarczają szczegółowych odpowiedzi.

Polska w zasadzie nie jest krajem biednym. Ani celowe upośledzenie ziem polskich przez państwa rozbiorcze, ani celowy rabunek czasu wojny, nie mogły przemóc rzeczywistości. Kraj ten, może pod niektórymi względami ustępujący Europie zachodniej, jednakże naogół dość kulturalny, pracowity i oszczędny, przedstawia pewną wyraźną wartość gospodarczą.

Obliczenie majątku narodowego, przedstawione dn. 1 marca 1923 r. sejmowi przez ministra skarbu W. Grabskiego jako załącznik do ustawy „O naprawie skarbu Rzeczypospolitej” przedstawia się jak następuje:

L. p.	Wyszczególnienie	Wartość majątku w miliardach złotych.				
		b. zabór austr- jacki	b. zabór rosyjski		b. zabór pruski	Rzeczy- pospolita Polska
			b. Król. Polskie	Kresy Wsch.		
1	Ziemia	3,99	12,97	}	22,50	88,41
2	Lasy	1,05	1,48			
3	Budynki i urzą- dzenia mieszkal- ne oraz zakłady przemysłowe . .	5,07	20,76			
4	Koleje żelazne .	1,16	1,81			
5	Drogi	0,32	0,18			
6	Kopalnie	1,94	0,69			
7	Majątek ruchomy i inny niewymie- niony wyżej . .	4,47	4,75			
	Ogółem	18,00	42,64	5,27	22,50	88,41

Rozumie się, że to obliczenie nie grzeszy nadmierną ścisłością, gdyż jest zestawieniem obliczeń dokonanych przez rozmaitych autorów¹⁾, a więc obliczeń, dokonanych niekoniecznie zapomocą jednakowych metod.

Porównanie z krajami Europy zachodniej i ze Stanami Zjednoczonymi jest trudne nie tylko ze względu na niewspółczesność obliczeń (obliczenia były dokonane dla roku mniej więcej 1913), oraz na pewną odrębność metod, ale nadewszystko utrudniają porównanie inne okoliczności, a mianowicie: zorganizowanie społeczeństwa, jego obowiązkowość wobec państwa, oraz sprawność aparatu urzędniczego na zachodzie Europy z jednej strony, a niewyrobione stosunki społeczno-państwowe Polski z drugiej strony.

Pamiętając o tych zastrzeżeniach przytaczamy następującą tablicę:

¹⁾ Dla b. Królestwa Polskiego H. Grosman: Majątek społeczny Królestwa Polskiego, Miesięcznik Statystyczny i t. d.; dla Galicji Dr. H. Feldstein, prof. Dr. Fr. Bujak; dla b. zaboru pruskiego można było korzystać z prac Helfericha, Balloda, Zimmermanna i innych.

Wartość majątków narodowych poszczególnych państw w 1913 r.
(w granicach przedwojennych).
(Druk sejmowy № 269 z r. 1923).

P A Ń S T W A	Wartość w milionach złotych	Na głowę ludności przy- pada majątku w złotych
Stany Zjednoczone ¹⁾	1 059 229	10 694
Argentyna	60 531	8 575
Austrja	38 589	8 020
Anglja	365 710	8 020
Francja	302 657	7 642
Niemcy	417 414	6 154
Polska (w granicach obecnych)	88 410	3 250
Włochy	112 992	3 228
Rosja	302 657	2 144

Chociaż pozornie wygląda to skromnie, jednakże nieoczekiwanie dobrze wobec warunków długoletniej niewoli. Można tu zaznaczyć, że przytoczone liczby należy nieco zmienić pod pewnemi względami, gdyż stan ogólny gospodarczy nie da się określić, jeżeli przytem nie uwzględnimy innych stron życia społecznego. Naprz. stan dróg i budynków państwowych wymaga w Polsce kolosalnych nakładów, wówczas, gdy inne państwa (prócz Francji i Belgji, zniszczonych w czasie wojny) muszą tylko podtrzymywać stan obecny, bardzo niewiele uzupełniając świetny stan swych dróg i budynków.

A więc Polska, ów Łazarz wskrzeszony, jest w posiadaniu bardzo poważnego majątku narodowego, a niedobory skarbowe w pierwszych latach istnienia pochodziły wyłącznie ze zniszczenia i niedoskonałości maszyny państwowej. Czas naglił, państwo należało budować, wojna była nam narzucona, to też rządy szybko się zmieniały, a wszystkie musiały sięgać do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, owego surogatu Banku Pań-

¹⁾ Majątek Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dnia 31. XII. 1922 r. wynosił 1 661 761 milionów franków złotych, co daje na głowę 15 826 franków. Ten olbrzymi wzrost majątku narodowego Stanów Zjednoczonych, a mianowicie prawie o 6% w ciągu 10 lat, wskazuje na wielkości wprost nieporównywalne z danemi przedwojennemi, gdyż obecnie wartość złota znacznie spadła.

stwa po pieniądze papierowe—po ów surogat rzeczywistego pieniądza. Każda taka pożyczka skarbu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej była właściwie czerpaniem ze środków obrotowych społeczeństwa i jego oszczędności.

Jeżeli majątek narodowy Polski oceniamy na 88,4 miljardy złotych, to roczny dochód narodowy można określić na mniej więcej 15 miliardów złotych, czyli, biorąc teoretycznie, skarb na potrzeby państwa może narazie swoje dochody doprowadzić do 1,5 — 1,6 miliardów złotych, nie wywierając na stosunki gospodarcze Polski szkodliwego nacisku.

Przed wojną (1912—13 r.) państwa rozbiornicze otrzymywały z ziem, stanowiących obecnie Rzeczpospolitą Polską 1657021,7 tys. złotych, ¹⁾ a mianowicie:

	Dochody	Wydatki	
B. zabór rosyjski	905 937,1	585 573,1	+320 364,0
B. zabór austriacki	465 599,4	503 832,5	— 38 233,1
B. zabór pruski	285 485,2	278 946,7	+ 6 538,5
O g ó ł e m	1 657 021,7	1 368 352,3	+288 669,4

Pewnem dość wyraźnem oświetleniem położenia będzie odłuzenie państw, które po wojnie przedstawia się jak następuje:

POSZCZEGÓLNE PAŃSTWA	W dniu	Odłuzenie na 1 mieszkańca	
		w dolarach	w złotych
Anglja	31.III. 1922	712,4	3 690,2
Francja	" " "	647,5	3 354,1
Włochy	31.XII. 1921	121,4	628,9
Szwecja	30.IX. 1923	72,9	378,0
Japonja	30.VI. 1924	26,6	138 ³⁾
<i>Polska</i>	1.V. 1924 ²⁾	11,17	60,87
Rumunja	31.III. 1922	8,8	45,6
Niemcy (bez odszkodowań z powodu ostatniej wojny)	31.XII 1924	5,9	30,5

¹⁾ Druk sejmowy 269 (z roku 1923).

²⁾ Na kwiecień 1925 r. długi wewnętrzne Polski wynosiły:

Z powyższej tablicy widzimy, że Polska posiada w porównaniu z Europą minimalne odłuzenie tak samo absolutne jak i względne, t. j. w porównaniu z bogactwem narodowym.

Długi Państwa Polskiego powstały przeważnie w związku z okolicznościami, które towarzyszyły zmartwychwstaniu Państwa Polskiego. Najważniejsze pozycje są następujące: uzbrojenie Wojska Polskiego w kraju, koszt wyekwipowania t. zw. wojska Hallerowskiego we Francji, wyżywienie ludności w 1919 i 1920 r., gdy Polsce groził głód, wojna 1919 i 1920 r., utrzymanie Komitetu Narodowego w Paryżu i na placówkach zagranicznych oraz sprowadzenie do ojczyzny setek tysięcy wojskowych i cywilnych rozbitków z Władywostoku, Murmanu, z Rosji europejskiej i z tyłu innych krajów.

Jeżeli likwidacja wielkiej wojny nawet w sprawozdaniach budżetowych państw zachodnio-europejskich nie przedstawia się zbyt przejrzyście, to tem bardziej w pierwszych budżetach Państwa Polskiego trudno jest wynaleźć myśl przewodnią, któraby pozwoliła wyodrębnić wydatki nadzwyczajne od właściwego budżetu normalnego.

Na nikłość dochodów, oprócz przyczyn powyżej wymienionych, poważnie wpływa stały spadek wartości pieniądza papierowego, czego niewyrobiona maszyna państwowa nie umiała dość szybko zrównoważać zwiększeniem stawek podatkowych. Nie było innego wyjścia, tylko musiano wciąż uciekać się do drukowania pieniądza papierowego.

Uwzględnwszy ten fakt, że rozmaite części państwa wchodziły w jego skład nierównocześnie, wypadnie na jednego mieszkańca rocznie przez pięć lat z rządu przeciętnie po 32 złote podatku inflacyjnego.

Podatek inflacyjny wszędzie, gdzie państwo musiało się do niego uciekać, pociągał za sobą okropne następstwa: 1) gospodarcze, 2) społeczne i 3) moralne.

	175 797 807 zł.
a zewnętrzne	<u>1 589 439 192 zł.</u>
Razem	1 765 236 999 zł.

co przyjmując 28,9 milj. mieszkańców daje na głowę 60,87 zł.

Dług 50 mil. dolarów zaciągnięty w roku 1925 podnosi odłuzenie prawie o 8 zł. 90 gr. na głowę.

³⁾ Po odliczeniu zapasów złota tylko 82 złote.

W Polsce nie było inaczej.

Pieniądz papierowy, spadający z dnia na dzień w swej wartości zniszczył poważne ilości kapitału ruchomego. Siłą rzeczy ucierpiały poniekąd na tem również i wszelkie lokaty hipoteczne¹⁾.

Jak we wszystkich krajach, które nawiedziła klęska inflacji, wyniszczenie kapitału ruchomego doprowadziło do bajecznie wysokich norm oprocentowania tego kapitału, a lichwiarskie normy procentu były motywowane ryzykiem pożyczającego. Kiedy od końca grudnia 1923 r. nastąpił okres rzeczywistego porządkowania skarbowości polskiej, to nietyle *brak kapitału ruchomego*, ile *przyzwyczajenie z kilku lat ubiegłych do wielkich zysków utrzymały na razie lichwiarskie normy oprocentowania*.

W tych czasach zyski osiągnięte przez sfery przemysłowe i kupieckie, poza ich normalnymi zarobkami, doszły do sum bardzo poważnych²⁾, a mianowicie: w ciągu pięciu lat (1919 — 1923) skarb stracił na dyskoncie weksli (niezwaloryzowanych) 230 092 tys. zł.; na pożyczkach, udzielanych przemysłowcom 185 746 tys. zł. Oprócz tego Poczta Kasa Oszczędności na t. zw. lokatach straciła 38 618 tys. zł., które to pieniądze powinny były dźwignąć z upadku przemysł i ożywić handel.

Okazało się, że cel ten był osiągnięty tylko w bardzo drobnej mierze, czyli że dążność do uruchomienia przemysłu została okupiona niepomniernie wielkimi ofiarami.

Chłodna krytyka tych gorących czasów wytyka kołom kierowniczym nieudolność i niezrozumienie zagadnień gospodarczych. Przecież Polsce brak dróg bitych, więc gdyby czwartą część tej sumy 454 456 tys. zł., *darowanych* sferom gospodarczym, wydano na drogi bite, to licząc po 18 tys. złotych na

¹⁾ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 maja 1924 r. w pewnym stopniu usunęło złe następstwa spadku wartości pieniądza papierowego dla właścicieli lokat hipotecznych, a mianowicie przyznało właścicielom sum pewne odszkodowanie (25% w miastach i 32% na wsi). Nie mówiąc o stracie na wartości złota — należy wyraźnie zaznaczyć, że to rozporządzenie wypracowane przez Komisję prof. Zolla z Krakowa w sposób wręcz brutalny wzięło w opiekę właścicieli hipotek, niszcząc wszelką możliwość długoterminowego kredytu hipotecznego. To rozporządzenie doszczętnie podkopało chęć do oszczędzania w społeczeństwie.

²⁾ Tad. Szturm de Sztrem „Żywiołowość w opodatkowaniu 1924 r.“

km, otrzymanoby 6 300 km dróg bitych — przyrost przeszło 15% stanu istniejącego.

Spadek wartości pieniądza z dnia na dzień zmuszał ludność do zarzucenia wszelkiej oszczędności pieniężnej. Trwając dość długo, nie pozwalała na kulturalną rachunkowość i oszczędność w wydatkach zarówno poszczególnych jednostek jak i rodzin. Do strat moralnych niesłychanej wagi należy przyzwyczajenie do kolosalnych zysków, które wówczas z łatwością spływały na kupców, przedsiębiorców i nadewszystko na wszelkiego rodzaju działaczy giełdowo-bankowych.

Należy sobie uprzytomnić, że i przed wojną przedstawiciele omawianej grupy społecznej tylko w b. dzielnicy pruskiej stali na poziomie europejskim. W b. zaborze rosyjskim ta warstwa społeczna była przyzwyczajona do zbyt wysokich norm zysku w porównaniu z Europą zachodnią, a przez to całość gospodarza b. Królestwa Polskiego posiadała nieco mniejszą zdolność konkurencyjną w porównaniu z krajami europejskimi.

Za czasów inflacji w Polsce mnóstwo kapitalistów, kupców i przedsiębiorców przyzwyczało się do subsydjów rządowych pod postacią pożyczek niezwaloryzowanych, oduczając się jednocześnie od zalet właściwych burżuazji wszystkich krajów i czasów, t. j. od rzetelności, przedsiębiorczości i liczenia na samych siebie.

Jedną z klęsk, związanych z inflacją, było rozdrobnienie akcji towarzystw akcyjnych. Nieliczne grupki ruchliwych i wpływowych akcjonariuszów brały w swe ręce zarząd towarzystw akcyjnych i tak gospodarowały, że bankom i zarządom świetnie się działo, ale smutny był los akcjonariusza!

Jaknajdokładniejsze zrozumienie nieszczęść, spowodowanych przez inflację nie pozwala nam jednak zamykać oczu na dwa wielkiej doniosłości zjawiska:

1) Polska zbudowała machinę państwową i utrwaliła wschodnią granicę państwa bez pieniężnej pomocy Europy zachodniej. Zwycięska wkońcu wojna musiała nietanio kosztować, przeto ciężkim podatkiem inflacyjnym Polska okupiła swe zmartwychwstanie i ostateczne obudzenie się z letargu politycznego.

2) Przy pomocy tej inflacji pomimo zniszczenia kraju Polska prowadziła wojnę i odbudowywała obszary wschodnie, kolosalnie zniszczone podczas wojny i rewolucji rosyjskiej, a po-

nadto odtwarzała wielki przemysł. Straszna, tragiczna próba dziejowa, którą Polska przeżyła, nauczyła społeczeństwo polskie tej wielkiej prawdy, że *czy to w zakresie walk o istnienie polityczne, czy też w chwili ciężkich potrzeb gospodarczych Polska musi tylko na siebie samą rachować*. Licząc tylko na siebie, Polska nie ma powodu do pesymizmu, gdyż dzieje pierwszych lat niepodległości państwa dowiodły niezbicie, że Polska sobie sama może najzupełniej wystarczyć.

Przez pięć lat Polska wyrabiała sobie tę wielką mądrość życiową i polityczną. W 1924 r. Polska umiała już ku zdumieniu Europy szybko wprowadzić złotą walutę i jedną po drugiej poważne reformy skarbowe i polityczno-gospodarcze.

Na razie we wszystkim osiągnięto powodzenie.

Od początku 1924 r. Polska dąży do tego ażeby pokrywać swe potrzeby zwyczajnymi podatkami i dochodami skarbowymi. Następujące zestawienie zobrazuje nam dokładnie drogi, którymi zaczęła kroczyć skarbowość polska:

R o k	Podatki i dochody skarbowe na głowę	Podatek inflacyjny	O g ó ł e m
1921	13,09 zł.	32 zł.	45,09 zł.
1922	19,36 zł.	32 zł.	51,36 zł.
1923	15,10 zł.	32 zł.	47,10 zł.
1924	47,06 zł.	2 zł. ¹⁾	49,06 zł.

Zarzut, że Polska nie umie płacić podatków w 1924 r. uległ zupełnemu unicestwieniu. Aparat skarbowy doszedł w ciągu pięciu lat do wysokiej sprawności, sprężysty zaś departament kasowy (dyrektor—dr. R. Czauderna) imponuje szybkością z jaką ogłasza wyniki.²

W ten sposób ustalenie monety i udoskonalenie aparatu administracyjno-skarbowego pozwala Polsce na wprowadzenie monopolu tytoniowego, a nawet i spirytusowego.

Zdawało się, że Polska weszła obecnie w okres celowej gospodarki skarbowej i społecznej. Kryzys, który dotknął całą

¹⁾ Tylko w styczniu 1924 r.

Europę współczesną w 1924 r. jak również i gorszy rok dla rolnictwa na Polsce odbiły się w sposób tak ciężki, że w lipcu 1925 r. zachwiała się wartość złotego i okazało się, że polityka gospodarcza, która od początku 1924 r. tyle dobrego wyświadczyła Polsce, nie była w swej istocie gospodarcza, lecz więcej finansowa, że nie miała odwagi sięgnąć dość głęboko.

Ustawa z dn. 28 lutego 1919 r. wprowadza jako jednostkę monetarną w Polsce „złoty”. Ustawa z dn. 26 września 1922 r. określa wartość złotego na 1/3100 kg złota 900 próby.

A więc złoty polski równa się frankowi unji monetarnej łacińskiej.

Jak na całym świecie tak samo i w Polsce narazie złota w obiegu niema, a są tylko bilety Banku Polskiego.

Bank polski powstał dn. 1 maja 1924 r. na zasadzie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 20 stycznia tegoż roku.

Jest to instytucja prywatna. Skarb państwa ustawowo może posiadać do 40% akcji, jednakże w rzeczywistości nie posiada nawet 10%. Stworzenie Banku Polskiego było pragnieniem całego społeczeństwa, a jego urzeczywistnienie, jako czynnika zabezpieczającego od spadku waluty, było swego rodzaju punktem honoru narodowego. Przedstawiciele zawodów wyzwolonych, urzędników i oficerów, czyli inteligencji pracującej,— jak zawsze czynników w Polsce najpatryjotyczniejszych i społecznie najwrażliwszych,— złożyli aż 31% kapitału zakładowego. Pamiętajmy, że jest to klasa ludzi niezamożnych i pod względem zasobności w fundusze niestęchająca ustępująca swym kolegom zachodnioeuropejskim. Pewną część akcji rozkupili z wielkim wysiłkiem nawet robotnicy fabryczni i koła najbiedniejszych rolników. Ażeby ułatwić powstanie Banku Polskiego drogą ściągnięcia pieniędzy z najszerzych warstw społeczeństwa, ustalono wysokość jednej akcji na 100 złp.

Kapitał zakładowy, który zgodnie z ustawą być musi w całości pokryty złotem lub częściowo jego niezaprzecznym równoważnikiem określono na 100 milionów zł. Poważnym zarzutem jest tak mała suma, a w rzeczy samej podpisano na 112 milj.

zł. czyli skarb, korzystając ze swego prawa (uczestnictwo w 40%) mógł podnieść kapitał zakładowy do 200 milj. złotych.

Głównym przywilejem Banku Polskiego jest wyłączne prawo emisji banknotów, które muszą posiadać najmniej 30% zabezpieczenia w złocie. W ciągu roku 1924 zabezpieczenia w złocie i wartościach równoważnych dość stale wynosiło około 68—69%.

Ustawa o Banku Polskim powierza kontrolę nad działalnością Banku ministrowi skarbu, lecz ani minister skarbu, ani rząd w swej osobie nie mogą zaciągać pożyczek w Banku Polskim. Skarb może otrzymywać kredyt, poza pewną niezbyt wysoką sumą, tylko pod zastaw złota.

Niezależność Banku od rządu idzie ręką w rękę z dążnością, ażeby Bank Polski wpływał dodatnio na życie gospodarcze, w Polsce, a niezbyt wysokie dywidendy (8%) zabezpieczają Bank Polski przed niekorzystnymi stronami, właściwymi gospodarce w bankach prywatnych.

Jak wiadomo znamioną cechą wszelkich banków polskich jest pewna nadmierna ostrożność i cecha ta znajduje potwierdzenie i w omawianym wypadku.

Przy całej ostrożności Bank Polski od chwili swego powstania pracował z wielkiem wyężeniem i po ośmiu miesiącach działalności stan jego interesów przedstawiał się w sposób następujący:

Dnia 31 grudnia 1924 r. rachunek Banku Polskiego:

złoto, waluty, dewizy i inne	103 363
należności zagraniczne	269 146
monety srebrne i bilon	27 544
	<hr/>
Razem	400 953
zobowiązania w walutach zagranicznych	14 964
	<hr/>
Ogółem	385 089

czyli, że pokrycie biletów Banku wynosiło 69,8%.

Rok 1924 przyniósł Polsce nietylko Bank Polski wraz z ustaleniem waluty, ale zarazem organizacja życia gospodarczego w Polsce otrzymała kilka nowych kamieni węgielnych dla swoich fundamentów. Z rozmaitych banków i instytucyj państwowych, będących własnością skarbu, stworzono trzy poważne instytucje o odrębnych zadaniach i celach.

W ten sposób powstał Bank Gospodarstwa Krajowego¹⁾

Ten bank, zasilany funduszami skarbu, ma na celu pomoc kredytową dla zarządów miejskich i instytucyj samorządowych wszelkiego stopnia. A więc bank ten wspomaga dążności samorządów, zmierzające do odbudowy kraju, do wznoszenia budynków użytecznej publiczności, dróg bitych, osuszania i robót inżynierskich, na większą skalę podjętych i t. d. Słowem ma on pomagać wszędzie tam, gdzie miejscowe środki narazie nie mogą wydołać wymaganiom chwili.

Bank rolny ma na celu przeprowadzenie w kraju parcelacji, osadnictwa, scalania szachownic, meljoracyj rolnych i wogóle zakresem działalności bank ten sięga często w dziedzinę regulowania zagadnień agronomicznych i agrarnych w państwie.

Pocztowa Kasa Oszczędności będąc potężnym bankiem przekazowym powinna być jednocześnie instytucją ułatwiającą oszczędzanie.

Lata inflacji pieniądza papierowego nie sprzyjały oszczędzaniu. Jak wiadomo, przed wojną ludność polska odznaczała się w tej mierze dużemi zaletami.

Dane dotyczące sum zaoszczędzonych przez szerokie warstwy ludności przed wojną z wielką trudnością dadzą się porównywać, gdyż obok odmiennych warunków gospodarczych, należy podkreślić niepodobne do siebie instytucje, w których nagromadzały się oszczędności.

Można uważać, że wysokość sam zaoszczędzonych²⁾ wynosiła:

w Królestwie Kongresowym	601 652 tys. zł.	co wynosi na głowę	47 zł.	08 gr
„ czterech województwach Kresowych . .	157 868	„	„	35 „ 54 „
w d. zaborze austriackim	681 919	„	„	89 „ 35 „
w d. zaborze pruskim . .	460 178	„	„	157 „ 92 „
na Śląsku Górnym . . .	129 859	„	„	132 „ 51 „
W całej Polsce	2 051 476 tys. zł.			75 zł. 40 gr.

¹⁾ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 59 i 107. 1924.

²⁾ Przemysł i Handel r. 1925 Nr. 10. M. Sz. Stan oszczędności na ziemiach polskich przed wojną i obecnie.

Część tych zasobów przepadła, albo prawie przepadła w Rosji, kiedy to Rosja carska ustępując z Polski zabrała olbrzymie sumy, między innymi samych oszczędności w kasach pocztowych 187 milj. złotych.

Reszta została przeważnie wycofana i uległa zagładzie w czasie zalewu Polski przez markę papierową i Nowy Rok 1924, zastał najzupełniejsze rozgromienie drobnych oszczędności. Ustalenie marki w lutym i marcu, natychmiast zachęciło do ujawnienia drobnych oszczędności co się od tego czasu wciąż rozwija, między innymi w Pocztowej Kasie Oszczędności w ciągu 8 miesięcy wkładki z 1 950 300 złotych podniosły się do 6 168 100 złotych.

Prawdopodobnie w końcu r. 1924 te oszczędności zbliżyły się do złotego na jednego mieszkańca kraju — jest to, biorąc absolutnie, przeraźliwie mało, ale wcale nie mało jeżeli przypomnieć sobie, że było to zaledwie w dziesięć miesięcy po ustaleniu waluty.

Dnia 29 lipca 1925 roku wartość złotego zachwiała się na giełdach, które w Gdańsku, Berlinie i Pradze Czeskiej wykazały wyraźną nienawiść i niczem nieosłoniętą chęć szkodenia Polsce.

Liczne przyczyny sprzyjały temu.

Wywóz z Polski skutkiem nieurodzaju zmniejszył się, a również ku temu parła wysokowartościowa waluta, utrudniająca wywóz wytworzonych wyrobów fabrycznych, co łącznie ze sztucznym popieraniem wywozu (dumping) z krajów uprzemysłowionych a zamożnych Europy zachodniej na wschód, a więc i do Polski, stwarzało niekorzystny bilans handlowy w Polsce.

Chociaż Polska była bardzo bliska od samowystarczalności finansowej, gdyż podatki wpływały dobrze, ale wciąż odczuwano brak kapitału, co pociągało za sobą niesłychaną jego drożyznę — stopa procentowa dochodziła do zawrotnych liczb: 4, 5, 7, a nawet do dziewięciu od sta na miesiąc żądała bezwstydną chęć zysku.

Niekoniecznie rozumną rzeczą było podkreślanie z mównicy sejmowej, że my *musimy* zaciągać pożyczki, bo stały temu na przeszkodzie:

- 1) pewne odczuwane na całym świecie zdemoralizowanie

kapitału, który po wojnie niechętnie się umieszczał we fabrykach, t. j. nie chce być wytwórczym, a stale poluje na sytuacje do świetnego wyzyskania, stając się czynnikiem spekulacji,

2) opanowanie giełd i banków w całej Europie i Stanach Zjednoczonych przez żywiol semicki, niechętny Polsce, który w osobach swych światlejszych przedstawicieli sądzi, iż pomaganie Polsce w jej uporządkowaniu gospodarczym jest równoznaczne z przyśpieszeniem potężnego potoku wychodźstwa żydowskiego z Polski.

3) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 maja 1924 r., które z pogwałceniem konstytucji obdarzyło właścicieli nieruchomości kosztem całego oszczędzającego ogółu i kosztem fundacji kulturalnych i dobroczynnych, jednocześnie podważyło hipotekę, oraz na kilka dziesiątków lat uniemożliwiło wszelki kredyt długoterminowy.

Co do obfitości kapitałów w kraju, to jak wyżej zaznaczono, Polska odczuwała ich brak przed wojną, a cztery miljardy złotych pochłonęło państwo wypuszczając bez końca pieniądź papierowy—przytem nie należy zapominać, iż to była $\frac{1}{22}$ część całego majątku narodowego dość sowiec obliczonego.

Należy uprzytomnić sobie, iż *cały majątek ruchomy* przed wojną można szacować na 10, a najwyżej do 12 miliardów, więc oprócz strat wojennych (jak wywiezienie sum do Rosji i t. d.) przekreślenie czterech miliardów kapitału ruchomego było straszną klęską, a również, iż odradzający się kapitał ruchomy chociaż kolosalne miewał zyski (gra akcjami, handel walutami, niewaloryzowanie pożyczki państwowej, takiż sam dyskont weksli w P. K. K. P., dostawy dla kolei, wojska i t. d.), jednak bardzo poważne sumy umieszczał zagranicą, a w kraju chętnie trzymał dolary.

Rozumowanie ekonomiczne, zgodne z zasadami ekonomji klasycznej, z wysokości stopy odsetkowej wnioskowało o małej ilości kapitałów.

Wnioskowanie klasycznie logiczne niekoniecznie musi być słuszne, bo tak zw. żelazne „prawo” podaży i popytu wywołuje chęć zwalczenia go chociażby drogą zrzeszenia czyto przedstawicieli podaży czy też, co jest rzeczą trudniejszą, przedstawicieli kół spożywców.

Jaskrawym przykładem wątpliwej słuszności takiego rozu-

mowania była Polska jesienią 1925 r. kiedy to przy pozornie przerażającym braku kapitałów ruchomych, znalazło się ich dosyć za każdym razem, kiedy chodziło o szkodzenie polskiemu złotemu, a przecież każde początkowe zepchnięcie złotego ze stanowiska wymagało pewnych ofiar w gotówce.

Również dla wszelkiej spekulacji kapitały gotowe znajdowały się natychmiast.

Powyżej wzmiankowana niechęć kapitału do wytwórczej pracy gospodarczej jest zjawiskiem po wojnie powszechnem, ale w każdym kraju inaczej się objawia i inne pociąga za sobą następstwa. Im kraj bogatszy, im wyższy jego poziom kulturalny, tem mniej będzie odczuwał stronienie kapitału od pracy wytwórczej.

Ten fakt, tak jaskrawo rzucający się w oczy, stanowi ciężką troskę ekonomistów, gdyż jest on wodą na młyn nie tylko bolszewików-komunistów, ale nawet w obozach ewolucyjno-socjalistycznych podnosi poziom i temperaturę krytyki obecnego ustroju społecznego.

Istnieje dość powszechna zgoda, że *napad na złoty w lipcu 1925 r., a jeszcze bardziej dalsze jego obniżenia w jesieni tego roku nie były żywiołową koniecznością stosunków gospodarczych*, to też narzuca się pytanie, kto był początkodawcą tych zajęć.

Udział Niemiec w tej napaści nie ulega wątpliwości, nie trzeba być bardzo domyślnym, że niechętne Polsce żywioły międzynarodowo-giełdowe skwapliwie dopomagały w tej sprawie, jednakże należy podkreślić fakt niezaprzeczalny, że *niekorzystne notowania od lipca do grudnia 1925 r. zawsze się rozpoczynały w Warszawie*, a mianowicie notowania nieoficjalne (№ 23 Wiadomości Statystycznych z dn. 5.XII.1925 r.) stale wyprzedzają wrogię dla nas notowania Berlina, Wiednia i Pragi. Kiedy pierwsze zachwianie po paru dniach minęło, to dn. 5 sierpnia następuje nowe pchnięcie w Warszawie, mające na celu powalenie złotego, a dopiero za czarną giełdą warszawską idzie Berlin. W dniach 21—24 sierpnia ataki nabierają cech wyraźnie zorganizowanej walki ze złotym, przyczem Bank Polski zachowuje się najzupełniej obojętnie.

W tych dniach, jak również po 8 września wróg państwa (bo walka ze złotym pośrednio była walką polityczną z pań-

stwem) jawnie rzuca poważne sumy, aby zniżyć nadać charakter paniki. Ten cel został osiągnięty, bo przeciętny obywatel pamiętny swych ciągłych strat na marce w przerażeniu począł „uciekać od złotego“ i podtrzymywał wysoki kurs dolara, który ani w rzeczonych warunkach Banku Polskiego, ani w sytuacji gospodarczej kraju nie miał żadnych podstaw.

W dalszym ciągu owe koła finansowe w kraju stale notują złoty niżej, aniżeli niezaprzeczalni wrogowie państwa na giełdach Gdańska, Berlina, Pragi i Wiednia, i tylko raz jeden (12 listopada) giełda w Berlinie notowała niżej od czarnej giełdy w Warszawie.

Ta wyraźnie sztuczna, choć mistrzowska i w środku pieniężne zasobna walka ze złotym zmusza do postawienia sprawy wyraźnie, *kto w kraju zarabiał na tej klęsce kraju i państwa*. Nie zapominając więc o wrogich nam ogniskach i kołach finansowych poza granicami państwa, należy zaznaczyć, że ze spadku wartości złotego świetnie ciągnęli zyski:

1) Przemysłowcy, kupcy i wszyscy ci, którzy korzystali z kredytów w Banku Polskim, w bankach rządowych, a w drobnej mierze i prywatnych znajdowali w tem wielką dla siebie korzyść, gdy zobowiązania spłacali tańszym pieniądzem — błogosławione dla nich czasy niewaloryzowanych pożyczek markowych obiecywały powrót złotego deszczu.

2) Wielka własność ziemska, widząca w wywozie zboża swój zysk, znajdowała rzeczą korzystną osiągnięte z wywozu obce pieniądze zamieniać na większą ilość złotych, któremi spłacała należności (podatki, o ile je wogóle płaciła, rachunki za robociznę i t. d.). Analizując wewnętrzne warunki handlu zbożowego stanowczo można twierdzić, że własność włościańska nawet największa na tem nie zyskiwała, a nawet nic lub niewiele zyskiwała własność folwarczna 15—30 włókowa, a cały zysk z nadmiernego ¹⁾ wywozu spadnie na 7 do 8 tysięcy wielkich gospodarstw rolnych.

3) Najrozmaitsze koła i jednostki, którym zawsze i wszędzie dobrze się dzieje, gdzie tylko jest spadek pieniądza, sztu-

¹⁾ Od 1 sierpnia do 30 listopada 1925 r. wywieziono pszenicy 690 tys. cent. metr. wówczas, gdy cały przypuszczalny nadmiar tego ziarna nie przekraczał 580 tys.—krótkowzroczna polityka rządu, która zmusi do sprowadzenia mąki pszennej.

czne chwianie jego wartości, gdzie nieszczęścia gospodarcze doprowadzają do wzmożonej liczby samobójstw, a więc nieuczciwi założyciele i dyrektorzy towarzystw akcyjnych (grynderzy), — „rycerze przemysłu“, handlarze, najróżniejsi spekulanci walutami, fikcyjni bankierzy, czyli jednym słowem najrozmaitsze ptaki niebieskie.

Te jednostki i koła wszędzie w czasie wojny i po wojnie nadmiernie się rozmnożyły, ale walka z nimi jest ciężkim zadaniem i rządu i społeczeństwa.

Ta kategoria ptaków niebieskich czasem udaje fabrykantów lub kupców, ale woli rolę pośrednictwa — koniecznie chce być ogniwem w obrotach pieniężnych tam, gdzie zdrowa polityka gospodarcza dąży do usunięcia wszelkiego pośrednictwa. A więc drogą potężnych nieraz stosunków osobistych ptaki niebieskie otrzymują dostawy, wówczas gdy bez nich możnaby załatwić znacznie taniej. Ptaki niebieskie żerują na akcjach, ale ulubioną ich „pracą“ jest handel walutami, toteż *banki i banczki powstawały w czasie inflacji, jak grzyby po deszczu*, a działo się to *wówczas, gdy oszczędzanie było rzeczą niemożliwą, a ilość gotówki w obrocie malała z każdym dniem*.

Ilość ptaków niebieskich wszelkich wyznań jest wielka, a bogactwo i zakres działalności najrozmaitsze: począwszy od „hochstaplerów“ międzynarodowych poprzez wszelkie szczeble, wiodące w dół aż do skromnych faktorów i pośredników.

Walka z ptakami niebieskimi nie jest łatwą, ale też państwo polskie naprawdę nigdy im wojny nie wypowiedało — niestestety, organy rządowe nieraz były zmuszone rachować się z wpływami ptaków niebieskich taksamo krajowych jak i międzynarodowych.

Wciągu siedmiu lat istnienia Polski niepodległej kupiectwo z nielicznymi wyjątkami — a i te wyjątki liczniejsze na zachodzie spadają omal że nie do zera w Warszawie — uległo wielkiemu zwyrodnieniu, bardzo często zaciera się różnica pomiędzy kupcem a ptakiem niebieskim. Każdy o tem pamięta, że już I. Paderewski w charakterze prezesa ministrów groził szubienicą paskarzom, jednakże ani ta groźba, ani sakramentalny zwrot w ustach *każdego* ministra skarbu, że „walkę z drożyzną uważa za swój obowiązek“, nie przekonały kupców, odwrotnie przekonały ich o bezwzględnej niekaralności lichwy i zdzierstwa.

Niepodejmowanie walki z drożyzną i z ptakami niebieskimi wogóle dowodzi naszego słabego zorganizowania społecznego i pewnej niemocy rządu, czy też niechęci do walki z nieszczęściem, które dla wszystkich staje się widoczne.

Kiedy w jesieni 1925 r. walka ze złotym rozpętała się na dobre, to okazało się, że sfery rządowe nie mają zamiaru przywracać złotego do jego wartości rzeczywistej.

Takie nieprzywracanie jest: 1) konfiskatą poważnej części kapitału Banku Polskiego i banków rządowych, 2) przelewaniem z kieszeni żywiółów oszczędzających do kieszeni trzech powyżej wymienionych kategorii, oraz 3) zachętą dla wszystkich zainteresowanych, aby od czasu do czasu znowu zbijali złotego do poziomu nikomu w teorii nieznanego „parytetu gospodarczego“.

Twierdzenie, że nam są potrzebne obce kapitały, jest słuszne, tylko należy na chłodno rozpatrywać, że 1) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 maja 1925 r. ostatecznie uniemożliwiło wszelką myśl o kredycie długoterminowym, opartym na hipotekach, 2) że brak wszelkiej walki z drożyzną nie obiecuje taniej robocizny, i 3) że działające za granicą wrogie nam wpływy polityczne i giełdowe będą starało się albo nie dopuścić do pożyczki, albo też dać ją w ilości niewystarczającej, a na warunkach lichwiarskich i politycznie państwu ubliżających.

Istnieją też i przeszkody wewnętrzne, albowiem przyptływ obcych kapitałów do Polski spotyka nieprzewidzianą przeszkodę w nieskończonej ilości pośredników, pomocników i w mnóstwie jakoby „nieuniknionych“ pasorzytów, którzy z góry narzucają się na współników (bez pieniędzy), na „przedstawicieli“, członków zarządu i t. p. — te wpływowe ptaki niebieskie obsiadły wszelkie stanowiska w bankach, koło banków i nad bankami i oni właśnie odstraszą obcy kapitał przewidywaniem kolosalnych kosztów założycielskich. Potwierdza to konserwatywny ekonomista prof. Krzyżanowski¹⁾ który bezstronnie zaznacza, że robotnik polski jest „naszym najsilniejszym atutem w tej grze“.

Nieszczęście pieniężne, w które Polska wpadła przekonały wreszcie szersze koła, że trudno jest posiadać dobre finanse

¹⁾ Pauperyzacja Polski współczesnej str. 52.

państwa bez dobrego gospodarstwa kraju, dobre zaś gospodarstwo jest dopiero rzeczą przyszłości, gdyż dotychczas samolubstwo kół wpływowych umie robić oszczędności tylko na inteligencji urzędniczej, urywając jej od głodowych pensji, aby skarbowi mogło starczyć na subsydja dla banków.

Dobre gospodarstwo kraju nie może się też godzić z kolosalnymi zyskami pośrednictwa nawet nieuniknionego, a cóż dopiero mówić o zyskach natury spekulacyjnej.

Jednakże druga prawda jeszcze nie przetorowała sobie drogi do umysłów, a mianowicie, że *rozwiniecie życia gospodarczego jest niemożliwe bez podniesienia etycznego kraju, a mianowicie zwalczanie powszechnie już znanych niedomagań gospodarczych staje się równoznaczne ze zwalczaniem nie tylko wyraźnych nadużyć, ale i z gospodarką, lekceważącą interesy najszerszych t. j. rzeczywiście wytwórczych kół włościańskich, robotniczych oraz inteligencji zawodowej.*

13. SPÓŁDZIELCZOŚĆ W POLSCE ¹⁾.

Ruch spółdzielczy w Europie zachodniej datuje się od połowy wieku XIX.

Ciężkie położenie ekonomiczne mas proletarjackich, stworzonych rozwojem wielkiego przemysłu, było przyczyną ruchów rewolucyjnych, tembardziej, że dążenia do poprawienia tego bytu drogą pokojową nie odnosiły pożądanых skutków.

Po nieudanych próbach poprawienia siłą położenia ekonomicznego oraz swego stanowiska społecznego, upośledzone masy musiały oprzeć się na własnych siłach, tworząc organizacje wzajemnej pomocy.

Nieprzychylnie stanowisko ówczesnych rządów w stosunku do zrzeszeń słabnie, początkowo względem towarzystw wzajemnej pomocy, następnie zrzeszeń zarobkowych, gospodarczych i innych.

Widzimy więc od 1848 r. masowy rozwój kooperatyw kredytowych, spożywczych, wytwórczych i innych. Ruch ten roz-

¹⁾ Rozdział napisany przy przeważnym współudziale urzędniczki Gł. Urz. Stat. p. Janiny Pasenkiewiczówny.

przeźrenił się z ogromną szybkością, tworząc coraz większą ilość organizacji oraz werbując coraz więcej członków.

O wielkości ruchu spółdzielczego na Zachodzie dadzą nam pojęcie następujące cyfry: w Anglii prawie czwarta część ludności jest zrzeszona w spółdzielniach, w Danji 28%, w Szwajcarii 27%, w Niemczech 13%, we Francji 8%.

Rozbiory Państwa Polskiego, oraz nieprzychylnie stanowisko, jakie rządy zaborcze zajęły wobec naszego ruchu spółdzielczego, widząc w nim narodowe placówki polskie, utrudniały u nas powstanie i rozwój spółdzielni.

Obecnie jednak ruch spółdzielczy w Polsce, osłonięty życzliwą opieką rządu może rozwijać się coraz pomyślniej.

Ruch spółdzielczy na ziemiach polskich jest jednym z najstarszych w Europie zachodniej, sięga on bowiem początków XVIII wieku. Ks. Jordan w 1715 r. zakłada kasę dla włościan klucza Pabjanickiego, następnie w drugiej połowie XVIII wieku powstają magazyny wiejskie oraz kasy pożyczkowe. Te pierwsze kasy polskie noszą charakter filantropijny.

W r. 1765 magnat polski Andrzej Zamojski w Bieżuniu oraz ks. Jabłonowska w Siemiatyczach zakładają w swych dobrach spółdzielnie (kasy), których charakter jest bardziej zbliżony do późniejszych spółdzielni kredytowych.

Kasy nie tylko udzielały kredytów, lecz i przyjmowały wkłady na oprocentowanie.

W wieku XIX Polska po rozbiorach znalazła się w opłakanych warunkach i w tym kierunku, jak wogóle w całym życiu gospodarczym panuje przez jakiś czas zupełny zastój. Jednakże w owym ciężkim okresie czynione były niejednokrotne próby, zmierzające ku rozszerzeniu spółdzielczości w Polsce. W 1822 r. Stanisław Staszyc zakłada Hrubieszowskie Towarzystwo Rolnicze, które rozwijało się bardzo pomyślnie do 1872 r., t. j. do chwili, kiedy rząd rosyjski rozciągnął nad niem opiekę. Widzimy więc, że idea spółdzielczości istnieje w narodzie polskim oddawna i w warunkach sprzyjających jej rozwojowi osiągnęłaby poważne rezultaty, podobne do tych, do jakich doszły państwa zachodnio-europejskie.

Przy rozpatrywaniu spółdzielczości polskiej, należy badać jej rozwój w każdym poszczególnym zaborze oddzielnie.

W b. zaborze pruskim polski ruch spółdzielczy powstał

bardzo wczesnie i po paru nieudanych próbach stanął mocno na nogi, opierając się na powołanym do życia w 1871 r. Związku spółek gospodarczych i zarobkowych w Poznaniu. Związek ten reprezentował całą spółdzielczość polską w b. zaborze pruskim. Spółki niemieckie rozczłonkowane w dziesięciu związkach liczyły naogół 1 119 spółdzielni, z tych przeszło 884 kredytowych. Wspomniany Związek spółek gospodarczych i zarobkowych w Poznaniu, kierowany przez ludzi ideowych i energicznych rozwijał się pomyślnie pod względem ilości spółdzielni oraz członków. Naogół w 1910 r. on liczył spółdzielni związkowych około 248. Poniższe liczby jaskrawo charakteryzują działalność związku:

Spółdzielnie	Rok	Ilość spółdz.	Liczba członków
kredytowe	1890	76	26 533
	1912	197	121 875

Jak widzimy z tego zestawienia w b. zaborze pruskim przeważają spółdzielnie kredytowe.

Z innych typów kooperatyw rozwinęły się spółdzielnie parcelacyjne (23) i spółdzielnie „Zakupu i sprzedaży“ pod firmą „Rolnik“ (58). Spółdzielni spożywczych prawie niema, ponieważ drobny handel znajdował się przeważnie w rękach polskich, prowadzony był uczciwie, chodziło więc o to, ażeby mu nie przeszkadzać. Poza tem było parę spółdzielni handlowych, z których największe znaczenie dla stanu rękodzielniczego posiadała „Spółka stolarska“. Do związku należała ponadto spółkowa drukarnia w Gnieźnie, Krotoszyńska fabryka wyrobów woskowych oraz 3 spółki budowlane (5 mniejszych do związku nie należało).

Dla wzajemnej wymiany kapitałów między spółdzielniami założono cztery kasy niemieckie i jedną polską (Bank związku spółek zarobkowych z siedzibą w Poznaniu).

Mówiąc o kooperatywach w b. Księstwie Poznańskim, podkreślić należy ogromne zasługi, które położył na polu spółdzielczości polskiej patron Ks. Wawrzyniak. Zawdzięczając jemu, spółdzielnie kredytowe znakomicie się rozwinęły, stając się dla innych wzorem. Gdy Japończycy, zwiedzając Niemcy,

chcieli poznać organizacje spółdzielni kredytowych, to byli skierowani przez Niemców w Poznańskie. Spółdzielnie polskie w b. zaborze pruskim nie tylko udzielały pożyczek, lecz również przyczyniły się bardzo do społecznego wychowania Polaków.

W b. zaborze rosyjskim powstanie spółdzielni było ogromnie utrudnione, szczególnie do 1905 r. Dopiero po wydaniu ustaw normalnych dla spółek, powstających na zasadach spółdzielczych, następuje drugi okres, okres masowego zakładania spółdzielni.

Większy rozwój spółdzielni kredytowych datuje się od roku 1907. Tak naprz. było:

w roku	Ilość kooperatyw
1909	359
1914	872

Rozwój spółek kredytowych utrudniał bardzo brak związku, co wpływało na bezplanowe, często przypadkowe powstanie spółek kredytowych. Przymusowa opieka gubernjalnych komitetów do spraw drobnego kredytu, również nie stwarzała sprzyjających warunków ku rozwojowi tego rodzaju spółdzielni. Szukając sposobu zaradzenia złemu, po daremnych staraniach zalegalizowania związku, zorganizowano komisję spółdzielczą przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu z siedzibą w Warszawie. Komisja ta objęła w 1912 r. nadzór i opiekę nad pozostałymi spółkami kredytowymi.

Spółdzielnie spożywcze wykazują większy rozwój od 1906 r. Ciężkie warunki ekonomiczne, spowodowane przez wojnę japońską i rewolucję, zbudziły wśród miejskich i wiejskich warstw ludowych dążenie do zakładania stowarzyszeń spółdzielczych.

W 1903 r. liczono zaledwie 68 stowarzyszeń, zaś między 1906—1908 około 500, a w 1910 r. 730 stowarzyszeń spożywczych. Jak widzimy zatem rozwój kooperatyw spożywczych w b. Królestwie Polskiem postępował szybko. W 1906 r. powstało Towarzystwo kooperatystów, a w 1911 założono Związek Stowarzyszeń spożywców w Warszawie. Czasopismo „Społem“, wydawane od 1906 r., a poświęcone sprawom spółdzielni spożywców ogromnie przyczyniło się do spopularyzowania idei spółdzielczej.

Warszawski związek spółdzielni spożywców był jedyny w b. Królestwie Kongresowem. Większość spółdzielni pozostawała bez wzajemnej łączności, to też one musiały same walczyć z trudnościami, krocząc często poomacku.

Spółdzielnie rolnicze rozwijały się bardzo pomyślnie, rozprzestrzeniając się we wszystkich guberniach b. Królestwa Kongresowego. Syndykaty rolnicze posiadały swe organizacje handlowe, rozszerzając swą działalność na szereg ważniejszych ośrodków życia handlowego. Szczególnie stały się one silne, gdy oparły się o Biuro Kooperacji Rolnej. Z kooperatyw rolniczych zasługują na uwagę mleczarnie spółdzielcze. O rozwoju ich możemy sądzić z niniejszych cyfr:

Rok.	Ilość spółdzielni.
1908	1
1912	137

Rozwój spółdzielni budowlanych, wytwórczych i innych przedstawiał się słabo. Brak było ze strony rządu nietylko poparcia pieniężnego, lecz samo powstanie było utrudnione.

W b. zaborze austriackim w r. 1912 ogółem stowarzyszeń było 3 500, rozbitych na związki, z których większe były: Patronat Wydziału Krajowego, liczący 1 486 spółdzielni, Związek polski — 334, związki ruskie — 663, Związek powszechny — 912, poza związkami — 134.

Spółdzielnie polskie w b. zaborze austriackim cechuje rozdrobienie i rozczłonkowanie. Spółdzielnie polskie nie miały tu takich trudności w powstaniu, jak w b. zaborze pruskim lub rosyjskim. Opierały się one o sejm krajowy, który tworzył cały szereg patronatów, jak naprz: Krajowy Patronat Rękodzieł i Drobного Przemysłu, Patronat Spółek Oszczędności i Pożyczek, rozciągający swą opiekę również i na spółki mleczarskie i t. d. Widzimy więc, że spółdzielczość polska ochraniać była i finansowana przez sejm krajowy. Czem był w b. zaborze pruskim ks. Wawrzyniak dla spółdzielczości polskiej, tem w b. dzielnicy austriackiej był dyrektor Patronatu spółek oszczędności, Dr. Stefczyk, który całe swoje życie poświęcił pracy spółdzielczej. On to przeszczepił na wieś kooperatywę kredytową typu Reifensena. Spółdzielczość w Galicji cechuje ogromny rozwój kooperatyw kredytowych, co uwypukli nam niniejsza tablica:

Rodzaj spółdzielni.	ilość.
Kredytowe	1 607
Wytwórcze	30
Spożywcze	69
Rolnicze	87
Mleczarskie	131
Inne	7

Żywioł ruski (ukraiński) zgrupowany był w dwóch związkach: starszy i silniejszy „Krajowyj Sojuz Rewizyjnyj“ (spółdzielni przeszło 500 ruskich oraz 16 niemieckich) oraz „Ruskij Rewizyjnyj Sojuz“, liczące około 104 spółdzielni. Cały spółdzielczy ruch ruski nosił narodowy charakter ukraiński. Również i tu daje się zauważyć przewagę spółdzielni kredytowych.

Rodzaj spółdzielni.	Ilość
Kredytowe	463
Spożywcze	94
Mleczarskie	82
Rolnicze	77
Inne	1

Określić dokładną ilość spółdzielni żydowskich trudno, w każdym razie było ich przeszło 1 000. Spółdzielnie żydowskie przeważnie nie należą do związku. Kilka z nich zaledwie należy do polskiego Związku Stowarzyszeń Gospodarczych we Lwowie, pewna część do Związku Stowarzyszeń w Stanisławowie, najwięcej jednak stowarzyszeń żydowskich—582—skupia Powszechny Związek. Spółdzielnie żydowskie, z wyjątkiem kilkunastu, należą do typu kredytowych.

Charakterystyczną cechą spółdzielni żydowskich jest zakładanie spółdzielni bardzo często przez pewne rodziny dla celów spekulacyjnych lub lichwy, aczkolwiek część spółdzielni zgrupowanych w związki nie odbiega od idei spółdzielczości.

Lata wojny cofnęły ruch spółdzielczy w Polsce o kilka lat wstecz.

Przedstawić dokładny stan kooperatyw w tym okresie jest bardzo trudno, można tylko ogólnie powiedzieć, że podczas wojny spółdzielnie upadły. Członkowie byli bądź w szeregach, bądź tułali się po świecie. Pozostali nie mieli dość siły do

dalszego prowadzenia spółdzielni, które przechodziły okres wegetacji. Szczególnie w b. Królestwie Kongresowem i we Wschodniej Galicji na terenach walk trudne koleje przechodziła spółdzielczość. Najlepiej w tym okresie działały kooperatywy w b. zaborze pruskim. Wojna również ich dotknęła, powstrzymała ich rozwój, jednakże nie był to wpływ bezpośredni, jak w innych dzielnicach.

Podczas okupacji niemieckiej dźwigają się i zaczynają rozwijać żywiołowo spółdzielnie spożywcze. Tłumaczy się to samoobroną społeczeństwa przed wyzyskiem i głodem, ponieważ cały szereg artykułów pierwszej potrzeby można było otrzymać tylko za pośrednictwem kooperatywy. Określić ilość kooperatyw spożywczych, istniejących lub powstałych w tym okresie niepodobna.

Spółdzielnie kredytowe jeszcze bardziej zniszczone były przez wojnę. Zawierucha wojenna oraz dewaluacja pieniądza jeszcze bardziej powstrzymała ich rozwój, przedewszystkiem odbiło się to na ich przyszłości, podrywając w nie wiarę, wówczas gdy idea kooperatyw spożywczych, chociaż spaczona, ale istniała. Inne kooperatywy przerwały swoje istnienie lub wegetowały.

W 1918 r., w pierwszym roku niepodległości, gdy społeczeństwo polskie po latach niewoli i wojny stanęło do twórczej pracy nad odbudową Państwa Polskiego, rozpoczęły swą pracę i spółdzielnie. W 1920 r. powstaje uchwalona przez sejm Rada Spółdzielcza przy ministerstwie skarbu, mająca na celu skoordynowanie naszych spółdzielni, opiekę nad nimi, rozpatrywanie projektów dotyczących ustawodawstwa spółdzielczego oraz przeprowadzenie rewizji w spółdzielniach. Jest to najwyższy organ spółdzielczy. W tym okresie cały wysiłek społeczeństwa skierowany był ku obronie niepodległości, a kooperatywa polska ściśle związana ze społeczeństwem przeżywała te same ciężkie koleje. Rok 1920 — 1923 przyniósł inflację marki polskiej, oraz częste przesilenia gabinetowe — nie była to więc jeszcze spokojna zrównoważona praca.

Cały szereg kooperatyw egzystował siłą rzeczy, kooperatyw było liczbowo dużo z małą ilością członków. Niepołączone w związki wegetowały, a wiele z nich było skazanych na wymarcie. To też w 1924 r. widzimy o wiele mniejszą ilość kooperatyw

niż w poprzednich latach. Zjawisko to nie jest zastraszające. Jednocześnie, gdy kooperatywy liczbowo zmniejszają się, liczba członków wzrasta, spółdzielnie łączą się w związki i te które w tym czasie egzystują, są oczyszczone od wszelkich naleciałości wojennych.

Poniższa tablica zobrazuje nam stan kooperatyw:

R O D Z A J	1920	1921	1922	1923	1924
Kredytowe	4 357	5 343	5 544	5 665	4 802
Spożywcze	4 840	4 196	4 874	5 518	3 176
Handl. - przemysłowe	407	2 113	2 268	2 417	845
Wytwórcze	—	70	78	77	88
Mieszk.-budowlane .	—	475	561	676	253
Pracy	—	—	—	—	21
Różne	869	67	110	216	41
Ogółem	10 473	12 264	13 435	14 563	9 226

Spółdzielnie w Polsce dążą obecnie do łączenia się w związki i w dn. 1 stycznia 1924 r. widzimy już około 65% spółdzielni połączonych w związki. Konsolidacja ruchu spółdzielczego posunęła się naprzód, związki spółdzielni rolniczych połączyły się, powołując do życia „Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej” następnie powstała „Unja Związków Spółdzielczych w Polsce“ o przewodzie spółdzielni kredytowych. Siedzibą Unji jest Poznań. W skład Unji weszły: Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, Małopolski Związek Spółdzielni, Związek Spółdzielni Polskich w Warszawie oraz Związek Rewizyjny Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krakowie. W statucie Unja ma zastrzeżone, że członkami mogą zostać tylko spółdzielcze organizacje polskie i chrześcijańskie. Śród związków spółdzielni spożywczych również powstało dążenie skonsolidowania pracy, założenia wspólnej hurtowni; jest nadzieja, że te dążenia też wkrótce się zrealizują. Pozatem zwoływane są zjazdy, kongresy przedstawicieli spółdzielni celem omówienia oraz opracowania planu solidarnej pracy i połączenia ruchu spół-

dzielczego w Polsce, rozdzielonego podziałami. Ruch spółdzielczy ogarnia najrozmaitsze sfery: ludność wiejską, miejską, koła robotnicze i pracowników umysłowych.

Mamy cały szereg spółdzielni urzędników państwowych lub samorządowych. Rozwija się coraz bardziej spółdzielczość w wojsku, ostatnie sprawozdanie wykazuje 186 spółdzielni spożywczych, spółdzielnię pracy i 8 budowlanych. Tak samo wśród mas robotniczych widzimy ogromne zainteresowanie ruchem spółdzielczym, to też spożywcze spółdzielnie robotnicze skupione przeważnie w związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych „Proletariat w Krakowie“ oraz w związku robotniczych stowarzyszeń spożywców b. Król Kongr. rozwijają się bardzo pomyślnie, zajmując się nie tylko dostarczeniem przedmiotów pierwszej potrzeby, lecz i prowadzeniem szerokiej propagandy oraz uspołecznieniem mas robotniczych.

Spółdzielnie kredytowe, zniszczone przez wojnę i inflację pieniądza papierowego, zaczynają dźwigać się z upadku, rozwijając pewną działalność oraz zwalczając lichwę pieniężną.

O potrzebie istnienia spółdzielni kredytowych w Polsce świadczy ich ilość. Z ogólnej liczby spółdzielni w Polsce większa część przypada na kredytowe.

Brak środków finansowych oraz zachwianie złotego tamuje ogromnie rozwój spółdzielczości w Polsce. Walczą z nim spółdzielnie, łącząc się w związki, związki łączą się w unje, wspólnymi siłami starając się zwalczać trudności finansowe. Wogóle można powiedzieć, że w 1924 r. ruch spółdzielczy w Polsce zaczynał stawać mocniej na nogach.

Stan spółdzielczości pod względem narodowościowym przedstawia poniższa tablica: str. 167.

Przytem należy zaznaczyć, że spółdzielnie ruskie (ukraińskie) zgrupowane w „Ruskim Związku Rewizyjnym we Lwowie“ oraz „Krajowym Związku Rewizyjnym“ rozwijają się coraz lepiej i zaspokajają nie tylko ekonomiczne potrzeby, lecz są zarazem placówkami kulturalno-oświatowymi.

Spółdzielnie żydowskie są przeważnie skupione w dwóch większych związkach w „Związku Rewizyjnym Żydowskich Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie“ i w „Związku Żydowskich Rzemieślniczych Stowarzyszeń Spożywców“ (poza to należą również do polskich związków). Mówiąc o kooperatywach

Dzielnice	Ogółem	Liczba kooperatyw w r. 1924. (Rada spółdzielcza)				
		Należące do narodowości				
		poł- skiej	nie- mie- ckiej	ruskiej	biało- ruskiej	ży- dow- skiej
b. zabór rosyjski	4 244	3 756	199	9	3	277
b. „ „ (przed wojną)	3 500					
b. „ austriacki	3 409	2 670	45	670	—	24
b. „ pruski	1 498	658	844	—	—	—
Śląsk	75	52	23	—	—	—
Polska ogółem	9 226	7 136	1 107	679	3	301

żydowskich, podkreślić należy fakt, że na Kresach wschodnich żydowskie spółdzielnie kredytowe rozwinęły swą działalność w sposób następujący:

w woj. poleskiem na	31	spółdzielni żydowskich	było	15
„ nowogrodzkiem na	34	„	„	18
„ wołyńskim na	53	„	„	13
„ wileńskim na	70	„	„	47

Tych kilka liczb uwypukli nam stan spółdzielni kredytowych na Kresach wschodnich. Spółdzielnie żydowskie, otrzymując subsydia od rodaków w Ameryce, mają środki, których brak Polakom na założenie spółdzielni. Oprócz kresów, spółdzielnie żydowskie w mniejszej liczbie rozsiane są po całej Polsce, z wyjątkiem Śląska i Poznańskiego. Uderzyć nas może mała ilość spółdzielni żydowskich w Galicji; bezwarunkowo jest ich tam wiele więcej, lecz o przynależności narodowej przy układaniu powyżej przytoczonej tablicy decydowała, albo nazwa związku, albo nazwa spółdzielni.

Spółdzielnie niemieckie w znacznej liczbie spotyka się na Śląsku—23, pozatem w województwie Warszawskiem—94, Łódzkiem—65 i w zaborze pruskiem w woj. Poznańskiem

kredytowych	661	—	(niemieckich 486)
spożywczych	141	—	(niemieckich 20)
handl. przem.	182	—	(niemieckich 102)
wytwórczych	40	—	(niemieckich 8)

woj. Pomorskie

kredytowych 267 — (niemieckich 179)

handl. przem. 50 — (niemieckich 22)

Spółdzielnie niemieckie w b. zaborze pruskim są rozbite i wogóle w Polsce nie tworzą jednolitej organizacji. Zadziwiająco wielka ilość spółdzielni niemieckich w woj. Poznańskim i Pomorskiem idzie w parze z niewielką ilością członków i pochodzi z czasów przed odebraniem tych ziem przez Polskę, kiedy to rząd niemiecki roztaczał nad żywiołem niemieckim wprost cieplarnianą opiekę.

W Galicji spółdzielni niemieckich jest niewiele.

Białoruskich spółdzielni mamy zaledwie trzy.

Prof. A. Krzyżanowski¹⁾ sądzi, że „atmosfera etyczna czasów powojennych nie sprzyja krzewieniu się kooperatyw. Współdzielczość jest instytucją ekonomiczną, ale równocześnie, wyrazem dążeń do urzeczywistnienia ideałów moralnych“ — rzeczywiście ani zalew marką papierową, ani poderwanie wartości złotego w drugiej połowie 1925 roku nie sprzyjają współdzielczości.

¹⁾ Loco citato str. 84.

III. Kultura Polski i stosunki społeczne.

1. POCHODZENIE ORAZ ISTOTA KULTURY.

Jako kraj leżący „za górami“ w stosunku do krajów cywilizowanych nad morzem Śródziemnym, Polska późno wchodziła w zetknięcie z temi krajami, a wpływ przegradzający Alp i Karpat był tak wielki, że Anglja i Skandynawja drogą morską wprawdzie uległy wpływowi cywilizacji, aniżeli bliżej Grecji i Rzymu leżąca Polska, gdyż w czasach przeddziejowych wpływy kultury wcześniej przechodziły przez morza do Skandynawji, aniżeli po przez puszcze leśne i góry. Te wpływy z południa szły wolniej i z mniejszym natężeniem, tak samo od morza Czarnego, jak i poprzez przełęcz górskie łuku Karpackiego. W każdym razie Polska otrzymała swą cywilizację z prazródła grecko-rzymskiego częściowo bezpośrednio, a częściowo pośrednio.

Polska, początkowo zogniskowana w dwóch niezależnych od siebie obszarach, a mianowicie nad górną Wisłą (późniejsza Małopolska) oraz nadewszystko dokoła jeziora Gopła, między Wartą a Wisłą (późniejsza Wielkopolska), w X stuleciu wykazała znaczną rozprężność. Wielkopolska wówczas już była dość rozległa i państwowo zorganizowana, aby stawić czoło zalewowi niemieckiemu. Chrześcijaństwo zwiększyło stosunki z Niemcami, ale też jednocześnie spowodowało bezpośrednie stosunki z Rzymem.

Wpływy z Bizancjum sięgały tylko na Ruś, gdzie przeważały w zakresie religji, aczkolwiek na Rusi istniały i wpływy skandynawskie (zorganizowanie państwa).

Wpływy zachodnio-europejskie wyraziły się w Polsce w wiekach średnich między innymi w rozwoju przywilejów, które rycerstwo i duchowieństwo wywalczały na władzy monarszej. To

z czasem przetworzyło się w usystematyzowane podstawy państwowego życia konstytucyjnego. Polska, wytwarzając sejmiki ziemskie jako organy samorządu i Sejm t. j. parlament, żyła życiem poniekąd wspólnem z Europą zachodnią, przyczem częściowo wyprzedzała ją pod względem praw obywatelskich, a częściowo nie dotrzymywała jej kroku (od wieku XVI-go) naprz. w zakresie tworzenia silnego mechanizmu państwa nowożytnego.

Już począwszy od XIV wieku polska myśl państwowa dążyła do tego, ażeby zawierać nawet unję państwową nie w sposób zdobywczy, a w sposób uzgadniający interesy obu stron zawierających unję. Polska wytworzyła i w życie wcieliła zasadę

„*wolni z wolnymi, równi z równymi*“,

co unja polsko-litewska po dwóchsetletnich prawie tarcich i próbach ustaliła w akcie unji lubelskiej (14 sierpnia 1569 r.), która, jak wiadomo, była unją polsko-litewsko-białorusko-ruską.

Słabnąca władza monarsza w rękach Jagiellonów wyzwalała z zależności coraz szersze koła szlacheckie.

Kamienie fundamentalne konstytucji polskiej, a mianowicie:

„*neminem captivabimus nisi iure victum*“

(„nikogo nie pozbawimy wolności, dopóki on nie będzie potępiony przez prawo“) jest odpowiednikiem angielskiego „*habeas corpus*“ a zasada

„*de non praestanda obaedientia*“

(o „nieobowiązującym posłuszeństwie“) właściwie jest odpowiednikiem angielskiej „*magna charta libertatum*“.

W wieku XVI Polska wytworzyła pewien typ¹⁾ obywatela kraju oraz pewien wyraźnie wyodrębniony światopogląd ludzi, którzy wówczas byli umysłowo i społecznie najbardziej wartościowi.

W tej epoce polska myśl społeczna i państwowa wytwarzała pierwiastki oryginalne, które w swojej istocie, nie odchyłając się w niczem od cywilizacji południowo-europejskiej i zachodnio-europejskiej, były czemś jednakże odrębnem.

Wytworzył się mianowicie *pogląd*, że machina państwowa, a nawet że ramy organizacji społecznej są zjawiskami poniekąd podrzędniejszego znaczenia, wówczas gdy *najważniejszą rzeczą jest człowiek*. Stąd też wiek XVI jest wiekiem poszanowania

¹⁾ A. Górski. Ku czemu Polska szła. 1919.

jednostki w Polsce i wiekiem wielkiej tolerancji religijnej. Król polski, Stefan Batory z powodu ścierania się prądów religijnych wypowiedział słynną maksymę „*hominum rex sum non conscientiarum*“ (jestem królem ludzi, nie sumień), która to maksyma była istotnym wykwitem polskiej myśli społecznej.

A więc rozwój państwowo-społeczny w Polsce przebiegał tory poniekąd równorzędne do rozwoju angielskiego, odchylając się od ideału wszechwładzy państwa, właściwego większości państw europejskich poza Anglią. Anglia, którą ratowało położenie wyspiarskie bez obawy najazdu z zewnątrz, mogła spokojnie oddawać się pracy około wewnętrznej budowy państwa i społeczeństwa. Polska, dotykając stepów czarnomorskich, już od 1241 r. była wystawiona na najazdy stepowców i przez czterysta sześćdziesiąt lat nie mogła posiadać dosyć sił rozporządzalnych dla swoich spraw zachodnich, ani też dosyć bezpieczeństwa dla rozwoju i doskonalenia państwowego.

Powyżej omawiane zasady polityczno-państwowe i społeczne wytworzyły pewien typ szlachty, który, będąc w swej istocie kategorią najzupełniej zachodnio-europejską, nie był jednak żywiołem nazbyt arystokratycznym dzięki potężnym szeregom drobnej szlachty, uprawnionej do życia politycznego, aczkolwiek biednej i nieraz fizycznie pracującej na roli.

Wewnątrz swej gromady szlachta poczuwała się do pewnego demokratyzmu, co w życiu potocznym wyraziło się w dosadnym przysłowiu „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“. Przerwę w szczeblach drabiny społecznej między szlachcicem a chłopem w stosunkach wiejskich wypełniała na Mazowszu i na wschodzie Rzeczypospolitej obecność powyżej wspomnianej drobnej szlachty,

Jest to żywioł, który majątkowo i gopodarczo zwykle był niewiele zamożniejszy od włościan, ale ponosił obowiązki i ciężary oraz posiadał wszystkie prawa i przywileje szlachty. Ten osobliwy w Polsce wytwór społeczny był i jest mocno rozpowszechniony na Mazowszu, na Litwie, na Białej Rusi, a poniekąd i na Rusi. Ten żywioł od szlachty właściwej tem się różnił, że w dawnych czasach nie posiadał poddanych, lecz o ile praca na roli przekraczała siły rodziny, posiłkował się robotnikiem najemnym.

Żywioł drobno-szlachecki pomimo niewielkiej zamożności

zachował butność warstwie szlacheckiej właściwą, oraz posiadał pewien poziom kultury osobistej i wielkie zamiłowanie do oświaty. W czasie wojen, związanych z upadkiem Rzeczypospolitej, drobna szlachta zwróciła na siebie uwagę, jako niesłychanie cenny materiał wojskowy, co było umiejętnie wykorzystane przez Napoleona (szarża pod Samosierrą, „wyrąbanie“ Napoleona z nawały rosyjskiej pod Małojarsławcem i in.).

Kiedy szlachta dochodziła do znaczenia, to między innymi dbała o podstawy swych wpływów, t. j. o stronę prawną posiadania własności ziemskiej. Pojęcie własności w Polsce, rozwijające się na podłożu prawa rzymskiego, doprowadziło do wczesnego skryształizowania form własności: hipoteka w Polsce istnieje od trzystu czterdziestu lat. Pod tym względem Polska niosła zachodnio-europejskie pojęcie prawa oraz zachodnio-europejskie pojęcie własności na Ruś i Litwę, wypierając pojęcia i formy prawne Europy wschodniej właściwe.

Jak w Turcji do ostatnich czasów ziemia poza nielicznymi wyjątkami w miastach była własnością sułtana, tak samo w Rosji Iwan VI (Groźny) w wieku XVI unicestwił zaczątki arystokracji średniowiecznej z jej władaniem dobrami ziemskimi (wotczina) i wprowadził coś w rodzaju tureckiego pojęcia o posiadaniu ziemi (pomiestja). Tu mamy przeciwstawność, bo kiedy w Rosji pojęcie własności ziemi ulega osłabieniu i uwstecznieniu, to Polska, idąc krok w krok z Europą zachodnią, zaprowadza u siebie hipotekę w drugiej połowie XVI wieku.

Po rozbiorach Polski Rosja, otrzymawszy znaczną część Rzeczypospolitej, zniosła na tych ziemiach hipotekę, która, uratowana na ziemiach odpadłych do Niemiec i Austrii, przetrwała w Królestwie Kongresowem. W czterech województwach wschodnich Polski współczesnej tytuł posiadania ziemi dopiero w 1919 roku został uregulowany przez hipotekę, wprowadzoną tam przez odrodzone Państwo Polskie.

Instytucja miast przejęta z zachodu za pośrednictwem Niemiec a słuszniej gmin miejskich rozpoczęła się w początku XIII wieku w Chełmnie nad Wisłą i stopniowo objęła nie tylko dawniejszą Polskę etnograficzną, ale ta cenna zdobycz cywilizacyjna zjawiała się już jako instytucja polska i na ziemiach rusko-litewskich. Wprawdzie wiek XVIII, w swej pierwszej połowie, to jest w okresie upadku Polski, widział głęboki upadek

miast, jednakże ludność tych miast nawet mocno zmniejszona, była ośrodkiem wchłaniającym nadwyżkę ludności rolnej i poniekąd czynnikiem podnoszącym kulturalnie tę ludność.

Porównyując miasta i miasteczka Polski, które były wytworem stosunków społecznych Europie zachodniej właściwych, z miastami rosyjskimi, które były wytworem przez administrację państwową powołanym do życia, musimy temu drugiemu typowi przyznać pewną sztuczność, wówczas gdy miasta w Polsce były wynikiem stopniowej ewolucji społeczno-dziejowej.

Chociaż wiek XIX rozsądził ramy organizacji miast dawniejszych, jednakże ciągłość dziejowa tych samych ognisk jest czynnikiem wielce korzystnym pod względem ukulturalnienia ludności.

Jeżeli ciągle walki z Turcją czyniły z Polski „puklerz chrześcijaństwa“ lub „przedmurze Europy“, to te zaszczytne tytuły, dowodzące pracy i poświęcenia dla innych, samej Polsce nie dały nic, odwrotnie wyczerpały ją i nie pozwoliły skupić się na sprawach wewnętrznych.

Przewaga wojny ponad pokojem pociągnęła nadmierne znaczenie sfer wojskowych (szlachty) nad mieszczaństwem. Zaczyna się okres wegetowania miast już zupełnie spolszczonych (koniec XVI w.), a z początkiem wieku XVIII ich upadek.

Każdy naród Europy zachodniej wytwarzał pewien swoisty typ kultury, a jednocześnie z językiem wytwarzała się i odmienna postać kultury, pewien dla każdego kraju odrębny duch narodu. Można mówić o kulturze francuskiej, angielskiej, włoskiej, a wówczas nasuwa się pytanie, jaka jest kultura polska.

Różnica między kulturą polską a zachodnio-europejską przedewszystkiem na tem polega, iż na Zachodzie wpływ życia miejskiego na życie narodu zaznaczał się stale i że tam owa kultura jest wypadkową wysiłków nietylko dworu i szlachty, lecz i wpływów mieszczaństwa, stale wzrastających w swej mocy.

W Polsce owa równowaga wpływów tak świetnie zaznaczona w pierwszej połowie XVI wieku, później uległa wypaczeniu i przez to kultura polska posiadała przeważające cechy kół wojskowych i ziemiańskich, t. j. szlachty. Zalety i wady tej warstwy stały się typowymi dla kultury polskiej.

Zbyt przeważający wpływ szlachty z usunięciem miast na plan dalszy spowodował w ówczesnej strukturze społecznej nie-normalność: brak stopniowania między sferą ludzi zamożnych,

mogących się kształcić i posiadających wpływy w społeczeństwie i państwie, a między szerokimi klasami ludności rolniczej.

To rozbitcie na górę i na dół istniało i wytwarzało jakgdyby dwa podtypy: górę społeczną i niziny, to też oddzielnie należy charakteryzować te odrębne grupy społeczne.

Od góry wytwarzał się typ szlachecki o pojęciach raczej wojskowych niż arystokratycznych. W Polsce poza pojęciem szlachty żadnych stopniowań i wyróżnień pomiędzy nią nie było,—tytułu książęcego mogli używać potomkowie dwóch dawnych panujących rodów na Litwie i Rusi, ale ten tytuł absolutnie nie wyróżniał ich w niczem od szlachty. Tytuły książęce, przyniesione z obczyzny, tak samo jak tytuły hrabiego były uchwałą sejmu w 1638 r. zakazane, co jeszcze dobitniej zostało uzupełnione w r. 1673.

Konieczność rządzenia losami państwa i możliwość kształcenia się wytworzyły w tej warstwie pewien poziom umysłowy, mniej lub więcej odpowiadający ówczesnej Europie zachodniej. Do cech charakterystycznych tej warstwy można między innymi zaliczyć poszanowanie prawa. Książę Repnin, rosyjski ambasador w Polsce w czasie pierwszego rozbioru, uskarża się w poufnej korespondencji, iż nie można znaleźć sobie pomocników z pośród Polaków, przeszkadza mu bowiem w Polsce „do warjacji posunięte poszanowanie prawa“.

Ta cecha i na zewnątrz wyrażała się w przeciążeniu sądów sprawami.

Tylko poszanowaniem dla stosunków prawnych można wytłumaczyć fakt, że w Polsce niepodległej wypłacają emeryturę dawnym urzędnikom Niemcom i Rosjanom, którzy właściwie byli ciemiężycielami Polski i tępicielami żywiołu polskiego.

W Polsce nawet w wiekach średnich niewiele słyhać o rycerzach rozbójnikach, co stwierdza, że w niej bezpieczeństwo publiczne było naogół większe, aniżeli na zachodzie Europy. Niemiec, a więc człowiek Polsce niechętny, przejeżdżał przez Polskę na zachód Europy i z powrotem w XVIII wieku i w swoich pamiętnikach zaświadcza, że ani o rozbojach, ani nawet o kradzieży w Polsce ¹⁾ nie słyszał.

Cechy ujemne dawnej polskiej kultury szlacheckiej odno-

¹⁾ F. Schultz. Die Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau. 1792.

siły się do zakresu gospodarczego, t. j. gospodarka bez planu i życie nad stan.

Jak wynika więc z poprzedniego polskie sfery posiadające i przewodnie doszły do pewnej kultury własnej, która była jedną z odmian kultury zachodnio-europejskiej. W końcu XVIII wieku zaczęły się odradzać miasta i wówczas zamożniejsi i oświeceni mieszczaństwo, tak samo kupcy i rękodzielnicy jak i przedstawiciele zawodów wyzwolonych przesuwali się do kultury warstw szlacheckich. Przejmowali oni od tych warstw całą sumę cech swoistych, a jednocześnie wnosili swoje cechy dodatnie mieszczańskie, które były zaprzeczeniem ujemnych cech życia szlacheckiego.

W tych czasach, kiedy Państwo Polskie upadało, szlachta była prawie jedyną nosicielką kultury, wpływów społecznych, oświaty i świadomości narodowej, to też ideały narodowe i państwowe szlachty, walczącej o niepodległość Polski, stały się własnością ideową wówczas powstających kół inteligencji zawodowej. Wojny XVIII wieku (1768—72, 1792—1794) i legjony we Włoszech (1796—1800), wojny napoleońskie i powstania w XIX wieku były zjawiskami dziejowymi, w których przedstawiciele inteligencji zawodowej w coraz większej występowały sile liczebnej i społecznej.

Wiek XIX przyniósł dalszy rozwój. Oprócz mieszczań przyjmowali całokształt kultury polskiej zamożniejsi włościanie od czasu, kiedy mogli dzieci wysyłać do szkół. To samo dotyczy potomstwa cudzoziemców, ochrzczonych tu i ówdzie Żydów oraz potomków duchowieństwa unickiego, które jeszcze siedemdziesiąt lat temu w całości było narodowo-polskie. Te nowe żywioły wносиły do kultury polskiej wciąż nowe czynniki składowe, które działały demokratyzująco, ożywczo i wzmacniająco.

W ten sposób w ciągu XIX wieku kultura polska uległa korzystnej zmianie, a ta zmiana najpierw dała znać o sobie w dawnym zaborze austriackim, gdzie utrzymały się tradycje najstarszego uniwersytetu, który nigdy swej polskości nie stracił i gdzie mnóstwo szkół ułatwiało podnoszenie kulturalne mas.

Stanowisko kobiety¹⁾ w Polsce jest osobliwe.

¹⁾ A. Sujkowski. Geografja Ziem Dawnej Polski (II wydanie 1921).

„Wbrew dążnościom czterech prawodawstw, obowiązujących aż do końca niewoli, t. j. do r. 1918, na ziemiach dawnej Polski kobieta posiada wielki wpływ nie tylko w takim zakresie stosunków rodzinnych, jak gospodarstwo domowe lub wychowanie dzieci, lecz zajmuje ona stanowisko często rozstrzygającego doradcy w sprawach majątkowych, wywierając wpływ swą opinią i udziałem czynnym nawet na sprawy szerszego znaczenia. Stanowisko to prawie wcale niegwarantowane, a nawet istniejące wbrew prawu, jest znacznie wpływowsze aniżeli stanowisko kobiety na zachodzie Europy. Jest rzeczą godną zastanowienia, że to dotyczy nie tylko warstw wykształceńszych, lecz również i warstw ludowych.

„Stosunki podobne do polskich istnieją jeszcze wśród ludu ukraińskiego, gdzie kobieta w stosunkach domowych odgrywa rolę podobną do roli kobiety polskiej. Znaczenie kobiety polskiej i ukraińskiej dość wyraźnie się różni od znaczenia kobiet ludów sąsiednich.

„Fakt wyjątkowego stanowiska kobiety w Polsce, do pewnego stopnia osobliwy, da się wytłumaczyć tem, że wschodnie obyczaje zamykania, co zrodziło upośledzenie kobiet, nie znalazły oddźwięku w stosunkach polskich. Cała kultura polska, aż do stosunków towarzyskich włącznie, nosi charakter wyłącznie zachodnio-europejski. Wiek XVI głęboko wycisnął na życiu polskim wpływy włoskie, a wiadomo, że stanowisko kobiety we Włoszech było nieskończenie korzystniejsze, aniżeli w reszcie Europy.

„Oprócz tego istnieje przyczyna bardziej bezpośrednia. Kiedy Państwo Polskie za czasów saskich doszło do ostatnich granic rozprzężenia, a wszelkie funkcje społeczne zaczęły się wypaczać, kiedy w warstwie szlacheckiej — jedynej przedstawicielce całości narodowej — oświata, pracowitość, rządność ustąpiły miejsca życiu nad stan, pijaństwu i bezmyślności, wówczas jeden tylko składnik warstwy szlacheckiej pozostał społecznie i moralnie zdrowym, a mianowicie kobieta. Pracowitość i zaradność w zakresie gospodarstwa nie tylko domowego, lecz i częściowo wytwórczego (t. zw. kobiecego), trzeźwość, wysoka moralność płciowa, prawość i szczerą religijność sprawiły, że kobieta polska pozostała na stanowisku dorobku kulturalnego daleko wyższym, aniżeli mężczyzna. Wszelkie wysiłki, skiero-

wane ku odrodzeniu społeczeństwa polskiego, zawsze znajdowały oddźwięk w kobiecie. Oddźwięk wpływał mocno na nastrój ogółu, a pośrednio wytwarzał ten znaczny a zwykle dodatni wpływ kobiety polskiej na bieg spraw prywatnych i publicznych.

„Gdy w drugiej połowie XIX stulecia warunki gospodarcze Polski i rozwój dziejowy przenoszą punkt ciężkości do miast, kobieta polska zaczyna przechodzić do roli czynnej w zakresie gospodarczym, a nie chcąc tracić nic z zalet odziedziczonych po prababkach, dąży do większego wykształcenia, czem znowu podtrzymuje swe wpływowe stanowisko w rodzinie i społeczeństwie.“

W Polsce niepodległej kobieta osiągnęła wszystko, co tylko najpostępowsze dążności mogły narazie uważać za ideał możliwy do urzeczywistnienia. Usunięto skrępowanie jej w zakresie majątkowym, czyli zniesiono owe nieustające piętno niepełnoletności, które narzucał kobiecie kodeks Napoleona i inne prawodawstwa w Polsce, obowiązujące za czasów niewoli.

Kobiety otrzymały prawo czynne i bierne przy wyborach do sejmu, senatu i do instytucyj samorządowych. Przeparała to lewica społeczna, wyłącznie dążąc do ideału sprawiedliwości, gdyż doskonale rozumiała, że przez kilka dziesiątków lat kobiety swemi głosami będą wspierały żywioły reakcyjne.

Obecność kobiet w sejmie, senacie i radach samorządowych nikogo nie zadziwia i raczej nawet jest zjawiskiem najzupełniej nie zwracającym uwagi.

Kobiety mają dostęp narówni z mężczyznami do średnich i wyższych uczelni, skwapliwie z tego korzystają (w wyższych uczelniach stanowią 23—24%) i w wielu zawodach stają obok mężczyzn, stwarzając tam pożądane współzawodnictwo, niepozwalające mężczyźnie na rutynę i spokojne wegetowanie.

Mnożą się szeregi kobiet z dyplomami wyższych uczelni, narazie zjawiają się asystentki przy katedrach, a w uniwersytecie w Poznaniu, a więc tam, gdzie niema mowy o jakichś dążnościach rewolucyjnych, pierwsza Polka zajęła nawet katedrę na wydziale medycznym.

Właściwie jest to w związku z wyraźnym przewrotem w warunkach pracy: obecnie w Polsce kobieta inteligentna i pracująca jest człowiekiem równym mężczyźnie właśnie przez to, że pracuje zawodowo. Słuszność nakazuje przyznać, iż rzeczy-

wistość jest dla kobiety cięższa niż dla mężczyzny, bo ani wykształcenie ani praca zawodowa nie zwalniają kobiety od tradycyjnych prac domowych, a należy zaznaczyć, że bardzo, bardzo wiele kobiet z inteligencji dobrze się wywiązuje z ciężarów matki, żony i pracowniczkich zawodowej.

Jak się to odbija na więzach rodzinnych, owym nigdy dość wysoko nieocenionym skarbie kulturalnym?

Pewne pozory mogłyby pozwalać na wnioski, że w Polsce powojennej więzy rodzinne uległy niejakiemu rozluźnieniu, czego dowodem ma być wielka ilość rozwodów. Należy jednakże to zjawisko starannie zanalizować, a wówczas okaże się, że jest to spuścizna po wielkiej wojnie, w każdym zakątku świata spotykana, i że trzeba nato paru dziesiątków lat, aby się stosunki międzyludzkie uspokoiły.

Naogół można twierdzić, że ani wykształcenie kobiety polskiej, ani też jej praca zawodowa nie powodują rozluźnienia więzów rodzinnych, a to wszystko, co się spotyka niepożądanego w omawianych stosunkach, da się wytłumaczyć wpływami wojny lub nadmiarem dobroty.

Porównyując poziom kulturalny między klasami wyższymi a szerszymi warstwami ludności, widzimy pewną różnicę, ale ta różnica chociaż i dość głęboka nic nie mówi ani o przeciwstawności, ani nawet o odmienności typu kulturalnego—co najwyżej można tu mówić o różnicy ilościowej.

Jeżeli w Polsce różnica między poziomem kulturalnym warstw przewodnich, a szerokich warstw ludności wpada w oczy spostrzegawczemu cudzoziemcowi, to należy ją objaśnić wyłącznie nieszczęsnym dla nas okresem dziejów niewoli, gdyż rządy rozbiornicze postanowiły wytepić doszczętnie wszelką odrębność narodową aż do samego dźwięku mowy polskiej.

To też w ciągu wieku XIX, który w Europie zachodniej był okresem celowego podniesienia oświaty i poziomu kulturalnego najszerzych warstw ludności, w Polsce, jęczącej w niewoli podstawowe zalety ludu podlegały celowemu obniżeniu i oświata postępowała powoli, albo nawet się cofała, gdyż celem szkolnictwa było nie nauczanie lecz wynarodowienie. Dopiero od r. 1867 i to w jednym tylko zaborze austriackim, kiedy klęski wojenne Austrii pozbawiły ją możności celowego szkolenia Polsce, ustało wynarodowienie przez szkoły. Naogół

ludowi polskiemu w chwili, gdy losy powaliły wszystkie trzy państwa zaborcze „łapami do góry“, brakło tego co ludy zachodnio-europejskie osiągnęły już w wieku XIX, t. j. oświaty szkolnej i wykształcenia zawodowego.

Niepodległe państwo polskie odrazu stanęło wobec zagadnienia, że gruntowna oświata ludu oraz kształcenie go w pracy zawodowej są zadaniami chwili po obronie kraju — najpilniejszymi.

2. INTELIGENCJA ZAWODOWA.

Inteligencja zawodowa polska, jako spadkobierczyni całej myśli politycznej i społecznej polskiej, w chwili swego powstania uczestniczyła w uchwaleniu Konstytucji 3 maja 1791 r. Ten niesłychanej doniosłości akt był jakgdyby społeczno-narodowym testamentem Polski upadającej.

Do dawnego dorobku myśli i ideałów polityczno-społecznych Konstytucja 3 maja dorzuciła zrównanie szlachty z mieszczanami i opiekę nad ludem rolniczym. Rządy rozbiorcze zdawały sobie sprawę, że gdyby Polsce zostawić czas na urzeczywistnienie tej Konstytucji, to Polska mogłaby się znowu stać groźbą dla tych trzech reakcyjnych potęg Europy. Prusy wołały się narazić na ciosy od strony Francji na swej zachodniej granicy, aby tylko do spółki z Rosją i podstępnie pomagającą im Austrią rozedrzeć resztę żywego ciała Polski.

W czasie tych walk Kościuszko znany z walki o wolność Ameryki, a w samej Ameryce ze swych sympatji dla murzynów, w charakterze naczelnego wodza wyzyskuje chwile początkowych zwycięstw nad Rosjanami i ogłasza edykt Połaniecki (17 kwietnia 1794 r.). Na mocy tego edyktu „opieka nad ludem rolniczym“ przyobiecana przez Konstytucję 3 maja staje się rzeczywistością: w dobrach skarbowych znoszą połowę wszelkich danin i powinności od ludu rolniczego, w dobrach prywatnych $\frac{1}{3}$ część¹⁾.

¹⁾ Kiedy w 1806 r. Prusy zostały pogruchotane pod Jeną i Auerstädt, to pokój w Tylży przekonał pruskich mężów stanu, że los ludności rolnej w Prusach był okropny i w 1808 r. król pruski za radą Steina, Scharnhorsta i Gneisenau'a przedsięwziął reformę rolną, która w swej istocie nie była niczem innym jak tylko naśladownictwem edyktu Połanieckiego.

Rosja, walcząc o rozbiór Polski, wiedziała co czyni, przecież w Rosji pod nazwą poddaństwa istniała aż do r. 1861 niewola ludu wiejskiego, w swej istocie nie różniąca się od niewoli murzynów. Państwo carów nie chciało dopuścić, aby w sąsiednim państwie, które pomimo monarchji konstytucyjnej było raczej rzeczypospolitą, mógł ustalić się stan państwowo-społeczny, oparty na wolności ludu. Książę Cycjanow, jeden z dowódców rosyjskich, po zdobyciu Grodna 11 października 1794 roku wydaje manifest do ludności, zawiadamiający, że Rosja nie ścierpi wprowadzenia w życie ani Konstytucji 3 maja ani edyktu Połanieckiego.

A więc, jak widzimy, Polska w walce 1794 r. upadała nie tylko w obronie swej niepodległości, lecz zarazem w obronie interesów ludu oraz najogólniejszych ideałów demokratycznych ludzkości.

Istnieje piękna legenda, że kiedy hetman Stanisław Żółkiewski w 1620 r. ginął w walce z Turkami, to przed śmiercią miał zawołać: „Exorietur ex essibus meis ultor!” (z kości moich powstanie mściciel!) i to się sprawdziło w sześćdziesiąt trzy lata później — Sobieski był prawnikiem Żółkiewskiego.

Ofiary Maciejowic i Pragi nie były bezpłodne. Śmierć tyłu bohaterów była posiewem, z którego miały kolejno wyrastać pokolenia, walczące o wolność Polski w latach 1831, 1848, 1849, 1863 i od 6 sierpnia 1914 aż do 12 października 1920 r.

Inteligencja zawodowa, przejmując po szlachcie ideał niepodległości, jednocześnie wytworzyła sobie posłannictwo: walkę o niepodległość z najeźdźcami oraz urzeczywistnienie demokratycznych ideałów Konstytucji 3 maja i edyktu Połanieckiego. W ten sposób demokratyczne i humanitarne prądy Europy zachodniej przechodziły do Polski, jęczącej w niewoli. Najlepsi synowie Polski byli przedstawicielami tego ducha polskiego, który wytwarzając się od XIV — XVI wieku przetrwał wiek upadku i w niewoli nie zatracił dążenia do niepodległości.

Rola dziejowa inteligencji zawodowej w XIX i XX stuleciach w Polsce w porównaniu z rolą dziejową takich samych kół w Europie zachodniej jest w istocie swojej inna: znacznie szersza a często i podnioślejsza.

Inteligencja zawodowa polska w braku własnej maszyny państwowej, musiała brać na siebie zadania nieraz przerastające

jej siły. Ażeby ocenić w całej pełni jej rolę, musimy uprzytomnić sobie główne rysy tego ducha narodowego, który przejął i napenił sobą lepszą część inteligencji polskiej, dążącej do tego, ażeby w Polsce pozbawionej rządu politycznego tworzyć rząd moralny.

Jeżeli nawet związek gospodarczy z Rosją zapewniał okazałe zyski wielkim przemysłowcom i częściowo kupiectwu, to z drugiej strony szerokie warstwy ludności oraz inteligencja zawodowa były ciężko wyzyskiwane przez Rosję. Ideologia ugody z Rosją mogła mieć realne podstawy tylko u garstki ludzi, ciągnących realne zyski ze związków gospodarczych z Rosją. Polityczny ideał jakiejś autonomji, czy też w jakiegokolwiek postaci współżycia politycznego z Rosją był zaprzeczeniem najistotniejszych i najpiękniejszych stron ducha polskiego. Inteligencja zawodowa, spadkobierczyni i uosobienie całego cywilizacyjnego dorobku Polski mogła mieć tylko jedno dążenie, które streszczało się w hasło: „niepodległość i demokracyzm“!

3. LUD WIEJSKI.

Ludność rolnicza (włościanie) — społeczna podstawa narodu — jak wyżej wspomniałem, była oddzielona od warstw zamożniejszych i kulturalnie rozwiniętych, żyła więc życiem prawie zamkniętym, naśladowując i przejmując tylko to i owo z życia klas wyższych. Nic dziwnego, że wytworzył się pewien poziom kulturalny ludu, który z jednej strony odzwierciedlał warunki istnienia ludu rolniczego, z drugiej strony również pewne zwyczaje i poglądy warstw przewodnich, zazwyczaj spóźnione i uproszczone.

Podstawową cechą światopoglądu i treścią bytu ludu wiejskiego w Polsce jest pracowitość — zaleta przechodząca w jakiś kult pracy. A ponieważ ta cecha idzie ręką w rękę z oszczędnością i wielką przezornością, przeto pod tym zasadniczym względem lud polski jest dalszym ciągiem pracowitych ludów Europy zachodniej, różniąc się pewnymi zasadniczymi szczegółami od ludów wschodnich. Lud polski jest naogół trzeźwy (przed wojną w dawnym Królestwie Kongresowem wypijano spirytusu na głowę dwie trzecie tego, co w Szwecji), a jeżeli w poszczególnych okręgach czy zawodach można znaleźć coś niepożądanego w tym

zakresie, to propaganda, mająca na celu usunięcie tego zła, zwykle szybko dawała dobre wyniki.

Lud polski dąży chętnie do szkół od chwili, gdy mu przestano obrzyzać szkołę obcym językiem wykładowym, naprz.: w Galicji po 1867 r. i w reszcie Polski po odzyskaniu niepodległości.

Lud polski jest łagodny, to też strajki lub nieporozumienia natury gospodarczej nigdy nie doprowadzają do wypadków jaskrawych. Pamiętając, że rządy rozbiornicze stałe podburzały wówczas jeszcze ciemny lud przeciw klasom przewodnim, a nawet w Austrii w r. 1846 dosłownie dawano noże w ręce chłopom celem wymordowania szlachty, musimy się dziwić, że lud ten był tak oporny na występłą agitację rządów rozbiorniczych (zdanie wybitnego znawcy spraw ludowych arystokraty Popiela).

Pozornie przeczy temu t. zw. „Rzeź galicyjska“ w r. 1846. Jednakże już wówczas było wiadomo, że przygotował ją zawczasu rząd austriacki, a nigdy nie można było jej uważać za samorzutny objaw ludu: uwięzionych ziemian ludność odwoziła do komend austriackich.

Kiedy w tych samych okolicach w kilka lat później rzeczywisty przyjaciel ludu, ks. K. Antoniewicz odbywał pracę misyjną wśród owych oszukanych i opętanych „morderców“, to po głębokim zajrzeniu w głąb sumienia zawyrokował: „pół nieba będzie chłopą polskiego“.

Wielka pobożność ludu polskiego i jeszcze większa ofiarność na cele związane z religją są cechami niezaprzeczalnymi charakteru chłopą polskiego.

W chwili wybuchu wojny 1914 r. w Galicji na siedmiu biskupów katolickich sześciu było synami ludu, a posłowie do parlamentu, pochodzący z ludu tak samo byli zjawiskiem zwyczajnym, jak synowie włościan na katedrach uniwersyteckich, to też w odrodzonej Polsce włościanie na stanowisku ministrów lub nawet prezesów ministrów nie wywołują żadnego zdziwienia.

Dla scharakteryzowania istoty ludu rolnego w Polsce przytaczam sąd Wł. Grabskiego¹⁾ ministra skarbu, który na siedem lat przed wojną tak ocenia tę społeczną podstawę narodu.

„Najogólniejszą cechą włościan jako całości, cechą solida-

¹⁾ Wł. Grabski. Materiały w sprawie włościańskiej w Polsce. 1907.

ryzującą ich z zachodem Europy, a odgradzającą od Wschodu jest ich indywidualizm. Jest on wytworem historyczno-kulturalnym.

Już od pierwszych lat XIX wieku włościanie w Polsce korzystają z praw swobody indywidualnej, podczas gdy w Rosji zaledwie od r. 1861 i to w formie ograniczonej.

Zniesienie pańszczyzny i równouprawnienie społeczne nastąpiło później niż w Europie, w każdym razie w drugiej połowie XIX wieku włościanie znajdują się w tem położeniu, jakie cywilizacja europejska XIX wieku uznała za normalne i za naturalne.

To położenie wyrobiło i ustaliło u naszych włościan indywidualizm, czyli zdolność polegania w walce o byt na samym sobie.

Indywidualizm włościanina polskiego objawia się w umiejętności stosowania się do warunków bytu nie biernie jedynie, lecz celowo, w kierunku własnej indywidualnej korzyści.

W związku z tem stoi różnorodność rodzajów i sposobów gospodarki rolnej, różnaitość zarobków, samoradność w sposobach zabudowań, w ubiorach, trybie życia i t. p. Ta samoradność jest zewnętrznym objawem tego celowego przystosowania się w odróżnianiu od biernego, które zawsze szablon wprowadza.

W związku z indywidualizmem gospodarki włościańskiej stoi wybitna przezorność i oszczędność włościanina, które wprowadzają to, że w całym państwie rosyjskim nikt tak regularnie nie płacił podatków, jak polscy włościanie i że od czasu uwłaszczenia ani razu nie było głodu w Polsce pomimo klęsk suszy i mokradli.

Grunty, które włościanie posiadają na własność indywidualną, są w dzisiejszem pokoleniu wcale nie wynikiem nadziału t. j. darowizny rządowej, lecz wytworem pracy indywidualnej samych włościan.

Szacowanie gruntu na pieniądze przy działach rodzinnych, stwierdza wyraźnie indywidualizm włościan. Gdy tylko powstaje nowe stadło małżeńskie, wnet oddziela się ono od rodziny i na swoją rękę byt prowadzi. Na jednym stole, na jednej od rodziny kuchni nigdy nie chcą zostawać zięciowie, szwagrowie.

Przy przechodzeniu ze wsi do miasta widzimy u włościana-

nina polskiego tę samą zdolność celowego indywidualnego zastosowania się do warunków życia. Zdarza się, że włościanin, który sprzeda grunt, odda pieniądze na procent, dorobi się w mieście pracą lub służbą i po pewnym czasie kupi większy kawał gruntu. Zawsze jednak celowo zachowuje się on wobec warunków życia. Do swej rodziny i do swego kraju jest też włościanin polski ogromnie przywiązany.

Jeżeli losy rzucają go w obce kraje, odmawia sobie wszystkiego, pracuje z wielką energją, a pieniądze do kraju na ręce rodziny przysyła, wreszcie sam wraca, by osiąść wśród swoich z powrotem.

Włościanin polski ceni warunki materialne narówni z duchowymi i nie uzna dla siebie za dogodniejsze żyć tam, gdzie droższą dostanie zapłatę, jeśli nie będzie miał własnego kościoła, nie będzie słyszał mowy polskiej i t. p.

Indywidualizm włościanina polskiego przerasta materializm właściwy wszystkim ludziom, w twardej walce o byt pozostającym, i przeto włościanin polski jest nawskroś kulturalny. Indywidualizm włościanina polskiego jest w fazie zdrowego obudzonego instynktu życiowego: nasz włościanin chce wytworzyć możliwie najlepszy byt i rachuje przytem na własne siły, ale ma głębokie poczucie realności i sił swoich nie przecenia.

Wobec tych swoich cech włościanin polski stanowi silny element zdrowia społecznego i nieprzebraną kopalnię dla odnawiania wyższych klas społecznych“.

Słowa ministra Wł. Grabskiego dobrze są ilustrowane następującem zjawiskiem: w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej robotnik polski — który zapewne w 95% pochodzi ze sfery włościańskiej — stworzył 650 parafji polskich i ze swych oszczędności pobudował odpowiednią ilość kościołów i szkół; na Syberji również zbudował kilkadziesiąt kościołów.

4. ROBOTNIK FABRYCZNY.

Jeżeli wartość polskiego robotnika rolnego nie ustępuje wartości tej samej warstwy w Europie zachodniej, to wartość kulturalna i techniczna polskiego robotnika fabrycznego wymaga szerszego omówienia,

W Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie oraz w szeregu mniejszych miast, które mają za sobą dłuższy rozwój historyczny, przemysł rozwijał się powoli, stopniowo wchłaniając w siebie żywioł rzemieślniczy i proletarjat miejski. Ludność wiejska z biegiem czasu przechodziła do miast, rozszerzając szeregi robotników fabrycznych, przyczem zostawała pod podwójnym wpływem wielkiego miasta wogóle, a nadewszystko środowiska robotniczo-rzemieślniczego, które posiada od wieków pewną kulturę niezaprzeczalną.

Inaczej rzecz się przedstawia w ogniskach przemysłowych, które powstały dopiero w XIX stuleciu. Ludność wiejska przechodząc do przemysłu zogniskowanego w Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskiem, w Radomiu, w Zawierciu, w okręgu Borysławskim i t. d. nie spotyka tam dawniej wyrobionego środowiska miejskiego. Pierwsze pokolenie proletariatu bezrolnego, zajęte w górnictwie lub w przemyśle fabrycznym, zwykle myśli o powrocie na wieś, przeto najczęściej nie jest to żywioł fabryczny w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jest to raczej żywioł przejściowy. Dopiero w drugim pokoleniu żywioł ten nabiera większej wartości technicznej, społecznej i zarazem kulturalnej. Narazie jednak pod względem tych wartości ustępuje on żywiołom fabrycznym Europy zachodniej.

Jeszcze raz jednak z całym naciskiem przypomnieć należy, że w b. Królestwie Polskiem — po Śląsku dzielnicy najbardziej uprzemysłowionej — nie było oświaty ani ogólnej, ani zawodowej, a wyrobienie techniczne robotnik polski nabywać mógł tylko w drodze praktyki.

Pomimo tych tak niesprzyjających warunków polski robotnik osiągnął wysoką wartość techniczną. Mnóstwo robotników wyspecjalizowanych w przemyśle mechanicznym, chemicznym, drzewnym i t. d., a również dozorczy i nawet majstrzy Polacy w wielkich ilościach opuszczali kraj, znajdując utrzymanie w przemyśle fabrycznym Rosji, gdzie pomimo niechęci narodowej i przy dążnościach do ucisku politycznego, zwykle byli wysoko cenieni. Rząd sowieckiej Rosji z całą brutalnością przeszkadza po wojnie powrotowi tego żywiołu z Rosji do Polski.

Niemcy, które miały mnóstwo polskiego żywiołu robotniczego, systematycznie nie dopuszczały robotnika polskiego na stanowiska dozorców i majstrów. A jednak w chwili obecnej

w całej Polsce można spotkać robotników poznaniaków, którzy wyspecjalizowali się w Niemczech.

We Francji robotnik polski posiada wyrobioną korzystną opinię w krawiectwie, w meblarstwie i introligatorstwie ozdobnym.

To zjawisko tak wysoce osobliwe, że robotnik polski nadaje się do przemysłu ubraniowego, że w gałęziach pracy napół artystycznej uchodzi za żywioł od urodzenia bardzo przydatny, świadczy niezawodnie o pewnej odziedziczonej kulturalności robotnika polskiego.

Potężne rzesze naszego robotnika pracują w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Początkowo był to prawie wyłącznie robotnik rolny, później zjawiał się polski górnik, a z biegiem czasu robotnik polski zaczął się zagęszczać w przemysłach metalurgicznym, mechanicznym i in.

Czy robotnik polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest żywiołem technicznie wartościowym?

Na to pytanie niech nam wolno będzie odpowiedzieć słowami H. Forda¹⁾: „Pomysły nadchodzą do nas ze wszystkich stron. Polscy robotnicy ze wszystkich cudzoziemców zdają się być najsprytniejsi pod tym względem. Polak, nieumiejący mówić po angielsku, pokazał, że osadzenie narzędzia w jego maszynie pod innym kątem może podwyższyć trwałość narzędzia, które zużywało się po 4 — 5 cięciach. Miał słusność i mnóstwo pieniędzy oszczędziło się na ostrzeniu. Inny Polak, prowadzący wiertarkę przymocował mały przyrząd, by po skończonym wierceniu części nie brać jej do ręki. Przyrząd ten przyjęliśmy ogólnie i wynikała znaczna oszczędność“.

Jak widzimy zatem, świadectwo obcego i niezainteresowanego, a tak wybitnego znawcy amerykańskich środowisk robotniczych stwierdza niezbicie, że polski robotnik fabryczny jest doskonałym materiałem technicznym.

Jeżeli społecznie czego mu brak, to owych zdobyczy XIX wieku, t. j. wykształcenia ogólnego i wyrobienia zawodowego.

Nie będziemy się zatem dziwili, że jedną z podstawowych trosk nie tylko rządu lecz i społeczeństwa polskiego jest dba-

¹⁾ Henry Ford „Moje życie i dzieło“. Str. 93. W zakładach fabrycznych tego miliardera, którego organizacja pracy zwraca uwagę całego świata, robotnicy polscy stanowią większość, czasami dochodzącą do 80%.

łość o jaknajlepsze wykształcenie naszego proletariatu fabrycznego, zarówno pod względem ogólnym jak i zawodowym.

Już powyżej przytoczyłem głos prof. A. Krzyżanowskiego, że przy sprowadzaniu obcych kapitałów do Polski nasz robotnik jest czynnikiem przyciągającym.

5. ZIEMIAŃSTWO.

Dawniejsza warstwa ziemiańsko-rycerska, a od końca XVIII wieku już wyłącznie rolniczo-ziemiańska początkowo naprz. w drugiej połowie XVIII w. głównie uczestniczyła w wytworzeniu warstwy inteligencji zawodowej, z którą w sto lat później rozeszła się zupełnie. Gdy z jednej strony ziemianie-rolnicy, rozrządzając się lub tracąc ziemię, przechodzili do kół inteligencji zawodowej, to jednocześnie rozmaici przybysze z miast, potomkowie cudzoziemców i wzbogacone jednostki z ludu wchodziły w szeregi ziemiaństwa, które jednak niewiele traciło z cech dawnej szlachty.

Wpływy miast z ich inteligencją zawodową zmuszały ziemian do zarzucenia niektórych cech szlacheckich, jak lekceważenie terminów, lub gospodarowanie bez planu, a uwłaszczenie włościan mocno wpłynęło na złagodzenie życia nad stan i wegetowania bez troski. „W pocie czoła będziesz pożywał chleb rąk twoich”— stało się zrozumiałe i dla tej warstwy społecznej, a szczególnie dla właścicieli średnich i mniejszych majątków ziemskich.

Od roku 1879 współzawodnictwo amerykańskie przetrzebiło szeregi ziemiaństwa. Proces przechodzenia do miast przyspieszył się. Tylko zamożniejsi lub też łączący dzielność osobistą z dużą oszczędnością przetrwali na wsi. Nastąpiło coś w rodzaju sztucznego doboru, przy którym wiele istnień ludzi zamożnych zmarniało, a ci co pozostali na wsi przeważnie już nie tylko „mieszkali” na wsi, ale i „pracowali” na roli. Zmienił się też nieco na korzyść ziemianina i poziom wykształcenia.

W ciągu trzydziestu lat przed wojną potężne ilości ziemi większej własności uległy rozparcelowaniu, czyli dla t. zw. ziemian poznikało wiele warsztatów pracy na roli, a stworzyło się mnóstwo warsztatów pracy włościańskiej.

Polska niezależna zastała ziemian — często niesłusznie zwanych szlachtą — jako warstwę ludzi dość zamożnych, o ile w pewnych wypadkach nie zniszczyła ich wojna, silnie zorganizowanych, bezwzględnie samolubnych i o swoje korzyści dbających. Możliwość zajmowania się innymi sprawami, zamożność i wielostronne zorganizowanie pozwalały im wywierać wielki wpływ polityczny na sprawy państwa, wówczas, gdy inteligencja zawodowa dosłownie przymierała głodem, a brak środków materialnych nie pozwalał jej na zorganizowanie pracy, wyjazdów agitacyjnych ani też na utrzymywanie stałych pracowników partyjnych.

Ten wpływ ziemian zaznaczył się w Polsce niepodległej daleko silniej, aniżeli to wynikałoby z ich udziału w bogactwie narodowym, gdyż majątek włościan, skarbu, miast i przemysłu znacznie przewyższa majątek ziemian. Ich wpływ nie odpowiadał też liczbie, bo kilkanaście tysięcy rodzin ziemiańskich jest kroplą w morzu zaludnienia Polski, nie odpowiadał też poziomowi wykształcenia, które przeszło do szeregów inteligencji zawodowej. A więc nprz. wówczas gdy wśród ziemian trudno byłoby narać do dwóch-trzech tysięcy ludzi o rzeczywistym wyższym wykształceniu, Polska posiada 8 tys. lekarzy, 1 700 chemików, 8 tys. inżynierów, przeszło 1 000 handlowców o wyższym wykształceniu, 13 000 oficerów, ze 30 tys. prawników, przeszło 1 000 profesorów wyższych zakładów naukowych, ze 7 tys. profesorów gimnazjalnych, a jeśli dodać liczne szeregi duchowieństwa, artystów, mnóstwo nauczycieli szkół powszechnych, którzy również zasługują na miano ludzi wykształconych i rozmaitych nieujętych w powyższe rubryki przedstawicieli zawodów wyzwolonych, to należy wprost sformułować, że ziemiaństwo pozostało bardzo słabym zbiornikiem sił inteligentnych w porównaniu z zawodami wyzwolonymi.

Można do pewnego stopnia uważać owe kilka tysięcy ziemian o wyższym wykształceniu za część składową inteligencji zawodowej, co szczególnie da się powiedzieć o mniej zamożnych.

Rok 1924 razem z podatkami, które dopiero zaczynają przypominać podatki Europy zachodniej, przyniósł drożyznę, która na równi z inteligencją zawodową dotyka mniej zamożnego ziemiaństwa.

Pod tym względem ziemianie posiadający mniej więcej 300—400 ha roli, znaleźli się w tem samym położeniu co ren-

tjerzy zachodnio-europejscy, a mianowicie: *dochód z majątku nie wystarcza już na pokrycie tych samych potrzeb, które zaspokajano przed wojną*. Małą rolę odgrywają tu zwiększone stawki podatkowe, a przyczyną najważniejszą jest rozszalała fala drożyzny, zbyt wielką część dochodu narodowego oddająca w ręce przedsiębiorców i pośredników.

W dzisiejszych warunkach nie należy oczekiwać, że ta fala drożyzniana zacznie z dnia na dzień opadać, to też można z całą pewnością przepowiadać, że za lat kilka ziemiaństwo rozpocznie gwałtowną wyprzedaż swej ziemi, a stosunki społeczne zaczną ulegać zmianie na korzyść włościanstwa.

Przed wojną istnienie własności ziemskiej, z wyjątkiem latyfundiów, było doszczętnie podminowane przez wielkie ceny ziemi. *Kapitał, który można było otrzymać za sprzedaną ziemię był tak wielki, że nawet najlepsza technika rolna nie mogła osiągnąć takiego oprocentowania*, które łatwo było osiągnąć z oprocentowania wolnego kapitału. Naogół kiedy najpewniejsza lokata hipoteczna dawała 7%, to majątek dobrze zagospodarowany rzadko kiedy dawał ponad 4% w stosunku do ceny osiągalnej przy sprzedaży. Skutkiem tego już przed wojną mniejsza i i średnia własność folwarczna ginęła, a w niektórych okolicach, jak naprz. na podgórzu Karpackiem proces ten odbywał się z zadziwiającą szybkością.

Jak wiadomo proces parcelacji żywiłowo dążył do stworzenia dwóch typów drobnej własności ziemskiej:

1) mnóstwo drobnych kawałków ziemi było dogodną lokatą dla oszczędności chłopskich (proletariatu małorolnego i bezrolnego), nie tworząc samoistnych warsztatów rolnych, i

2) wytwarzały się gospodarstwa włościańskie samowystarczalne o przeciętnej wielkości 5—15 ha (zależnie od jakości gleby), pochłaniające całą rozporządzalną siłę roboczą rodziny, przez co nie potrzebowała ona szukać roboty poza swoim gospodarstwem.

Nawet gospodarstwa wielkochłopskie (do 50 ha na roli) uległy żywiłowemu rozpadaniu się.

Kiedy koniec wojny i trudności gospodarcze pierwszych lat istnienia Polski niezależnej pozwoliły warstwie ziemiańskiej za bezcen pozbywać się długów hipotecznych (zysk osiągnięty przez kilkanaście tysięcy jednostek przekroczył półtora miljarða

złoty polski¹⁾, to wydawać się mogło, że gospodarcze istnienie tej warstwy niesłuchanie się wzmocniło kosztem oszczędności miast i inteligencji zawodowej.

To zjawisko było jednak tylko chwilowem powodzeniem, straszem dla oszczędzającej ludności miast, natomiast pozostało ono bez większych praktycznych korzyści dla ziemian.

Dziś można już z całą pewnością stwierdzić, że w ciągu trzydziestu do czterdziestu lat warstwa ziemiańska w niektórych okolicach zniknie zupełnie, a w innych przerezedzi się w bardzo silnym stopniu. Mniejsza zamożność, większa ilość dzieci lub mniejsza obrotność przy coraz większej amerykanizacji życia nieraz pomogą parcelacji pochłonąć obszary dworskie nawet powyżej 500 ha.

Najwięcej widoków przetrwania mają majątki ponad 1000 ha oraz t. zw. latyfundja, których właściciele dość często są utożsamiani z pojęciem arystokracji rodowej.

Przewidując, że najmocniej będzie się opierała parcelacji ta bogata część własności największej, wypada zaznaczyć, że w naszych województwach zachodnich wśród tej gromadki ziemian najbogatszych (jak to widać z poniższych zestawień) jest wielu Niemców, we wschodnich zaś wielu Rosjan (których ojcowie „kupowali“ od rządu rosyjskiego majątki powstańców polskich na „ulgowych“ warunkach), już obecnie zapisujących się do szeregów Białorusinów lub Rusinów (Ukraińców), a nawet... Polaków.

T. zw. „arystokracja“ polska, o ile nawet polskiego pochodzenia, jest mocna majątkiem i odziedziczonymi stosunkami. Jeżeli chodzi o wartość kulturalną, to z wyjątkiem odłamów wielkopolskiego zamiast wykształcenia posiada znajomość języków obcych, zamiast wyspecjalizowania i przyzwyczajenia do pracy—wyrobienie towarzyskie. Wiecznie przebywająca zagranicą, ma ona tyle wspólnego z Polską, że ciągnie z niej zyski, lecz ca-

¹⁾ Dr. L. Kotowicz (Bankowość i kryzys w Polsce) oblicza odłuzenie wielkiej własności przed wojną na 2 213 200 000 marek złotych czyli na 2 798 632 000 złot. Ponieważ przy normach spłat (Rozporządzenie z 31.V.24 r.) 32%, 40% i 50% dwie ostatnie normy stały się najczęściej fikcją, a już przed 31 maja 1924 r. bardzo wiele sum było za bezcen spłaconych i wykreślonych, to prawdopodobnie ta suma półtora miljarda jest obliczona zbyt nisko. Zysk wielkiej własności w danym wypadku dochodził do 2% całego majątku narodowego Polski.

łym światopoglądem i stosunkami osobistymi jest obca społeczeństwu polskiemu, z którego wyrosła, tworząc gromadkę, pomimo polskiego obywatelstwa, dość uciążliwych cudzoziemców krajowych.

W czasach niepodległości Polski ta gromadka posiada przeważne wpływy w Min. Spraw Zagranicznych.

Należy zaznaczyć, że ten spis niezupełnie odzwierciedlał rzeczywistość, bo wśród Polaków są i jednostki wyznania prawosławnego, które do r. 1917 były ostoją czynnego moskaleńskości w Polsce, są też jednostki wyznania mojżeszowego, które z uczucia nie zawsze są Polakami.

6. MIESZCZAŃSTWO.

W końcu wieku XVIII mieszczaństwo w całej Europie wysunęło się na czoło życia gospodarczego, a przez to zarazem społecznego i politycznego.

Na zachodzie Europy jak wiadomo mieszczaństwo rozwijało się od wieków średnich, jego zaś społeczny prawzór istniał w Grecji i Rzymie starożytnym już na 500 lat przed Chrystusem.

Jako wynik długotrwałego rozwoju mieszczaństwo było symbolem, a jego liczebność nawet miernikiem ukulturalnienia stosunków społecznych.

Jeżeli w Polsce w wieku XVI można uważać mieszczaństwo już za spolszczone i zasiedziałe, to do największych nie-szczęść społeczno-państwowych dawnej Rzeczypospolitej należy zaliczyć upadek miast w pierwszej połowie XVIII wieku. Ten upadek jednak nie był równoznaczny z zupełnym zanikiem życia miejskiego, to też usiłowania, zmierzające za czasów Stanisława Augusta do podźwignięcia miast polskich, miały wyraźne widoki powodzenia i tylko upadek polityczny Rzeczypospolitej stanął temu na przeszkodzie.

W wieku XIX wielkie zagęszczenie zaludnienia Polski sprzyjało nagromadzeniu ludności w miastach. Stan niewoli politycznej sprzyjał nadewszystko rozrostowi ludności żydowskiej. Z biegiem czasu niewola potęgowała tak mocno zarysowaną słabą stronę struktury społecznej Polski. W czynnościach związanych z handlem i pośrednictwem na prowincji panowały,

Właściciele majątków według narodowości powyżej 50 ha

WOJEWÓDZTWA	L i c z b a m a j ą t k ó w								
	Należało do osób narodowości								
	Ogółem	polskiej	niemieckiej	ruskiej	białoruskiej	rosyjskiej	czeskiej	żydowskiej	innej
M. st. Warszawa	6	5	—	—	—	—	—	1	—
Warszawskie	2 649	2 591	15	1	—	10	—	29	3
Łódzkie	941	914	5	—	—	4	—	16	2
Kieleckie	829	795	2	—	—	2	—	30	—
Lubelskie	908	882	1	—	—	9	—	16	—
Białostockie	965	900	1	—	23	29	—	9	3
Wileńskie	2 536	2 182	6	3	208	75	—	24	38
Nowogródzkie	1 244	1 087	2	—	102	35	—	11	7
Poleskie	851	555	—	39	152	79	—	17	9
Wołyńskie	850	523	11	150	2	128	30	1	5
Poznańskie	2 568	1 509	1 051	—	—	—	—	2	6
Pomorskie	2 352	1 591	755	—	—	—	—	3	3
Krakowskie	608	577	6	3	—	—	—	16	4
Lwowskie	937	816	22	15	—	—	—	3	1
Stanisławowskie	420	356	4	25	—	—	3	24	8
Tarnopolskie	587	533	3	18	—	—	—	32	1
Śląsk Cieszyński ¹⁾	97	41	54	—	—	—	—	—	—
	19 348	15 857	1 938	254	487	371	40	311	90
w %	100,00	81,96	10,02	1,31	2,52	1,92	0,20	1,61	0,46

¹⁾ Własność, należąca do osób narodowości niemieckiej zawiera dobra rodziny Habsburgów.

Właściciele majątków według narodowości powyżej 50 ha

WOJEWÓDZTWA	O b s z a r m a j ą t k ó w h a									
	Ogółem	N a l e ż a ł o d o o s ó b n a r o d o w o ś c i								
		polskiej	niemieckiej	ruskiej	białoruskiej	rosyjskiej	czeskiej	żydowskiej	innej	
M. st. Warszawa	818	549	—	—	—	—	269	—	739	
Warszawskie	841 274	831 189	1 500	76	1 386	—	6 384	—	1 864	
Łódzkie	440 023	424 886	1 145	—	333	—	11 795	—	—	
Kieleckie	449 766	439 856	4 464	—	406	—	5 040	—	—	
Lubelskie	741 755	736 017	78	—	2 110	—	3 550	—	—	
Białostockie	394 641	364 429	158	—	5 541	—	3 545	—	5 383	
Wileńskie	803 922	712 073	6 709	12 389	28 614	—	7 485	—	12 902	
Nowogrodzkie	685 823	579 421	434	—	37 272	—	3 140	—	1 541	
Poleskie	1 621 930	1 093 208	—	73 712	74 242	—	51 136	—	17 002	
Wołyńskie	740 014	482 443	2 861	111 454	961	—	6 540	—	1 591	
Poznańskie	1 076 957	678 949	389 479	—	—	—	1 890	—	6 639	
Pomorskie	473 957	265 890	207 328	—	—	—	419	—	320	
Krakowskie	326 869	305 022	7 510	320	—	—	3 685	—	3 301	
Lwowskie	743 235	661 864	35 720	4 942	—	—	32 316	—	4 361	
Stanisławowskie	337 503	250 312	6 025	4 090	—	—	8 482	—	43 267	
Tarnopolskie	479 116	457 608	359	4 420	—	—	16 625	—	104	
Śląskie	169 619	14 513	152 669	—	—	—	—	—	—	
	10 327 222	8 298 229	816 439	211 403	146 630	550 854	42 352	162 301	99 014	
w %	100,00	80,35	7,91	2,05	1,42	5,33	0,41	1,57	0,96	

1) Własność, należąca do osób narodowości niemieckiej, zawiera dobra rodziny Habsburgów.

Właściciele majątków według narodowości ponad 100 ha.

WOJEWÓDZTWA	L i c z b a m a j ą t k ó w											
	Ogółem	N a l e ż a ł o d o o s ó b n a r o d o w o ś c i								innej		
		pol- skiej	niemiec- kiej	ruskiej	biało- ruskiej	rosyj- skiej	czeskiej	żydow- skiej				
M. St. Warszawa	3	2	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—
Warszawskie	1 432	1404	5	—	—	—	—	—	—	6	16	1
Łódzkie	545	533	—	—	—	—	—	—	—	1	10	1
Kieleckie	488	466	—	—	—	—	—	—	—	1	21	—
Lubelskie	422	407	—	—	—	—	—	—	—	7	8	—
Białostockie	476	439	1	—	—	—	12	—	—	18	6	—
Wileńskie	1 255	1 085	4	—	—	—	97	—	—	40	9	20
Nowogrodzkie	624	542	2	—	—	—	52	—	—	14	8	6
Poleskie	318	227	—	16	—	—	50	—	—	19	4	2
Wołyńskie	427	266	6	81	—	—	1	—	—	56	—	4
Poznańskie	888	546	339	—	—	—	—	—	—	—	1	2
Pomorskie	693	453	238	—	—	—	—	—	—	—	1	1
Krakowskie	366	357	—	1	—	—	—	—	—	—	7	1
Lwowskie	485	411	13	5	—	—	—	—	—	—	54	—
Stanisławowskie	206	175	3	10	—	—	—	—	—	—	14	3
Tarnopolskie	253	220	2	10	—	—	—	—	—	—	20	1
Śląskie	38	21	17	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	8 919	7 554	630	123	212	162	180	42				
	100,00	84,69	7,06	1,38	2,38	1,82	2,02	0,47				

Właściciele majątków według narodowości ponad 500 ha.

WOJEWÓDZTWA	L i c z b a m a j ą t k ó w							
	Ogółem	N a l e ż a ł o d o o s ó b n a r o d o w o ś c i						
		polskiej	niemieckiej	ruskiej	białoruskiej	rosyjskiej	czeskiej	żydowskiej
M. st. Warszawa	—	—	—	—	—	—	—	—
Warszawskie	402	—	—	—	—	—	2	1
Łódzkie	242	1	—	—	—	—	5	1
Kieleckie	216	2	—	—	—	—	—	—
Lubelskie	308	—	—	—	1	—	2	—
Białostockie	198	—	—	4	11	—	1	1
Wileńskie	262	2	2	4	13	—	3	3
Nowogrodzkie	233	—	—	10	18	—	2	—
Poleskie	353	—	13	31	53	—	10	6
Wołyńskie	293	2	36	1	60	1	1	1
Poznańskie	550	118	—	—	—	—	1	3
Pomorskie	208	116	—	—	—	—	—	—
Krakowskie	111	4	—	—	—	1	3	2
Lwowskie	350	7	3	—	—	1	8	1
Stanisławowskie	157	1	1	—	—	2	5	4
Tarnopolskie	285	—	2	—	—	—	10	—
Śląskie	41	32	—	—	—	2	—	—
	4 209	355	57	50	156	7	53	23
	100,00	83,34	1,35	1,19	3,71	0,17	1,26	0,55

a i w wielkich miastach coraz więcej rozszerzały się żywioty niepolskie.

Obok ilościowego rozwoju mieszczaństwa, obok jego narodowej jednolitości rzeczą wielkiej wagi jest jego wartość społeczna, moralna i kulturalna.

Podobnie jak na zachodzie Europy, tak i w Polsce wieku XIX ze zbiorowego pojęcia mieszczaństwa wypadło wyodrębnić:

1) inteligencję zawodową, która dla Polski stała się jak wiadomo czynnikiem najbardziej wartościowym pod względem oświaty, uspołecznienia i patriotyzmu i

2) koła rzemieślnicze, które w całej Europie uległy potężnemu przekształceniu, przesuając się do szeregów właścicieli fabryk, urzędników i robotników fabrycznych, bądź trzymając się nieco zreformowanego rzemiosła, bądź też rozpręgać się i przy nędznym wegetowaniu podupadając społecznie.

Kupiecka część mieszczaństwa i rozwijająca się w XIX w. ta część mieszczaństwa, z której następnie powstawały i rozwinęły się wielkie sfery finansowe i przemysłowe, inną posiadają wartość w cywilizowanych krajach Europy zachodniej, a inną tam, gdzie ten żywioł kupców i przedsiębiorców nie pozostaje pod wpływem i naciskiem cywilizowanego całokształtu stosunków państwowych, społecznych i kulturalnych. Mieszczaństwo, z jednej strony angielskie, skandynawskie, niemieckie, czy też lombardzkie, a z drugiej strony hiszpańskie, południowo-włoskie, rosyjskie, krajów bałkańskich i bliskiego wschodu — to są zjawiska zupełnie nieporównywalne.

Jak się przedstawia mieszczaństwo polskie?

Ponieważ przed wojną trzy państwa przez cały wiek (Austria nawet przez sto czterdzieści lat) wywierały obcy a silny wpływ na naród polski, przeto należy te trzy b. zabory rozpatrywać oddzielnie.

Najkorzystniej przedstawia się b. zabór niemiecki. Jeżeli kupcy, fabrykanci i przedsiębiorcy nie są dość liczni w b. zaborze pruskim, a również jeżeli im brakuje ludzi wyrobionych do stanowisk naczelnych, to jednakże naogół są oni żywiołem prawdziwie zachodnio-europejskim.

Odwieczne mieszczaństwo w Krakowie i Lwowie, któremu nieobce były duże zalety kulturalne, pod wpływem niedołącznej i wszystko tamującej Austrii nie rozwinęło się w dostatecznej

mierze. W mniejszych miastach b. zaboru austriackiego w przeciwstawieniu do b. zaboru pruskiego rdzenny żywioł mieszczański ulegał przewadze żydowskiej.

Najgorzej się rzecz przedstawiała w dawnym Królestwie Polskiem. Z jednej strony potężny rozwój żywiołu żydowskiego utrudniał wyrobienie się miejscowego żywiołu polskiego. Z drugiej strony mieszczaństwo w Warszawie i częściowo w niektórych miastach i ogniskach przemysłowych na prowincji rozwijało się pod wpływem gospodarczym i kulturalnym najgorszym, jaki można sobie wyobrazić, a mianowicie rosyjskim.

Przyzwyczajenie do wielkich zysków na poszczególnych obrotach handlowych, przyzwyczajenie do ryzykownych spekulacji, a jedno i drugie przy siejących zgniliznę moralną łapówkach, lekceważenie ciągłości w życiu gospodarczem i lekceważenie drobnych a ciągłych zysków, co stanowiło najżywotniejszą treść sfer mieszczańskich cywilizowanego Zachodu — oto były siejące zgniliznę moralną wpływy Rosji na mieszczaństwo b. zaboru rosyjskiego.

Ażeby ocenić współczesną wartość gospodarczą i jakoś wpływów społecznych omawianych kół mieszczańskich (t. j. kupców, bankierów, fabrykantów a nawet i majstrów rzemieślniczych), należy pamiętać, że wielka wojna pociągnęła za sobą zachwianie równowagi moralnej nawet najbardziej cywilizowanych kół mieszczańskich na zachodzie Europy. Zjawiały się głosy potępienia w całym świecie cywilizowanym dla powojennej żądzy zysków oraz dążności, zmierzających do zamiany przedwojennych uświęconych tradycją norm *zarobków* na nadmierne, niczem nieusprawiedliwione *zyski*. Jednakże nawet stopień owego zwyrodnienia moralno-społecznego był na Zachodzie poniekąd zależny od kulturalnego poziomu środowiska.

Mieszczaństwo polskie, nadewszystko jego część z b. zaboru rosyjskiego w pierwszym siedmioleciu powojennem okazało się żywiołem dzikim w swej drapieżności, pozbawionym wszelkich cech przewidywania, a wyteżającym całą pomysłowość na wyzyskiwanie skarbu i szerokich kół spożywców. Hasłem tych kół mieszczańskich w Polsce było zyskać wiele i natychmiastowo, chować zagarnione krocie w bankach zagranicznych i używać życia.

Sprawozdania polskich placówek konsularnych zagranicą

są przepelnione skargami, że osobiste wysiłki konsulów, mające na celu zbyt polskich wyrobów przemysłowych zagranicą, były wprost lekceważone przez odpowiednie koła przemysłowe i kupieckie w Polsce. Daje się to objaśnić tem, że mały wysiłek mający na celu uzyskanie niezwaloryzowanej pożyczki państwowej, bardziej się opłacał, aniżeli bardziej skomplikowane i kłopotliwe starania o rozszerzenie rynków zbytu dla polskich towarów. Wspomniane sprawozdania konsulów są również przepelnione narzekaniami, że przy dokonywanych transakcjach handlowych naszego kupiectwa z zagranicą, polscy kontrahenci wywoływali przykre zdziwienie swym niedołęstwem, lekceważeniem terminów, a czasami nawet wręcz niesumiennością.

Jak widzimy, wpływ kupiectwa moskiewskiego, które hołdowało hasłom zysku stuprocentowego¹⁾, oraz doradzało mydlenie oczu odbiorcy²⁾, głęboko się wżarły w światopogląd mieszczaństwa warszawskiego. Petersburska mądrość polityczno-gospodarcza, uważająca, że celem istnienia państwa jest luczenie przemysłowców i ptaków niebieskich, znalazła swe uwieńczenie dnia 17 grudnia 1924 r. w sejmie polskim, który poważną większością głosów potępił ministra Kucharskiego za darowanie 2,6 mil. złotych jakimś francuskim przybyszom (t. zw. sprawa żyrodowska).

Śmiało można twierdzić, że sfery mieszczańskie b. zaboru rosyjskiego, tak samo żydowskie jak i chrześcijańskie stanowią dzięki przytoczonym powyżej zgubnym wpływom rosyjskim czynnik społecznie uwsteczniiony. Jest to czynnik uciążliwy nie tylko dla zdrowego życia gospodarczego naszego państwa, lecz w następstwie swego niedołęstwa organizacyjnego i chorobliwego zamiłowania do wielkich zysków, często wręcz dla państwa szkodliwy.

Ceny detaliczne i hurtowne, ogłaszane w wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego, wskazują na tak wielki między niemi rozstęp, jakiego Europa zachodnia nawet po ostatniej wojnie nie zna. Oznacza to, że kupiec detaliczny, a w rzemiośle majster, ściągają do swych kieszeni potworne

1) Wyrażenie rosyjskie: „kaplejeczku na kaplejeczku“.

2) „Nie nadujesz, nie prodasz“.

zyski, a owe potworne zyski są jedną z najważniejszych przyczyn drożyzny. Rok 1924 wszystkich przekonał, że takie zyski mieszczaństwa są klęską nietylko natury gospodarczej w dniu dzisiejszym, lecz również utrudniają życie gospodarcze dnia jutrzejszego, a to sięga już w dziedzinę klęski państwowej i narodowej.

IV. Kultura duchowa Polski.

1. NAUKA I JEJ ORGANIZACJA W POLSCE.

Nauka polska zarówno w przeszłości, jak i w dobie obecnej posiadała niejednokrotnie wybitnych przedstawicieli, którzy, przyczyniając się do rozwoju pewnej gałęzi wiedzy, starali się zapewnić jej miejsce właściwe wśród umysłowości ludzkiej.

Z całego szeregu pożytecznych pracowników wyodrębnić należy nazwisko Kopernika (chcieliby go nam zaprzeczyć Niemcy), którego umysł należy do kierowniczych i twórczych genjuszów ludzkości. Ostatnie czasy wprowadziły do szeregu najwybitniejszych nazwisk w nauce współczesnej również nazwisko p. Curie-Skłodowskiej, Polki.

Do potężnego dorobku wiedzy o kuli ziemskiej w w. XIX i XX w drobnej mierze przyczynili się również i uczeni polscy, którzy badali kraje pozaeuropejskie.

Za Katarzyny, carowej rosyjskiej, zesłaniec polski M. A. Beniowski, zaliczony do wikingów Pacyfiku, między innymi sporządził pierwsze dla rządu rosyjskiego mapy Kamczatki. Strzelecki pierwszy dokonywał pomiarów (1839-42) i sporządzał mapy Australji, dając najwyższej miejscowości nazwę polską (góra Kościuszki). Stolcman (1881) badał ornitologję Peru, Siemiradzki Amerykę podrównikową, Cubary (etnograf) wyspy Polinezji, A. B. Dobrowolski i H. Arctowski Antarktydę (jako członkowie słynnej wyprawy belgijskiej Gerlacha w r. 1898—1900), prof. Czekanowski (antropolog) głąbie Afryki, J. Raciborski badał florę Jawy, Dybowski, uczonec francuski — Polak — florę Sudanu. Polscy przestępcy polityczni pierwsi zbadali i opisali Syberję: Czernski, Czekanowski, Benedykt Dybowski, W. Siero-

szewski. Tam również pracowali Br. Malinowski i M. Czaplicka etnografowie i w. in.

Geolodzy polscy, Morozewicz i Bohdanowicz naukowo zbadali Kamczatkę i wyspy przyległe.

Profesorowie uniwersytetu krakowskiego, Wróblewski i Olszewski pierwsi dokonywali badań nad skropleniem gazu.

Zapewne, skromne to są przyczynki w kronikach naukowych świata, ale pamiętajmy, że było to dokonane przeważnie w czasach niewoli, kiedy nauka polska była pozbawiona własnych warsztatów pracy. Jednak mimo to w wielu gałęziach wiedzy Polska wniosła do skarbnicy umysłowości ludzkiej pewne wyraźne wkłady.

W czasach odzyskania niepodległości nauka polska nareszcie znalazła normalne dla siebie warunki i stanęła do pracy z tem przeświadczeniem, że pielęgnowanie wiedzy jest z jednej strony dorobkiem całej ludzkości, z drugiej strony korzystnie oddziałująca na poziom kultury tego narodu, wśród którego uczeni pracują, gdyż jest niezbędnym składnikiem postępu duchowego.

We wszystkich krajach cywilizowanych obok uczelni wszelkiego typu i poziomu wytwarzały się instytucje (akademje, towarzystwa naukowe, instytuty badawcze), które miały na celu pielęgnowanie czystej wiedzy i jej najwyższy rozwój.

Najstarszem towarzystwem naukowym w Polsce było założone w Warszawie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w końcu XVIII w.. Po wojnie polsko-rosyjskiej (1831) zwycięska Rosja unicestwiła to Towarzystwo, bibliotekę i zbiory jako zdobycz wojenną wywożąc do Petersburga, a własny gmach Towarzystwa, ładny pałac w stylu odrodzenia, dar dla narodu od wielkiego patrioty polskiego Stanisława Staszycy, przeznaczyła na cele związane z rusyfikacją kraju. W sześćdziesiąt lat później fronton tego budynku, który upiększał najładniejszą i najważniejszą arterję Warszawy — Krakowskie Przedmieście, przerobiono na coś estetycznie niemożliwego, co uchodziło w oczach Rosjan za styl bizantyjski ¹⁾).

¹⁾ W 1925 r. przystąpiono do robót budowlanych, które mają na celu przywrócenie dawniejszego wyglądu pałacowi Staszycy. W grudniu tego roku odsłonięto fronton budynku, z powrotem świadczący o europejskości Krakowskiego Przedmieścia.

Drugim co do czasu było Towarzystwo Naukowe Krakowskie, założone w 1816 r., które w 1872 r. przetrworzyło się w „Krakowską Akademię Umiejętności“. W ciągu półwieku ta największa polska instytucja naukowa wykazała wielką żywotność i dążność do rozwoju. Poważne zbiory, biblioteka, a nade wszystko potężny szereg wydawnictw z najrozmaitszych gałęzi wiedzy są wielkim tytułem do wdzięczności narodu i jego chluby z tej instytucji.

Akademia Umiejętności w Krakowie — wobec tępienia słowa polskiego w b. zaborach pruskim i rosyjskim — ogniskowała w sobie ludzi i wysiłki ze wszystkich trzech zaborów. Do niej spływały w ofierze środki materialne z całej Polski i nawet z emigracji. To pozwalało Akademii na działalność nie tylko badawczą i wydawniczą, ale także na wyrabianie i dokształcanie długiego szeregu młodych uczonych.

Od r. 1920 urzędowa nazwa tej instytucji brzmi — Polska Akademia Umiejętności.

Kasa im. J. Mianowskiego założona w Warszawie w 1881 r., ma na celu:

- 1) wydawanie prac oryginalnych naukowych w języku polskim,
- 2) subsydjowanie badań naukowych,
- 3) pomaganie uczonym w badaniach
- 4) i w ogóle organizowanie polskiego życia naukowego.

Poniekąd jest to zadaniem wszystkich towarzystw naukowych. Pod rządem rosyjskim, który jawnie zapowiadał, że jego celem jest tępienie polskości, „Kasa“ musiała przechodzić ciężkie próby. Grono patriotów polskich, którzy w uprawianiu wiedzy widzieli jedną z dźwigni ducha narodowego, poświęciło tej instytucji wiele bezinteresownej pracy, ukochania sprawy, a również i środków materialnych (na miliony rubli ceniony zapis W. Zglinickiego — tereny naftowe na Kaukazie).

W czasie Polski niepodległej „Kasa“ stara się przystosować do nowych warunków życia polskiego, jako centralny „Instytut popierania polskiej twórczości naukowej“.

„Kasa“ łącznie z Polską Akademią Umiejętności tworzą Polską komisję narodową „współpracy umysłowej przy Lidze Narodów“.

Śród wydawnictw Kasy im. Mianowskiego (około 1200

tomów) widzimy prace tego rodzaju, jak „Pamiętnik Fizjograficzny“ (większa część tomów), „Prace Matematyczne“, „Prace Filologiczne“, „Wielki słownik języka polskiego“, „Poradnik dla samouków“, wydawany od r. 1898 do 1925 — (20 tomów), „Nauka Polska“ (od r. 1918) i t. d.¹⁾

To ostatnie wydawnictwo, rozpoczęte w czasach okupacji niemieckiej, jest organem stałym „Kasy“ i ma na celu wyświetlenie wielu zagadnień związanych z organizacją nauki w państwie, odradzającym się na nowożytnych podstawach po półtorawiekowej niewoli.

W b. zaborze pruskim poza kościołem i zrzadka teatrem słowo polskie w publicznym miejscu nigdzie nie mogło rozbrzmiewać, to też wielkiej mocy ducha dowiedli Polacy zakładając Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Toruniu i Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku.

Towarzystwo im. Marcinkowskiego, a również i później założone Towarzystwo Wiedzy Polskiej na Śląsku miały na celu kształcenie biednej, lecz uzdolnionej młodzieży polskiej.

Jeżeli wszystkie te pięć towarzystw mają swoje wyraźne zasługi wobec społeczeństwa wielkopolskiego, to Towarzystwo im. Marcinkowskiego jest świetnym przykładem ofiarności i talentu organizacyjnego społeczeństwa polskiego.

W b. zaborze austriackim oprócz krakowskiej Akademii Umiejętności istniało Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika we Lwowie o bardzo płodnej działalności (stacja biologiczna w Drozdowicach pod Lwowem, własna publikacja „Kosmos“ i t. d.). Wojna podcięła na jakiś czas byt tej instytucji, lecz obecnie wobec zmienionych warunków pracy naukowej towarzystwo to zostało znacznie zreorganizowane i rozwija się nadal bardzo pomyślnie, zakładając swe oddziały w licznych miastach Polski.

We Lwowie istniało oddawna znane i zasłużone „Towarzystwo Popierania Nauki Polskiej“. Celem Towarzystwa była praca nad rozwojem i postępowaniem nauki we wszystkich gałęziach

¹⁾ Inflacja pieniądza papierowego, w połączeniu z odcięciem od głównego źródła dochodów — terenów naftowych na Kaukazie, na pewien okres czasu utrudniała Kasie zarówno pracę wydawniczą jak i zapomogową. W ostatnich latach „Kasa“ ponownie rozszerza swą działalność.

wiedzy ludzkiej. W r. 1920 towarzystwo to po znacznej reorganizacji przybrało nazwę „Towarzystwa Naukowego we Lwowie“, pod którą to nazwą istnieje i rozwija się, posiadając trzy wydziały: filologiczny, historyczno-filozoficzny i matematyczno-przyrodniczy.

Dopiero po wojnie japońskiej rząd rosyjski pozwolił na restytucję Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, które pod nazwą „Towarzystwa Naukowego“, mimo względnie krótkiego czasu istnienia, rozwinęło jednak swą działalność. Przy Towarzystwie tem istnieje i rozwija się szereg zakładów badawczych, stacji doświadczalnych, pracowni i gabinetów z różnych dziedzin wiedzy.

W Wilnie od r. 1907 istnieje Towarzystwo Przyjaciół Nauk (wydziały: 1. filologii, literatury i sztuki, 2. nauk matematyczno-przyrodniczych i lekarskich, 3. historii, filozofji i nauk prawno-społecznych).

Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki ma na celu pielęgnowanie nauk, umiejętności, literatury i sztuki oraz gromadzenie i utrzymywanie zbiorów naukowych i artystycznych polskich.

Istnieją też Towarzystwa Naukowe w Lublinie, Płocku, Przemysłu i zakładane są kilka nowych.

Oprócz wyżej wymienionych towarzystw, mających na celu uprawianie czystej nauki, istnieje cały szereg pomniejszych specjalnych towarzystw naukowych, uprawiających wiedzę czystą i stosowaną, a razem suma tych instytucyj przekracza dwieście.

Przy wszystkich towarzystwach naukowych istnieją mniej, lub więcej zasobne biblioteki i zbiory, często obfitujące w stare druki i pamiątki polskie.

W r. 1919 w łonie Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powstał osobny urząd do spraw popierania polskiej twórczości naukowej, a mianowicie t. zw. „Wydział Nauki“. Urząd ten opiekuje się zarówno instytucjami państwowymi (np. Muzeum przyrodniczem w Warszawie, Państwową komisją ochrony przyrody,¹⁾ Państwową komisją zabytków

¹⁾ Aby umożliwić badania botaniczne i biologiczne Komisja państwowa ochrony przyrody pomyślała o całym szeregu miejscowości, które do ostatnich czasów zachowały na sobie piętno pierwotności krajobrazu. W słynnej puszczy białowieskiej utworzono rezerwat leśny o charakterze parku narodowego (rezerwat zupełny, w sędziwej puszczy położony, wynosi 5 198 ha, oprócz tego rezerwat częściowy 1 808 ha). W innych miejscach, a mianowicie w Tatrach, w górach Świątokrzyskich, oraz w lasach rządowych o 30 km

archeologicznych i t. p.), jak i społeczniemi (towarzystwa, instytuty naukowe, biblioteki, muzea), oraz udziela zasiłków na wydawnictwa, stypendja etc. Nadto opiekuje się sprawą stosunków naukowych Polski z zagranicą. W r. 1925 budżet Wydziału Nauki wynosił 3 600 000 zł. polskich.¹⁾

2. SZKOLNICTWO.

Najważniejszym czynnikiem kultury umysłowej jest szkolnictwo.

Przed wojną każdy zabór posiadał stosunki odrębne.

W b. zaborze austriackim szkolnictwo było polskie tylko na zachodzie, we wschodniej zaś Galicji—polskie dla ludności polskiej, a ruskie (ukraińskie) dla ludności ruskiej.

W zaborze pruskim język polski był absolutnie ze szkoły wygnany i nawet za opór przeciwko modlitwie w języku niemieckim polskie dzieci były katowane.

W b. zaborze rosyjskim istniały rosyjskie — uniwersytet, politechnika i szkoły średnie, pozwalające na wstęp do wyższych zakładów naukowych oraz dające ulgi wojskowe. Dopiero po wojnie japońskiej Rosja pozwoliła na istnienie polskich szkół średnich, pozbawionych zresztą wszelkich praw i utrzymywanych z prywatnych funduszy społeczeństwa. Te szkoły podlegały nieskończonym szykanom czynownictwa rosyjskiego²⁾. Szkolnictwo zawodowe i powszechne musiało być dla polskich dzieci przez polskich nauczycieli prowadzone po rosyjsku.

W Polsce niepodległej okazało się, że szkolnictwo powszechne w b. zaborze pruskim posiadało tylko dobre budynki, natomiast nauczycieli, zwyrodniałych prusaków-niemczylieli należało usunąć, tak samo należało od początku stworzyć całe szkolnictwo średnie. W cztery miesiące po wypędzeniu Niemców z Poznania już tam otwarto Polski uniwersytet.

od Warszawy położonych (t. zw. puszcza Kampinoska) sprawa utworzenia parków natury podlega rozważaniu na drodze ustawodawczej. Również projektowane są rezerваты na Śląsku, na Pomorzu, na Polesiu i w innych miejscowościach.

¹⁾ „Nauka Polska“, t. V. Kronika.

²⁾ Jako szczyt cynizmu rosyjskiego należy przytoczyć fakt, że w tych szkołach *polskich*, pozbawionych wszelkich praw państwowych, cała geografia i historia musiały być wykładane po rosyjsku przez nauczycieli prawosławnych.

Po wojnie o jakim takim nadmiarze polskich sił nauczycielskich można było mówić jedynie w Galicji. W b. zaborze pruskim wypadło organizować liczne szkolnictwo powszechne. Ściągnięto więc nieco sił nauczycielskich z Galicji i z Królestwa, które samo nadmiaru nie posiadało. W Królestwie pracowało za czasów rosyjskich zaledwie 6000 sił nauczycielskich na 12 milj. ludności, a że czwarta część, jako rosyjska, sama uciekła, przeto już w czasie okupacji niemiecko-austriackiej rozpoczęła się wytężona praca około stworzenia sieci szkół powszechnych, a nade wszystko pracowano nad seminarjami nauczycielskimi. Okazało się to pożyteczne i z tego powodu, że Polska niepodległa musiała myśleć i o swoich czterech województwach wschodnich, gdzie rząd rosyjski, tępiąc polskość, nie zostawił po sobie ani jednego nauczyciela Polaka.

Niesłychanym utrudnieniem dla oświaty ludu okazał się absolutny brak budynków szkolnych w dawnym zaborze rosyjskim, nie tylko po wsiach, ale i w miastach.

Pod względem budynków szkolnych znacznie lepiej przedstawia się dawny zabór austriacki, a najlepiej b. zabór pruski.

W roku szkolnym 1923/24 ogólna ilość szkół powszechnych w Polsce doszła do 28001, a ilość sił nauczycielskich wzrosła o 10%, wynosząc 62 626 osób.

Polska niepodległa miała ciężką troskę ze zgromadzeniem tak licznej grupy sił nauczycielskich. Śród tych przeszło 60 tys. sił nauczycielskich około 37% jest jeszcze niezupełnie wykwalifikowanych. Ażeby w przyszłości skład nauczycieli polskich uzupełniać wyłącznie siłami dobrze przygotowanymi, Polska posiada potężną ilość seminarjów.

Seminarja nauczycielskie w roku szkolnym 1923/24.

	Ogółem	S e m i n a r j a		Kursy nauczycielskie
		Nauczycielskie	Ochroniarskie	
Ogółem zakładów . . .	198	182	12	4
„ uczniów . . .	30 432	29 614	558	260
Zakładów państwowych .	126	116	7	3
„ niepaństwowych . .	72	66	5	1

Szkolnictwo powszechne w roku szkolnym 1921/1922.

WOJEWÓDZTWA	Szkół	Nauczy- cieli	Uczniów	Na 100 km ² szkół	Na 1 nauczy- ciela uczniów	Na 1 000 miesz- kańców uczniów
Poznańskie . . .	2 951	4 863	359 867	11,1	74,0	182,3
Pomorskie . . .	1 619	2 312	164 882	9,9	71,3	175,5
Śląskie . . .	616	3 047	195 574	14,6	64,2	173,8
Krakowskie . . .	1 781	6 292	309 096	10,2	49,1	155,3
Lwowskie . . .	2 380	6 789	385 423	8,8	56,8	141,8
Stanisławowskie	1 165	2 822	171 485	6,3	60,8	127,6
Łódzkie . . .	2 455	4 675	287 084	12,9	61,4	127,6
Tarnopolskie . .	1 263	2 771	172 476	7,8	62,2	120,7
Lubelskie . . .	2 682	4 477	237 387	8,6	53,0	113,7
Kieleckie . . .	2 386	4 359	284 018	9,3	65,2	112,0
Warszawskie . .	2 577	3 881	215 795	8,8	55,6	102,2
Białostockie . .	1 468	2 553	113 913	4,5	44,6	87,4
Wileńskie . . .	1 172	2 037	68 757	4,2	33,8	69,9 ¹⁾
St. m. Warszawa	201	1 869	64 800	166,1	34,7	69,2 ¹⁾
Nowogródzkie . .	881	1 332	53 312	3,8	40,0	64,8
Wołyńskie . . .	1 184	2 077	70 555	4,0	33,9	49,1
Poleskie . . .	633	1 002	42 584	5,5	42,5	48,4
Ogółem w Polsce	27 414	57 158	3 197 008	7,1	55,8	117,6

¹⁾ W st. m. Warszawie oraz w Wilnie wielkie gromady dzieci uczęszczają od dziesiątego roku życia wprost do gimnazjów lub progimnazjów. Tu również prawie są pominięte dzieci wyznania mojżeszowego, gdyż one uczęszczają do żydowskich szkół wyznaniowych.

Liczby te świadczą, że społeczeństwo polskie w wysokiej mierze rozumie i odczuwa konieczność szybkiego uzupełnienia kadr nauczycielskich.

Jaskrawo rzuca się w oczy, że wprost okropne stosunki panują we wschodnich województwach, co jest następstwem ogólnego upośledzenia, które było udziałem tych krajów pod rządem rosyjskim (nędzne drogi, budynki szkolne i wogóle publiczne, ogólne ubóstwo ludności), oraz polityki narodościowej Rosji: tępienie polskości i nieuznawanie narodowości ani białoruskiej, ani ruskiej (ukraińskiej).

W zakresie szkół średnich wszystkie trzy państwa rozbiorcze stosowały w życiu zasady, uznające, że szkolnictwo ogólnokształcące średnie jest czemś. odrębnem od szkolnictwa powszechnego. Było to pozostałością z tych czasów, kiedy dzieci klas zamożnych i biednych lecz oświeconych nie mieszały się z dziećmi ludu. Potrzeby życia jednak doprowadziły do tego, że w b. zaborach austriackim i pruskim pierwsze cztery lata szkoły ludowej stały się szkołą, szykującą dzieci do szkół średnich. W b. zaborze rosyjskim na wzór całej Rosji działo się odwrotnie — kastowość podtrzymywano przez dodawanie w gimnazjach klasy wstępnej, często nawet podwstępnej, aby tylko możliwie uniknąć wspólnej nauki z dziećmi ludu.

Polska myśl pedagogiczna z oburzeniem krytykowała ten stan i już przed wojną wysunęła ideał nauczania, który powinien obejmować:

1) powszechne (nie ludowe) szkolnictwo z okresem nauczania siedmioletnim, w pewnych wypadkach ośmioletnim, *dla wszystkich bez wyjątku dzieci i*

2) szkolnictwo średnie z pięcioletnim (czasami czteroletnim) okresem nauczania, które powinno być dostępne dla wszystkich dzieci *niezaprzeczalnie uzdolnionych*.

Tak przedstawiony plan właściwie zrywa z kastowo-klasowymi upodobaniami wszystkich trzech państw rozbiorczych, a zbliża się do tych zwyczajów, które odwiecznie wytworzyły się we Francji i częściowo w świecie anglosaskim.

Ten plan zasadniczo jest przyjęty, ale na przeszkodzie jego szybkiemu urzeczywistnieniu stanęło wiele czynników:

1) przyzwyczajanie ludności,

2) brak odpowiednich budynków szkolnych w miejscach, gdzie wyraźna występuje potrzeba szkół i

3) brak (szczególniej w b. zaborze rosyjskim) nauczycieli do szkół powszechnych nowego typu, których praca polegałaby na przygotowaniu młodzieży do studjów w gimnazjach zreformowanych, gdyż te zakłady musiałyby przecież swoje niższe klasy odstąpić szkołom powszechnym.

Jest to tylko kwestją czasu, niestety, dość długiego, że „gimnazja“ będą zmuszone znieść swoje klasy niższe, a pozostać tylko przy wyższych.

Obecnie więc dzisiejsze gimnazja kilku typów obejmują częściowo młodzież, która na zachodzie Europy uczęszcza do szkół powszechnych i przez to porównania liczbowe z innemi krajami są wielce utrudnione. (Tabl. na str. 210).

Z tej tablicy widać, że najwięcej młodzieży w szkołach średnich na 10 tys. ludności wypada na st. m. Warszawę, na woj. Łódzkie, Wileńskie i b. zabór pruski. Znacznie poniżej przeciętnej posiadają woj. Poleskie, Wołyńskie i Lubelskie.

Absolutna ilość młodzieży, kształcącej się w polskich szkołach średnich, jest dość wysoka, a nawet po odrzuceniu klas niższych, odsetek kształcących się wytrzymuje całkowicie porównanie z Europą zachodnią.

Tablica następująca przedstawia skład wyznaniowy wśród młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich:

W Y Z N A N I E	Skład wyznaniowy ludności państwa	Skład wyznaniowy młodzieży szkół średnich
Katolickie	63,7	65,5
Unickie	11,0	3,8
Ewangelickie	3,2	4,3
Prawosławne	11,5	2,4
Mojżeszowe	10,5	23,5

Stan szkolnictwa średniego w roku szkolnym 1922—23.

RODZAJ SZKÓŁ i WOJEWÓDZTWA	Szkoł	Uczniów	Chłopców	Dziewcząt	Na 1 milion ludn. szkoł	Na 10 tys. ludn. ucz- niów	Na 100 ucz- niów dziew- cząt
Męskie . . .	293	108 040	106 364 ¹⁾	1 675	10,8	39,7	1,6
Żeńskie . . .	252	67 640	1 125 ¹⁾	66 515	9,3	24,9	98,3
Koedukacyjne	217	51 449	29 535	21 914	8,1	18,9	42,6
Państwowe . .	260	102 555	82 678	19 877	9,6	37,7	24,0
Prywatne . . .	502	124 574	54 346	70 228	18,5	45,8	56,2
M. st. Warszawa	106	32 952	14 937	18 015	113,2	352,0	54,7
Łódzkie . . .	91	25 381	13 359	12 022	40,4	112,7	47,4
Wileńskie . . .	37	10 598	5 548	5 050	37,6	107,7	47,6
Poznańskie . .	53	18 685	11 867	6 818	26,8	94,7	36,5
Lwowskie . . .	74	24 640	18 784	5 856	27,2	90,7	23,8
Pomorskie . . .	32	8 104	5 338	2 766	34,1	86,3	34,1
Śląskie . . .	28	9 447	5 908	3 539	24,9	83,9	37,5
Krakowskie . .	43	15 648	12 315	3 333	21,6	78,6	21,3
Białostockie .	32	9 418	4 978	4 440	24,6	72,3	47,9
Kieleckie . . .	62	17 658	9 990	7 668	24,5	69,6	43,4
Warszawskie .	61	13 743	7 938	5 805	28,9	65,1	42,2
Lubelskie . . .	46	11 800	6 723	5 077	22,0	56,5	43,0
Wołyńskie . .	31	8 115	4 552	3 563	21,6	56,4	43,9
Stanisławowskie	23	7 574	5 953	1 621	17,1	56,2	21,4
Tarnopolskie .	17	6 227	5 273	914	13,3	43,6	15,3
Poleskie . . .	13	3 525	1 703	1 822	14,8	40,1	51,7
Nowogródzkie	13	3 614	1 858	1 756	15,8	27,8	48,6
Ogółem w Polsce	762	227 129	137 024	90 105	28,1	83,5	39,7

¹⁾ W niższych klasach wiele z tych szkół dopuszcza koedukację.

Uczniowie szkół średnich według wyznań w roku szkolnym 1922/1923.

RODZAJ SZKÓŁ i WOJEWÓDZTWA	Uczniów o wia- do- mem wyznaniu	Rzymsko- katoli- ków	Greko- katoli- ków	Ewan- geli- ków	Prawo- sław- nych	Staro- zakon- nych	Innych	Rzym- sko- katol.	Greko- katoli- ków	Ewan- geli- ków	Prawo- sław- nych	Staro- zakon- nych	Innych	W o d s e t k a c h			
														80,6	6,6	1,7	0,8
Państwowe	100 389	80 903	6 634	1 748	807	10 053	244	80,6	6,6	1,7	0,8	10,0	0,3				
Prywatne	120 613	63 806	1 743	7 823	4 593	41 988	660	52,9	1,5	6,5	3,8	34,8	0,5				
Męskie	106 308	77 490	6 637	3 592	771	17 618	200	72,9	6,2	3,4	0,7	16,6	0,2				
Żeńskie	64 348	42 069	968	2 995	660	17 568	88	65,4	1,5	4,7	1,0	27,3	0,1				
Koedukacyjne	50 346	25 150	772	2 984	3 969	16 855	616	49,9	1,6	5,9	7,8	33,6	1,2				
St. m. Warszawa	32 558	22 040	2	864	63	9 577	12	67,7	0,0	2,6	0,2	29,4	0,1				
Warszawskie	13 501	11 402	1	350	35	1 579	134	84,5	0,0	2,6	0,3	11,7	0,9				
Łódzkie	25 249	13 104	14	2 766	141	9 146	78	51,9	0,0	11,0	0,6	36,2	0,3				
Kieleckie	17 658	14 251	2	141	52	3 190	21	80,7	0,0	0,8	0,3	18,1	0,1				
Lubelskie	11 666	9 392	4	69	61	2 134	6	80,5	0,0	0,6	0,5	18,3	0,1				
Białostockie	9 414	5 209	3	103	213	3 881	5	55,3	0,0	1,1	2,3	41,2	0,1				
Okr. adm. Wileński	10 484	5 143	2	92	1 016	3 698	533	49,0	0,0	0,9	9,7	35,3	5,1				
Nowogrodzkie	3 614	1 576	2	10	566	1 434	16	43,6	0,0	0,3	15,7	40,0	0,4				
Poleskie	3 525	1 397	1	38	999	1 115	1	39,6	0,0	0,4	28,4	31,6	0,0				
Wołyńskie	8 115	2 124	2	38	2 183	3 767	1	26,2	0,0	0,5	26,9	46,4	0,0				
Poznańskie	18 671	15 963	9	2 482	15	196	6	85,5	0,0	13,3	0,1	1,1	0,0				
Pomorskie	8 072	6 490	125	1 358	12	52	35	80,4	1,6	16,8	0,2	0,6	0,4				
Krakowskie	15 648	13 160	121	78	3	2 284	2	81,1	0,8	0,5	0,0	14,6	0,0				
Lwowskie	22 988	13 123	4 194	97	33	5 523	18	57,1	18,3	0,4	0,2	24,0	0,0				
Stanisławowskie	7 529	2 803	2 440	126	4	2 126	30	37,3	32,4	1,7	0,0	28,2	0,4				
Tarnopolskie	6 227	2 920	1 452	13	4	1 833	5	46,9	23,3	0,2	0,1	29,4	0,1				
Śląskie	6 083	4 612	3	972	—	496	—	75,8	0,1	16,0	—	8,1	—				
Ogółem w Polsce	221 002	144 709	8 377	9 571	5 400	52 041	904	65,5	3,8	4,3	2,4	23,5	0,5				

Z tego zestawienia widać, że udział odsetkowy młodzieży katolickiej w szkołach średnich dziwnie odpowiada odsetkowemu udziałowi katolików w państwie. Młodzież ewangelicka w nieznacznym stopniu przewyższa udział odsetkowy ludności ewangelickiej w zaludnieniu państwa. Młodzież wyznania unickiego i prawosławnego w wysokim stopniu posiada mniejszy udział w szkołach średnich, aniżeli w zaludnieniu kraju. Szczególnie uderza mała ilość uczniów wyznania prawosławnego. Należy pamiętać jednak, że żywioł rosyjski o charakterze przeważnie emigranckim posiada w Polsce aż osiemnaście szkół średnich. Jeżeli nawet poważna ilość młodzieży, kształcącej się w tych szkołach jest wyznania mojżeszowego, to jednakże żywioł rosyjski posiada około 1,5% młodzieży prawosławnej w szkołach średnich Polski.

Natomiast prawosławni rusini (Ukraińcy) na Wołyniu oraz Białorusini posiadają bardzo mało młodzieży gimnazjalnej. Są to następstwa polityki rosyjskiej, absolutnie nie uznającej narodowości białoruskiej ani też ruskiej (ukraińskiej). Dopiero Rzeczpospolita Polska zaopiekowała się szkolnictwem średnim ruskiem i białoruskiem. Nieznaczna w liczbach absolutnych ilość młodzieży ruskiej i białoruskiej w szkołach średnich Polski odrodzonej jest wynikiem wysiłków zaledwie od kilku lat budującego się Państwa Polskiego, gdyż należy pamiętać, że za czasów rosyjskich ruskiej i białoruskiej młodzieży w gimnazjach rosyjskich wcale nie było.

Nieoczekiwanie wielki odsetek młodzieży izraelickiej w szkołach średnich Polski daje się wytłumaczyć względną zamożnością tej młodzieży oraz faktem, że mieszka ona w miastach.

Znamiennym zjawiskiem dla Państwa Polskiego jest fakt, że wśród młodzieży szkół średnich 33,25% stanowią dzieci inteligencji zawodowej i urzędniczej, ze sfer zaś najszerszych warstw ludności robotniczej i włościańskiej pochodzi 34,6% młodzieży gimnazjalnej. (Tabl. na str. 213).

Liczy te mało się odchylają od roku poprzedniego.

Podział młodzieży szkół średnich podług płci wykazuje nam fakt osobliwy, że w stolicy i na Wołyniu spotykamy przewagę dziewcząt, natomiast w czterech województwach dawnego zaboru austriackiego przewaga chłopców jest bardzo znaczna,

Szkolnictwo średnie ogólnokształcące rok szkolny 1923—24.

JEDNOSTKA ADMINISTRACYJNA	U c z n i ó w				Szkół
	Ogółem	Chłopców	%	Dziewcząt	
St. m. Warszawa . . .	30 493	14 106	46,26%	16 387	103
Województwa:					
Lwowskie	24 597	18 578	75,53„	6 019	70
Łódzkie	22 860	12 184	53,30„	10 676	85
Poznańskie	19 917	12 637	63,45„	7 280	59
Krakowskie	17 676	14 429	81,63„	3 247	53
Kieleckie	15 965	9 094	56,96„	6 871	61
Warszawskie	12 510	7 277	58,17„	5 233	59
Lubelskie	11 620	6 729	57,91„	4 891	45
Wileńskie	9 651	5 068	52,51„	4 583	38
Białostockie	8 875	4 846	54,60„	4 029	33
Stanisławowskie	8 181	6 147	75,14„	2 034	24
Pomorskie	8 029	5 437	67,72„	2 592	27
Poleskie	6 999	4 137	59,11„	2 862	26
Tarnopolskie	6 744	5 338	79,15„	1 406	19
Śląskie	5 011	4 784	95,47„	227	11
Wołyńskie	3 851	1 868	48,51„	1 983	13
Nowogrodzkie	3 312	1 764	53,26„	1 548	13
Ogółem w Polsce	216 291	134 423	62,15%	81 868	739

a mianowicie chłopcy wynoszą tam 75—81% ogółu młodzieży kształcącej się.

Dawniejszy zabór pruski już wskazuje na nieco większe uwzględnienie dziewcząt w szkołach średnich (odsetek chłopców wynosi 63—67%), a w pozostałych województwach b. zaboru rosyjskiego odsetek chłopców wynosi 52—58%.

W wysoce przemysłowym województwie Śląskiem widzimy tylko 2,5% dziewcząt wśród młodzieży szkół średnich. Z jednej strony zjawisko to daje się tłumaczyć dążnościami do wykształcenia zawodowego, a z drugiej strony smutnie świadczy o pozostałości niemieckiej, a mianowicie o lekceważeniu wykształcenia kobiet.

Wyższe szkolnictwo polskie istniało przed wojną tylko w b. zaborze austriackim.

Dwa Uniwersytety (w Krakowie i we Lwowie), politechnika we Lwowie, akademja rolnicza (w Dublanach pod Lwowem), akademja weterynaryjna stwarzały jedyną podstawę dla rozwoju nauki w Polsce.

W b. zaborze rosyjskim istniał, jak wiemy, uniwersytet rosyjski w Warszawie o gorzej niż miernym doborze sił naukowych i takiej samej wartości politechnika rosyjska.

Istniały za czasów rosyjskich jeszcze trzy uczelnie polskie o wyższym typie, założone w chwilach osłabienia Rosji po wojnie japońskiej, a mianowicie: 1) Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, 2) Wyższa Szkoła Handlowa, 3) Kursy Towarzystwa Naukowego, (które później przetrwały się w Wolną Wszechnicę). Te trzy zakłady z językiem wykładowym polskim nie kosztowały skarbu rosyjskiego ani jednej kopiejki, a słuchacze nie mieli żadnych udogodnień, związanych z wyższymi studjami i podlegali wszelkiego rodzaju szykanom urzędników rosyjskich.

Wogóle w b. zaborach rosyjskim i niemieckim ludzie poświęceni pracy naukowej mieli bardzo ciężkie warunki istnienia.

Parę instytucyj publicznych, źle przez rządy rozbiorcze widzianych i wysiłki osobiste inicjatywy prywatnej — rzecz w polsce właściwa i tak dobrze Polsce znana, a tak mało zrozumiana na zachodzie Europy — umożliwiały jaką taką wegetację ludziom nauki.

Niemcy po zdobyciu Warszawy dali się nakłonić do tego, ażeby natychmiast zorganizować uniwersytet i politechnikę w Warszawie z polskim językiem wykładowym.

W kwietniu 1919 r. otwarto uniwersytet w Poznaniu, w sierpniu 1919 r. w Wilnie. Stan szkolnictwa wyższego (1922—23) w Polsce przedstawiał się w sposób następujący:

N A Z W A	Ogółem młodzieży studjują- cej	Mężczyzn	Kobiet
Uniwersytet Warszawski	8 939	5 791	3 148
Uniwersytet Jagielloński w Kra- kowie	5 235	3 997	1 238
Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie	5 646	4 219	1 427
Uniwersytet Poznański	3 416	2 845	571
Uniwersytet Stefana Batorego w Wil- nie	2 202	1 413	789
Prywatny uniwersytet katolicki w Lu- blinie (teologja i humanistyka)	1 120	719	401
Wolna Wszechnica Polska w War- szawie	1 664	853	811
Politechnika w Warszawie	3 868	3 662	206
Politechnika we Lwowie	2 560	2 471	89
Akademja Górnicza w Krakowie	462	461	1
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiej- skiego w Warszawie (fakultety rolny, leśny i ogrodniczy)	906	798	108
Wyższa Szkoła Handlowa w War- szawie	988	802	186
Akademja Sztuk Pięknych w Kra- kowie	155	120	35
Akademja Medyczno-Weterynaryjna we Lwowie	327	327	—
Państwowy Instytut Pedagogiczny w Warszawie	143	44	99
Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszawie	396	65	331
O g ó ł e m	38 027	28 587	9 440

W semestrze zimowym r. 1923/4 skład młodzieży w

	Słuchaczy ogółem	W tem wol- nych słu- chaczy	w/g pici		J ę		
			mężczyzn	kobiet	polski	ruski (ukraiń- ski)	rosyjski
Uniwersytet							
Warszawski	9 419	313	6 120	3 289	8 433	—	109
Jagielloński	5 379	179	4 166	1 213	5 114	187	6
Lwowski	6 091	330	4 545	1 546	5 244	431	2
Poznański	3 313	190	2 746	567	3 268	11	7
Wileński	2 209	506	1 460	749	1 778	1	21
Politechnika							
Warszawska	4 076	47	3 836	240	3 929	—	35
Lwowska	2 354	49	2 272	82	2 310	—	—
Wyższa Szk. Gosp. Wiejsk.	929	21	778	151	920	—	3
Akademia Górnicza . . .	425	8	—	—	402	8	5
Akademia Weterynar. . .	292	—	290	2	243	20	2
Akademia Sztuk Piękn. . .	150	54	118	32	131	9	5
Instytut Pedagogiczny . .	135	24	47	88	135	—	—
Instytut Dentystyczny . .	270	50	45	225	224	1	—
Wyższa Szk. Handlowa . .	1 116	34	876	240	—	—	—
Wolna Wszechn. Polska . .	1 259	206	774	485	825	1	1
Wyższa Szk. dla Handlu Zagr. we Lwowie	398	—	398	—	327	—	—
	37 815	2 011	28 471	8 909	33 283	669	196

Uwaga: Powyższe sumowania nie zgadzają się gdyż dane staty

wyższych zakładach przedstawiał się jak następuje:

z y k o j c z y s t y								W y z n a n i e						
białoruski	niemiecki	litewski	łotewski	żydowski	bułgarski	słowacki serbski i chorw.	rumuński	i inne i niepodane	rz. katol.	gr. katol.	prawosł.	ewangel.	mołżesz.	i inne i niepodane
—	8	—	—	801	—	—	—	68	5 923	16	179	325	2 970	6
—	7	—	—	32	10	21	—	2	3 350	225	13	54	1 716	21
—	7	—	—	372	6	19	1	9	2 916	429	39	26	2 643	38
3	18	—	—	—	2	4	—	—	3 145	12	24	108	22	2
36	3	12	—	350	—	—	—	8	1 556	1	80	25	510	37
—	—	—	—	82	—	—	—	30	3 248	1	76	134	504	13
—	—	—	—	—	20	9	15	—	1 819	100	81	32	308	14
—	—	—	—	1	—	—	—	5	894	—	9	24	2	—
—	—	—	—	—	3	7	—	—	397	4	17	7	—	—
—	—	—	—	—	15	11	—	1	201	28	22	4	37	—
—	—	—	—	—	—	5	—	—	117	8	14	3	8	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	124	—	—	7	3	1
—	—	—	—	43	2	—	—	—	148	2	3	6	111	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	959	—	28	59	70	—
—	—	—	—	218	—	—	1	213	535	—	3	14	439	268
—	1	—	—	3	—	—	—	67	253	18	1	8	112	6
39	44	12	—	1 902	58	76	17	403	25 585	844	589	836	9 445	406

styczne nie obejmują wszystkich szczegółów.

W tym samym roku wyższe zakłady naukowe według wyznań przedstawiały się jak następuje:

W Y S Z C Z E G Ó L N I E N I E	Liczy absolutne	Liczy względne
Rzymsko-katolickie	25 248	68,4%
Grecko-katolickie	328	0,9„
Prawosławne	601	1,6„
Ewangelickie	894	2,4„
Mojżeszowe	9 130	24,7„
Inne i niewiadome	706	2,0„
O g ó ł e m	36 907	100,0%

Skład wyznaniowy młodzieży szkół wyższych Polski mniej więcej odpowiada składowi wyznaniowemu młodzieży szkół średnich. Niestychanie mały odsetek młodzieży wyznania grecko-katolickiego daje się objaśnić tym faktem, że uniwersytet ruski (ukraiński) jest jeszcze w stadium organizacji. Rzuca się też w oczy, że wyznanie mojżeszowe, które w składzie ludności państwa dochodzi do 10,4%, wśród młodzieży polskich szkół wyższych dochodzi do 25%.

W r. szkolnym 1924/5 w wyższych uczelniach polskich kształciło się 37 125 osób, w tej liczbie 23% kobiet. Najwięcej studujących było zapisanych na prawie (23,12%), na medycynie (10,8%), na mechanice z elektrotechniką (5,7%), na rolnictwie z leśnictwem i t. d. (5,44%), na naukach handlowych (4,61%) i komunalnych (4,64%) — na chemji było zapisanych 2,45%.

Polska niepodległa musi odrabiać swe braki oświatowe odziedziczone po zaborcach, to też budżet zawiera poważne środki na szkolnictwo. W roku 1924 odsetek Min. oświaty (bez departamentu wyznań) wynosił około 14% budżetu, a w r. 1925 przeszło 14%, a dla porównania należy pamiętać, że w r. 1913 ten odsetek wynosił:

w Holandji	18,0%
„ Niemczech	14,4„
„ Bułgarii	14,0„

w Danji	10,0%
„ Anglii	9,4„
we Francji	7,2„
w Austrii	6,0„
we Włoszech	5,7„
w Rosji	5,7„
w Belgii	4,5„

3. BIBLIOTEKI¹⁾

Miernikiem poziomu kultury umysłowej danego narodu może służyć w dużym stopniu liczba i zasobność jego bibliotek.

W Polsce biblioteki powstały wraz z przyjęciem chrześcijaństwa. Historia ich rozwoju aż do drugiej połowy XVIII wieku niewiele się różni od historii rozwoju bibliotek w innych państwach zachodnio-europejskich. Skupiały się one: w świątyniach, wyższych uczelniach, siedzibach biskupich, dworach magnackich i t. p.

Wojny i pożary poważnie niszczyły te zbiory, jednak w końcu XVIII wieku istniały w Polsce, oprócz wielu pomniejszych, dwie poważne biblioteki:

1) przy jednym ze starszych w Europie uniwersytetów, a mianowicie Jagiellońskim w Krakowie, i

2) biblioteka braci Załuskich, znanych mecenasów nauki.

Biblioteka braci Załuskich w r. 1747 została ofiarowana stolicy, jako biblioteka publiczna. Księgozbiór jej, zarówno zasobem materiału jak i jego jakością dorównywał największej bibliotece ówczesnego świata, a mianowicie Bibliotece Narodowej w Paryżu. Niestety, w r. 1795 biblioteka Załuskich została wywieziona na rozkaz Katarzyny II do Petersburga i stała się podstawą cesarskiej biblioteki w Petersburgu. Podobnemu losowi uległ cały szereg innych bibliotek mniejszych i większych, powstałych w czasach dawniejszych lub nowszych.

Pomimo to wszystko Polska niepodległa odziedziczyła po-
 kazną liczbę poważnych bibliotek, które ogniskują się głównie w następujących pięciu miastach uniwersyteckich.

¹⁾ Ten rozdział został opracowany przy łaskawej pomocy p. Faustyna Czerwijowskiego, dyrektora Biblioteki Publicznej w Warszawie.

W A R S Z A W A:

Biblioteka uniwersytecka, założona w 1817 r., liczy około 700 tys. tomów. Bogate zbiory rękopisów oraz inkunabułów różnego pochodzenia zostały wywiezione przez Rosję podczas ewakuacji w 1915 r. i częściowo mają być zwrócone na podstawie traktatu ryskiego.

Biblioteka ordynacji Krasińskich, założona w 1860 r., liczy 240 tys. tomów, 6 000 rękopisów, 2 000 inkunabułów (XV i XVI w). Zawiera polskie archiwum wojenne z r. 1815-30, dzieła naukowe, specjalnie polonica i we wszystkich językach, obrazy, ryciny, rękopisy, mapy, oraz muzeum i archiwum rodziny Krasińskich.

Biblioteka publiczna, założona w 1906 r., zawiera około 250 tys. tomów.

Biblioteka Zamoyskich, założona w 1589 r. liczy około 160 tys. tomów, 1851 rękopisów i 1354 inkunabułów. Bogaty jest dział historii Polski.

Pozatem istnieje w Warszawie szereg mniejszych bibliotek zawodowych: przy Politechnice, Wyższej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Głównym Urzędzie Statystycznym i przy rozmaitych stowarzyszeniach kulturalnych i naukowych stolicy.

K R A K Ó W:

Biblioteca Universitatis Jagiellonicae Cracoviensis, istnieje od r. 1400 i w czasach dzisiejszych swoim bogactwem i białymi krukami należy do poczetnego szeregu najstarszych instytucji kulturalnych Europy zachodniej. Biblioteka ta liczy przeszło 465 tys. tomów. Ponadto, posiada 6 690 rękopisów, 2 876 inkunabułów, 464 aktów dyplomatycznych, 3 377 starych druków polskich i map, 4 494 druków muzycznych, 37 medali. Kolekcja grafików wynosi 10 936 egz.

Biblioteka Polskiej Akademii Umiejętności istnieje od 1873 r., zawiera wiele cennych i rzadkich książek, map, rękopisów i dyplomów. Szczególnie obszernie jest uwzględniony dział społecznych wydawnictw Akademii i towarzystw naukowych.

Biblioteka przy Muzeum ks. Czartoryskich, założona w 1880 r. zawiera dzieła dotyczące historii sztuk pięknych, literatury i polityki, liczy 125 tys. tomów, 6 000 rękopisów, oraz 300 inkunabułów.

Z bibliotek mniejszego znaczenia wspomnieć należy bibliotekę Muzeum technologicznego (70 000 t.), Muzeum narodowego (60 000 t.) oraz bibliotekę kapitulną.

L W Ó W:

Biblioteka Uniwersytetu Lwowskiego, założona w 1784 roku, liczy 258 692 tomy, 2 010 rękopisów, 219 inkunabułów, 259 dokumentów oryginalnych, oraz 11 685 starych monet i medali.

Biblioteka Instytutu Narodowego im. Ossolińskich, liczy około 400 000 tomów. Posiada bardzo poważny zbiór kompletów czasopism polskich.

Biblioteka Publiczna we Lwowie liczy 165 000 tomów. Zawiera dzieła z różnych dziedzin nauki, literatury i sztuki. Bogaty jest dział leopolitanów.

Politechnika Lwowska posiada poważną bibliotekę zawodową, założoną w 1865 roku.

Istnieje poza tym we Lwowie kilka mniejszych lecz starych zbiorów prywatnych, jak naprz. biblioteka Dzieduszyckich i biblioteka fundacji Baworowskiego, założona w 1856 r. (liczy ok. 35.000 tomów) przeważnie starych druków polskich, 1 262 rękopisów, oraz 42 inkunabułów. Zawiera również cenną kolekcję grafików, liczącą 10 000 sztuk.

P O Z N A Ń:

Biblioteka uniwersytecka, założona w 1902 roku, liczy około 260 000 tomów, 30 000 rozpraw.

Biblioteka Raczyńskich, założona w 1829 roku, liczy około 50 000 tomów, 395 rękopisów oraz 191 inkunabułów. Biblioteka posiada obfite materiały do dziejów XVI-XVIII wieku, oryginalne korespondencje Zygmunta Augusta i innych królów polskich, Radziwiłłów, diariusze sejmowe (spraw Zborowskich, rokosz Zebrzydowskiego), dokumenty dotyczące Dymitra Samozwańca, dysydentów XVI-XVIII wieku i t. d.

Pozatem w Poznaniu istnieje biblioteka seminarjum duchownego, licząca około 200 000 tomów; posiada ona znaczną ilość starych druków polskich i rękopisów.

W I L N O:

Biblioteka publiczna i uniwersytecka, liczy przeszło 210 000 tomów i 10 000 rękopisów i celuje swymi rękopisami, na które składa się mnóstwo pergaminowych nadań królów polskich i wielkich książąt litewskich, korespondencja królów i dygnitarzy, dokumenty dotyczące połączenia Litwy z Polską i t. d.

L U B L I N:

Jako siedziba uniwersytetu katolickiego posiada bibliotekę, która istnieje od roku 1918, liczy 70 000 tomów i zawiera materiały do historii Rosji i krajów sąsiednich.

Lublin posiada pozatem jeszcze dwie biblioteki, a mianowicie: publiczną im. Łopacińskiego (istnieje od 1907 roku) i seminarjum duchownego katolickiego.

Poza temi sześcioma miastami, biblioteki w Polsce rozsiane są licznie po całym kraju. Państwo tylko w drobnej mierze ma pieczę nad temi zbiorami, gdyż najstarsze i najbogatsze z nich są w posiadaniu osób prywatnych, klasztorów, duchowieństwa i samorządu.

Z pośród bibliotek prywatnych na szczególne uwzględnienie zasługują następujące biblioteki: Zamoyskich w Kórniku, Tarnowskich w Dzikowie, Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem, Branickich w Suchej, Potockich w Krzeszowicach, Sapiehów w Krasicyźnie, Lanckorońskich w Rozdole i Raczyńskich w Rogalinie.

Z pośród bibliotek klasztornych i biskupich wymienić należy: bibliotekę seminarjum duchownego katolickiego w Sandomierzu (założona w 1820 roku), która zawiera obszerny księgozbiór i poważną ilość rękopisów, biblioteki katedry greko-katolickiej w Przemyślu, katedry katolickiej w Gnieźnie, klasztoru na Jasnej Górze oraz katedry płockiej.

Z pośród bibliotek miejskich na szczególne wyróżnienie zasługuje biblioteka miejska w Bydgoszczy, założona w 1903 roku,

liczy ona 120 000 tomów. Od czasu, kiedy Bydgoszcz została przyłączona do Polski (1920 r.), tę bibliotekę powiększono o 40 000 książek polskich.

Polskie szkolnictwo średnie, zarówno państwowe jak i prywatne, posiada szereg zasobnych bibliotek, często obfitujących w stare druki polskie.

W roku 1924 Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podjęło rejestrację bibliotek i w roku tym zarejestrowano 1427 bibliotek.

4. ARCHIWA¹⁾

Podstawą prawną istnienia archiwów państwowych jest „dekret o organizacji archiwów“ z dnia 7 lutego 1919 r. Jest on, pomijawszy pewne usterki ustrojowe, wyrazem ostatnich wyników nauki i praktyki archiwalnej. Zwierzchnikiem archiwów jest na mocy dekretu minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Archiwa są przede wszystkim warsztatami pracy naukowej w dziedzinie historii. Głównym zadaniem archiwistów jest uprzyśpienie zbiorów uczonym. W tym kierunku najcenniejszą pomocą dla badaczy są repertorja czyli spisy archiwaljów. Umiejętne ułożenie repertorjów wymaga nie tylko zdobytej trudem niemałym znajomości techniki archiwalnej, lecz także poważnego wysiłku naukowego, oraz gruntownego wniknięcia w treść aktów. Bez repertorjów archiwa są skarbami ukrytymi i martwymi. Korzystanie z archiwów jest wielce udogodnione jeszcze i przez to, że np. w Warszawie uczeni prawie bez przerwy od rana do późnego wieczora badać mogą w pracowniach publicznych akty archiwalne.

Poza działalnością naukową archiwiści stoją na usługach potrzeb aktualnych państwa oraz społeczeństwa polskiego i składają tem samem dowód, jak pożyteczną i wprost niezbędną jest współpraca nauki w praktycznych zadaniach państwowych.

Ponieważ archiwa, ustanowione przez dekret obejmują akty

¹⁾ Ten rozdział jest opracowany przez p. prof. dr. Józefa Paczkowskiego, naczelnego dyrektora archiwów państwowych.

wszystkich władz i urzędów państwowych, przeto zakres działania ministra oświecenia łączy się w tej dziedzinie organicznie z zakresem działania innych ministerstw. Tak nprz. wielkie jest zapotrzebowanie aktów, dotyczących praw i stanu posiadania włościaństwa polskiego. Przez dostarczenie interesantom włościańskim dowodów, archiwa państwowe przyczyniają się do zapobieżenia procesom i zabezpieczenia spokoju socjalnego.

Prócz tego minister oświecenia ponosi na podstawie artykułu 21—23 rzeczonego dekretu odpowiedzialność za załatwienie pod względem rzeczowym sprawy wydania aktów, należnych Polsce od mocarstw zaborczych.

Rozporządzając aktami i zawartymi w nich dowodami, minister oświecenia spełnia wówczas szereg czynności pomocniczych, nader pożytecznych dla skarbu państwa, związanych z likwidacją pretensyj w dziedzinie rozrachunków finansowych z państwami zaborczymi. Wysokość tych pretensyj jest nieraz olbrzymia. Jak widzimy funkcje tego ministra pozostają wielokrotnie w ścisłym związku z działaniem międzynarodowym władz polskich.

W archiwach stolicy państwa przechowane są akta władz naczelnych dawnej Rzeczypospolitej, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, b. rządu rosyjskiego oraz Polski odrodzonej. Archiwa państwowe na prowincji, które zasadniczo mieścić się winny w stolicach województw, zawierają akty władzy prowincjonalnych i lokalnych. Z powodu dotkliwego braku pomieszczeń niektóre miasta wojewódzkie nie posiadają archiwów państwowych, a mają je zato czasowo inne miasta, w których w chwili powstania Polski odrodzonej znajdowały się większe zbiory aktów, wymagających fachowej opieki.

Rozmieszczenie takie archiwów po całym kraju ma zalety wielkie i łączy się z zagadnieniem ogólniejszem, mianowicie z rolą, jaką w przeciwstawieniu do skrajnej centralizacji życia kulturalnego w stolicy państwa powołana jest odegrać prowincja. W Anglii nprz. archiwalja państwowe skupione są w stolicy kraju, a na prowincji niema tam wcale archiwów państwowych. Ten typ ustrojowy z indywidualnych powodów odpowiadać może potrzebom angielskim, jednakże w zastosowaniu do Polski byłby on wprost szkodliwy.

Minister oświecenia jako zwierzchnik archiwów będąc tem

samem opiekunem naczelnym naukowej pracy historycznej, szczególnie uwzględnił potrzeby uniwersytetów w dziedzinie archiwalnej. Wprowadzono tu zasadę, że archiwalja staropolskie, stanowiące nieocenioną skarbnicę znajomości stosunków wewnętrznych dawnej Rzeczypospolitej, nie mają być mechanicznie rozdzielane według województw i ich stolic, lecz winny się mieścić, z uwzględnieniem podziału dzielnicowego dawnej Polski, w archiwach państwowych miast uniwersyteckich. *Organizacja archiwów polskich nie jest oparta na jakiejś zasadzie teoretycznej, ani też na mechanicznym naśladownictwie wzorów obcych, lecz ugruntowana została na zrozumieniu swoistych potrzeb życiowych.*

Jak widzimy zatem organizacja archiwów w Polsce jest jednolita i w swym układzie przejrzysta. Obciąża ona zarazem skarb państwa w stopniu jak najmniejszym. Ta jednolitość jest jaskrawem przeciwstawieniem ustroju archiwalnego dawnej Rosji. W Rosji stosowano zasadę, że co urząd, to archiwum. Tych „wiedomstwiennych“ archiwów naliczono pod koniec rządów carskich przeszło 30 000. Był to objaw odstraszałającej anarchji archiwalnej, od której się Polska odrodzona na szczęście uchroniła.

Archiwa stołeczne, mieszczące się w różnych gmachach w Warszawie oraz nazwy ich w pewnej mierze są przeżytkiem z czasów rosyjskich. Stan ten ulegnie zmianie skoro wzniezione będzie gmach, przeznaczony na pomieszczenie archiwów w stolicy państwa. Wówczas zwiększy się znakomicie wydajność służby archiwalnej, tak dla potrzeb nauki, jak i administracji, a koszty administracyjne odpowiednio się zmniejszą.

Polska odrodzona, zapewniając archiwom zarząd jednolity, oparła się z jednej strony na *najnowszych wynikach praktyki archiwalnej*, a z drugiej *nawiązała terażniejszość do tradycji dawnej Rzeczypospolitej*.

Z bogatego dziedzictwa archiwalnego dawnej Polski rząd polski zastał tylko skromne szczątki, nieraz sromotnie sponiewierane przez rządy mocarstw rozbiornych. Po podziałach Polski przedstawiciele tych rządów, rozcinając księgi aktowe, starannie oprawne, pochodzące z wieku XV i z wieków następnich, wyrzynali z nich karty i w ten sposób, niezgodny na-

wet z ówczesnymi zasadami archiwistyki, rozdzielali je między siebie.¹⁾

Pieczętołowitość, jaką otaczała dawna Polska swe archiwa, uwidacznia się w wielu postanowieniach sejmowych, zawartych w wielotomowym zbiorze „Volumina Legum”. Sejmiki dzielnicowe dawnej Rzeczypospolitej poświęcały temu zadaniu uwagę skuteczną i fundusze w niezliczonych uchwałach. Troskliwość ta znalazła pochlebną ocenę w fachowej literaturze obcej.²⁾

Istotnie, za czasów dawnej Rzeczypospolitej zainteresowanie się archiwami było w sferach państwowych ogólne. Na straży archiwów państwa stał najwyższy urzędnik Rzeczypospolitej, kanclerz koronny, w komisjach zaś archiwalnych zasiadali pierwsi urzędnicy i najświetlejsi dygnitarze kościelni. Jakikolwiek sąd wypadnie o rządach dawnej Polski, zaznaczyć jednak należy, że w omawianym zakresie dawna Rzeczpospolita stała na wysokości zadania.

Jak widzieliśmy, utrata samodzielności państwowej odbiła się katastrofalnie na archiwach polskich. W dobie obecnej jednym z naczelnych zadań państwowych, przez całe społeczeństwo polskie należycie ocenianych, jest odzyskanie skarbów archiwalnych, pozostających w rękach mocarstw zaborczych.

W związku z tem cały naród polski z przykrością odczuwa niespełnianie przez Rosję sowiecką zobowiązań, przyjętych w traktacie ryskim. Czem naprzykład wytłumaczyć, że Rosja nie wydaje Polsce akt Komisji Edukacyjnej, owego pierwszego w Europie ministerjum oświecenia, stworzonego przez dawną Rzeczpospolitą polską. Przeważna część tych akt została złożona przez rząd carski w archiwum ministerstwa rolnictwa w Petersburgu. Są to akta o treści kulturalnej, których posiadanie nie przynosi żadnego pożytku Rosji, tymczasem dla nauki polskiej — dla badań nad prądami cywilizacyjnymi, dla zaznajomienia się z historją szkolnictwa polskiego, a nawet dla zadań praktycznych jak urządzanie szkół w Polsce odrodzonej — zwlekaniu z wyda-

¹⁾ Wspomina o tem z przytoczeniem dokumentarnych danych rozprawa Józefa Paczkowskiego p. t. „La remise des actes en connexion avec les changements de frontières entre des Etats (1923 str. 8).

²⁾ Louis Jacob. „La clause de livraison des archives publiques“ 1915, str. 50. „La nation polonaise était la plus soucieuse de conserver ses documents publics“.

niem ich jest dotkliwym ciosem. Tak w omawianym wypadku, jak i w tylu innych opór Rosji sowieckiej nie da się niczem usprawiedliwić.

Sprawa umowy ogólnej co do wydawania akt przez rząd niemiecki znajduje się dotąd (luty 1926) w stadjum rokowań. Zawarte są jednak z rządem niemieckim umowy specjalne co do wydawania pewnych kategorii akt. Najważniejszą z nich jest umowa polsko-niemiecka z 18 czerwca 1922 r., obejmująca akta wszelkich władz i urzędów Górnego Śląska. Część fachowa umowy tej była załatwiona przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych po parodniowych pertraktacjach. Ponadto zawarto umowy specjalne co do akt sądowych, akt rozmaitych ubezpieczeń socjalnych i innych. Rokowania nad umową ogólną, polsko-niemiecką w sprawie wydania akt doprowadzono przy współudziale fachowym p. Paczkowskiego do przedwstępnej umowy w dniu 8 kwietnia 25 r. Od tej pory działa w tymże zakresie, prowadząc w Berlinie dalsze rozprawy z partnerami niemieckimi, Naczelnik Wydziału Skarbowego w Katowicach, p. M. Bielak.

Rokowania z Austrią w przedmiocie wydania akt prowadzi pod egidą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jako delegat fachowy, wyznaczony przez Zarząd archiwów państwowych, p. Barwiński, Dyrektor Archiwum Państwowego we Lwowie.

W Warszawie istnieje pięć archiwów państwowych, podlegających ministrowi oświecenia:

1) Archiwum główne akt dawnych zawiera akta Kancelarii Koronnej i innych wyższych władz i urzędów dawnej Rzeczypospolite, akta dawnego sądownictwa polskiego z XIX wieku i księgi miast z tegoż okresu, akta poaustriackie i popruskie.

2) Archiwum akt dawnych zawiera akta wyższych władz administracyjnych z czasów Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i b. rosyjskiego zarządu.

3) Archiwum skarbowe obejmuje akta władz skarbowych dawnej Rzeczypospolitej, począwszy od końca XV wieku, oraz Komisji Przychodów i Skarbu z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Mieszczą się w niem również akta rosyjskich urzędów do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem.

4) Archiwum oświecenia obejmuje akta władz i instytucyj szkolnych z ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej, Księstwa

Warszawskiego, Królestwa Kongresowego oraz rosyjskiego okręgu naukowego warszawskiego.

5) Archiwum wojskowe zawiera akta okupacji wojskowej niemieckiej i austriackiej z czasów wielkiej wojny od 1915—1918 r.

Druga grupa archiwów państwowych na prowincji składa się z szesnastu archiwów:

1) Archiwum państwowe w Poznaniu zawiera od r. 1386 księgi ziemskie i grodzkie swego okręgu, niektóre archiwa zniesionych klasztorów od r. 1153, akta władz pruskich 1772—1806, władz Księstwa Warszawskiego 1807—1815, oraz późniejszych władz i sądów pruskich i niemieckich. W archiwum tem są zdeponowane niektóre archiwa miejskie, jak Poznania, Gniezna, Leszna i t. d.

2) Oddział Bydgoski Archiwum państwowego w Poznaniu zawiera około 200 000 tomów, 9 000 map, dotyczących uregulowania stosunków włościańskich i osadnictwa od r. 1796 do chwili obecnej.

3) Archiwum państwowe Pomorskie znajduje się w stadium organizacji.

4) Archiwum państwowe w Kaliszu zawiera akta urzędów województwa Kąlińskiego z czasów Królestwa Kongresowego oraz władz b. gub. Kąlińskiej.

5) Archiwum państwowe w Radomiu zawiera akta władz gub. Radomskiej i b. Radomskiego zarządu dóbr państwowych.

6) Archiwum państwowe w Piotrkowie zawiera akta władz b. gub. Piotrkowskiej.

7) Archiwum państwowe w Kielcach zawiera akta władz b. gub. Kieleckiej.

8) Archiwum ziemskie w Krakowie zawiera księgi grodzkie i ziemskie swego okręgu z lat 1353—1794 oraz akta sądowe b. Rzeczypospolitej Krakowskiej.

9) Archiwum ziemskie we Lwowie zawiera księgi grodzkie i ziemskie z lat 1423 — 1784 oraz akta gmin i t. d.

10) Archiwum państwowe we Lwowie, jedno z największych archiwów co do swej zawartości w Polsce, obejmuje akta licznych władz rządowych Galicyjskich z lat 1772 — 1918.

11) Archiwum państwowe w Lublinie zawiera księgi grodzkie od r. 1504, księgi miejskie dawnego województwa Lubel-

skiego, akta władz wojewódzkich Lubelskich 1815 — 1837 i gubernjalnych Lubelskich od 1837 — 1915.

12) Archiwum państwowe w Płocku zawiera akta b. władz gub. Płockiej.

13) Archiwum państwowe w Łomży obejmuje akta b. władz gub. Łomżyńskiej.

14) Archiwum państwowe w Grodnie obejmuje akta władz b. gub. Grodzieńskiej od końca XVIII wieku oraz resztkę archiwum przeniesionego z Suwałk.

15) Archiwum państwowe w Wilnie, obejmuje księgi grodzkie, ziemskie i trybunalskie z czasów dawnej Rzeczypospolitej, oraz bardzo znaczne zbiory akt b. zarządu rosyjskiego.

Pierwsze miejsce po archiwach państwowych zajmują pod względem wartości archiwa kościelne. Mieszczą się one w siedzibach biskupich i po klasztorach głównych, jako to w Krakowie, Poznaniu Gnieźnie, Pelplinie (dla biskupstwa Chełmińskiego), Włocławku, Warszawie, Kielcach, Przemyślu, Lwowie, Wilnie, Częstochowie i t. d. Tak samo mają swoje archiwa i inne wyznania w kraju.

Archiwa miejskie znajdują się po wielu miastach w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie i t. d. Niektóre miasta umieszczają swe archiwa dla lepszej i skuteczniejszej opieki w archiwach państwowych.

Grupa archiwów prywatnych jest w Polsce b. liczna. Niema prawie wybitniejszej rodziny polskiej, któraby nie miała swego archiwum. Wojna światowa i wynikię po niej zaburzenia, mianowicie bolszewickie, przyprawiły prywatne archiwa polskie o ciężkie, nigdy niepowetowane straty.

5. M U Z E A.¹⁾

Polska pomimo upadku politycznego, najazdu, rabunków i pożarów skrzętnie gromadziła zbiory muzealne nietylko w kraju, lecz i na emigracji.

Najpoważniejsze muzea znajdują się w następujących miejscowościach.

¹⁾ Opracowane przy wydatnym udziale P. E. Chwałewika.

Przy uniwersytecie istnieje t. zw. *Muzeum Przyrodnicze*, gdzie szczególnie obszernie jest uwzględniony dział zoologii, znacznie powiększony w 1924 r. przez polską wyprawę naukową do Parany (Chrostowski, Jaczewski i in.) Uniwersytet otrzymał w darze Muzeum Zoologiczne Branickich z Frascati. To ostatnie (zał. w r. 1887) posiada kolekcję ptaków ze wschodniego Ekwadoru (zebraną przez J. Stolcmana), z kraju Nadamurskiego, z Korei, ze wschodniego i południowego Peru i Boliwji, z kraju Zakaspijskiego, Turkiestanu i Kaukazu, z Argentyny (od J. Siemiradzkiego). Nadto muzeum zawiera jeden z najkompletniejszych zbiorów owadów krajowych oraz wspaniałą kolekcję muszli.

Malarstwo polskie i malarstwo zachodnio-europejskie jest bogato reprezentowane w *Muzeum Narodowym*, gdzie znajdują się obrazy ze szkół: flamandzkiej, hiszpańskiej, holenderskiej, polskiej i t. d., przekazane muzeum (galerja Lachnickiego).

Również bardzo poważny zbiór graficzny polski zasługuje na uwagę. Badacz pamiątek Starej Warszawy znajdzie w Muzeum Narodowym dużo cennego materiału (ceramika, szkło polskie, tkaniny polskie, zbiór ubiorów polskich).

Zwraca na siebie uwagę zebrany przez Glezmera ciekawy i cenny dział chińsko-japoński.

Jububilerstwo, złotnictwo, meble są szeroko uwzględnione w zbiorach muzeum.

Dział przedhistoryczny wygląda pokaźnie dzięki zbiorom E. Majewskiego i J. Chojewskiego.

Muzeum Narodowe otrzymało po Kazimierzu Sobańskim zbiór monet polskich. Zasobna biblioteka z zakresu sztuki oraz archiwum ikonograficzne dopełniają całości Muzeum Narodowego.

Muzeum Archidiecezjalne zał. w 1910 r. obejmuje dawne rzeźbiarstwo i malarstwo kościelne oraz tkaniny i różne sprzęty artystyczne, przeznaczone do użytku kościelnego, począwszy od XIV wieku.

Muzeum Biblijne (zał. w r. 1916) przy Seminarjum Archidiecezjalnym.

Istnieją również: *Muzeum Mennicze*, zawierające okazy monet; *Muzeum Pocztowe* założone w r. 1919; *Muzeum Peda-*

gologiczne (zał. w r. 1917), które posiada zbiory biologiczne, zoologiczne i mineralogiczne, oraz bibliotekę pedagogiczną.

Muzeum im. Bersohna zawiera różne pamiątki żydowskie.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej obejmuje zbiory artystyczne (dar inż. Biszlagera).

Two Krajoznawcze posiada ciekawe zbiory z zakresu zoologii, botaniki, mineralogii, etnografii, archeologii, oraz pokaźny zbiór fotograficzny, dotyczący krajobrazu polskiego i zabytków budownictwa. Posiada również cenny księgozbiór, jedyny w swoim rodzaju.

Zbiory *Archikonfraterni Literackiej* zawierają portrety, blachy grobowe oraz różne pamiątki.

Muzeum Wojska istnieje od 1920 r., ma na celu zobrazowanie rozwoju broni, ubiorów, przyborów wojskowych oraz taktyki. Jest to jeden z najbogatszych zbiorów wojskowych Polski, który stanie się z czasem świątynią oręża polskiego. W muzeum tem została zdeponowana słynna zbrojownia ordynacji Krasieńskich.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (zał. w r. 1875) w celu popierania ekonomicznego rozwoju kraju prowadzi pracownię: chemiczną, fizyczną i geologiczną, obserwatorium magnetyczne (w Świdrze pod Warszawą) i 2 stacje doświadczalne rolnicze — oceny nasion i meteorologiczną. Posiada bogate zbiory z działoł: archeologii przedhistorycznej, starożytności, etnografii, przyrodoznawstwa, rzemieślniczo-artystycznego i pedagogicznego.

Zbiory *Magistratu st. m. Warszawy* składają się z portretów królów polskich, maśzałków wielkich koronnych i prezydentów stolicy, tudzież z przedmiotów pamiątkowych.

Zbiory *pałacu Belwederskiego* za stuletniej gospodarki rosyjskiej w Polsce ogołocone zostały z najcenniejszych przedmiotów (obrazy, sztychy, przepiękny zbiór porcelany saskiej i warszawskiej — słynne belwedery) i tylko część ich została odzyskana.

Zbiory *pałacu Łazienkowskiego* uległy zupełnemu ogołoceniu przy ewakuacji Warszawy przez Rosjan, wszystko odzyskano w 1922 r. z powrotem, z wyjątkiem 5 obrazów (w tem słynny pocałunek „Fragonarda“).

Zbiory *Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości* składają się oprócz własnego gmachu, kamienicy Baryczków

(ciekawego okazu architektury polskiej XVII wieku) ze zbioru rycin różnych depozytów. Archiwum fotograficzne i kinograficzne oddano w depozyt Muzeum Narodowemu.

Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości gromadzi wszelkie dane o dziełach sztuki i zabytkach przeszłości na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Zbiory *Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych* składają się z księgozbioru, z obrazów, minjatur, rysunków i rycin, pochodzących z darów licznych ofiarodawców.

Zbiory *Zamku Królewskiego*, od końca XVIII wieku co pewien czas padające ofiarą łupiestwa najeźdźców, podczas ewakuacji w 1914 i 1915 roku zostały wywiezione (w 90 wagonach) do Rosji. Odzyskano prawie wszystko z wyjątkiem tylko tego, co ukradli Paskiewicz i Hurko. Wróciły obrazy Canaletta i Bonicellego. Tu znalazł godne dla siebie miejsce „Rejtan“ Matejki sprowadzony z Wiednia.

W K R A K O W I E:

Muzeum Czartoryskich otwarte zostało w r. 1878, od końca XVIII wieku istniało w Puławach. Muzeum posiada najwspanialsze w Polsce zbiory zabytków starożytności egipskich, chaldejskich, assyryjskich, fenickich, greckich, etruskich, rzymskich, średniowiecza, renensansu i czasów późniejszych w złocie, brzozie, szkle, terrakocie, marmurze i tkaninach. Tu się zgromadził bardzo bogaty dział pamiątek historycznych polskich, zbrojownia, galerja obrazów, złożona z cennych dzieł malarzy włoskich, hiszpańskich, francuskich, flamandzkich, niemieckich, polskich oraz zbiorów minjatur, malowanych na drzewie, kości słoniowej i kartonie. Tu również istnieje jeden z największych w Polsce zbiorów rycin, zbiór monet, medali i pieczęci, jak również bezcenne archiwum, zawierające skarby rękopiśmienne, sięgające XII wieku.

Muzeum Narodowe (zał. w 1874 r.) składa się z dwóch oddziałów: *Muzeum Czapskich* i *Domu Matejki*. Gromadzi okazy sztuki współczesnej polskiej, sztuki porozbiorowej od Stachowicza do Stattlera, sztuki średniowiecza i odrodzenia aż do Stanisława Augusta. To muzeum gromadzi również okazy architektury we fragmentach i planach, rysunki i akwarele, ry-

ciny i reprodukcje, medale, monety i banknoty, kamee i gemmy, starożytności i pamiątki Mickiewiczowskie, sztukę obcą i książki.

Muzeum Akademii Umiejętności obejmuje zbiory przyrodnicze i artystyczne, oraz zbiory z zakresu antropologii i archeologii przedhistorycznej.

Muzeum F. Jasińskiego—dotyczy japońszczyzny; *Muzeum Etnograficzne* na Wawelu, *Muzeum Historyczne m. Krakowa*, *Muzeum im. Erazma Barączka*, *Muzeum Techniczno-Przemysłowe Miejskie* — uzupełniają dorobek kulturalny drugiej stolicy Polski.

W E L W O W I E:

Galerja Miejska daje należyty obraz całego dziejowego rozwoju sztuki polskiej, celuje dziełami Grottgera.

Muzeum Archidiecezjalne zawiera starożytności artystyczne przedmioty kultu.

Muzeum Bawarowskich posiada poważny zbiór obrazów.

Muzeum historyczne m. Lwowa obejmuje szereg pamiątek, dotyczących przeszłości tego bohaterskiego grodu kresowego.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich posiada najcenniejsze i najrzadsze druki polskie i obce. Muzeum składa się z gabinetów archeologicznego numizmatycznego i rycin, galerji obrazów, biblioteki i rękopisów. Galerja obrazów zawiera wysokiej wartości artystycznej obrazy, tak malarzy polskich jak i obcych. Do tego muzeum należy Muzeum Lubomirskich.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie istnieje od r. 1914 (zbiory geologiczne: miocen, okres jurajski i dyluwjum, fauna i flora Polski współczesnej, archeologia i etnografia).

Muzeum Narodowe Rosyjskie posiadało niezmiernie bogaty, jedyny w Europie środkowej zbiór druków cyrylickich, rzadkie przekłady Skoryny, druki słowiańskie z początku XVI wieku z Wenecji, oraz duży zasób rękopisów słowiańskich i starosłowiańskich, bibliotekę starych druków, kolekcję obrazów w stylu słowiańskim rusko-bizantyjskim, rusko-polskim i t. d. Muzeum Staupigijskie oraz Muzeum T-wa Naukowego im. Szewczenki zostały w 1915 r. obłupione przez Rosjan z najcenniejszych przedmiotów.

Należy wzmiankować jeszcze: Muzeum Mączyńskich—Dzieduszyckich (galerja obrazów), Muzeum Narodowe im. Jana III,

założone w 1912 r, zawierające pamiątki po Janie III, Muzeum przemysłowe miejskie, Muzeum Recordeum poświęcone technologii, Muzeum Szkolne założone w 1914 r., Muzeum T-wa Ludoznawczego.

W P O Z N A N I U:

Zbiory T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (zał. w r. 1857) składają się z archiwum, biblioteki, galerji obrazów, działów przyrodniczych i archeologicznego, tudzież z gabinetu pamiątek historycznych. Dział archeologiczny (jeden z najbogatszych nie tylko w Poznańskim ale i w dawnych Prusiech) posiada okazy wyłącznie z Wielkopolski, nadto wykopaliska pompejańskie z brązu, terrakoty, gliny i szkła oraz starożytności egipskie.

Muzeum Wielkopolskie posiada zbiory z zakresu mineralogji, geologii, paleontologii, zoologii, botaniki oraz bogatą kolekcję wykopalisk przedhistorycznych i poważne zbiory artystyczne. Weszła tu słynna galerja Atanazego Raczyńskiego wraz z cenniejszymi rzeczami ze zbiorów T-wa Przyjaciół Nauk oraz galerje obrazów Z. Rosińskiego i R. J. Pełczyńskiego.

Europejską sławą cieszą się zbiory Gołuchowa, Podhorzec i Wilanowa (XVII wiek pamiątki po Sobieskim).

Szereg Muzeów o mniejszem znaczeniu (prywatnych i miejskich) istnieje we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej. Wiele z nich powstało już za czasów niepodległej Polski.

Istnieje również zarówno w Warszawie jak i na prowincji szereg Muzeów zawodowych, mających na celu popieranie i pielęgnowanie specjalnych gałęzi wiedzy.

Poza granicami Polski istnieją poważniejsze zbiory w Rapperswylu i w Paryżu. W Rapperswylu (w Szwajcarji) w stuletnią rocznicę konfederacji Barskiej przez Władysława Broel-Platera w celu zbierania pamiątek ojczystych, rozrzuconych po świecie utworzone zostało Muzeum Narodowe Polskie. Na zbiory rapperswylskie złożyły się głównie dokumenty do historii powstań narodowych i do dziejów emigracji polskiej. Muzeum posiada bogatą bibliotekę, wyłącznie prawie dziełom Polski poświęconą i zasobną głównie w materiały emigracyjne oraz dotyczące walk o niepodległość. Przy bibliotece jest znaczne archiwum, zawierające bogaty zasób dokumentów historycznych, autografów

i korespondencji, szczególnie dotyczących się stosunków Polski z Rosją, Szwecją i Turcją. W roku 1925 te zbiory miały być przewiezione do Warszawy. Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu zawiera pamiątki po genialnym poecie, który ducha narodowego podtrzymywał w czasach najcięższych dla Polski.

6. ARCHITEKTURA.

Polska odwiecznie budowała się z drewna.

Najstarszy zabytek budynku murowanego (kościół św. Feliksa na Wawelu) pochodzi z początku X stulecia.

Polska posiada kilkadziesiąt zabytków romańszczyzny z XII, a głównie z XIII stulecia. Czerwińsk i Sandomierz są najkrańcowszymi punktami na wschodzie, dokąd doszedł z zachodu wpływ stylu romańskiego (kościół św. Jakóba w Sandomierzu, świetnie zachowany kościół w Wysocicach, kościół w Kruszewicy i dwukrotnie przebudowana katedra płocka).

Wiek XIV i XV pozostawiły w Polsce liczne zabytki gotyku, który za jej pośrednictwem kroczył na Ruś Czerwoną (dziśsze woj. Lwowskie) i na Litwę.

Do najznakomitszych budowli gotyckich w Polsce należą zabytki budowlane Krakowa (Katedra na Wawelu, kościół P. Marji, kościół Bożego Ciała, Dominikanów, Franciszkanów, przepiękny kościółek św. Krzyża i wiele innych kościołów, a z budowli świeckich słynne sukienice na rynku i biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego), katedra w Gnieźnie, katedra we Włocławku, trzy kościoły w Toruniu i z pięciu kościołów gotyckich Chełmna starożytny kościół farny.

W wiekach średnich wpływ budownictwa bizantyjskiego na Polskę nie da się udowodnić. Zabytki architektury bizantyjskiej rozpościerały się na ziemiach ruskich, rzadziej białoruskich. Najdalej posunięte ku zachodowi te zabytki znajdujemy we Włodzimierzu Wołyńskim, Chełmie, w Wysokiem Litewskim i w Grodnie (pełna oryginalności cerkiew na Koloży).

Budowniczo, początkowo cudzoziemcy musieli przystosowywać się do miejscowego materiału budowlanego i posilkować się miejscowym cieślą, posiadającym odwieczne sposoby budownictwa drzewnego, a nadewszystko musieli się dostosowywać

do miejscowych upodobań ludności. Z czasem mimowoli zaczęto odchyłać się od sposobów i wzorów w Europie zachodniej przyjętych, wytwarzając w budownictwie polskiem pewne rysy miejscowe, tylko Polsce właściwe.

Wiek XVI przyniósł wpływy odrodzenia włoskiego.

Nie mówiąc o licznych pałacach magnatów oraz o kamienicach w Krakowie i innych miastach Polski, do najcenniejszych zabytków odrodzenia zaliczyć należy zamek królewski na Wawelu.

Piękny ratusz w Poznaniu pod staranną opieką niemiecką był poddany gruntownemu odnowieniu, jednakże polsko-włoska pogoda i lekkość architektoniczna zostały nieco przytłoczone przez pewną ociążałość germańską.

Pałac biskupów krakowskich w Kielcach barbarzyńsko został potraktowany przed półwiekiem przez administrację rosyjską.

Do ciekawych zabytków odrodzenia należy również długi szereg ratuszów miejskich.

W tych czasach, kiedy miasta przechodziły od domostw drewnianych do murów, w miastach polskich wytworzył się typ kamienic, na których dach był przysłonięty przedłużeniem w górę ściany frontowej. To przedłużenie, t. zw. „attyka polska“, upiękzone framugami, wnękami, otworami okrągłymi lub owalnymi, czasami zdobne w posągi, a w wygięcia barokowe, jest zjawiskiem architektonicznym, w wysokiej mierze charakterystycznym dla budownictwa miast polskich w wiekach XVI i XVII.

Mnóstwo kościołów i gmachów prywatnych powstało w Polsce w czasach baroku, a pewne ożywienie budowlane zaznaczyło się w czasach panowania ostatniego króla polskiego.

Wiek XIX, o ile na wschodzie obecnej Rzeczypospolitej polskiej poza nielicznymi miastami pozostawił budownictwo drzewne, o tyle od zachodu wprowadził powszechne użycie muru. Z czasem miasta zaczęły się stawać nagromadzeniem domostw bezstyłowych.

Czasy niewoli politycznej nie sprzyjały rozwojowi samostnej architektury w Polsce, to też przejmowano kierunki zachodnio-europejskie.

Dopiero pod koniec XIX wieku w Krakowie, owej skarbnicy

polskiej architektury — zjawił się samodzielny kierunek, dążący do stworzenia nowych budowli, któreby stanowiły dalszy ciąg polskiego budownictwa z wieków XVI i XVII.

Ta dążność doprowadziła do licznych prac analityczno-naukowych (Sas-Zubrzycki. St. Szyller, Noakowski i in.), mających na celu wyszukanie wszelkich rysów oryginalnie polskich w zabytkach murowanych wieków ubiegłych, zbadanie ich istoty i możliwości wcielenia w budowle nowoczesne.

W tym samym czasie zwrócono poważną uwagę na rodzime cechy budownictwa drzewnego. Szereg badaczy (J. Karłowicz 1882, W. Matlakowski 1892, E. Puszet 1903 i in.) po opracowaniu i zanalizowaniu najpiękniejszych zabytków budownictwa wiejskiego ustalił, że budownictwo drzewne w Polsce miało swoje rysy w wysokim stopniu oryginalne. Jednocześnie roztoczono opiekę, ażeby je chronić od zagłady.

To budownictwo dawniej obejmowało południe i zachód Polski historycznej i poważnymi wpływami zaznaczyło się na Rusi, Białorusi i Litwie. Wiek XIX przez kosmopolityczne wpływy budowy murowanych wyparł te budynki z okolic bardziej ruchliwych, pozostawiając je w miejscowościach mniej dostępnych, gdzie (naprz. w Karpatach) ten rodzimy polski styl budownictwa drzewnego przetrwał do naszych czasów. Na Górnym Śląsku oraz w województwach Krakowskim, Kieleckim i Lubelskim istnieją drewniane kościoły, przeważnie z modrzewia, od dwustu do pięciuset lat mające. Znaczący na nich wpływy gotyku, na młodszych nawet baroku, a wogóle jest to typ budowli swoisty, oryginalny, a często dla wybrednych znawców architektury niepozbawiony prawdziwego piękna.

W polskiej architekturze współczesnej istnieje dążność do wykorzystania w budownictwie nowożytnym pierwiastków rodzimych i swojskich z zabytków budownictwa drzewnego i murowanego przeszłości. Architektura nowożytna Polski, zwalczając kosmopolityczną bezstylowość gmachów, dąży do odtworzenia w budownictwie Polski współczesnej rysów i cech wybitnie polskich, związanych z przeszłością w połączeniu z pięknem zewnętrznym budowli.

Ciężkie położenie gospodarcze Polski po wojnie utrudnia urzeczywistnienie tych pięknych i, biorąc cywilizacyjnie, zdrowych dążeń, ale już można wskazać w tym kierunku pewne

powodzenie architektów, tak samo przy odbudowaniu zniszczonego przez Niemców Kalisza jak i przy projektowaniu nowych kościołów, a również przy dokonywaniu przeróbek i rozszerzeń gmachów rządowych w Warszawie, a nawet i budowli prywatnych.

7. MALARSTWO.

Sztuki plastyczne w Polsce przy zakończeniu średniowiecza posiadały wspaniałego przedstawiciela w osobie Wita Stwosza. Chociaż drugą połowę życia ten mistrz przepracował w Norymberdze, jednakże urodził się i wyrósł w Krakowie. Kościoły Krakowa i innych miejscowości w Małopolsce posiadają liczne dowody bezpośredniej działalności Wita Stwosza, a również działalności jego uczniów. Wpływ artystyczny tego mistrza przez Spisz sięgnął i na północne Węgry.

Wiek XVI i XVII znały przeważnie artystów cudzoziemców w Polsce. Niewielu z nich i to stopniowo przerodziło się na Polaków z ducha. Ówczesna Polska stała na najwyższym stopniu rozwoju państwowego, społecznego i duchowego, to też cudzoziemcy mimo swej wiedzy i woli przystosowywali się do otoczenia. Znawcy dziejów sztuki mogą wskazać na pewne rysy charakterystyczne działalności ówczesnych rzeźbiarzy i malarzy, które to rysy tylko Polsce były właściwe.

Niestety, zachwianie potęgi politycznej w drugiej połowie XVII wieku i idące zatem obniżenie poziomu społeczno-kulturalnego zniszczyły zaczątki unarodowienia sztuk plastycznych w Polsce.

Wiek XVIII pozwala oglądać w Polsce prawie wyłącznie cudzoziemców, którzy nie podlegają już wpływowi otoczenia. Gorzej się dzieje. Polscy artyści wykształceni zagranicą malują jak cudzoziemcy. Zapewne, francuz Norblin zaczyna czasami odtwarzać życie polskie, ale jeszcze daleko jest do malarstwa polskiego. Malarz, a słuszniej rysownik i karykaturzysta Orłowski, który większą część życia spędził w Petersburgu, przez rosyjską krytykę jest uważany za malarza rosyjskiego, aczkolwiek stworzył mnóstwo postaci niestychanie polskich i poniekąd może być uważany za pierwszego co do czasu odtwórcę scen polskich rodzajowych.

W pierwszej połowie XIX wieku stopniowo zwiększał się liczebnie szereg artystów, którzy szukali drogi do polskiego krajobrazu i do odtworzenia polskiej psychiki. Możliwy tu przytoczyć szereg nazwisk, jednakże dopiero od Grottgera (1839 — 1868) i Jana Matejki (1839 — 1893) zaczyna się istnienie narodowego malarstwa polskiego.

Grottger z niezwykłą subtelnością odtwarzał cierpienia ogólnoludzkie i polskie narodowe, niezawsze trzymając się jednak rysów niezaprzeczenie polskich.

Matejko swojemi obrazami wskrzeszał Polskę w jej chwilach chwały. On przeszłość Polski ukochał, zbadał archeologicznie do ostatej możliwości i cały ból patrioty, spowodowany ponurą rzeczywistością doby obecnej, przetopił na rzadkie odczucie przeszłości.

Wspaniała technika, umiejąca twarzom nadać niesłychanie subtelne odcienia psychiczne, układ rąk i kompozycja całych postaci oraz jakies duchowe odczute oświetlenie stwarzają z jego płócien nie tylko narodową szkołę malarstwa historycznego, ale zarazem narodową szkołę ukochania przeszłości.

Z obrazów takich jak „Ufundowanie Akademii Jagiellońskiej“ i „Kopernik“ bije świetlana duma narodowa, że my Polacy mieliśmy za sobą takie dni chwały, kiedy i na naszej glebie już w czasach tak odległych wyrastały wielkie myśli, mające zaciężyć na dorobku cywilizacji europejskiej.

Myliłby się, ktoby sądził, że Matejko, malując „Grunwald“ lub „Batorego pod Pskowem“, miał zamiar tylko, mówiąc słowami Asnyka,

„W uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę“,

bo jednocześnie mamy „Stańczyka“, „Skargę“, gdzie wielka myśl polityczna wsparta jest miłością dla kraju, a to dochodzi w „Rejtanie“ do poświęcenia, na olbrzymią zakrojonego miarę.

Płótna Matejkowskie — to poważna przestroga dla każdego męża stanu w Polsce, to szkoła patriotyzmu dla najszerszych warstw ludu, podnoszącego się z letargu dziejowego, to silne narzędzie w ręku tych oświeconych patriotów Polski odrodzonej, którym na sercu leży związanie przeszłości z terażniejszością.

Działalność Matejki przeważnie wypadła na czasy powsta-

niowe. W tych czasach malarstwo polskie wykazywało kierunki wielostronne. Nadewszystko należy tu wymienić „monachijczyków“ J. Brandta, Wierusz-Kowalskiego i szczególnie Chełmońskiego. Do „monachijczyków“ zaliczyć należy również wypieszczony pędzel Czachurskiego.

Siemiradzki, który osiągnął niesłychanie wysoki stopień doskonałości w technice malarskiej, zajmował się wyłącznie tematami ze świata starożytnego i zbierał międzynarodowe laury, daleki od polskiego krajobrazu, nieba, rodzaju polskiego i jego ducha. Zresztą całe życie ten artysta spędził w Rzymie.

Co do krajobrazu, to nie wspominając o wielu wcale nie podrzędnych pędzlach, nazwisko Stanisławskiego wybija się wysoko, a nadewszystko Chełmoński swojemi obrazami głośno woła, że krajobraz polski nawet w dzielnicach najmniej urozmaiconych posiada wiele przepysznych a tak charakterystycznych rysów.

Wiosenna zieloność drzew i pól o niesłychanej gamie chromatycznej odcieni, jaskrawe oświetlenie lata, tak charakterystyczne dla Polski, pogodne poranki jesienne z opadającymi mgłami lub też śnieżne pokrywy pól — oto cechy składające się na krajobraz polski. Jest to temat wspaniały dla natchnienia artystów, którzy potrafili odczuć, że za panią matką powtarzany pacierz uwielbienia dla krajobrazu włoskiego pośrednio wprowadzał ślepotę w stosunku do krajobrazu polskiego.

Stanisławski, Chełmoński i in., zrywając z tym przesądem, zarli zasłonę, ukrywającą piękno naszego krajobrazu.

8. SPÓŁCZESNA MUZYKA ¹⁾.

Spółczesna muzyka polska rozpoczyna się twórczością dwóch genialnych kompozytorów XIX stulecia, *Chopina* i *Moniuszki*. Pierwszy, tak jak Słowacki, zdala od Ojczyzny wyśpiewał bóle duszy ciemzonego narodu polskiego, drugi wskrzesił dawne wolne życie polskie w operze narodowej. Obaj stworzyli podwaliny pod gmach przyszłej szkoły polskiej, tak samo jak *Smetana* dał początek szkole czeskiej, *Glinka* — rosyjskiej,

¹⁾ Ten rozdział został opracowany przez prof. T. Jotejkę specjalnie dla niniejszego wydawnictwa.

Grieg — skandynawskiej, *Sibelins* — finlandzkiej, był to więc istotny „zasiew na muzykę narodową“.

Za nimi zjawili się reprezentanci kierunku klasyczo-romantycznego, którzy tworząc w duchu muzyki polskiej, chcieli pogodzić piękne formy klasycznej z nowszymi zdobyczami harmonji i kolorystyki: *Władysław Żeleński* (1837—1921) posunął naprzód zaczątki opery polskiej („Konrad Wallenrod“, „Goplana“, „Janek“, „Stara Baśń“), stworzył pierwsze obrazy symfoniczne pod wrażeniem piękna polskiej natury („W Tatrach“, „Echa leśne“), napisał szereg wysoce wartościowych utworów kameralnych (dwa kwartety smyczkowe, kwartet i trio fortepianowe, dwie sonaty skrzypcowe, koncert fortepianowy). *Zygmunt Noskowski* (1846—1909) wniósł do muzyki polskiej duży zasób techniki instrumentalnej w obrazach z natury jak „Morskie Oko“, „Step“ lub w wielkich warjacjach symfonicznych p. t. „Z życia narodu“, odtworzył legendy ludowe w kantatach „Świtezianka“, „Wędrowny Grajek“, „Jasio“, stosował pierwiastki muzyki ludowej w dziełach kameralnych (trzy kwartety smyczkowe, kwartet fortepianowy). Obok nich znakomity wirtuoz *Henryk Wieniawski* (1835—1880) utworzył słynne dwa koncerty skrzypcowe i liczne fantazje, rozpowszechnione dziś na całym świecie. Również pianiści: *Aleksander Zarzycki* (1834—1895) i *Juljusz Zarębski* (1854—1885) wzbogacili literaturę fortepianową pięknymi dziełami.

Kartę przejściową między starą a nową szkołą wypełnili:

Ignacy Paderewski (ur. 1860), najgłośniejszy do dziś dnia na całym świecie wirtuoz i autor licznych utworów fortepianowych (warjacje, sonata, koncert, fantazja polska) oraz pięknej opery „Manru“ i wielkiej symfonji, ilustrującej zmaganie się ducha polskiego z ciężarem niewoli w pamiętnych latach powstania 1863 r.

Roman Świątkowski (ur. 1860) twórca oper „Marja“ i „Filenis“.

Trzej znakomici pieśniarze i mistrze chóru: *Piotr Maszyński* (ur. 1855), *Jan Gall* (1856—1912) i *Stanisław Niewiadomski* (ur. 1859), następnie idący śladami Moniuszki, *Mieczysław Słowkowski* (ur. 1863) autor oratorjum „Śluby Jana Kazimierza“ i opery „Panie Kochanku“, *Felicjan Szopski* (ur. 1865) wybitny pieśniarz i twórca opery „Lilje“.

Zygmunt Stojowski (ur. 1869) wyróżniający się wytwornością stylu w utworach fortepianowych (koncert, rapsodja

polska) i w symfonji D-moll; wreszcie *Henryk Melcer* (ur. 1869), który w młodzieńczym wieku stworzył dwa niezapomniane koncerty fortepianowe, trio, sonatę skrzypcową i przepiękne transkrypcje z pieśni Moniuszki.

Atoli nic, wiążąca rozwój muzyki polskiej z jej przeszłością, zaczęła się rwać. „Młodą Polskę“ najsilniej pociągnął ku sobie modernizm niemiecki, pojawiło się kilku satelitów R. Straussa, Regeera, Schönberga, Schreкера. Twórczość tych muzyków polskich była dla zachodu bez znaczenia, dla nas zaś zupełnie obca.

Dopiero w czasach ostatnich nastąpił pewien zwrot ku właściwej drodze. Przekonano się wreszcie, że nasza twórczość muzyczna może być interesującą dla Zachodu o ile zawiera w sobie pierwiastki swoiste, tam nieznanne i wtedy też jest ona bliska naszej duszy i przynosi chlubę narodowi.

Do szeregu bardziej lub mniej zdeklarowanych modernistów polskich należą: *Henryk Opieński* (ur. 1870), wybitny teoretyk muzyczny i autor wielu kompozycji symfonicznych, jak „Lilla Weneda“, „Zygmunt August i Barbara“ oraz oper „Marja“ i „Księżę niezłomny“; *Emil Młynarski* (ur. 1870), znakomity kapelmistrz, twórca dwóch koncertów skrzypcowych, symfonji „Polonia“ i opery „Noc letnia“; *Tadeusz Joteyko* (ur. 1872) autor, oper: „Grajek“ i „Zygmunt August“, uwertury koncertowej, „Szkiców morskich“, dwóch kwartetów smyczkowych, tria, sonaty skrzypcowej, preludjów fortepianowych i pieśni; *Adolf Guzewski* (1876—1918) twórca opery „Dziewica lodowców“; *Mieczysław Karłowicz* (1876—1909) najwybitniejszy polski symfonista w stylu muzyki programowej („Powracające fale“, „Odwieczne pieśni“, „Smutna opowieść“, „Oświęcimowie“, „Dramat na maskaradzie“, rapsodia litewska, koncert skrzypcowy); *Feliks Nowowiejski* (ur. 1877) znakomity organista, twórca oratorjum „Quo vadis“; *Ludomir Rogowski* autor baletu „Bajka“, poematów symfonicznych i utworów fortepianowych; *Bolesław Walewski* (opera „Dola“, chóry); *Lucjan Kamiński* (sonata skrzypcowa, pieśni); *Stanisław Malinowski*, *Władysław Rohoziński*, *Morawski*, *Szełuta*, następnie bardzo rozgłośny kompozytor *Ludomir Różycki* (ur. 1883), wyróżniający się śmiałym rozmachem twórczym, autor poematów symf. „Stańczyk“, „Bolesław Śmiały“, „Anhelli“, oraz oper „Meduza“, „Eros i Psyche“, „Casanova“, baletu „Pan Twardowski“ i licznych utworów fortepianowych, kwintetu pieśni.

Wreszcie kompozytor, uważany za przodownika dzisiejszej twórczości muzycznej w Polsce *Karol Szymanowski* (ur. 1882), świetny technik i kolorysta, indywidualność bardzo silna, autor oper „Hagit“, „Król Roger“ i „Pasterz“, 3 symfonij, koncertu skrzypcowego, licznych dzieł fortepianowych, 3 sonat, „Metopes“, „Masques“, preludjów, fantazyj, warjacyj oraz pieśni (pieśni Hafisa, Muezina Szalonego i in.).

W Polsce niepodległej studja muzyczne ulegają poważnemu pogłębieniu, co znalazło wyraz narazie w trzech katedrach muzykologii, a mianowicie: w Krakowie (*Dr. Zdzisław Jachimecki*), w Poznaniu (*Lucjan Kamiński*) i we Lwowie (*Adolf Chybiński*).

9. LITERATURA.

Stanowisko i znaczenie literatury w życiu narodu polskiego w XIX stuleciu niestety odbiega od tej roli, jaką odgrywała literatura każdego narodu zachodnio-europejskiego.

Oprócz cech wspólnych z całą cywilizowaną Europą, oprócz wymagań stawianych literaturze wszędzie polska literatura piękna czasu niewoli musiała odzwierciedlać ogrom cierpień i upokorzeń, ogrom bezsilności, musiała przeto odzwierciedlać *Giaura* bajronowskiego:

„Wspominać trudno, przeżywać okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie“
(tłom. Mickiewicza)

Dla ducha narodowego były to czasy okropne:

Ruch naukowy przyduszony, a często nawet uniemożliwiony, ruch społeczny i wszelka myśl o dążeniu poprawy stosunków międzyludzkich uważana za zbrodnię na równi z dążeniem do niepodległości Polski, wyzysk gospodarczy, tysiące bohater-skich śmierci najlepszych synów Polski na polach bitew powstańczych, przepełnienie więzień przestępcami politycznymi, wywożenie dziesiątków tysięcy „podejrzanych“ do lodowych pustyń Sybiru, tępienie języka polskiego, barbarzyńska rusyfikacja i germanizacja to były warunki w których literatura musiała istnieć, przekraczając nieraz zakres pięknego przedstawienia

rzeczywistości, rozrywki myślowej, analizy psychologicznej i wszystkiego tego, co napełniało literaturę europejską.

Literatura polska nawet pod cenzurą rządów rozbiornych umiała pisać tak, że Polak doskonale rozumiał autora. W tej literaturze czytelnik znajdował analizę swoich tęsknot politycznych, społecznych i ogólnoludzkich.

Jedną z cech takiej literatury jest brak wesołości.

Chociaż prawdziwy humor jest w polskiej literaturze rzadkiem zjawiskiem, jednak polska myśl narodowa nie znosiła pesymizmu. Pesymizm polityczny jest zaprzeczeniem dzielności osobistej i zbiorowej. Cechą literatury XIX i XX wieków jest powaga i smutek, ale nigdy czarna beznadziejna rozpacz.

Wyraźną cechą myśli polskiej jest osobliwe poczucie u jednostki jakiejś żywiołowej odpowiedzialności za całość spraw narodowych. Jest to cechą życia, zmienną dla całej Polski po ostatnim powstaniu 1863 r.

Lud wiejski, który w tym czasie doszedł do własności ziemskiej, bardzo szybko zatracił cechy dawniejszej prostaczej wesołości. Inteligencja zawodowa w Polsce — co jest cechą zmienną wobec całej Europy cywilizowanej — bardzo mało się śmieje, a rozrywki ilościowo niesłychanie się zmniejszają. Nawet nagromadzenie ludzi zamożnych i bogatych w wielkich miastach, ludzi, którzy mogą się bawić, nie przeszkadza naogół faktowi, że w Polsce bardzo mało się bawiono.

Cała inteligencja zawodowa, a więc żywioł najgłębiej odczuwający rzeczywistość, a będący nosicielem i przedstawicielem polskiego dorobku cywilizacyjnego, nie miał powodu do śmiechu, ani do żadnej uciechy.

Literatura piękna, wytworzona przez inteligencję polską, doskonale odtwarza stan przeciętnie myślącego i czującego Polaka, który to stan wielki poeta polski scharakteryzował przed stu laty¹⁾:

„szczęścia nie znalazł w domu, bo go nie było w Ojczyźnie“.

Smutek, pewna powaga, uczucia patriotyczne, myśli z powodu najrozmaitszych zagadnień społecznych i nadewszystko jakaś żywiołowa odpowiedzialność za losy narodu, połączona prawie z fatalistycznym obowiązkiem obrony sztandaru narodo-

¹⁾ A. Mickiewicz. Konrad Wallenrod.

wego — oto jest treść literatury polskiej od czasów rozbiorów Polski aż do chwili obecnej.

W porównaniu z literaturami Europy zachodniej erotyzm w literaturze polskiej odgrywa rolę jeżeli niekoniecznie ilościowo mniejszą, to w każdym razie nieco inną, jakgdyby tylko tolerowaną. Jeżeli opinia powszechna przypuszcza, że istnieją ludy wrażliwe w odczuwaniu, impulsywne w czynach, a przez to podatne do przesadnych wpływów erotyzmu w stosunkach życia codziennego, to w odniesieniu do Polski ten sąd nie byłby sprawiedliwy. Polska literatura piękna nie zawsze umie się uchronić od pewnego idealizowania kobiety, tak powszechnego w czasach romantyzmu, a nawet analiza psychiczna często w niej dochodzi do wykrywania wśród kobiet typów imponujących olbrzymim charakterem (Żeromskiego „Siłaczka“, „Ananke“ lub „Ludzie Bezdomni“).

Erotyzm brutalny żadnemu autorowi w Polsce nie dał rozgłosu, odwrotnie, zagadnienia erotyczne znajdują w literaturze pięknej odzwierciedlenie subtelne i dążność do analizy psychologicznej, a częściej społecznej.

Uważając erotyzm tylko za jedną z odmian egotyzmu, należy zaznaczyć, że polska literatura piękna jest bardzo niegościnna dla wszelkich duchów samolubnych. Życie w niewoli rzadko pozwalało na szerokie gesty i nieskrępowane ruchy poszczególnych jednostek. W literaturze panował jakgdyby jakiś nieopisany ale silny nakaz, unikający egotyzmu lub nawet karcący go, a tembardziej wszelkie samolubstwo.

Okropna rzeczywistość polityczna, a nieraz i społeczna sprawiła, że przeciętny Polak bezsilny w zwalczaniu nieszczęść, przytłaczających jego ojczyznę, a jednocześnie *nigdy nie godzący się zasadniczo z tym stanem rzeczy*, chętnie szukał w rodzinnej literaturze nietyle wypoczynku dla wzburzonego umysłu, ile skupienia myśli i uczuć, rady i natchnienia, któreby go oświecały, jak ma postępować w czasach niewoli aby, jaknajmniej wystawiać na poniewierkę najdroższe uczucia narodowe. W ten sposób literatura piękna w Polsce stawiała się:

„arką przymierza między dawnymi a nowymi laty,
w niej lud składał broń swego rycerza,
swych myśli przędę i swych uczuć kwiaty“.

Tem była dla Polaka literaturaa piękna. Treść jej w ten sposób scharakteryzowana, najgłębsza narodowa, da się odczuwać przy wszystkich kierunkach: u pseudo-klasyków (pierwsza ćwierć XIX stulecia), we wspaniałej plejadzie romantyków z Mickiewiczem, Słowackim i Krasińskim na czele, w ruchu filozoficznym tak płodnie rozwiniętym około połowy XIX stulecia (Towiański, Libelt, Cieszkowski, Trentowski i in.), u powieściopisarzy na czele z potentatem ducha J. I. Kraszewskim (1812 — 1887), który przez pół wieku docierał ze swemi powieściami, pełnemi szczerego patriotyzmu daleko poza sfery inteligencji. Spotyka się ta cecha omal że nie we wszystkich pracach Sienkiewicza, który powieścią „Qvo vadis“ z czasów Nerona zyskał rozgłos dosłownie wszędzie, gdzie tylko cywilizacja europejska dotarła.

Przed wojną, nie mówiąc o zgasłym przedwcześnie Wyspiańskim (1907), literatura polska przy całej znacznej liczbie piszących steszczała się w trzech nazwiskach: S. Żeromskiego, W. Sieroszewskiego i Wł. Reymonta.

S. Żeromski¹⁾, jako piewca bólów nieszczęśliwych bohaterów i ich spadkobierców duchowych i jako piewca obowiązku narodowego bez zastrzeżeń, jest tak samo w Polsce ceniony, jak Sieroszewski, który opisywał los Polaków, przez rząd rosyjski wyrzuconych na Syberję.

Reymont¹⁾ w swojej powieści „Chłopi“, przełożonej na kilka języków europejskich, maluje i analizuje polską ludność wiejską, najliczniejszą część składową narodu polskiego. Przy pozornym epickim spokoju i głębokiej analizie psychologicznej czuć głębokie umiłowanie ludu, jako najszerszej, demokratycznej podstawy narodu.

W r. 1924 Wład. Reymont otrzymał nagrodę im. Nobla.

Aczkolwiek literatura polska jest od deski do deski zjawiskiem narodowym, jednakże często odzwierciadla świeże podmuchy prądów społecznych i artystycznych, wiejących od zachodu. Inaczej nawet być nie mogło, gdyż cywilizacja Polski stanowi tylko część ogólnej cywilizacji zachodnio-europejskiej.

Kiedy Polska, złamana na polu bitwy w 1831 r. najlepszymi

¹⁾ Zmarł 21 listopada 1925 r. Zmarł 5 grudnia 1925 r. — obaj pochowani na koszt państwa.

swoich synów (trzej genialni poeci, mistyk i filozof polski Towiański, na całą Europę znany historyk Joachim Lelewel, muzyk Fryderyk Szopen i in.) zgromadziła na emigracji w Europie zachodniej, to myśl polska pomimo okropnej rzeczywistości wznosiła się nieraz na wyżyny twórczości, gdzie szczęście całej ludzkości zjawiało się gwiazdą przewodnią. Ta myśl nieraz wpadała w mistycyzm, nieraz marzenia umysłów wybitnych lub nawet genialnych wylewały się w coś w rodzaju programów raczej filozoficznych niż politycznych (posłannictwo poszczególnych narodów), jednakże faktem było, że ta myśl polska w latach 1830—50 nieraz wyprzedzała pomysły, programy i prace zachodnio-europejskich reformatorów społecznych drugiej połowy XIX wieku.

10. T E A T R.¹⁾

Teatr w Polsce powstaje oficjalnie w r. 1765, kiedy to St. August Poniatowski wznosi odpowiedni gmach w Warszawie.

W rzeczywistości jednak powstanie teatru w Polsce wiąże się z nazwiskiem Wojciecha Bogusławskiego, urodzonego w r. 1757. Był to autor, aktor, śpiewak, reżyser, administrator, oraz przedsiębiorca teatralny, który teatr ukochał i znaczenie jego dla rozwoju narodowej kultury zrozumiał. Bogusławski, borykając się wytrwale dziesiątki lat z panującą się wówczas u nas cudzoziemczyzną — francuską, włoską, a nawet niemiecką, wreszcie zdobył teatr dla słowa i aktora, a zwolna i dla autora polskiego.

W zakresie zarówno form dramatycznych, jak i stylu gry aktorskiej (klasyczo-akademickiej) podlega nasz teatr długo wpływowi kultury francuskiej.

Cudownym aljażem, jaki wytworzył się z tych wpływów i z samorodnego pędu arcyzmu polskiego, pragnącego się i w zakresie sztuki dramatycznej wyrazić formą swoistą—był genialny Fredro.

Wziąwszy w siebie formę komedji francuskiej, wlał w nią jednak treść rdzennie polską, łącząc równocześnie polot poetycki z genialnym zrozumieniem i odczuciem teatru i sceny.

¹⁾ Ten rozdział łaskawie napisany przez pana Zygmunta Kisielewskiego specjalnie dla niniejszego wydawnictwa.

Polscy aktorzy otrzymują w ten sposób role wielkie, nieustępujące pod względem głębi poetyckiej i świetności rysunku rolom komedji francuskiej. Teatr polski otrzymuje kilkanaście sztuk, które po dziś dzień stanowią fundament żelaznego kapitału naszych scen.

Odtąd teatr polski mógłby już spełniać swe właściwe zadania społeczne. Ma on sztuki świetne, wprowadzające na scenę typy i charaktery znane widzowi i pozwalające zarazem aktorowi, który obok autora stanowi obecnie najważniejszy czynnik teatru, wcielać je w interpretacji, odpowiadającej jego polskiemu temperamentowi i swoistej gestykulacji. Teatr staje się zwierciadłem, w którym widz obserwuje naturę ludzką w formułach zaczerpniętych z życia własnego narodu.

Niestety, tak wspianiale zapowiadający się w wieku XVIII rozwój polskiej sztuki dramatycznej został zatamowany podczas rozbiorów Polski. Mamy już wprawdzie w pierwszej połowie XIX w. kilka stałych teatrów, ale pozostają one pod surową kuratelą cenzury. Zaborcy dobrze wiedzieli, czem jest teatr i jak potężną bronią może się on stać w rękach autora-patrjoty.

Żadna dziedzina twórczości artystycznej nie działa tak bezpośrednio, żywo, zapalnie, jak sztuka sceniczna. Tu do żywego człowieka-widza mówi, bezpośrednio nań działa, porywa lub zasmuca również człowiek żywy-aktor.

Teatr kształci nietylko ciało lecz i ducha. Uczy on słowa, form towarzyskich, obyczajów, patryjotyzmu, rewolucji, buntu — zależnie od rodzaju sztuki i ducha epoki. Teatr jest również sztuką społeczną, wymagającą współdziałania kilkunastu, nieraz kilkudziesięciu osób. Sugestja jego staje się skutkiem tego o wiele silniejsza, bo to zespół aktorski oddziaływa na zespół widzów.

Wiedzieli o tem zaborcy i dlatego nie dopuszczali na scenę polską takich sztuk, które chociażby w czasie jak najbardziej odległym mogły wśród widzów budzić uczucia, myśli, a choćby marzenia niepożądane.

Skutkiem tego teatr polski doskonali się wprawdzie pod względem sztuki aktorskiej i teatralnej, dochodząc do szczytu w okresie Żółkowskiego, Królikowskiego, Modrzejewskiej, ale ma skrzydła jakby podcięte. Arcydzieła literatury romantycznej (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Norwid) nie mają dostępu do

scen polskich. Wpływ jej na rozwój form dramatycznych i na teatr z natury rzeczy musiał być wąty.

Teatry polskie zostają skazane na repertuar obcy, zrazu romantyczny, a potem realistyczno-mieszczański. Repertuar ten wspomagają coraz liczniejsze, ale średniej miary talenty autorskie, przebywające w kraju. W każdym razie teatr spełnia swą misję kulturalną, krzewiąc piękno gestu i żywego słowa polskiego, wypędzonego ze szkół.

Dopiero pod koniec ubiegłego wieku, gdy w zaborze austriackim stworzyły się warunki, w których kultura polska mogła rozwijać się swobodniej, teatry polskie w tej dzielnicy zaczynają szerzej oddychać.

Na początku XX wieku zjawia się równocześnie w Krakowie kilka wielkich talentów dramatycznych, a największy między nimi Stanisław Wyspiański stara się stworzyć formę dramatu polskiego, przenosząc punkt ciężkości ze sztuk mieszczańskich na dramat narodowy.

Swojami genialnymi koncepcjami reżyserskimi ożywia on teatr, podkreślając znaczenie zespołu, i nawiązuje do twórczości dramatycznej romantyków polskich, która teraz dopiero dostaje się na scenę polską. Ruch, jaki wniósł do teatru polskiego Wyspiański razem z wpływami zagranicznymi uwidocznia się zwłaszcza w ostatnim okresie, już w Polsce odrodzonej. „Ludzie teatru“, zaskoczeni równocześnie rozrostem sztuki kinematograficznej, zaczynają poszukiwać nowych dróg i form.

Świetnym objawem tego ruchu był mały teatr warszawski „Reduta“. Skończono w nim ostatecznie z systemem „gwiazd“, a idea zespołu wypłynęła jako najważniejsze zadanie. Zagadnienia teatralne, reżyserskie i inscenizacyjne są teraz żywo omawiane, powstają wydawnictwa specjalnie teatrowi poświęcone, a całemu temu ruchowi przyświeca myśl stworzenia narodowego teatru polskiego, któryby zarówno pod względem literackim jak teatralnym dawał wyraz naturze polskiej.

Zadania teatru polskiego i jego możliwości rozszerzają się, a teren jego pracy powiększa się. Powstaje cały szereg nowych teatrów nawet tam, gdzie dotąd nigdy nie przemawiało ze sceny słowo artystyczne (Równe, Bydgoszcz, Toruń, Katowice).

W chwili obecnej mamy w Polsce przeszło 30 teatrów stałych i kilkanaście objazdowych. Pozatem ogromnie rozwinęły

się teatry ludowe i amatorskie. Każde mniejsze miasteczko i bardzo wiele gmin wiejskich posiada stałe zespoły amatorskie, zcentralizowane w jednej organizacji „Teatrów Ludowych“. Coraz bardziej rozpowszechnia się zrozumienie znaczenia teatru amatorskiego w szkołach, jako środka nauki pięknego wymawiania (dykcji) oraz głębszego wnikania w dzieła poetyckie.

Równorzędnie ze wzmożeniem się ruchu teatralno-dramatycznego idzie rozwój muzykalno-wokalny. Powstało tysiące orkiestr i chórów stowarzyszeniowych, kilkanaście instytucyj muzycznych po większych miastach, oraz cztery stałe teatry operowe.

Jeżeli zważymy, że są to owoce pracy zaledwie kilkuletniej, można być pewnym, że teatr nasz, znalazłszy oparcie w masach ludowych, coraz bardziej interesujących się tą najbezpośredniej działającą dziedziną sztuki, stania się wkrótce jedną z najważniejszych dźwigni naszej kultury narodowej.

Pod względem poziomu sztuki aktorskiej, reżyserskiej i dekoracyjnej polskie teatry stałe nie ustępują teatrom europejskim, a niektóre z nich przewyższają je nawet pod tym względem (naprzykład teatr włoski).

Jeden brak tylko należałoby podnieść, a mianowicie procentowo małą liczbę wystawianych sztuk polskich w stosunku do sztuk zagranicznych. Tłumaczy się to częściowo słabszą produkcją autorów polskich, przed którymi otworzył się teraz znacznie większy obszar działalności, ale i teatry nie pozostają tu bez winy. Kilka zaledwie teatrów większych przyjęło sobie za punkt honoru słuzenie przede wszystkim dramatycznej sztuce polskiej.

Jest to jednak objaw przejściowy. W miarę skryształizowania się stosunków w całokształcie społecznego życia polskiego i ta chwilowa nienormalność ustać musi.

Teatr, stanowiący sztukę najbardziej ze wszystkich (obok kina) zależną od swych odbiorców, pójdzie z konieczności w kierunku uwzględnienia większego niż dotąd twórczości oryginalnej, czerpiącej swe soki z nowych stosunków, jakie wytworzyły się pod wpływem wojny i odrodzenia Państwa.

11. RUCH ODRODZENCZY.

W wieku XVI, t. zw. „złotym“ Państwo Polskie było nawewnątrz potężne, wewnątrz panowała wolność, pociągająca ku

Polsce żywioty obce, a jednocześnie myśl polska i polska twórczość stawiały naród polski w rzędzie pierwszych narodów ówczesnego świata europejskiego. Atoli przy bliższem rozejrzeniu się w szesnastem stuleciu dostrzegamy, że na złotym wieku naszej kultury nie wycisnęły swego znaku ani polityka ani humanizm. Nad wszystkim innem góruje w tem stuleciu wspaniała myśl religijna. Toczy się w Polsce XVI wieku walka duchów, a toczy się w sposób tak swoisty, że spojrzenie rzucone wstecz na to jasne stulecie, budzi w nas pewność, że naród, który w swej przeszłości posiadał takie skarby, powróci do nich i zrealizuje wielki testament wielkiego stulecia.

Światła rozniecone w umysłach przodków ulegały osłabieniu, a nieraz bywały przysłonięte przez ogół warunków życia, nprz. w drugiej połowie XVIII wieku, a nadewszystko za czasów saskich. Jednakże ani ruch umysłowy, ani dążność do naprawy Rzeczypospolitej, ani też chęć udoskonalenia jednostki nie zamierały i przy splocie warunków nawet tak tragicznych jak rozbiory, wszystkie lepsze dążności wybijały się na wierzch.

Po upadku politycznym Polski wszystko co było w Polsce podnioślejszego, nie mogło się pogodzić z tragiczną rzeczywistością.

Żywioty najdzielniejsze, które ocalały w zamęcie wojennym upadającej Polski, przeniosły walkę orężną przeciwko najeźdźcom na równiny Lombardji, gdzie obok wojska francuskiego legjony polskie walczyły z Austryjakami, a później z Rosjanami Suworowa.

Pozostali w kraju również nie zakładali rąk bezczynnie.

Potężny rozpęd ideowy, który zbudził się w czasie sejmu czteroletniego i następnych dwóch wojen, nie mógł wygasnąć odrazu, zmienił się tylko sposób wyrażania ruchu odrodzieńczego. Zagadnienie formy rządu i państwa straciło na aktualności, jednakże nie traciły swej ostrości takie zagadnienia, jak poddaństwo i jego zniesienie, uwłaszczenie ludności wiejskiej i podniesienie stanu mieszczańskiego, rozwój umysłowy klas przewodnich i popularyzacja nauczania, a łącznie z tem podniesienie moralne całego społeczeństwa.

Nieszczęsna przegrana w 1831 r. najwybitniejsze umysły i najszlachetniejsze duchy skazała na dobrowolną banicję. Na tem wygnaniu ruch literacki, umysłowy, społeczny i etyczno-odrodzieńczy doszedł do rozkwitu (Towarzystwo Demokratyczne,

Worcell, Towiański). Jednakże i w kraju te uszlachetniające dążności nie zamarły (Szymon Konarski w Wilnie, do pewnego stopnia ks. Karol Antoniewicz na Podkarpaciu, Dr. Marcinkowski w Wielkopolsce, ks. Ściegienny w górach Świętokrzyskich i in.). Ciosy polityczne ożywiły odwieczne uczucia religijne, przyczem wywołały dążności i nastroje, korzystnie wpływające na poziom etyczny, nie tylko kół przodujących w ruchu umysłowym, ale również trafiając do szerszych kół biedniejszego mieszaństwa i ludu wiejskiego.

W Polsce niepodległej dążności, mające na celu udoskonalenie i uszlachetnienie człowieka, od pierwszych chwili niepodległości Polski zaczęły budzić się nanowo do życia. Umysły i duchy pokrewne, łącząc się we wspólnych szeregach, zaczęły tworzyć organizacje, teraz już jawne i legalne. Najważniejsze z działających na widowni życia są następujące: ¹⁾

Towarzystwo Pracy Społecznej „Znak”. Ma na celu pracę, zmierzającą do odrodzenia życia duchowego w Polsce w oparciu o jego dziedzinę religijną („Społeczna Myśl Religijna”).

Polskie Stowarzyszenie Etyczne. Powstało w 1923 r., ma na celu krzewienie w ludziach poczucia sprawiedliwości, tolerancji i prawdy i podniesienie ogólnego poziomu etycznego. Skupia w swych szeregach ludzi dobrej woli, świadomych swego etycznego stanowiska i wynikającej stąd potrzeby czynu.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich. Celem Stowarzyszenia jest szerzenie myśli, niezależnych od wszelkich przesądów, obrona wolności przekonań w dziedzinie nauki, sztuki, religii i polityki, oraz o zeświecczenie życia społecznego. („Myśl Wolna”).

Polskie Towarzystwo Teozoficzne. Założone w 1920 r., jest sekcją Międzynarodowego Towarzystwa Teozoficznego (z siedzibą w Adjarze, Indje angielskie), obejmującego od 46 lat zakresem swej działalności wszystkie kraje cywilizowane. Istnieje dla trzech celów: 1) utworzenia związku wszechludzkiego braterstwa bez różnicy rasy, narodowości, płci, wyznania i t. d. 2) przeprowadzenia studjów porównawczych nad religjami, filozofją i nauką. 3) badania nieznanych praw natury i ukrytych sił człowieka. Przy Polskiem Towarzystwie Teozoficznym istnieje i rozwija się szereg instytucyj, jak nprz. Związek Jutrzenki, Stowarzyszenie ludzi dobrej woli, Związek Służenia, Teozoficzny Związek wychowania, Liga nowego leczenia, Liga leczenia myślą, Liga pracy dla ślepych, Liga pracy wśród więźniów, Liga walki z prostytutką, Liga opieki nad dzieckiem, Liga opieki nad zwierzętami, Liga antywtwiskcji i t. d. („Przegląd Teozoficzny”).

¹⁾ Dane „Społecznej Myśli Religijnej”. 1923.

Instytut Mesjaniczny. Założony w 1919 r. Głównym celem instytutu jest odtworzenie i przetworzenie filozofji absolutnej, podanej przez Hoene-Wrońskiego.

Wspólnota Twórczości. Ma na celu wytwarzanie ruchu religijnego, wolnego od wszelkiego dogmatyzmu i wyznań wiary oraz szukanie uczuciowego, symbolicznego wyrazu dla własnych przeżyć („Wiara Twórcza” i „Wolna Myśl”).

Towarzystwo Krzyża Promienistego. Założone w maju 1922 w Sremie pod Poznaniem. Ma na celu niesienie pomocy materialnej bojownikom wszystkich dziedzin kultury oraz zwalczanie „bakteryj” wojny i rewolucyj.

Jeżeli w dobie dzisiejszej nie ulega wątpliwości, że strona duchowa bardzo wiele znaczy i często się zdarza, że może poważnie zaważyć na losach społeczeństwa, to równocześnie wszędzie uznano, że zdrowie ludności i jej dzielność fizyczna są sprawami pierwszorzędного znaczenia.

„Mens sana in corpore sano”!

Podstawą istnienia narodu i państwa jest wychowanie fizyczne młodzieży, które daje jej siłę, zaprawia do dzielności, oraz ubocznie wszczepia zasady karności obywatelskiej. Wzmocnienie fizyczne młodzieży jest wzmocnieniem ojczyzny.

Wiedza nowoczesna (biologja, psychologja, pedagogika) uważa wychowanie fizyczne nie tylko za niezbędne, ale stwierdza, że w pewnym okresie rozwoju dziecka ono musi zajmować pierwsze miejsce. Gry i zabawy budzą w dziecku duch twórczy i inicjatywę. Racjonalna gimnastyka wzmacnia i rozwija ciało. Racjonalne sporty zaprawiają do samodzielnności i męstwa. Starożytna Hellada pozostawiła liczne wiadomości, z których należy wnosić, że ćwiczenia cielesne były już w tych czasach uprawiane świadomie. Starożytni Rzymianie szli śladami Greków. Dopiero wiek XVI wydobywa z zapomnienia wychowanie fizyczne starożytnych.

W Polsce Zbigniew Oleśnicki (1389—1455) był jednym z najwcześniejszych w Europie orędowników wychowania fizycznego.

Tą sprawą zajmowali się również Szymon Madycki (1515—1575), Erazm Glicznier-Skrzetuski (1535—1603), Łukasz Górnicki (1537—1608), Mikołaj Rej (1505—1569), Andrzej Frycz-Modrzewski (1503—1570), Bielski, Orzechowski i in.

Z zabytków piśmienniczych XVII w. mamy w tej sprawie tłumaczenie Arystotelesa „Politica” w tłum. Sebastjana Petrici’ego,

oraz dwa oryginalne listy Jakóba Sobieskiego do synów jego Marka i przyszłego króla Jana III.

W w. XVIII działalność pedagogiczną rozwija Stanisław Konarski (1700—1773). Uzbrojony w wiedzę wszechstronną i miłujący młodzież, ten wielki reformator polskiego szkolnictwa wspaniale przygotował grunt pod zasiew Komisji Edukacyjnej.

W „Collegium Nobilium“ edukacja fizyczna zajmuje należne sobie a poczesne miejsce.

Komisja Edukacyjna, to pierwsze ministerjum oświaty w Europie, po mistrzowsku ujmując w teorii i konsekwentnie wprowadzając w życie zasadę współrzędności wychowania fizycznego z intelektualnym i moralnym. Ona wychowuje całe zastępy obywateli, dzielnych fizycznie i umysłowo, którzy w okresie nieszczęść umieli walczyć z niezłomną wolą zarówno o niepodległość własnej ojczyzny, jak i o wolność ludów. Przez zdemokratyzowanie sprawy wychowawczej wogóle, a sprawy wychowania fizycznego w szczególności, ówczesna Polska wyprzedziła wszystkie kraje Europy, stwierdzając żywotną a zdrową myśl narodu polskiego.

Dziś kraje skandynawskie przodują światu w dziedzinie ćwiczeń cielesnych i całokształtu wychowania fizycznego. Hjalmar Ling tworzy t. zw. „gimnastykę szwedzką“, która dziś, jako umiejętność wciąż uzupełniana i ulepszana obejmuje cały współczesny świat cywilizowany. Powstaje Szkoła Główna Gimnastyczna w Szwecji, tworzą się „doktoraty gimnastyki“. Francja dość późno kusi się o stworzenie własnego systemu francuskiego w kierunku narodowym. Anglja przoduje światu w grach, zabawach i sportach. Baden-Powel tworzy t. zw. „Skauting“.

Olbrymie fundusze, wkładane w szerzenie kultury cielesnej, ochraniają trzeźwą Amerykę od zwyrodnienia. Powstają nowe kierunki wzbogające zakres kultury cielesnej, urabia sobie gorących zwolenników propaganda sjojdu i robót ręcznych.

W Polsce w w. XIX niewola przyćmiła sprawę wychowania fizycznego. Mamy jednak Jędrzeja Śniadeckiego („O wychowaniu fizycznym“), Czartoryskiego, Piramowicza, Fałęckiego („Gimnastyka higieniczna i lekarska“) i in. W czasach najnowszych pewne zasługi na tem polu położył Eugenjusz Piasecki z Poznania.

Polska odrodzona usilnie dba o kulturę cielesną. W r. 1919

powstaje w Poznaniu trzecia z rzędu w Europie (Gandawa 1908, Kopenhaga 1910) wyższa uczelnia wychowania fizycznego (Studjum wychowania fizycznego przy wydz. lek. w U. P.) Powstają jednoroczne państwowe kursy wychowania fizycznego w Warszawie. Państwo otacza troskliwą opieką wszelką inicjatywę społeczeństwa. W wojsku, które winno być uosobieniem tężyzny narodu, wre wytężona praca w tym kierunku. Po latach skoordynowanej pracy społeczeństwa i rządu, gdy trudności finansowe państwa będą należały do przeszłości, Polska bez wątpienia zajmie w Europie pod względem wychowania fizycznego miejsce, jakie było jej udziałem za czasów Komisji Edukacyjnej.

Jeżeli dawniejszy stan niewoli wysoce utrudniał w b. zaborze pruskim, a wręcz uniemożliwiał propagandę sportów w b. zaborze rosyjskim, to w b. zaborze austriackim istniały dość znośne warunki dla starań o zdrowie i działalność fizyczną społeczeństwa.

Dopiero po wojnie rozpoczyna się gorączkowy ruch w popularyzowaniu gier i sportów. Po kilku pierwszych latach usilnych starań i prób, niejednokrotnie obrazujących zacofanie Polski w tym zakresie, dopiero 1925 r. przyniósł możliwość podsumowania wyników, które się przedstawiają jak następuje.

W dawnym zaborze pruskim, a poniekąd i w austriackim sprawa się przedstawia zadowolająco, gdyż ruch odrodzenia fizycznego promienieje z miast i miasteczek na wieś, a szkoły są najlepszym rozsądnikiem gier zbiorowych.

Wielkie wysiłki w dawnym zaborze rosyjskim narazie doskonałemi mogą się poszczycić wynikami w miastach. Zaczątki gier i sportów mocno się zaczynają krzewić po miasteczkach i osadach fabrycznych. Lepiej się to udaje w b. Królestwie, ale i we wschodnich województwach zjawiają się zaczątki.

Silnym czynnikiem, popierającym odrodzenie fizyczne ludności jest współzawodnictwo partyj politycznych, które, urządzając koła gimnastyczne, koła gier zbiorowych, wycieczkowe i t.d., miały na celu przyciąganie ludzi do swej partji, ale równocześnie przykładają rękę do pracy wysoce pożytecznej.

Co do wyszkolenia sportowego i dzielności, to naogół jest ono w Polsce średnie—wspaniały jednak jest wynik, jeżeli ma się za sobą zaledwie pięć do sześciu lat pracy i usiłowań. Najgorzej

w Polsce stoi boks i narciarstwo, natomiast jazda na rowerze i jazda konna zaczynają być przedmiotami zasłużonej chluby.

Po upadku powstania w 1863 r. w b. zaborze austriackim powstała myśl założenia towarzystwa, któreby kształciło nie tylko umysł, lecz i ciało i było dostępne dla każdego. Towarzystwo takie założono dn. 27 lutego 1867 r. we Lwowie, p. n. „*Towarzystwo gimnastyczne Sokół*“. Wkrótce rozprzestrzeniło się ono nie tylko po całej Polsce, lecz i po wszystkich ogniskach emigracji polskiej, zarówno na lądzie Europy, jak i za morzem. Głównym celem „Sokoła“ była gotowość służenia ojczyźnie na wypadek zbrojnej potrzeby. Drużyny sokole ćwiczone w mistrze, strzelaniu, terenoznawstwie, oraz ćwiczeniach polowych.

Złot sokoli w 1913 r., pomyślany jako próba ćwiczeń w stylu wojennym, wzbudził podziw w sferach wojskowych austriackich. W czasie wojny europejskiej sokolstwo zasililo obficie szeregi polskie dzielnym i wyćwiczonym materiałem żołnierskim. W r. 1920 sokolstwo jeszcze raz dzielnie zdało egzamin z patriotyzmu, ofiarności i poświęcenia na rzecz ojczyzny.

W zmienionych warunkach powojennych „Sokół“ ma przed sobą zawsze wdzięczne pole do pracy około ugruntowania Polski niepodległej, jako najliczebniejsza w dobie obecnej instytucja sportowa w Polsce.

W r. 1923 „Sokół“ gromadził:

w Polsce	56 412	osób dorosł. i	11 633	młodzieży
w Amer. Pół.	11 660	„	1 551	„
we Francji	5 385	„	306	„
w Niemczech	1 500	„	518	„
w Czechosłowacji	590	„	285	„
w Belgji	520	„	172	„
	74 993		14 465	

łącznie 89 458 w czym 18,6% kobiet.

Członkowie rekrutują się częściowo z inteligencji (sporo ze sfer młodszych wiekiem urzędników państwowych) oraz z innych sfer społecznych, z niejaką przewagą żywiołu mieszczańskiego i drobnomieszczańskiego. Zjazd „Sokoła“, doko-

nywane coraz w innym z wielkich miast Polski mają poważne znaczenie, gdyż skutecznie współdziałają w zbożnej pracy zacieranania różnic dzielnicowych.

Harcerstwo na Zachodzie stało się już oddawna dopełnieniem wychowania domowego i szkolnego. Ma ono olbrzymie znaczenie tam szczególnie, gdzie wychowania domowego i szkolnego dopełnia dotychczas jedynie ulica.

Pierwszych błysków myśli harcerskiej (skautowej) w Polsce szukać należy w końcu 1909 r. Pierwsze zastępy powstają w 1910 r. i od tej pory skauting polski szybko się rozwija. Wojna rozбивa ten ruch na kilka odrębnych strumieni, lecz w 1916 r. zbiera się on znowu w jednym łożysku (Związek Harcerstwa polskiego).

W końcu 1918 r. harcerze biorą wybitny udział w rozbrojeniu okupantów, obronie Lwowa i t. d. W r. 1920 służbę frontową (201, 205, 240 p. p. och.) i pomocniczą pełniło około 15 000 harcerzy i harcerek. W r. 1918 harcerstwem zaopiekowało się państwo (M. W. R. i O. P.), zezwalając na swobodny rozwój skautingu w szkołach według zasad Baden-Powelowskich. Społeczeństwo polskie docenia w całej pełni doniosłość idei harcerskiej, wszczepiającej w młodzież tak szczytne zasady, jak samodzielność jednostki i karność zespołu.

W latach wojny aż do 1920 roku włącznie kilkunastu młodziutkich harcerzy oddało życie za Polskę, a w Rosji w r. 1915 więziono, porwanych z Warszawy za zbrodnię harcerstwa przeszło dwieście dzieci. W Charkowie komunistyczna Rosja w jesieni 1919 r. zgasiła dwadzieścia trzy polskie szlachetne życia w wieku od 16 do 19 lat ze zbrodnię harcerstwa.

Związek Strzelecki ¹⁾ ujawnił się w r. 1913 w Małopolsce i rozwijał się pod niestrudzonem kierownictwem swego komendanta głównego, obecnego marszałka Piłsudskiego. Z wybuchem wojny europejskiej (6 sierpnia 1914) strzelcy Piłsudskiego wkraczają do Kongresówki i pierwsi czynem swym podnoszą hasła niepodległości Polski ²⁾.

¹⁾ Przed wojną istniała pokrewna organizacja „*Drużyny Strzeleckie*”, które od 3 sierpnia 1914 roku zlewają się w jedną całość ze „*Związkiem Strzeleckim*”.

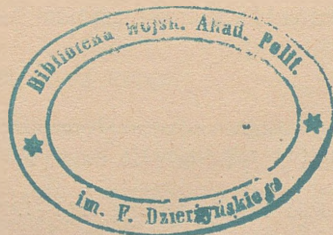
²⁾ Patrz rozdział „*Krótką historja 1914—1918*” (w dodatku).

W listopadzie 1919 r. Związek Strzelecki odradza się w niepodległym Państwie Polskim. Obecnie liczy 1012 oddziałów i 58475 członków, pracując nad wzmocnieniem siły obronnej państwa

Związek Strzelecki, pierwszy z pośród stowarzyszeń wychowawczo-sportowych rzucił hasła przysposobienia wojskowego młodzieży i hasła te realizuje niezmordowanie, ogarniając wpływami swemi młodzież włościańską, robotniczą i inteligentką. W dziedzinie sportu strzeleckiego Związek rozwija ożywioną i skuteczną inicjatywę, która doprowadziła do odbycia się w maju 1924 r. „Pierwszych narodowych zawodów strzeleckich“ we Lwowie.

Harcerze, którzy młodzież mają na celu, sokoły, poniekąd przechylający się ku prawicy społecznej i strzelcy, ciążący ku robotnikom, włościanom i radykalnej młodzieży inteligentkiej mają w sobie coś wspólnego, a mianowicie zasadniczy rys bardzo polski, nie pozwalający z dzielności cielesnej robić ideału, któryby sam sobie wystarczał.

Jeżeli wszyscy oni dążą do zdrowia i dzielności fizycznej, a czasy niewoli bardzo nadwątlily stan zdrowotny naszej inteligencji, to jednak tak samo u harcerzy, jak i u sokołów lub strzelców „tam tylko silny duch, gdzie silne ramię“ — czyli celem jest „duch“, ten duch, który od Konfederacji Barskiej do rozejmu w Rydze cierpiał i walczył za Polskę, a który przewiduje w przyszłości wyłączenie wrogich Polsce żywiołów. Ze zdrowego społeczeństwa ten duch pragnie wykrzesać swój rozrost i wywyższenie, czyli „ositek“ w Polsce musi iść pod komendą „obywatela“.



Spis rzeczy:

	str.
Wstęp	3
I. DANE GEOGRAFICZNE I OBSZAR	7
1. Obszar i powierzchnia	7
2. Ludność	15
a. Statystyka zaludnienia	15
b. Mniejszości narodowe	22
c. Żywiół polski poza granicami Rzeczypospolitej	35
II. STOSUNKI GOSPODARCZE	42
1. Rolnictwo	49
2. Hodowla zwierząt	73
3. Bogactwo leśne i jego zużytkowanie	78
4. Podstawy przemysłu	84
5. Bogactwo kopalne i górnictwo	87
6. Żelazo	100
7. Przemysł rolny	103
8. " chemiczny	107
9. " włókienniczy	114
10. Drogi	121
Koleje żelazne	121
Drogi bite	126
" wodne	128
11. Handel zagraniczny	130
12. Finanse	139
13. Spółdzielczość w Polsce	158

	str.
III. KULTURA POLSKI I STOSUNKI SPOŁECZNE	169
1. Pochodzenie oraz istota kultury	169
2. Inteligencja zawodowa	179
3. Lud wiejski	181
4. Robotnik fabryczny	184
5. Ziemiaństwo	187
6. Mieszczañstwo	191
IV. KULTURA DUCHOWA POLSKI	200
1. Nauka i jej organizacja w Polsce	200
2. Szkolnictwo	205
3. Biblioteki	219
4. Archiwa	223
5. Muzea	229
6. Architektura	235
7. Malarstwo	238
8. Spółczesna muzyka	240
9. Literatura	243
10. Teatr	247
11. Ruch odrodzeńczy	250

WAŻNIEJSZE OMYŁKI.

Str.	Wiersz	Jest	Powinno być
18	10/20	polskie	polskiej
50	24/9	obenością	obecnością
51	2 (od góry)	Łódzie	Łódzkie
51	18/18	gospdarstwa	gospodarstwa
52	9/27	mianowiale	mianowicie
52	11/25	przed	przed
72	12/27	na nasienia	nasienia
89	1	geologicznych	geologicznych
119	24 i nast.	po „wyszczególnienie“	należy dodać: w q (100 kilogr.).
156	19/21	rzaczą	rzeczą
157	17/21	z dn. 31 maja 1925	z dn. 31 maja 1924 r.
158	11/22	jes	jest
183	24/16	włociańskie	włociańskiej
185	32/8	opuszali	opuszczali
246	1 (od góry)	literaturaa	literatura
254	9 (od dołu)	wzbogajęce	wzbogacające



53511/
12

Pieńkowski dr. S.
Śpiączkower

- Poradnik dla Samouków. Wskazówki metodyczne dla studujących**
poszczególne nauki. T. I. — Matematyka 8.—
- Poradnik dla Samouków. T. II. — Fizyka, Geofizyka, Meteorologia** 7.—
- Poradnik dla Samouków. T. III. — Matematyka. (Uzupełnienie do T. I)** 3.—
- Poradnik dla Samouków. T. IV. — Krystalografia** 4.50
- Poradnik dla Samouków. T. V. — Mineralogja. Petrografja** . . . 10.—
- Poradnik dla Samouków. T. VI. Botanika I. str. 713** 10.—
- Poradnik dla Samouków. T. VII. Botanika II. (w druku)**
- Rybarski R. System ekonomji politycznej. T. I.** 6.50
- Siemieński S. Podział historii ustroju Polski na okresy** 1.20
- Sierpiński W. Analiza Tom I. cz. 1. Liczby rzeczywiste i zespolone** 3.—
— cz. 2. Działania nieskończone 4.50
— cz. 3/4. Funkcje elementarne i Rachunek różniczkowy 6.60
— Teorja liczb 10.—
— Zarys teorji mnogości cz. I. 2.—
- Słownik języka polskiego. Tomy I — VII**
• w piótno ang. z wyciskami 300.—
• w piótkórek francuskich 360.—
— Toż samo — tomu VIII (ostatniego) zeszyty 44, 45, 46 i 47 po . 6.—
- Smoleński W. Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w.** 6.—
- Szczepański W. ks. Najstarsze cywilizacje Wschodu. Egea i Hatti**
w oprawie 8.—
- Szober St. Zarys językoznawstwa ogólnego t. I.** 4.—
- Themis Polska. Pismo nauce prawa poświęcone**
Serja III. Tom I 5.—
• III. „ II 8.—
Serja II tomy 1 do 8 — cena tomu 5.—
- Ujejski J. Król nowego Izraela. (Karta z dziejów mistyki wleku**
oświeconego) 4.—
- Wąsik W. Sebastjan Petrycy z Pilzna i epoka** 1.20
- Weber H. Podręcznik algebry wyższej, opracował S. Dickstein** . . . 10.—
- Zientarski S. Technologia drzewa** 2.40